ZYGMUNT LASOCKI

WSPOMNIENIA

SZEFA ADMINISTRACJI P. K. L. I K. RZ.

CENA 3 ZŁOTE

KRAKOW 1931 — NAKŁADEM AUTORA.

ZYGMUNT LASOCKI

WSPOMNIENIA

SZEFA ADMINISTRACJI P. K. L. I K. RZ.

KRAKÓW 1931 — NAKŁADEM AUTORA.

154.575

II

Drukarnia L. Gronusia i Ski, w Krakowie, ul. Stolarska 6.

Polska Komisja Likwidacyjna, która przyjęła następnie nazwę Komisji Rządzącej, sprawowała władzę w Galicji od 28 października 1918 do 27 marca 1919. Krótki ten stosunkowo przeciąg czasu obfituje w ważne wydarzenia dla dziejów Małopolski i nie pozostał bez wpływu na ukształtowanie się w niej późniejszych stosunków. Posiadając dość obfity materjał, składający się z dokumentów, odpisów aktów, listów i notatek z czasów mojego urzędowania, jako szefa wydziału administracji tej Komisji, postanowiłem na tej podstawie napisać moje wspomnienia z tego okresu, jako przyczynek do jej dziejów, na ogół mało znanych i niejednokrotnie zupełnie mylnie ocenianych.

Zaznaczam jednak, że źródła moje i własne wspomnienia odnoszą się głównie do czynności wydziału administracyjnego, a zatem do spraw administracyjnych, tudzież kwestyj politycznych i wojskowych, które się o ten wydział opierały. Natomiast w sprawach finansowych, ekonomicznych i oświatowych są w moim opisie dość znaczne luki.

I. STRONNICTWA POLITYCZNE W GALICJI PRZED UTWORZENIEM P. K. L.

Niepowodzenia Niemców na froncie zachodnim, a załamanie się frontu bułgarskiego, wskazywały wyraźnie, w końcu września 1918, na bliski pogrom państw centralnych. Łatwo można było przewidzieć, iż zbliża się chwila, kiedy Polacy będą mogli zrzucić jarzmo zaborców, i objąć rządy we własnym kraju.

Sytuacja w Polsce przedstawiała się następująco: W Poznańskiem dzierżyli Prusacy jeszcze silnie władzę w ręku. W Królestwie sprawowała ją nominalnie Rada Regencyjna, powołana do życia przez obu cesarzy. Faktycznie rządzili Niemcy. Oni też dla swoich celów militarnych utworzyli zawiązek wojska polskiego, znany pod nazwą „Wehrmachtu".

W dniu 7 października 1918 uczyniła Rada Regencyjna — arcybiskup Kakowski, Zdzisław ks. Lubomirski i Józef Ostrowski — krok patrjotyczny i rozumny: proklamowała utworzenie niepodległego państwa polskiego, „obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też z terytorjalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodo-

we zagwarantowanem będzie". Równocześnie postanowiła ona: „Powołać zaraz rząd złożony z przedstawicieli najszerszych warstw narodu i kierunków politycznych; włożyć na ten rząd obowiązek wypracowania wspólnie z przedstawicielami grup politycznych ustawy wyborczej do Sejmu polskiego, opartej na szerokich zasadach demokratycznych i ustawę tę najpóźniej w ciągu miesiąca do zatwierdzenia i ogłoszenia Radzie Regencyjnej przedstawić; wreszcie Sejm niezwłocznie potem zwołać i poddać jego postanowieniu dalsze urządzenie władzy zwierzchniej państwowej, w której ręce Rada Regencyjna władzę swoją ma złożyć" [1]).

Niestety wkrótce potem — 23 października — popełniła Regencja ciężki błąd, dając się skłonić do powołania do władzy rządu wprawdzie trójdzielnicowego, ale złożonego niemal zupełnie jednostronnie z narodowych demokratów lub ich sympatyków, z nieznanym szerszemu ogółowi Józefem Świeżyńskim, jako ministrem prezydentem, na czele. Tekę ministra wojny zarezerwowano dla komendanta legjonów, Józefa Piłsudskiego — więzionego podówczas w Niemczech.

W Galicji nie było nawet zawiązku ani rządu, ani wojska polskiego, a u władz austrjackich widoczny był zupełny rozstrój.

Z początkiem października 1918 zaczęto myśleć w Galicji o stworzeniu jakiejś władzy polskiej. Przedstawiciele trzech największych stronnictw: Polskiego stronnictwa ludowego „Piasta", (P.S.L.) Narodowej Demokracji (N.D.), i Polskiej Partji socjalistycznej (PPS.), odbyli w tym celu szereg konferencyj w Krakowie i Wiedniu. Później dopuszczono do tych obrad także przedstawicieli mniejszych stronnictw.

Bliższe szczegóły co do utworzenia władzy polskiej dla zaboru austrjackiego, omówiono 24 października w Krakowie, przyczem po raz pierwszy wyłoniła się nazwa „Polskiej Komisji Likwidacyjnej" [2]).

Ze wszystkich obrad przygotowawczych wykluczono konserwatystów[3]), a to z powodu ich stanowiska w sprawie t. zw. austro-polskiej orjentacji.

Na początku wojny prawie wszystkie stronnictwa polskie w Galicji, nie wątpiąc w zwycięstwo państw centralnych, i w uznaniu sprawiedliwego traktowania Polaków w Austrji od czasu wejścia w życie konstytucji, z zapałem opowiedziały się za orjentacją austropolską. Polegała ona na dążeniu do połączenia Królestwa z Galicją pod berłem Habsburgów. Wyrazem tej polityki był „Naczelny Komitet Narodowy" utworzony 16 sierpnia 1914 r. w Krakowie.

Inne stanowisko zajęła tylko przeważna część narodowych demokratów, którzy wierząc w zwycięstwo „Ententy" a zatem i Rosji, uważając Rosjan za mniej niebezpiecznych dla polskości jak Niemców, upatrywali lepszą przyszłość narodu w połączeniu go pod berłem Romanowów, zwłaszcza, że ci, w znanej odezwie wielkiego księ-

---

1) Kumaniecki K. W. „Odbudowa państwowości polskiej". Warszawa 1924, str. 122.

2) „Głos Narodu" z 25 października 1918.

3) „Gazeta Lwowska" z 12 października 1918, „Piast" z 13 października 1918 roku.

cia Mikołaja, czynili nieco konkretniejsze obietnice, aniżeli zachowujący się z wielką rezerwą Austrjacy.

Obie orjentacje, z powodu których zwalczano się namiętnie i zarzucano nawzajem zdradę interesów narodowych, okazały się mylnemi.

Z trwaniem wojny zmniejszyła się liczba zwolenników orjentacji austro-polskiej wśród Polaków w Galicji. Gdy po pierwszych sukcesach wojsk niemieckich, wstrzymano ich rozmach, a sytuacja ekonomiczna państw centralnych stała się opłakaną, zaczęto powątpiewać, czy zdołają one, — pomimo świetnej organizacji Niemiec — sprostać sprzymierzonym przeciwko sobie siłom większej części świata. Nasuwały się również reminiscencje historyczne, o stale wrogiem stanowisku Prus wobec Polski, a o dawnych sympatjach z Francją i Włochami. W Austrji odżyły z wielką siłą tradycje germanizacyjne z czasów przedkonstytucyjnych, a wrogie i niesprawiedliwe postępowanie przeważnej części biurokracji i wojskowości niemieckiej względem Polaków — wzamian za ich zapał i poświęcenie dla Austrji na początku wojny — budziło wśród nich wielkie rozgoryczenie. Z czasem Rosja, wskutek zaburzeń wewnętrznych, przestała być czynnikiem, z którym można było się liczyć, czy to jako wrogiem, czy też jako opiekunem. Wobec zmiany stosunków, poddawano rewizji politykę polską w Galicji. Narodowi demokraci pozostali oczywiście przy kierunku ententofilskim, który się obecnie okazał uzasadnionym. „Piast" — w którym od dłuższego czasu nurtowała opozycja przeciwko Austrji, na której czele stali posłowie Tetmajer i Witos — odpadł wreszcie zupełnie od orjentacji austro-polskiej [4]).

W dniu 16 maja postawił poseł Temajer, za zgodą wszystkich członków Klubu P. S. L. na plenum Koła Polskiego swoją znaną rezolucję: „Jedynem dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie połączonej i niepodległej Polski, z dostępem do morza".

Wniosek Tetmajera przeszedł głosami „Piastowców", socjalistów, dalej jedynego przed zebraniem się parlamentu reprezentanta narodowych demokratów w Kole Polskiem, paru „dzikich" i konserwatysty Baworowskiego, który wyłamał się z solidarności klubowej. Przeciwko niemu głosowali obecni na posiedzeniu konserwatyści — z wyjątkiem Baworowskiego, który głosował za wnioskiem i Hallera, który się wstrzymał od głosowania — i polscy demokraci. (załączn. 1)

Pomimo, że cenzura austrjacka nie pozwoliła na ogłoszenie rezołucji Tetmajera, przedostała się ona jednak do wiadomości publicznej, wywołując wielki entuzjazm wśród ludności polskiej w Galicji. Pod wpływem jednolitej opinji w kraju, posłowie konserwatywni — nie bez pewnego oporu — i demokraci, głosowali za nią na zebraniu poselskiem, które się odbyło 28 maja 1917 w Krakowie.

Pomimo uchwalenia rezolucji Tetmajera, okazało się jednak niebawem, iż orjentacja austro-polska miała nadal dość licznych zwolenników wśród posłów do parlamentu wiedeńskiego.

Polityka przedstawicieli P. P. S. była przez dłuższy czas w tym kierunku chwiejną. Raz byli przeciw tej orjentacji, to znowu powracali do niej. (zał. 2).

---

[4]) Zob. Rey Mikołaj „Założenie Piasta", Kraków, 1924.

Część polskich demokratów, z posłem Tertilem na czele, dopiero od pokoju brzeskiego zaczęła się wyraźnie odsuwać od orjentacji austro-polskiej i porozumiewać ze stronnictwami stojącemi na gruncie orjentacji czysto niepodległościowej.

Konserwatyści, pomimo, że przyłączyli się do płomiennego protestu wszystkich stronnictw polskich przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia od Polski, uchwalonego na zebraniu w Krakowie w dniu 12 lutego 1918 i pomimo tarć wewnętrznych w swym klubie, wytrwali przy orjentacji austro-polskiej, a to pod wpływem przywódców teoretyków, którzy nie mogli się zdecydować na zmianę raz przemyślanego programu, uznanego przez nich za najbardziej odpowiedni i zbawienny dla kraju. Jeszcze w dniu 2 października 1918 r., gdy wszystkie inne stronnictwa polskie składały w parlamencie austrjackim wspólną deklarację w sprawie pokoju i niepodległości Polski, szli konserwatyści odrębnemi torami, o co ich pos. Daszyński w swojem przemówieniu w Izbie poselskiej z dnia 3 października zaatakował[5]). Dopiero po orędziu Rady Regencyjnej z dnia 7 października 1918, przystąpili i oni w zupełności do owej deklaracji. (zał. 3).

Poseł Stąpiński, przewodniczący grupy w Kole Polskiem, składającej się z trzech włościan, wytrwał również bardzo długo przy orjentacji austro-polskiej, dając temu dobitny wyraz podczas audjencji w dniu 7 marca 1918, na którą wezwał był cesarz przedstawicieli Koła Polskiego (zał. 4). i on również nie przystąpił do deklaracji z 2 października 1918[6]).

Wkrótce jednak, zdając sobie widocznie sprawę z fatalnej sytuacji, w jakiej się znalazł, zgłosił poseł Stapiński przystąpienie do P. S. L., pod hasłem zjednoczenia rzeszy chłopskiej[7]).

Opozycję przeciwko przyjęciu tak skompromitowanego polityka, jakim był Stapiński, zagłuszył idealista Tetmajer, żądając puszczenia wszystkiego w niepamięć, gdy kto zgłasza się do współpracy przy odbudowaniu Ojczyzny. Dzięki poparciu potężnego wówczas stronnictwa P. S. L., wypłynął Stapiński wkrótce jako jeden z członków Polskiej Komisji Likwidacyjnej.

Kwestja orjentacji austro-polskiej przestała być aktualną u wielu polityków, dopiero wtedy, kiedy ujawnił się już zupełny rozkład Austrji. Przyczyniła się ona do utrudnienia i opóźnienia porozumienia pomiędzy stronnictwami polskiemi w Galicji.

II. UCHWAŁA Z 28 PAŹDZIERNIKA 1918.

Podczas gdy politycy nasi radzili, wypadki szły z zawrotną niemal szybkością.

Niemcy byli zmuszeni ciągle się cofać we Francji pod naporem wojsk „Entente'y", a Austrja ponosiła klęskę po klęsce na froncie

---

[5]) Protokół stenograficzny posiedzenia Izby poselskiej z 3 października 1918, i Daszyński Ignacy „Z burzliwej doby" str. 14. „Głos Narodu" z 3 października 1918 art. p. t. „Separatyzm konserwatystów".

[6]) „Piast" z 12 stycznia 1919 roku.

[7]) List posła Stapińskiego z 18 października 1918, ogłoszony w „Kurjerze Lwowskim" z 27 października 1918.

włoskim, wreszcie gotową była zawrzeć pokój pod jakiemi bądź warunkami. Cesarz Karol w manifeście z dnia 16 października 1918 r. zapowiedział przebudowę Austrji na państwo związkowe, „w którem każdy szczep na obszarze osiedlenia tworzy swój własny organizm państwowy".

Ustęp tego manifestu odnoszący się do Polski, brzmiał: „Nie przesądza się przez to bynajmniej zjednoczenia polskich obszarów Austrji z niepodległem Państwem Polskiem"[8]).

Zaraz po ogłoszeniu manifestu cesarskiego, zebrali się politycy ukraińscy w dniu 18 października na narady we Lwowie. Tego samego dnia utworzyli „Ukraińską Radę Narodową" pod przewodnictwem prezesa ukraińskiego klubu parlamentarnego, Petruszewicza, jako naczelną władzę. Rada Narodowa, w skład której wchodzili członkowie Izby panów (metropolita Szeptycki), posłowie parlamentarni i sejmowi, tudzież po trzech przedstawicieli stronnictw politycznych Galicji i Bukowiny, miała tworzyć konstytuantę dla części narodu ukraińskiego, osiadłej w obrębie państwa austro-węgierskiego[9]).

Następnego dnia uchwalił zjazd Ukraińców rezolucję dra Barana. Rezolucja ta domagała się utworzenia ze Wschodniej Galicji po San z Łemkowszczyzną, oraz z Bukowiny i północnych Węgier osobnego państwa ukraińskiego. Wzywała ona mniejszości narodowe: Polaków i Żydów, których Ukraińcy uznali jako osobny naród, aby wybrali każdy z nich osobno swoich reprezentantów i obesłali nimi ukraińską Radę Narodową. Wzywała wreszcie Radę Narodową, aby opracowała projekt konstytucji, wprowadzając czteroprzymiotowe wybory oraz domagała się zastępstwa ukraińskiego narodu na kongresie pokojowym i t. d. Zaś przedstawiciel ukraińskiej socjalnej demokracji Hankiewicz, domagał się stworzenia Ukrainy ze wszystkich ziem ukraińskich[10]).

Nadeszła również wiadomość o zamierzonem utworzeniu żydowskiej Rady Narodowej dla wschodniej Galicji[11]).

W dniu 19 października 1918 utworzoną została Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego, jako reprezentacja ludności polskiej na Śląsku, złożona z przedstawicieli Związku śląskich katolików, polskiego Zjednoczenia narodowego i polskiej Partji socjalistycznej, głównych stronnictw polskich na Śląsku. Prezydjum tworzyli posłowie: Ks. Józef Londzin, dr. Jan Michejda i Tadeusz Reger. Sekretarzem był prof. semin. Paweł Bobek, ludowiec.

Nareszcie w dniu 28 października zebrali się polscy posłowie parlamentarni w Krakowie. Obrady trwały do późnej nocy i były burzliwe. Niekorzystnie odbijało się na nich utworzenie rządu Świeżyńskiego w Warszawie. Częste były spory socjalistów z narodowymi

---

[8]) Tekst polski manifestu w urzędowej „Gazecie lwowskiej" z 19 października 1918 roku.

[9]) „Neue Lemberger Zeitung" z 19 października 1918, organ wojskowości austrjackiej we Lwowie, redagowany przez Waldmanna, późniejszego przedstawiciela mniejszości narodowej żydowskiej przy rządzie ukraińskim.

[10]) „Kurjer lwowski" z 21 października 1918.

[11]) „Neue Lemberger Zeitung" z 19 października 1918.

demokratami, w szczególności o stosunek mającej się utworzyć Komisji do rządu warszawskiego. Spierano się również o siedzibę Komisji, przyczem poseł Daszyński stanowczo obstawał za Krakowem, czemu się inne stronnictwa, a w szczególności narodowa demokracja i „Piastowcy", energicznie sprzeciwiały, żądając — by nią był Lwów. Za Lwowem przemawiały ważne względy natury politycznej, tudzież istnienie tam krajowych władz administracyjnych, politycznych, oraz autonomicznych (Namiestnictwo i Wydział krajowy), również jak i skarbowych (Kraj. Dyrekcja Skarbu) wraz z całym ich aparatem.

Uchwalono wreszcie:

1. rezolucję stwierdzającą raz jeszcze, że ziemie polskie w obrębie monarchji austro-węgierskiej należą obecnie do państwa polskiego;

2. wybór dla ziem tych komisji likwidacyjnej złożonej z 22 posłów wybranych według klucza partyjnego, tudzież jednego przedstawiciela Śląska. Komisja Likwidacyjna miała objąć cały zarząd administracji państwowej w zaborze austrjackim, składający się z 12 działów życia publicznego. Miała ona wyznaczyć ze swego łona prezydjum złożone z 3 przedstawicieli: po jednemu z P. S. L., N. D. i P. P. S. Na czele działów stać mieli przewodniczący i ich zastępcy, wyznaczeni również według klucza partyjnego. (zał. 5).

Ponieważ narodowi demokraci, również jak i demokraci i konserwatyści, udział w Komisji uzależnili od uznania jej przez rząd polski w Warszawie, zaś socjaliści od uchwał swojego stronnictwa, nie można było zaraz przystąpić do wyboru członków i prezydjum Komisji. Aż do czasu ukonstytuowania się jej, upoważniono prezydjum zgromadzenia poselskiego, by jako komitet wykonawczy, prowizorycznie wykonywało najpilniejsze czynności. Prezydjum to składało się z posłów: Wincentego Witosa jako przewodniczącego, Ignacego Daszyńskiego, Aleksandra hr. Skarbka, dr. Tadeusza Tertila, tudzież ks. Londzina jako reprezentanta Śląska. Jako siedzibę Komisji Likwidacyjnej wyznaczono Lwów, zaś prowizorycznego Komitetu wykonawczego Kraków.

Na zebraniu poruszył poseł Tetmajer kwestję utworzenia milicji i zaproponował, by powierzono jej zorganizowanie byłemu komendantowi 4-go pułku Legjonów, Roji. Z pułkownikiem Bolesławem Roją, pozostawaliśmy bowiem, Tetmajer i ja, już od kilku tygodni w kontakcie i skłoniliśmy go do ściągania legjonistów do Krakowa. Poseł Daszyński stanowczo sprzeciwił się powierzeniu organizacji milicji pułk. Roji. Wobec tego rozstrzygnięcie tej sprawy odroczono, aż do ukonstytuowania się Komisji.

Brak stanowczych decyzji w ważnych kwestjach, spory pomiędzy partjami w przełomowej chwili, tudzież stanowisko socjalistów wobec rządu warszawskiego, spotkało się z krytycznemi uwagami w prasie[12]).

---

[12]) Np. w „Kurjerze Lwowskim" z 30 października w art. p. t. „Smutne nieporozumienia na Komisji Likwidacyjnej", w „Głosie Narodu", który 28 i 29 października umieścił najbardziej szczegółowe, lecz politycznie zabarwione sprawozdanie o zebraniu poselskiem, w „Czasie" 31 października, w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z 30 października i t. d.

Tego samego dnia w którym odbywały się obrady naszych parlamentarzystów w Krakowie, w Czechach — gdzie organizacja władzy narodowej czeskiej była już dawno przeprowadzoną i objęcie rządów w kraju szczegółowo obmyślane — przejął władzę „Narodni Vybor".

Po zakończeniu obrad w Krakowie część posłów naszych wyjechała do Wiednia, gdzie 30. października odbyć się miało posiedzenie Izby poselskiej. Sądziliśmy, że przy tej sposobności omówioną zostanie kwestja likwidacji dawnej Austrji. Posiedzenie nie odbyło się jednak.Parlament austrjacki już się więcej nie zebrał.

Wobec wiadomości o dokonanym przewrocie w Czechach, zupełnej apatji rządu austrjackiego i rozpoczynających się już rozruchach w Wiedniu, przyszli posłowie polscy, których garstka zebrała się w lokalu Koła polskiego, do przekonania, że należy bezzwłocznie przejąć władzę w kraju, a zwłaszcza od namiestnika, obawiano się bowiem, by nas Ukraińcy we Lwowie nie ubiegli. W myśl tych wskazówek — formalnych uchwał nie było — udałem się natychmiast wraz z posłem Władysławem Grzędzielskim w drogę, zaprosiwszy telegraficznie posłów Daszyńskiego, Skarbka, Tertila i Witosa, by wsiedli w Krakowie, względnie w Tarnowie do pociągu, którym mieliśmy jechać do Lwowa.

Telegramy nie doszły adresatów — cenzura wojskowa austrjacka funkcjonowała bowiem jeszcze — i nikt się nie zjawił na dworcu w Krakowie.

III. ODEBRANIE KRAKOWA AUSTRJAKOM.

Wysiedliśmy zatem w Krakowie by zasięgnąć informacji i udaliśmy się około 9-tej rano do ratusza, gdzie zastaliśmy posła Skarbka. Niebawem nadeszli posłowie Ptaś i Tetmajer. Skarbek przedstawił nam położenie, zarządzenia jakie wydał, oznajmił między innemi, że porozumiał się z brygadjerem Roją i że w nocy, tudzież nad ranem, zgłaszali się do niego oficerowie Polacy, ofiarując swą pomoc w razie wystąpienia przeciwko Austrjakom, oświadczył wreszcie, że zaprosił przedstawicieli władz wojskowych austrjackich, celem zażądania od nich kapitulacji, a w razie oporu z ich strony, jest za użyciem siły. Na zarządzenia Skarbka zgodziliśmy się w zupełności i przez podanie ręki zobowiązaliśmy się z nim współdziałać.

Pierwszą naszą czynnością było mianowanie brygadjera Roji komendantem siły zbrojnej. Tetmajer udał się po niego, a redaktor „Piasta" Józef Rączkowski — który od pierwszej chwili wraz z radcą magistratu Edwardem Kubalskim, pomagał nam w załatwianiu poufnych, pilnych pism i rozmów telefonicznych — zaczął pisać dekret nominacyjny. Pisanie to przerwało wejście generała Benigniego wraz z szefem sztabu pułkownikiem Grimmem, podpułk. Ludwikiem Morawskim i paru innymi oficerami.

Rozpoczęły się pertraktacje pomiędzy posłami a przybyłymi oficerami o bezwłoczne poddanie się i oddanie wszystkich objektów wojskowych przedstawicielom władz polskich. Skarbek w krótkiem, a bardzo stanowczem przemówieniu, przedstawił nasze żądania,

przyczem zaznaczył, że w razie nie spełnienia ich, przyjdzie do rozlewu krwi.

Przyszło do ostrej wymiany zdań.

Generał Benigni był bardzo przygnębiony, łzy kręciły mu się w oczach i zachowywał się stosunkowo biernie. Ostrzej stawiał się pułkownik Grimm, przemawiał podniesionym głosem, inni również głośno protestowali przeciwko naszym żądaniom, zaś podpułkownik Morawski wyciągnął rewolwer i świadczył, że jest Polakiem, jednak jako oficer, niezwolniony od przysięgi, broni składać nie może, a gdyby kto chciał ją przemocą odbierać, położy go trupem, a następnie siebie zastrzeli.

Podszedłem do niego, by go uspokoić i dałem mu do przeczytania pismo ministra wojny do prezesa Koła Polskiego, dra Tertila, które poprzedniego dnia w Kole Polskiem odebrałem, a w którem minister zapraszał prezesa do porozumienia się w sprawie zarządzeń co do wojska (zał. 6). Podpułk. Morawski zagłębił się w czytaniu tego rozwlekłego i w zawiłym stylu urzędowym napisanego listu. Odgłosy owej głośnej kontrowersji pomiędzy oficerami austrjackimi, a posłami doszły widocznie do oficerów Polaków, zgromadzonych w poczekalni, gdyż przez radcę Kubalskiego poprosili, by któryś z posłów do nich wyszedł. Udałem się do nich i zastałem tam kapitana Karola Hallera, kpt. Łuczyńskiego, por. Konrada Fangora i innych nieznanych mi z nazwiska. Oficerowie polscy, widocznie mocno wzburzeni, oświadczyli, że jeżeli „tamci" stawiają nam opór, to ich siłą rozbroją i zatrzymają. Reprezentanci zaś prasy, których kilku zebrało się w ratuszu, rozbiegli się po mieście, ściągając oficerów i żołnierzy Polaków, w przypuszczeniu, że przybędzie odsiecz dla sztabowców austrjackich i przyjdzie do starcia z Austrjakami. Prosiłem naszych oficerów o cierpliwość i powróciłem do biura prezydjalnego, w którem się toczyły pertraktacje. Widok groźnych postaci uzbrojonych naszych oficerów, których sztabowcy austrjaccy ujrzeli przez otwarte drzwi, wpłynął uspokajająco na nich, gdyż rozpoczęli omawiać warunki kaitulacji, które poseł Gądzielski zaczął spisywać. Zjawił się wtenczas brygadjer Roja w uniformie legjonowym i przedstawił się im jako dowódca siły zbrojnej polskiej. Otrzymał od nas polecenie zajęcia wszystkich objektów wojskowych, zaś oficerom austrjackim oświadczyliśmy, że pozostaną w ratuszu tak długo, aż brygadjer Roja odbierze objekta, względnie przeprowadzi rozbrojenie tam, gdzie to uzna za wskazane.

W tym czasie nadszedł poseł Daszyński, który, widocznie w poczuciu ważności chwili, nietylko nie sprzeciwiał się wydanym przez nas zarządzeniom, a w szczególności nominacji brygadjera Roji, ale począł gorliwie z nami współpracować i wystąpił z inicjatywą w całym szeregu spraw. Zgodnie załatwiono kilka kwestyj; posła Tetmajera wyznaczono na komisarza dla spraw wojskowych, zawieszono „Krakauer Zeitung" i t. d. Na życzenie posła Daszyńskiego, uchwalono wysłać mnie do ks. biskupa Sapiehy, prosząc, by za pośrednictwem duchowieństwa wpłynął na ludność w tym kierunku, ażeby nie dopuszczała się, korzystając z przewrotu, ekscesów an-

tisemickich. Książę biskup oświadczył, że potępiał zawsze wybryki przeciw żydom, i że działać będzie w kierunku uspokojenia ludności.

Gdy brygadjer Roja doniósł, że wszystkie ważniejsze objekta wojskowe zajął, poseł Daszyński, stosownie do powziętej uchwały, zarządził uwolnienie oficerów austrjackich, znajdujących się na ratuszu. Z oficerami tymi obchodzono się grzecznie, a prezydent miasta, Jan Kanty Federowicz, ugościł ich obiadem.

Tymczasem w mieście młodzież szkolna i legjoniści, mniej lub więcej energicznie skłaniali oficerów do zdejmowania „bączków" z orłami austrjackimi z czapek. Z gmachów państwowych usuwano również orły austrjackie. Oficerowie i żołnierze Polacy w uniformach austrjackich, przypinali sobie do czapek orzełki polskie, lub kokardki o barwach narodowych. Tworzyły się z nich oddziały polskie. Jednym z pierwszych — jeżeli nie pierwszym — był oddział żołnierzy z tarnowskiego 57 pułku piechoty, który pod dowództwem porucznika Stawarza zajął koszary w Podgórzu[13]).

Wzruszającem było pierwsze objęcie warty na głównej strażnicy w Rynku krakowskim przez oddział polskich żołnierzy, wśród entuzjazmu zgromadzonych tłumów. Wkrótce zaszeleścił Biały Orzeł polski na sztandarze stowarzyszenia rzemieślniczego „Gwiazdy", zatkniętym na „Odwachu".

Dyrektor policji krakowskiej, Rudolf Krupiński, poprzedniego dnia zgłosił się był do dyspozycji władz polskich, u posła Skarbka. To też policja nie występowała przeciw manifestantom, a część jej przypinając sobie kokardki polskie, przyłączyła się do ogólnego ruchu narodowego.

Popołudniu przybyli z Tarnowa posłowie Tertil i Witos i razem z obecnymi w Krakowie członkami komitetu wykonawczego, Daszyńskim i Skarbkiem, objęli władzę imieniem Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Jedną z pierwszych czynności prezydjum P.K.L. — odtąd zaczęto tej nazwy używać — było wydanie odezwy wzywającej wojsko do poddania się rozkazom brygadjera Roji, a ludność do przestrzegania spokoju (zał. 7).

Oficerów i żołnierzy obcych narodowości — a był wtenczas silny garnizon austrjacki w Krakowie, złożony w przeważnej części z Niemców, Węgrów i Rusinów — rozbrojono prawie bez oporu. Wyjeżdżali oni jak najspieszniej z Krakowa. Czesi solidaryzowali się z Polakami. I oni szybko powracali do swego kraju.

W Krakowie panował nastrój radosny a podniosły zarazem, niezamącony żadnem poważniejszem starciem lub krwi przelewem. Wśród objawów radości mieszkańców miasta i sąsiednich gmin wiejskich, w zgodnej współpracy przedstawicieli stronnictw, zakończył się dzień 31. października 1918 roku.

W tym samym dniu ogłoszono w Wiedniu detronizację Habsburgów i utworzenie republiki austrjackiej.

Wypadki krakowskie miały poważne znaczenie. Zerwano z systemem ciągłych obrad i przystąpiono do czynu. Wyzwolono się z pod władzy zaborców. Usunięto ich władzę i wojsko. Ruch wyzwo-

---

[13]) „Nowa Reforma" z 3 listopada 1918.

leńczy rozszerzył się natychmiast w Galicji zachodniej i graniczących z nią okolicach Królestwa. Kraków wyprzedził w tym względzie znacznie Warszawę i Poznań. To też rocznicę 31. października obchodzi się tam z pewnym pietyzmem.

Wobec licznych legend[14]), jakie się wytworzyły około wypadków krakowskich z 31. października, stwierdzam, że główną rolę w tych wypadkach odegrali, jako inicjatorzy i kierownicy, posłowie Skarbek i Tetmajer, zaś jako wykonawca brygadjer Roja.

IV. UKŁAD Z UKRAIŃCAMI W PRZEMYŚLU. STOSUNKI W ZACHODNIEJ GALICJI PO PRZEWROCIE.

Jeszcze w ciągu 31. października, zawiadomił Skarbek w rozmowie telefonicznej namiestnika generała hr. Huyna o przejęciu władzy przez P.K.L. i o zamierzonem przybyciu jego i moim, jako delegatów Komisji do Lwowa. Hr. Huyn odpowiedział, że nas oczekiwać będzie. Panuje dotychczas u nas na ogół przekonanie — któremu niejednokrotnie dano wyraz w prasie — iż hr. Huyn działał w porozumieniu z Ukraińcami przy oddaniu im władzy we Lwowie. Przeciwko temu zapatrywaniu przemawiają następujące dane: Okólnik namiestnika do władz administracyjnych i policyjnych, ogłoszony w „Gazecie lwowskiej" 30. października 1918, wskazywał na jego neutralność w stosunkach między Polakami i Ukraińcami, i pogląd o konieczności utrzymania na razie, aż do wyjaśnienia sytuacji, „status quo" dla uniknięcia gwałtownych wstrząśnień.

---

[14]) Nawet niektóre poważne osobistości, które w wydarzeniach tych brały bezsprzeczny udział, przedstawiły nieściśle ich przebieg — jeden dowód więcej, jak łatwo zanikają lub zaciemniają się wspomnienia, o ile nie są oparte na współczesnych wydarzeniom notatkach lub dokumentach.

I tak poseł Daszyński w artykule pod tyt. „Zdobycie twierdzy Krakowskiej", umieszczonym w „Naprzodzie" z 28 października 1919, a powtórzonym w jego „Pamiętnikach", tom II. str. 314 i 315, podaje mylną datę „zdobycia" Krakowa — rzekomo 30 października — również jak i błędne dane co do własnej roli w tych zajściach. Artykuł ten skrytykowano ostro w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z 1 listopada 1919, ja zaś sprostowałem te wiadomości w artykule umieszczonym w tym dzienniku z 5 listopada 1919, starając się przedstawić wypadki w sposób zgodny z faktami. Mylnym był również opis posła Ptasia, w „Gazecie warszawskiej" z 9 i 10 czerwca 1922, począwszy już od daty 28 października. Sprostowałem i te mylne wiadomości, w artykule umieszczonym w „Kurjerze lwowskim" z 14 lipca 1922. Zaraz po zajściach z 31 października ukazał się w niektórych dziennikach komunikat, że rokowania z wojskowością prowadził „hr. Skarbek, poseł Daszyński, poseł Tertil, przy pomocy prezydjum miasta i obecnych w Krakowie posłów parlamentarnych", gdy w rzeczywistości posła Tertila nie było wówczas wcale w Krakowie, a prezydjum miasta w rokowaniach nie brało zupełnie udziału. W „Dziejach Polski lat ostatnich" prof. W. Sobieskiego, zakradły się pewne błędy, w przedstawieniu tych wypadków. Ściślej opisuje rzecz „Kronika Krakowa od 1918 do 1923" K. Bąkowskiego. Dokładny opis zawiera, spisana na podstawie obfitego materjału, broszura dyrektora archiwum miejskiego A. Chmiela „Oswobodzenie Krakowa 31 października 1918", wydana w Krakowie w roku 1929.

Zaznaczam, że liczba uczestników podana — niezupełnie dokładnie, brakuje w niej np. posła Daszyńskiego i majora Karola Hallera — w roku 1919-tym przez Komitet pierwszego obchodu oswobodzenia Krakowa (zał. 8) z czasem zaczęła niepomiernie wzrastać.

Ukraińcy nie uważali namiestnika bynajmniej za swojego przyjaciela. Po zamachu internowali go. Wśród pierwszych zarządzeń „Ukraińskiej Rady Narodowej", o których doniosło „Ukraińskie Słowo" z 2. listopada, było następujące: „Namiestnik usunięty i internowany" [15]). Nie obchodzili się z nim należycie[16]). Po wypuszczeniu z internowania hr. Huyn wyjechał natychmiast ze Lwowa[17]). Natomiast nie ulega wątpliwości, iż austrjacka Naczelna Komenda Armji działała w porozumieniu z Ukraińcami, spodziewając się zapewne utrzymać wschodnią część Galicji dla Habsburgów. Ściągała ona celowo w ciągu października 1918 r. pułki ruskie i oddziały legjonu ukraińskiego do Lwowa i Galicji wschodniej. Remonstrował co do legjonu komendant miasta, generał Pfeffer — niewtajemniczony widocznie w zamiary naczelnej komendy — wskazując na niebezpieczeństwo starć pomiędzy temi „wojskowo zorganizowanemi formacjami, zajmującemi się polityką" a ludnością polską. Dowodziły tego akta znalezione przy tym generale przy internowaniu go w Krakowie[18]).

Niewielka liczba oficerów austrjackich, a także trochę oficerów, a nawet i żołnierzy pruskich, wzięła udział w walce z Polakami po stronie ukraińskiej (zał. 9).

Nie wiedząc jeszcze o zajęciu Lwowa przez Ukraińców wyjechaliśmy Skarbek i ja, w dniu 1. listopada rano z Krakowa celem objęcia władzy imieniem Polskiej Komisji Likwidacyjnej we Lwowie. Przyłączył się do nas poseł Grzędzielski, jadąc do Przemyśla. Na stacjach przedstawiciele władz i organizacji polskich składali w nasze ręce przyrzeczenie wierności dla Rzeczpospolitej Polskiej. Wszędzie panował entuzjazm. Pocieszny był widok w Jarosławiu młodzieży szkolnej rozbrajającej żołnierzy niemieckich, powracających z Ukrainy, tudzież patroli i wart złożonych z uczniaków, nieraz niewiele większych jak karabiny odebrane Niemcom, które dźwigali. Tam nas jednak doszła smutna wiadomość o zajęciu Lwowa przez Ukraińców i strzelaninie na ulicach Przemyśla.

---

[15]) „Gazeta Lwowska" z 3 listopada 1918 roku.

[16]) Jan Gella „Ruski miesiąc 1. XI. — 22. XI. 1918" str. 111 cytuje wiadomość podaną przez jedno z pism polskich, jeszcze przed zawieszeniem go przez Ukraińców: „Jak nas informują ze źródeł wiarygodnych, namiestnik Huyn internowany przez władze ukraińskie wystosował list do kierownika aprowizacji miejskiej, dr. Schleichera, z prośbą o żywność, gdyż cierpi głód. Wypadek charakterystyczny, podajemy go bez komentarzy".

[17]) W kilka lat po wydarzeniach lwowskich, jako poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu, zetknąłem się tam z hr. Huynem i rozmawiałem z nim o tych wydarzeniach. Hr. Huyn jak najbardziej stanowczo zaprzeczał, jakoby działał w porozumieniu z Ukraińcami i dał mi w uroczysty sposób słowo honoru, iż nic wspólnego z ich zamachem nie miał. Zaznaczam, iż cieszy się on ogólnie opinją gentlemana, na którego słowie można polegać, i że nie miał absolutnie żadnego powodu mówienia nieprawdy, nie mając nawet żadnego interesu do poselstwa.

[18]) Generałowi Pfefferowi zarzucono, iż po dniu 1 listopada zalecał publicznie oficerom austrjackim, by wstąpili do wojska ukraińskiego. Byłby w ten sposób oczywiście naruszył neutralność. Z tego też powodu, wdrożono przeciw niemu dochodzenia. Ani dochodzenia policyjne, ani też śledztwo sądowe, nie stwierdziły jego winy. Uwolniono go zatem, po dłuższem internowaniu.

W Przemyślu spowodowaliśmy zaprzestanie walk pomiędzy Polakami a Ukraińcami i zawarcie układu z przedstawicielami Ukraińców. W układzie tym z 1. listopada 1918 (zał. 10), ustanowiono komisję, złożoną z 4 Polaków i 4 Ukraińców dla objęcia władzy w mieście i w powiecie przemyskim. Komisji tej podlegać miały istniejące władze cywilne i wojskowe, również jak i milicja, złożona z równej liczby Polaków i Ukraińców, przeznaczona do pilnowania porządku, strzeżenia objektów i składów wojskowych. Ten stan rzeczy miał trwać aż do stanowczego rozwiązania kwestyj narodowo-politycznych przez kompetentne czynniki.

Układ przemyski, dowód dobrej woli ze strony polskiej i chęci uniknięcia walki orężnej, na nic się nie przydał. Ukraińcy uzyskawszy posiłki, 3. listopada zajęli Przemyśl. Uwięzili komendanta generała Puchalskiego i pułkownika Władysława Sikorskiego — który jednak zbiegł i wziął zaraz udział w walce — kusili się także o zajęcie Zasania. Garstka ochotników polskich, zorganizowana na prędce, przez kapelana legjonowego ks. Panasia, odparła ich jednak, nie dopuszczając do przekroczenia Sanu.

Do Lwowa zajętego przez Ukraińców było niepodobieństwem się dostać bez silnej eskorty wojskowej, a ponieważ jej nie mieliśmy, powróciliśmy do Krakowa dla porozumienia się z kolegami co do obrony interesów polskich we Lwowie i wschodniej Galicji.

Zastaliśmy w Krakowie wielką zmianę stosunków, jaka się dokonała w czasie krótkiej naszej nieobecności. Szybko minęły chwile upojenia patrjotycznego z powodu zrzucenia jarzma zaborcy, zmartwychwstania Ojczyzny, swobody po latach ucisku wojennego. Wolność zaczęła się przemieniać w anarchję.

Opóźnienie się z należytem zorganizowaniem i przejęciem władzy, dało się dotkliwie odczuć, nietylko we wschodniej Galicji, gdzie nas Ukraińcy ubiegli, ale także w zachodniej części kraju, gdzie powstał nieopisany chaos:

Żołnierze Polacy, spragnieni po 4 letniej tułaczce i trudach wojennych, powrotu do swoich rodzin, rozbiegli się do domów, zabierając częstokroć broń, tudzież zapasy z magazynów wjskowych. Znalazły się męty miejskie i podmiejskie, które zaczęły magazyny te rabować, zaopatrując się obficie w broń i amunicję. Ponieważ pozostało tylko niewielu podoficerów i garstka żołnierzy, musieli częstokroć oficerowie pełnić warty, dla zapobieżenia zupełnemu ich rozgrabieniu i zająć się żywieniem i czyszczeniem koni. Powstała wtenczas legja oficerska z inicjatywy majora Karola Hallera, która później wzięła udział w zajęciu Przemyśla i odsieczy Lwowa. Wielu żołnierzy policyjnych — w Krakowie była podówczas policja wojskowa, wśród niej stosunkowo dużo Rusinów — opuściło służbę. Przeważną część starostów i wielu urzędników administracyjnych usunięto z urzędu, a nawet wypędzono z powiatów. Usunięto także wielu wójtów. Porozpędzano nawet liczne rady gminne. Rozbrojono i rozpędzono żandarmów. Częstokroć dezerterzy i kryminalne indywidua załatwiali z nimi osobiste porachunki. Zamordowano kilku, poraniono wielu żandarmów. Rozpoczęły się liczne napady rabunkowe, a także rozruchy przeciwko żydom.

Rabunków dopuszczali się również i obcy żołnierze. W tym bowiem czasie zaczęły się przewalać przez kraj tłumy żołnierzy austrjackich i niemieckich powracających z Rosji, a rosyjskich uciekających z obozów jeńców w Austrji i zdążających do Rosji. Tylko niezmiernym wysiłkom kolejarzy polskich, którzy nieustannie pociągami wyprawiali te tłumy za granicę kraju, zawdzięczać należy, iż udało się uniknąć poważniejszych wykroczeń ze strony zgłodniałego, w znacznej jeszcze części uzbrojonego żołnierstwa.

V. POWODY NIECHĘCI LUDNOŚCI DO WŁADZ ADMINISTR., ŻANDARMERJI I ŻYDÓW.

Do wystąpień dezerterów przeciwko władzom, ich rabunków i rozruchów przeciwko Żydom, przyłączyły się oczywiście szumowiny ludności miejscowej. Ogół ludności nie brał w tem udziału, odnosił się jednak niechętnie do władz administracyjnych, żandarmerji i Żydów. Nagromadziło się bowiem w czasie wojny wiele powodów do niechęci dla nich wśród ludności.

Na początku wojny wojskowość austrjacka starała się winę swoich niepowodzeń zrzucić na ludność — rzekome masowe zdrady i szpiegostwo — i na władze galicyjskie. Gnębiono w szczególności władze administracyjne, posądzano urzędników o zdradę — sam słyszałem, jak jeden z generałów głosił wieść o straceniu 3 starostów galicyjskich, na czem nie było słowa prawdy — usuwano wielu urzędników z posad, a w niektórych wypadkach zastępywano starostów oficerami nie mającymi pojęcia o urzędowaniu, o stosunkach i przepisach prawnych[19]).

Pozostali urzędnicy administracyjni, steroryzowani, starali się nieraz nadmiarem gorliwości w spełnianiu żądań wojska, ratować swoją sytuację. Stąd przesada w przeprowadzaniu różnorodnych rekwizycji, zboża, bydła i t. d. i w pociąganiu ludności do różnych świadczeń na rzecz wojska. W czasie odwrotu wojsk austrjackich zmuszano urzędników administracyjnych do ewakuacji. Opuszczone mieszkania obrabowały zwykle szumowiny miejscowe. Urzędnicy, powracając z wojskiem austrjackiem, zastawali pustki. Stąd u wielu rodziła się wielka niechęć do ludności. Niechęć ta objawiała się w szczególności przy załatwianiu spraw zasiłkowych.

Jako przewodniczący komisji zasiłkowej w parlamencie, miałem dokładny wgląd co do sposobu przeprowadzania przepisów o zasiłkach dla rodzin, których żywiciele powołano do wojska, dalej o zasiłkach tak zw. „amerykańskich" — dla rodzin, których żywiciele zatrzymano w Ameryce — i t. p., niezmiernie ważnych dla szerokich warstw ludności. Wiele bowiem rodzin, pozbawionych żywicieli, utrzymywało się głównie z zasiłków rządowych. Z największym ubolewaniem widziałem zupełnie nierównomierne traktowanie tych spraw: jaknajhojniejsze przyznawanie zasiłków w innych krajach ko-

---

[19]) Omówiłem obszerniej tę sprawę w książce pod tyt.: „Polacy w austrjackich obozach barakowych dla uchodźców wojennych i internowanych", Kraków 1929 r.

ronnych, a jaknajbardziej fiskalne w Galicji. Po większych miastach działo się pod tym względem lepiej, po powiatach natomiast było bardzo niedobrze. W dwóch wychodzących wówczas organach chłopskich, poddawano to postępowanie urzędników ostrej krytyce. I to tak w mocno opozycyjnym „Piaście", jak i w „Ludzie katolickim", nie występującym zwykle przeciw władzom (zał. 11).

Przedstawienia wobec władz przełożonych były zwykle bezowocne. Krajowa Komisja zasiłkowa nie postępowała o wiele lepiej jak władze powiatowe. Galicja straciła, wskutek tego rodzaju postępowania, setki miljonów koron.

Można sobie wyobrazić, jakie uczucia wśród ludności wzbudzała zbytnia gorliwość przy rekwizycjach, a wielka opieszałosć w przyznawaniu zasiłków, dla urzędników administracyjnych.

Oczywiście nie wszyscy urzędnicy postępowali w tak niewłaściwy sposób, byli i tacy, którzy spełniali swoje obowiązki po obywatelsku. Była to jednak mniejszość.

Przeciwko naczelnikom gmin występowano, jako przeciwko wykonawcom zarządzeń starostów.

Żandarmerja austrjacka była przed wojną wzorowo zorganizowaną. Wzbudzała posłuch, ale i szacunek u ludności. Na początku wojny używano bezmyślnie żandarmerji na froncie. Wielu dawnych żandarmów wyginęło. Do Galicji przyszli przeważnie nowi, obcy ludzie, nie znający stosunków i języka. Władza przełożona dała jaknajszersze pełnomocnictwa żandarmom, czyniąc ich w wielu wypadkach panami życia i śmierci, i zachęcając wprost do srogiego i bezprawnego postępowania wobec ludności[20]). Stosunek ludności do żandarmów zmienił się zupełnie — zaczęto ich nienawidzieć.

Elementem najbardziej wrogim żandarmom, byli dezerterzy wojskowi. Pod koniec wojny namnożyło się ich w Galicji. Jednych ukrywały rodziny. Inni kryli się po lasach, organizując się w bandy, zwane „zielonemi kadrami". Brali żywność gdzie i jak się dało, dopuszczając się nieraz rabunków. Władze austrjackie urządzały na nich obławy. Nieraz strzelano ich jak dzikie zwierzęta[21]). Śledzeniem dezerterów byli zajęci w pierwszym rzędzie żandarmi.

Z „zielonych kadr" rekrutowały się później przeważnie elementy, które w listopadzie 1918 rozbrajały żandarmów, znęcały się nad nimi[22]), a nieraz i mordowały ich. Bandy dezerterów urządzając napady, stały się plagą ludności — zwłaszcza żydowskiej — w Galicji zachodniej (zał. 12).

---

[20]) Obszerniej we wspomnianej już książce „Polacy w austrjackich obozach barakowych".

[21]) Z powodu nadużyć przy postępowaniu z dezerterami, wniosłem interpelację w parlamencie dnia 22 lipca 1918 L. 3042/1. Później ks. Okoń i Dąbal w jednej ze swoich odezw agitacyjnych tak im tę rzecz tłumaczyli: „Jak żandarm urządzał na chłopów-dezerterów, co nie chcieli służyć łajdackiemu wrogowi szwabom, obławy jak na dzikie zwierzęta, jak żandarm strzelał, mordował chłopów, bił bezbronne kobiety, to hrabia Lasocki, ten największy wróg chłopski, uchwalał dla rządu austrjackiego budżety i pożyczki, aby wojna trwała dłużej, aby jeszcze więcej chłopów wyginęło i pomarło i za to został ekscelencją" i t. d.

[22]) Zob. Słomka J. „Pamiętniki włościanina"„ Kraków wydanie drugie str. 421, 430 do 433.

Przed wojną antysemityzm w Galicji był bardzo słaby. Z pewnością słabszy, jak w niektórych innych prowincjach austrjackich, gdzie istniały silne stronnictwa wybitnie antysemickie (chrześcijańsko-socjalni i wszechniemcy), słabszy jak w Niemczech, nie mówiąc już oczywiście o Rosji. Spory zastęp Żydów z inteligencji skłaniał się do asymilacji. Wielka zaś masa Żydów ortodoksów, przywiązana głęboko do swej wiary i tradycji, domagała się uszanowania swojej odrębności wyznaniowej, i dania jej możności egzystencji, zachowując przytem zupełnie poprawne, politycznie nawet przyjazne stosunki z Polakami. Wiadomą jest rzeczą, iż za rządów austrjackich, ogół Żydów we wschodniej Galicji, szedł zwykle wspólnie z Polakami do wyborów, a przy spisie ludności wielu podawało język polski, jako potoczny. Partja sjonistyczna, głosząca odrębność narodową, była podówczas bez większego znaczenia.

W czasie wojny ruch narodowościowy wzmógł się bardzo silnie wśród Żydów. Stosunki pomiędzy Żydami a ludnością polską pogorszyły się. Widocznem było, iż część Żydów prowadzi planową kampanję przeciw Polakom. Wskazywały na to wystąpienia tak wybitnych osobistości żydowskich, jak Brandes i Luzatti, którzy zarzucali w roku 1915 Polakom pogromy żydowskie, gdy się o nich nikomu w Polsce nie śniło. Zaprotestowali przeciwko tym zupełnie urojonym zarzutom Żydzi-Polacy: radca miejski lwowski Herman Feldstein i Józef Sare, wiceprezydent miasta Krakowa[23]). Dalej rzucał oszczerstwa na Polaków znany berliński publicysta żydowski Harden. To wywołało protesty prezesa N.K.N. prof. Władysława Leopolda Jaworskiego, a następnie sprostowania ze strony przedstawicieli władz w Galicji[24]). Przeciwko oświadczeniu nadrabina wiedeńskiego Chajesa, przed cesarzem Karolem, skierowanemu przeciwko Polakom, wystąpił poseł Natan Löwenstein. Interpelacja bukowińskiego sjonisty Strauchera, wniesiona w marcu 1918 w parlamencie wiedeńskim, przeciwko strasznym pogromom w Galicji nie zrobiła większego wrażenia w parlamencie, gdzie znano już dobrze namiętne, a nie liczące się z faktami wystąpienia tego posła. Spotkała się ona ze sprostowaniem ze strony przełożonego gminy wyznaniowej izraelickiej w Krakowie, dra Tillesa (zał. 13) [25]) i publicysty Ludwika Rubla [26]). W prasie polskiej wywołała ona oburzenie. Interpelacja ta odnosiła się do wybryków, które miały miejsce z okazji manifestacji przeciwko traktatowi brzeskiemu. Nie przybrały one jednak większych rozmiarów, i spotkały się zaraz z potępieniem przez poważne osobistości polskie. Wybryki te miały raczej charakter wystąpień przeciwko zwolennikom państw centralnych, jak antysemickich.

---

[23]) W broszurze „Polen und Juden", Wien, 1915.

Dane o robocie nacjonalistów żydowskich przeciwko Polakom już na początku wojny, zawiera, niepodejrzany o antysemityzm „Wiedeński Kurjer Polski" z 13 i 14 września 1915, w art. pod tyt.: „Sjoniści przy robocie".

[24]) Obszerniej w książce „Polacy w austr. obozach barakowych".

[25]) Później sjoniści, korzystając z zamętu panującego w pierwszych dniach listopada 1918, hałaśliwemi demonstracjami zmusili dr. Tillesa i członków Rady gminy wyznaniowej do ustąpienia.

[26]) W „Zjednoczeniu" z marca 1918 artykuł pod tyt. „Bajki o pogromach w Galicji".

Żydzi stanęli bowiem pod koniec wojny w przeciwieństwie do ogólnej orjentacji politycznej społeczeństwa polskiego. Było ono nastrojone nieprzyjaźnie dla państw centralnych, podczas gdy Żydzi zachowali orjentację z początku wojny i gorąco ją manifestowali.

Równocześnie widocznym był zamiar polityczny Niemców, popierania dążeń narodowościowych żydowskich — podobnie jak to miało miejsce z Ukraińcami — skierowany tak przeciwko Rosji, jak i przeciw Polakom.

Usuwanie się Żydów od służby wojskowej, zwykłe już w czasach pokoju, tem silniejsze w czasie wojny, a pełnienie przeważnie służby pozafrontowej, przez tych, których do wojska wzięto, oburzało żołnierzy Polaków.

Podbijanie cen, wyzysk ludności przy sprzedaży środków codziennego użytku, jednem słowem paskarstwo wojenne, dawało się niesłychanie dotkliwie odczuwać szerokim warstwom ludności. Było ono bardzo rozpowszechnione w całej Austrji, praktykowane prawie przez ogół handlarzy. Ponieważ handel w Galicji znajdował się przeważnie w rękach żydowskich, więc też głównie przeciwko nim zwracała się niechęć ludności z tego tytułu.

Stosunki te stworzyły wśród ludności nastrój niechętny dla Żydów. Od tego jednak było daleko do poważniejszych wystąpień przeciwko nim, do rozruchów i rabunków. Tych dopuszczały się tylko bandy dezerterów, notoryczni złoczyńcy i szumowiny ludności.

Powstrzymać lub stłumić w zarodku rozruchy byłaby mogła tylko silna władza, dysponująca dostateczną ilością organów bezpieczeństwa i wojskiem.

W pierwszych dniach listopada 1918 nie było jednak w zachodniej Galicji ani wojska, ani policji państwowej, ani żandarmerji, ani władz administracyjnych. Przytem kasy rządowe były zupełnie puste.

VI. UKONSTYTUOWANIE SIĘ P. K. L. ROZRUCHY W ZACHODNIEJ GALICJI.

Pierwsze czynności prezydjum P. K. L. szły w kierunku zupełnego usunięcia Austrjaków z Galicji, tudzież zabezpieczenia aprowizacji kraju, a zwłaszcza zagrożonych brakiem żywności i węgla większych miast. Dla zaznaczenia zupełnego odłączenia się od Austrji, wystosowano do austrjackiego prezydenta ministrów prof. Lammascha pismo, w którem notyfikowano powstanie P. K. L. i objęcie czynności przez jej prezydjum. Żądano, aby rząd austrjacki wydelegował swoich pełnomocników na narady z pełnomocnikami P. K. N. celem omówienia wymiany ropy, nafty, zboża i surowców galicyjskich na towary przemysłowe i surowce austrjackie. Zawiadomiono go wreszcie o zarządzonem zamknięciu wywozu wszelkich środków żywności z Galicji zagranicę.

W odezwie do Żydów, zwrócono się do nich o współdziałanie w budowie Państwa Polskiego, zapewniając im zupełne równouprawnienie i występując przeciw wszelkim wykroczeniom przeciwko nim (zał. 14).

W kwestji rządu w kraju odbyło prezydjum w dniu 3 listopada konferencję z ks. Witoldem Czartoryskim, delegatem Rady Regencyjnej, przysłanym celem objęcia władzy w Galicji. Wobec stanowczego oporu przedstawiciela socjalistów, posła Daszyńskiego, przeciwko objęciu władzy przez księcia, wysunęli i inni członkowie prezydjum poważne wątpliwości, czy zdoła on sprostać zadaniu, jakie go czeka. Ks. Czartoryski powrócił do Warszawy dla zasięgnięcia dalszych instrukcji. W Warszawie zaszły właśnie wtedy dziwne wydarzenia. Rada Regencyjna dała dymisję rządowi Świeżyńskiego, który zamierzał podobno ją usunąć, jako władzę pochodzącą od okupantów i zamianowała gabinet urzędniczy, z drem Wróblewskim na czele.

W Warszawie siedzili jeszcze Niemcy. Stronnictwa społecznie umiarkowane walczyły między sobą, a przeciwko nim występowały partje radykalne. Na pomoc z Warszawy w zorganizowaniu władz, w zwalczaniu rozruchów i daniu pomocy zbrojnej wchodniej Galicji, nie można było liczyć.

Wobec tych stosunków okazywała się konieczność utworzenia władzy dzielnicowej w Galicji. Stronnictwa wyznaczyły, w myśl uchwał zebrania z dnia 28 października, swych przedstawicieli do Komisji Likwidacyjnej, a mianowicie: P. S. L.: posłów Władysława Długosza, Andrzeja Kędziora, Zygmunta Lasockiego, Jana Stapińskiego, Włodzimierza Tetmajera, Wincentego Witosa. P. P. S.: posłów Emila Bobrowskiego, Hermana Diamanda, Jędrzeja Moraczewskiego, a w miejsce Daszyńskiego, Topinka. N. D.: posłów Józefa Ptasia i Aleksandra Skarbka, tudzież dra Schmidta i prof. Stanisława Rymara. Polska Demokracja: posłów Władysława Stesłowicza, Tadeusza Tertila, Edmunda Zieleniewskiego. Konserwatyści: posłów bar. Jana Götza-Okocimskiego i hr. Jerzego Baworowskiego. Katolickie Stronnictwo ludowe: posła Antoniego Matakiewicza. Zjednoczenie narodowe: posła Władysława Serwatowskiego. Polskie Stronnictwo postępowe: posła Hipolita Śliwińskiego. Śląsk miał reprezentować poseł ks. Londzin.

Ci przedstawiciele stronnictw zebrali się w dniu 4 listopada 1918 na ratuszu w Krakowie. W tym dniu ukonstytuowała się formalnie P. K. L. Wybrano prezydjum w osobach posłów Moraczewskiego, Ptasia i Tertila. Przewodniczącym został Witos. Wybrano również naczelników wydziałów i ich zastępców: I. Wydział administracji: poseł Lasocki, zastępca prof. Rymar i sędzia Adam Müller; II. Wojsko: pos. Tetmajer, zast. kapitan dr. Rowiński; III. Rolnictwo: pos. Długosz, zast. Dr. Skalski; IV. Roboty publiczne: poseł Kędzior, zast. inż. Tadeusz Tabaczyński; V. Sądownictwo: pos. Ptaś, zast. pos Stanisław Biały, radca sądowy; VI. Skarb: dyrektor Schmidt, zast. Franciszek Bardel (późniejszy minister rolnictwa); VII. Komunikacja: Marjan Starzewski, zast. pos. Ignacy Wróbel, wice dyrektor kolejowy; VIII. Aprowizacja: pos. Moraczewski, zast. Władysław Kucharski (późniejszy minister skarbu); IX. Opieka społeczna: pos. Bobrowski, zast. dr. Nowicki; X. Górnictwo: pos. Diamand, zast. Stapiński; XI. Przemysł i handel: pos. Zieleniewski, zast. dyr. Dörmann; XII Oświata: pos. Ignacy Rychlik, zast. prof. gimn. Józef Krajewski.

Poseł Daszyński ustąpił był 4-go listopada z Prezydjum — miejsce jego zajął poseł Moraczewski — i uchylił się od wyboru do Komisji. Widocznie miał już swoje plany utworzenia odrębnego rządu. Skarbek nie przyjął również miejsca w prezydjum, ponieważ zamierzał udać się do Lwowa[27]), gdzie rozpoczęła się już była walka młodzieży polskiej z Ukraińcami. Mówił, że w Krakowie nie może wytrzymać, gdy we Lwowie krew polska się leje i ze łzami w oczach zaklinał mnie, bym dopilnował odsieczy[28]).

Po ukonstytuowaniu się P. K. L. objąłem natychmiast urzędowanie, na początku z trzema tylko urzędnikami, w trzech pokoikach w „Krzysztoforach". Zasypany zostałem odrazu wiadomościami o rozruchach. Przez dwa tygodnie otrzymywałem je nieustannie, telefonicznie i telegraficznie. Dla ilustracji stosunków, przytoczę niektóre z nich: Z Zakliczyna naczelnictwo sądu powiatowego zawiadamia, że 4-go listopada wybuchły rozruchy na tle antyżydowskiem. Posterunek żandarmerji wkroczył. Motłoch rozbroił żandarmów i pobił ich do krwi. Zrabowano kilkanaście sklepów żydowskich. Podpalono propinację. Zdołano jednak pożar ugasić. Niebezpieczeństwo dalszych rozruchów jeszcze nie minęło. Prośba o przysłanie oddziału wojska.

Mszana dolna, 4-go listopada: Izraelicka gmina wyznaniowa telegrafuje: „Dzisiejszej nocy zniszczono doszczętnie majątki kilkunastu żydów. Grożą dalszym rabunkiem i zniszczeniem, oraz zagrażają życiu żydów. Błagamy o najrychlejszą pomoc".

Starostwo w Chrzanowie telegrafuje 6-go listopada: „Bandy rabują miasto. Czterech zabitych. Zapowiedziany napad na inteligencję i na sąsiednie kopalnie. Siły miejscowe nie wystarczają. Proszę o rychłą silną pomoc wojskową".

Dyrekcja przędzalni firmy Czeczowiczka w Andrychowie donosi 7-go listopada o rozruchach w Andrychowie i prosi o przysłanie organów bezpieczeństwa publicznego dla ochrony fabryki.

Z Wiśnicza Nowego donoszą o obrabowaniu w dniu 8-go listopada 5 gospodarzy.

Dyrekcja kopalni Brzeszcze telefonuje 8-go listopada: „Agitacja wśród części robotników przybrała jaknajostrzejsze formy. Dziś próbowano napadu na kotłownię, którą tylko z trudnością obroniono. Dyrekcja prosi o 20 przynajmniej żołnierzy".

Poczmistrz z Brzeska telefonuje 13-go listopada: „Bandy splądrowały dopołudnia wszystkie sklepy. Dwóch żydów zabito, 6 rannych. Uchodząc podpalili Brzesko. Pali się 8 domów. Obawa powrotu band. Zagrożona cała ludność i wszystkie urzędy. Prosimy o natychmiastową pomoc przynajmniej 50 żołnierzy".

Komisarz P. K. L. w Jarosławiu telefonuje 16-go listopada: — „Dezerterzy zrabowali dwór hr. Siemieńskiego w Piwodzie. Chłopi ruscy dwór w Tapini Ustrzyckiego. W Tuczępach popełniono mor-

---

27) List Skarbka w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z 7 listopada 1918 roku.

28) Pisałem o tem w artykule umieszczonym w „Kurjerze Lwowskim" — z dnia 14 lipca 1922.

derstwo. Oddział około 100 Ukraińców zagraża mostowi na Sanie pod Jarosławiem. Upraszam o przysłanie oddziału conajmniej 100 żołnierzy".

W tym sensie nadchodzą wiadomości z licznych miejscowości z różnych okolic Galicji zachodniej, z Trzebini i Jaworzna, Rymanowa i Jaślisk i t. d. Czasami brzmią one mało poważnie, jak n. p. telegram z Sokołowa:

„Czwartego listopada zjawił się w magistracie dowódca burzycieli kowal Jan Ożóg i żądał od burmistrza złożenia zaraz urzędu mówiąc: „Dziś z honorem, bo jutro ze wstydem, gdyż teraz niema żadnej rady, żadnego burmistrza, ani starostwa, ani sądu, urzęda sprawuje naród. Magistrat uprasza o zarządzenie słumienia takiego buntu".

Niektóre są mimowolnie zabarwione humorystycznie, jak n. p. sprawozdanie z wiecu w Strzyżowie: W dniu 5-go listopada obradują mieszkańcy, jak stwierdza protokół, „bardzo poważnie i sumiennie mając na względzie przedewszystkim stanowisko narodowe, z zupełnem zapomnieniem wszelkich osobistych uraz". Wtem „doszła zebranych wieść, że banda niedorostków plądruje sklepy żydowskie w rynku. Na apel przewodniczącego wszyscy ruszyli ławą do miasta i przeszkodzili dalszym rabunkom" — poprostu sprawiono niedorostkom „lanie". Powrócono i prowadzono dalej obrady: uproszono „uprzejmie" starostę Dembowskiego, by opuścił urząd swój. Uchwalono na jego miejsce ustanowić dra Więcka i polecono prezydjum wiecu, by się postarało o zatwierdzenie go przez P. K. L. Zażądano bezwłocznego usunięcia referenta aprowizacyjnego w starostwie, który „przez swoje pod każdym względem niewłaściwe postępowanie stał się wprost znienawidzonym w powiecie". Wobec energji z jaką stłumiono usiłowania rozruchów, zamianowałem dra Więcka komisarzem P. K. L., zwłaszcza, że wiedziałem, iż starosta Dembowski był człowiekiem, którego stosunki wojenne doprowadziły do rozstroju nerwowego[29]).

Zjawiały się liczne deputacje i pozczególne jednostki, żydzi, urzędnicy, właściciele dóbr, chłopi, prosząc o pomoc i obronę przed rabunkami — nie zdawano sobie sprawy, iż P. K. L miała tylko garstkę żołnierzy do dyspozycji.

Nie wszędzie jednak wybuchły niepokoje. W Krakowie do utrzymania porządku przyczyniła się znacznie, obok reorganizującej się policji, straż obywatelska, zorganizowana na wezwanie Prezydjum P. K. L. przez Prezydjum miasta i pozostająca pod kierownictwem dra Schneidra i jego zastępców posła Bobrowskiego i Witolda Ostrowskiego[30]).

W kilku powiatach, poważne i cieszące się zaufaniem ludności jednostki utrzymują ład i spokój. N. p. w myślenickim, gdzie współdziałają zgodnie poseł Andrzej Średniawski, prezes rady powiatowej

---

[29]) Z reguły jednak odrzucałem kandydatury uchwalane przez wiece, zwykle demagogiczne.

[30]) „Nowa Reforma" z 3. listopada 1918, „Kronika krakowska" K. Bąkowskiego str. 23 i 24.

Bzowski i starosta Kudelski. W powiecie pilznieńskim posłowie Mikołaj Rey i Krężel i komendant wojskowy dr. Witold Lewicki, w powiecie łańcuckim poseł Jachowicz, znacznie się przyczyniają do utrzymania porządku. W powiecie przeworskim spokój. W nowotarskim rozbrojono wprawdzie żandarmów i wygnano z powiatu starostę i kilku urzędników ze starostwa usunięto, jednak dr. Bednarski i inni zapobiegają dalszym ekscesom.

W przeważniej jednak części powiatów przyszło do rozruchów. Przybrały one poważne rozmiary w powiecie bocheńskim, dąbrowskim, jarosławskim, kolbuszowskim, niżańskim a zwłaszcza mieleckim, najgroźniejsze były jednak w powiatach chrzanowskim, brzeskim i tarnobrzeskim.

Zaraz na początku rozruchów P.K.L. wydała odezwę wzywającą ludność do spokoju. Jako szef administracji zarządziłem zamykanie szynków o 6-tej popołudniu, wydałem zakaz szynkowania wódki i polecenie wydania broni pod surowemi karami. To wszystko niewiele skutkowało.

Wskutek nalegań przedstawicieli Żydów — nie chcąc się narazić na zarzut, że nie mając sama dostatecznych sił do ich obrony, nie pozwala im samym się bronić — P.K.L. zgodziła się na wniosek mój i Tetmajera, na utworzenie milicji żydowskiej. Wydałem w tym kierunku pouczenie dla komisarzy P.K.L. po powiatach (zał. 15). Tetmajer zaś, jako naczelnik wydziału wojskowego, polecił wydać dla tej milicji kilkaset karabinów z amunicją. Wzbudziło to niezadowolenie wśród chrześcijan i otrzymaliśmy listy z pogróżkami. Zaś organ sjonistów, któremu się niektóre ustępy mojego okólnika do władz administracyjnych nie podobały, zaatakował P.K.L. w artykule p. tyt.: „Dwulicowość P.K.L.[31]):

Milicja żydowska zawiodła w zupełności. W niektórych miejscowościach, gdy się pojawiła, wywołała takie wzburzenie wśród ludności chrześcijańskiej, iż trzeba było ją wycofać, by nie przyszło do gorszych zaburzeń i zastąpić wojskiem. Miało to w szczególności miejsce w Chrzanowie. W Brzesku niepokoiła ona mieszkańców ciągłemi strzałami, a gdy się zjawiła banda dezerterów, uciekła. Bandyci schwycili kilku milicjantów, jednego ubili, innych poranili.
do utworzenia milicji, wkrótce ją rozwiązał.
Generał Roja, który od samego początku niechętnie odnosił się

Rozruchy w Chrzanowie i Brzesku, stłumiły silniejsze oddziały wojska. Gdzieindziej używaliśmy tak zw. „oddziałów lotnych". Utworzenie ich powierzyliśmy byłym oficerom austrjackim — oczywiście Polakom, jak n. p. porucznicy Markowski, Pauli i inni — po zasiągnięciu o nich w krótkiej drodze informacji, i zaopatrywaliśmy ich w fundusze potrzebne dla zwerbowania i utrzymania ochotników. Oddziały te, przerzucane z miejsca na miejsce, oddały znaczne usługi przy rozpędzaniu i rozbrajaniu band. Przychodziło czasami do wzajemnej strzelaniny. Byli zabici. Oddziały lotne aresztowały i odstawiły do sądów wielu bandytów. Przy lżejszych wykroczeniach wymierzały nieraz doraźne kary.

[31]) „Nowy Dziennik" z 10. listopada 1918.

Znaczne wrażenie zrobiło na ludności ogłoszenie sądów doraźnych, najpierw w powiatach chrzanowskim i brzeskim (zał. 16 i 17), następnie w całym kraju, a później plakatowanie zawiadomień o wykonaniu kilkunastu wyroków śmierci, wydanych przez te sądy. P.K.L. zgodziła się jednomyślnie na wprowadzenie sądów doraźnych we wspomnianych dwóch powiatach. Gdy szło o rozszerzenie ich na cały kraj, przedstawiciele socjalistów nie głosowali już za tem, ale też nie czynili trudności. Jeden tylko Stapiński gwałtownie protestował, jak mówiono z obawy by go nie postawiono pod mur, za jego szkodliwą ówczesną demagogiczną agitację, w szczególności w sprawach wojskowych. W rzeczywistości nie było to nikomu w głowie, wśród członków P.K.L. Sądów doraźnych używano tylko przeciwko zwyczajnym bandytom.

Wspomnianemi środkami, przy pomocy ludzi dobrej woli, których wielu podówczas współdziałało dla utrzymania wzgl. przywrócenia porządku, opanowano wreszcie sytuację w końcu listopada. O rozmiarach rozruchów świadczy fakt, iż wojsko było zmuszone interwenjować w przeszło 120 ważniejszych wypadkach. (zał. 18). Rozruchy ustały w zupełności w grudniu 1918, a bandytyzm zanikł w ciągu stycznia 1919. Najdłużej trwały niepokoje w powiecie tarnobrzeskim, wywołane i podsycane przez wikarego Eugenjusza Okonia i agenta bolszewickiego Tomasza Dąbala[32]). I tu zostały wreszcie stłumione w końcu stycznia 1919.

Zaprowadzono wreszcie spokój w zachodniej części kraju. Stwierdził to m. in. „Głos Narodu" z 4. lutego 1919: „Komisja rządząca okazała, że umie rządzić. Korzystając w bardzo nielicznych wypadkach z rygorów sądów wojennych, potrafiła utrzymać porządek w kraju, pokonała w samym zarodku przenoszący się z dawnej Kongresówki bandytyzm. Apostołowie przewrotu, pomimo bezprzykładnej agitacji, nie potrafili porwać tłumów i skierować je na drogi anarchji. Założono na czas kaftany bezpieczeństwa na ramiona szaleńców, twórców powiatowych republik, którzy wzniecali najniższe instynkty zdemoralizowanych przez nich a powracających po 4-letnich rzeziach żołnierzy. Zapewne pouczy się szaleńców, którzy podkopywali na wiecach wyborczych siły fizyczne i materjalne młodego państwa, agitujących przeciw płaceniu podatków i dawaniu rekruta, że to, co popełniali, było ohydną zbrodnią przeciw własnej Ojczyźnie".

VII. AKCJA SJONISTÓW PRZECIW POLSCE Z POWODU ROZRUCHÓW.

Rozruchy w zachodniej Galicji spowodowały zabicie kilkudziesięciu ludzi, ogromne straty majątkowe, i przyniosły naszemu społeczeństwu znaczne szkody moralne.

Z powodu nich rozwinęły niektóre czynniki żydowskie silną propagandę światową przeciwko Polakom. Zaraz w pierwszych dniach listopada wielkie organizacje żydowskie — Israelitische Allianz", Rada Narodowa Żydowska w Wiedniu i t. d. — dalej maso-

[32]) Zob. Słomka J. „Pamiętniki włościanina" str. 420 do 452.

we zebrania zwołane przez „Komitety przeciwko pogromom polskim" w Amsterdamie, i t. d. wniosły gwałtowne protesty przeciwko „pogromom".

W rzeczywistości miały rozruchy przedewszystkiem podkład bandycki, zwracały się nietylko przeciwko Żydom, ale także przeciwko inteligencji, urzędnikom, wielkiej własności, mieszczanom, a także nieraz i przeciw chłopom polskim.

Napadnięto m. i. na dworek Włodzimierza Tetmajera, jednego z najpopularniejszych ludzi w Galicji.

Wśród bandytów byli także — oczywiście nieliczni — Żydzi, n. p. Szymon Eichenbaum, stracony na podstawie wyroku sądu doraźnego wraz z dwoma innymi bandytami, za rabunek dokonany w powiecie chrzanowskim na włościanach.

Najwięcej jednak bezsprzecznie ucierpieli materjalnie Żydzi, chociaż o ile idzie o liczbę ofiar w ludziach, to mniej ich zginęło — razem najwyżej 25 Żydów — jak chrześcijan, czy to zabitych przez bandytów, czy też napastników, których zabili Żydzi w swej obronie, lub zastrzelonych przez organy władzy, czy też wreszcie bandytów straconych na podstawie wyroków sądów doraźnych.

Władze polskie, a w szczególności P.K.L. zrobiły wszystko, co tylko leżało w ich mocy, by rozruchy stłumić. Cóż mogły więcej uczynić, jak używać siły zbrojnej przeciwko winnym rozruchów i tracić bandytów na grabież popełnioną na Żydach?

P.K.L. była jednak narażoną na częste zarzuty ze strony sjonistów, podobnie jak i inne władze, tudzież inteligencja i wogóle całe społeczeństwo polskie, wraz z prasą polską. Fakta jednak zaprzeczały podniesionym zarzutom. I tak n. p. w organie sjonistów „Nowym Dzienniku" z 13. listopada 1918 zaatakowano w artykule wstępnym pod tyt. „Słowo o winnych", władze, inteligencję i prasę polską. Tymczasem w tym samym numerze przytoczono cały szereg faktów, świadczących o tem, iż niemal wszędzie gdzie się odbywały rozruchy, inteligencja i władze starały się im zapobiec, względnie rzeczywiście im zapobiegły. N. p. korespondencja z powiatu żywieckiego z gmin Slemień i Las donosi: „Księża miejscowi starali się rozbestwionych uspokoić lecz nadaremnie". Z Dynowa: „Dzięki sprężystej organizacji tutejszej inteligencji, mieszczaństwa i milicji, zdołano zapobiec ponownym rabunkom". Z Limanowej: „Dzięki p. sędziemu Małece i innym zdołano przywrócić spokój". Dalej wiadomość z Bochni, iż stacjonowany tam oddział 32 pułku piechoty przeszkodził bandzie uzbrojonej, złożonej z 60 ludzi wtargnąć do miasta. Z Dobczyc, iż podczas starć z milicją padło 2 dezerterów a oddział legjonistów — Żydzi nazywali legjonistami żołnierzy i milicjantów polskich — sprowadzony z Myślenic, zdołał utrzymać spokój i zapobiegł powtórzeniu się rozruchów. Podobne wiadomości zawierają dość często i inne numera „Nowego Dziennika" z tego okresu i dowodzą, iż wiele jednostek — między niemi liczni księża — nie mówiąc już o władzach cywilnych i wojskowych, przeciwdziałało rozruchom przeciwko Żydom.

Z osób zaliczających się do inteligencji, brali udział w rozruchach tylko niedokończony prawnik, agent bolszewicki Dąbal i ks.

Okoń, którego „Nowy Dziennik" [33]), z okazji spowodowanego przez niego napadu na Rozwadów, zrobił proboszczem w Rozwadowie, gdy w rzeczywistości był wikarym, pozostającym w stałym konflikcie ze swoją władzą przełożoną, mającym ciągłe dochodzenia z powodu gorszącego trybu życia i przenoszonym z miejsca na miejsce.

Niesłuszny jest również zarzut przeciwko prasie polskiej, gdyż potępiała ona rozruchy przeciwko Żydom, natomiast krytykowała nieraz ostro stanowisko organu sjonistycznego, które było częstokroć w wysokim stopniu drażniące. Dla przykładu podam kilka ustępów z tego dziennika przed rzeczywistym pogromem we Lwowie. W art. wstępnym z 9. istopada 1918 pisze „Nowy Dziennik": „My jesteśmy stróżami naszego honoru i dlatego oświadczamy Wam, że będziemy się bronili! i że nie damy się bić! i że napadnięci, będziemy się bili... I jeszcze jedno prawo odwoływania się do zagranicy, do kongresu pokojowego, do sumienia ludzkości, do Wilsona, nie jest tylko Waszem prawem, ale prawem każdego narodu, a więc i (słuchajcie! słuchajcie!) naszem"!

W dniu 12. listopada donosi ten dziennik na naczelnem miejscu, iż: „W sprawie pogromów w Galicji zachodniej, zawiadomiono, na posiedzeniu żydowskiej Rady narodowej w Wiedniu dn. 10. listopada, że w tej sprawie są w toku rokowania z ambasadorami państw neutralnych. Rezultat chwilowo przedstawia się w ten sposób, iż rząd holenderski wyśle z Hagi notę do rządu polskiego". Zaś 18-go listopada podaje on na naczelnem miejscu wiadomość: „Ministerstwo dla spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji ogłosiło 15-go b. m. następujące oświadczenie: Wiadomości o pogromach antysemickich w Warszawie (!) doszły do rządu Jego Król. Mości. Gdyby te wiadomości okazały się prawdziwemi, zabrał by rząd względem nich najostrzejsze stanowisko... Jeśli którykolwiek z narodów Europy środkowej pozwala panoszyć się u siebie duchowi nieporządku, wówczas demokracja zachodu nie będzie zdolną do zdziałania czegokolwiek dla jego odbudowy, zmuszona czekać w cierpliwości i przymusowej bezczynności na stworzenie warunków, które otwierają podwoje dla pokoju i postępu" [34]).

Gwałtowne i przesadne wystąpienia prasy sjonistycznej, nienawistne oskarżenia przeciwko Polsce zagranicą i domaganie się interwencji obcych mocarstw w czasie, kiedy władze polskie robiły wszystko możliwe, by rozruchy stłumić i rzeczywiście je stłumiły. wzbudzały rozdrażnienie w społeczeństwie polskiem.

---

[33]) Z 10. listopada 1918.

[34]) W roku 1929, z powodu rzekomego niedość energicznego tłumienia rozruchów arabskich w Palestynie, występowali sjoniści namiętnie przeciwko tej samej Anglji, która stworzyła państwo palestyńskie. Policja polska we Lwowie musiała chronić konsulat angielski przed ich demonstracjami. Jeden z przywódców sjonistycznych domagał się nawet mandatu dla Polski nad Palestyną („Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 31. sierpnia 1929 i 6. września 1929 i inne dzienniki).

VIII. RZĄD LUBELSKI.

Zaledwie P.K.L. zabrała się do reorganizowania rozbitych władz administracyjnych i bezpieczeństwa publicznego, tworzenia wojska dla odsieczy Lwowa i tłumienia rozruchów w zachodniej części kraju, powstała nowa komplikacja, utrudniająca chwilowo jej działalność ...rząd lubelski.

Inicjatorami rządu ludowego w Lublinie, byli posłowie Daszyński, do dnia 4-go listopada czynny członek Prezydjum P.K.L. i Stapiński, który z Komisji wogóle nie wystąpił, a po nieudaniu się imprezy lubelskiej, nadal brał udział w jej obradach. Na ogół członkowie P.K.L., nie należący do partji socjalistycznej, nie wiedzieli nic o ich zamiarach. Być może, że i ci nie byli wtajemniczeni w plany posła Daszyńskiego. Charakterystycznem bowiem było, iż n. p. „Naprzód", organ P.P.S., w dniu 9. listopada przytoczył w urywkach odezwę P.K.L. do ludności, z 8-go listopada, wzywającą ją do zachowania spokoju: „P.K.L. wydała odezwę do ludności wolnej, niepodległej Polski. Czytamy w niej: „Polska Komisja Likwidacyjna, sprawująca prowizoryczne rządy w Galicji aż do powstania jednolitego rządu polskiego zjednoczonych, wolnych wszystkich dzielnic Polski, wzywa całą ludność do wspólnej, łącznej współpracy, nad odbudową Ojczyzny. Podstawą pracy jest spokój, bezpieczeństwo publiczne i poszanowanie wszelkich podstaw życia społecznego, a więc przedewszystkiem każdej, chociażby prowizorycznej władzy". Odezwa kończy: „Niezgoda, waśnie, zaburzenia spokoju i ładu byłyby w tej chwili zbrodnią ciężką wobec społeczeństwa i Ojczyzny! A więc karności wobec zarządzeń władz, więc posłuchu dla prawa! A więc poszanowania cudzej własności"! Polska Komisja Likwidacyjna: Witos, Tertil, Moraczewski, Ptaś".

Równocześnie z tem wezwaniem podpisanem przez posła Moraczewskiego, o poszanowanie Polskiej Komisji Likwidacyjnej i karności wobec jej zarządzeń, tudzież o unikanie niezgody, waśni, zaburzeń spokoju i ładu, jako ciężkiej zbrodni wobec społeczeństwa i Ojczyzny, pojawiła się w tym samym numerze „Naprzodu" wiadomość o składzie rządu republiki ludowej, z prezydentem Ignacym Daszyńskim na czele, a Jędrzejem Moraczewskim jako ministrem poczt i komunikacji.

W manifeście z dnia 7-go listopada 1918 ogłoszono program rządu lubelskiego: [35]).

„Dla zapewnienia władzy polskiego chłopa i robotnika, utworzył się tymczasowy rząd ludowy polski w Lublinie, który z polecenia ludowych i socjalistycznych stronnictw byłego Królestwa i Galicji, obejmuje aż do chwili zwołania Sejmu ustawodawczego, władzę całkowicie i niepodzielnie, ślubując ją sprawować sprawiedliwie ku dobru i pożytkowi ludu i państwa polskiego, nie cofając się jednak przed surową i bezwzględną karą wobec tych, którzy nie zechcą

---

[35]) Był on ogłoszony w całości ponownie w wielu pismach z okazji 10-letniej rocznicy tego rządu, 7. listopada 1928, między innemi w „Robotniku", w „Przedświcie" i t. d.

uznać w Polsce, władzy demokracji polskiej". Radę Regencyjną uznano za nieistniejącą. „W razie, gdyby rada regencyjna oraz rząd, przez nią stworzony, tej woli ludu polskiego nie chciały się poddać, ogłoszone będą za wyjęte z pod prawa. Ściganie ich i ujęcie w ręce naszych władz wykonawczych, będzie obowiązkiem każdego obywatela państwa polskiego". Zarządzono dalej: „Wszystkie donacje i majoraty, wszystkie lasy, zarówno prywatne jak i rządowe, ogłaszamy niniejszem za własność rządową". W przemyśle, rzemiosłach i handlu wprowadzono 8-mio godzinny dzień roboczy. Zapowiedziano zwołanie Sejmu ustawodawczego jeszcze w roku 1918, na podstawie powszechnego bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu obywatelowi i obywatelce, mającym 21 lat skończonych.

Zapowiedziano wniesienie na Sejm ustawodawczy szeregu projektów reform społecznych, m. i.: a) „Przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową; b) upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego, dróg komunikacyjnych, oraz innych działów przemysłu, gdzie się da to od razu uczynić" i t. d. Zaznaczono dalej — niezbyt logicznie — iż, ponieważ „nie mamy w swym składzie przedstawicieli ludu poznańskiego, dlatego też chwilowo nie urzędujemy w Warszawie, stolicy Polski". Wyrażono dalej wiarę, iż „lud niemiecki rozkaże swym wojskom bezwłocznie opuścić wszystkie ziemie polskie, odda nam naszych najlepszych obywateli z Piłsudskim na czele, jak również jeńców wojennych i robotników więzionych dotychczas w Niemczech. Ale gdyby wojska niemieckie nie ustąpiły dobrowolnie, z całej ziemi polskiej, to wezwiemy Cię, Ludu Polski, abyś z bronią w ręku szedł ją uwalniać od niemieckiego najazdu, jednoczyć w całość państwową. Dlatego też organizowanie regularnej armji ludowej, uważamy za jedno z najważniejszych naszych zadań". „Tworzenie tej armji, wobec nieobecności Józefa Piłsudskiego, powierzamy jego zastępcy, pułkownikowi I-szej Brygady Legjonów polskich, Edwardowi Rydzowi Śmigłemu". Zamianowano go zaraz generałem i ministrem wojny.

„Polaków zamieszkałych na ziemiach byłego Wielkiego księstwa litewskiego, wzywamy, aby w braterskiej zgodzie z narodami litewskim i białoruskim, dążyli do odbudowania państwa litewskiego, w dawnych jego granicach historycznych, Polaków zaś ze Wschodniej Galicji i na Ukrainie, do pokojowego załatwienia kwestyj spornych z narodem ukraińskim, aż do ostatecznego ich uregulowania przez miarodajne czynniki obu narodów". Zakończono wreszcie manifest zdaniem: „Was bratnie narody, litewski, białoruski, ukraiński, czeski i słowiański wzywamy do zgodnego z nami współżycia i wzajemnego wspierania się w wielkiem dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów".

Manifest szedł w wielu zamierzonych reformach w kierunku maksymalistycznym. Wywłaszczenie średniej własności, godziło już w zamożniejszego chłopa. Stanowisko zajęte w kwestji odbudowania

państwa litewskiego, było oczywistem zaprzepaszczeniem interesów narodowych polskich. Ugodowość okazywana wobec Ukraińców w czasie, gdy ci przemocą zajęli wschodnią Galicję, toczyli krwawe walki z ludnością polską we Lwowie, i tylko siłą chcieli rozstrzygać kwestje sporne z Polakami, nie była właściwą. Odezwa do sąsiadów brzmiała naiwnie.

Tworzenie nowego rządu **jednostronnego** było tylko powtórzeniem błędu popełnionego przez narodową demokrację z rządem Świeżyńskiego, o tyle cięższym, iż miało to już miejsce w Polsce częściowo niepodległej ale zagrożonej silnie przez wrogów zewnętrznych i przez poważne rozruchy wewnątrz państwa.

W Poznańskiem wywarł zamach lubelski jaknajgorsze wrażenie. W Królestwie, wobec siły innych stronnictw, a zwłaszcza narodowej demokracji, nie miał rząd lubelski szans silniejszego poparcia W Galicji, poza powiatem tarnobrzeskim, gdzie wikary Okoń i ajent bolszewicki Dąbal za nim się oświadczyli, nie znalazł on prawie żadnego odgłosu.

Przywódcy socjalistyczni mieli podówczas słabe stanowisko wśród mas. Przyczyniło się do tego zbyt długie ich wytrwanie przy orjentacji autro-polskiej, gdy już szerokie masy ludności gruntownie się zraziły do Austrji, tudzież zajmowanie się przez nich — o ile nie służyli przy legjonach — wyłącznie „wielką polityką", z najzupełniejszem zaniedbaniem potrzeb ludności. Jako szczegół — jednak nie bez znaczenia — gdyż szło tu o interesa setek tysięcy ludności z Galicji, a między innymi kilkudziesięciu tysięcy proletarjuszy ewakuowanych przemocą z obrębu twierdzy krakowskiej — wspomnę zachowanie się tych przywódców w sprawie opieki nad uchodźcami wojennymi i ewakuowanymi: ani jeden z przywódców socjalistycznych nie był ani razu w żadnym z obozów barakowych dla chrześcijan, gdzie uchodźcy cierpieli — początkowo zwłaszcza — skrajną nędzę i tysiącami ginęli. Żaden z nich nie okazał najmniejszego zainteresowania dolą uchodźców, lub chęci ulżenia ich losowi. Żaden z nich nie otwarł nawet ust w ich obronie na konferencjach, jakie się odbywały z przedstawicielami rządu austrjackiego[36]). To też jeszcze w początkach listopada 1918 odzywały się na zebraniach głosy niechęci proletarjatu krakowskiego dla jego przywódców.

W Krakowie nie myślał proletarjat robić rewolucji dla zaspokojenia ambicji posła Daszyńskiego.

Stanowisko socjalistów lwowskich do rządu lubelskiego określa w sposób żartobliwy co do formy, poważny jednak co do treści, pamiętnik posła Hausnera[37]), — gdy polemizując z niektóremi zdaniami p. Mączyńskiego[38]), pisze: „Nie mogę mu jednak darować rozmaitych jego przesłanek, świadczących jak dużo miał uprzedzeń podejrzywając mnie o jakieś piekielne zamiary, choćby n. p. o związek z powstałym w dniu 8-go listopada rządem lubelskim... **„Innych**

[36]) Sprawy te omówione obszerniej w książce „Polacy w austr. obozach barakowych".

[37]) Hausner A. „Listopad 1918", Lwów 1928, str. 80.

[38]) Mączyński G. „Boje Lwowskie", Warszawa, 1921.

zamiarów jak ocalić miasto, jak obronić mieszkańców, przed brutalnym najazdem — nie miałem".

Jeżeli wpływ posła Daszyńskiego, którego świetna wymowa oddziaływać musiała zawsze na tłumy, nie był zbyt wielki wśród robotników, to tem mniejszym był wpływ posła Stapińskiego na chłopów.

Afery jego korupcyjne, nadużywanie mandatu poselskiego na wyrabianie różnych koncesyj za pieniądze, sprawa z towarzystwem emigracyjnem „Canadian Pacific", a przedewszystkiem przyjęcie od konserwatystów krakowskich 80.000 koron (z funduszów rządowych austrjackich) w czasie toczących się pertraktacyj o reformę sejmową, zraziły do niego przed wojną masy chłopskie. Niewielka tylko liczba chłopów podzielała poglądy posła Styły, który na jednym z wieców wyraził w obronie Stapińskiego zapatrywanie „Kiedy dają, to trza brać". Bierność Stapińskiego dla spraw chłopskich okazywana w czasie wojny, wytrwanie wraz z konserwatystami, do których się podówczas bardzo zbliżył, w austro-polskiej orjentacji, znienawidzonej już u chłopów, wskutek nadużyć wojskowości i biurokracji austrjackiej, nie przyczyniły się z pewnością do podniesienia jego popularności. Stapiński byłby już zupełnym trupem politycznym, gdyby P.S.L. „Piast" w drugiej połowie października 1918 nietylko nie było zaniechało zwalczania go, ale nawet wzięło go pod swoją opiekę.

„Piast" nadzwyczaj gorliwie opiekował się ludnością wiejską w czasie wojny a stanowczem ujmowaniem się za nią i ostrem występywaniem przeciw krzywdom jej wyrządzanym, wreszcie śmiałem wystąpieniem z programem niepodległościowym, zyskał sobie wielkie uznanie. Uzyskanie — pomimo przeszło dwu i pół miesięcznej akcji demagogicznej Stapińskiego, który w 3 tygodnie po przyjęciu go do stronnictwa, rozpoczął z niem zaciekłą walkę, i terorystycznej agitacji Okonia i Dąbala — przeważnej części mandatów wiejskich — 33 posłów — w zachodniej Galicji przy wyborach do Sejmu wskazywały na ówczesne siły i wpływy stronnictwa.

Stronnictwo narodowo demokratyczne zajęciem zdecydowanego stanowiska przeciw orjentacji austro-polskiej, a za Ententą, pozyskało w ciągu wojny licznych zwolenników, także w zachodniej Galicji — we wschodniej części kraju wpływ jej był jeszcze przed wojną bardzo znaczny — jak to wykazały wyniki wyborów w roku 1919.

Manifest z 7. listopada podpisało m. i. kilka osobistości uchodzących za wybitnych przedstawicieli masonerji. Znaczenie tej tajnej organizacji było jednak podówczas w Polsce niewielkie.

Rząd lubelski opierał się na słabej mniejszości w społeczeństwie. Nie zdołał on utrzymać wojska. Odezwa generała Rydza-Śmigłego (zał. 19), bez treści, nie wskazująca nawet w jakim celu i przeciw komu mieli żołnierze stanąć do szeregu, nie mogła oczywiście wywrzeć żadnego wrażenia.

Próba pozyskania dla swoich celów generała Roji, zawiodła zupełnie[39]). Generał Roja dotrzymał lojalnie przyrzeczenia złożonego P.K.L., a polecenia aresztowania generała Rozwadowskiego — którego w manifeście lubelskim nazwano „austrjackim żołdakiem" — przesłanego mu telefonicznie z Lublina, nie wykonał.

Starania o pozyskanie posła Witosa, były bezowocne. Poseł Witos odmówił stanowczo współudziału w rządzie lubelskim i zaprotestował przeciwko bezprawnemu umieszczeniu swojego nazwiska

---

[39]) Stwierdził to także min. Moraczewski w swojem przemówieniu z okazji obchodu dziesięcioletniej rocznicy rządu lubelskiego, streszczonem w jego organie „Przedświcie" z 8 listopada 1928: „Dnia 6 (?) listopada 1918 towarzysz Moraczewski będąc chorym w Krakowie, otrzymuje wiadomość o utworzeniu się rządu ludowego. Jako minister pierwszego rządu, musiał przyjąć przysięgę od generała Roji, komendanta siły zbrojnej w Krakowie. Wtedy otrzymuje minister Moraczewski charakterystyczną odpowiedź generała: „Będę przysięgał tylko Polsce! Jeżeli komendant po powrocie z Magdeburga powie mi, że wy — to Polska — wtedy złożę wam przysięgę".

Czy generał Roja rzeczywiście w tych słowach dał odpowiedź, nie wiem, w każdym razie odmówił współdziałania z rządem lubelskim.

Przemówienia ministra Moraczewskiego nie można jednak uważać za źródło historyczne. Roi się bowiem w niem od nieścisłości. I tak np. opowiadanie o austrjackiej liście skazanych na szubienicę, na której przedewszystkiem figurowali poseł Moraczewski i generał Rydz-Śmigły, jest oczywiście efektem wiecowym. Od jesieni 1914 często bardzo interwenjowałem u władz austrjackich w sprawie internowanych i więzionych za rzekome przestępstwa przeciwko państwu i poznałem jaknajdokładniej ich sposób urzędowania we wszystkich instancjach w tych sprawach. Wiem dobrze, iż list takich nigdy nie było. Na terenie wojennym nie było ich również. Chwytano poprostu osoby podejrzane i albo je w krótkiej drodze wieszano lub rozstrzeliwano albo też szybko przeprowadzano przeciwko nim rozprawę przed sądami wojskowemi. Zresztą od czasu zwołania parlamentu, żadnego posła za jego wystąpienie antypaństwowe — a było tych wystąpień publicznych dość, zwłaszcza ze strony posłów czeskich — nie pociągano do odpowiedzialności.

Zajście, o którem mówi poseł Moraczewski, wydarzyło się, jak to wynika z jego opowiadania, na jesień 1917. Mylnem jest jego twierdzenie, jakoby za wnioskami jego opozycyjnemi głosowało w Kole polskiem tylko kilku demokratów. Demokraci polscy tkwili bowiem jeszcze podówczas gruntownie w orjentacji austro-polskiej, a jednym z ich przywódców był właśnie ów poseł Loewenstein, o którym poseł Moraczewski wspomina w sposób następujący: „Podczas przemówienia ciągle słyszałem za swymi plecami przeszkadzające mi głosy: — „Bolszewickie argumenty, warjat!" Odwróciłem się. Za mną siedzieli posłowie Loewenstein, Diamand i Marek". W rzeczywistości za wszelkiemi najskrajniejszemi wystąpieniami przeciwko Austrji, byli w Kole Polskiem narodowi demokraci. Dobry ówczesny stosunek posła Moraczewskiego z nimi drażnił jego towarzyszy partyjnych, a także i posła Loewensteina. Stąd to zachowanie się ich podczas jednego z jego przemówień. Mieliśmy wówczas niezwykły — wobec solidarnego zawsze występywania posłów socjalistycznych na zewnątrz — widok, jak poseł Diamand niedwuznacznym gestem, dotykając swojego czoła, dawał wyraz swoim zapatrywaniom na wywody posła Moraczewskiego. Stwierdzić jednak muszę ,że do występów jego, aczkolwiek niezawsze zrównoważonych, większość Koła odnosiła się sympatycznie, ze względu na patrjotyzm, który w nich przebijał. Stąd pochwały Tetmajera w „Piaście" z 26 maja 1918 w art. pod tytułem „Uroczystości w Pradze", dla posła Moraczewskiego, z okazji podróży posłów na zjazd w Pradze: „Jako przedstawiciel socjalnej demokracji polskiej przybył też i poseł Moraczewski witany w tem gronie, jako jeden z przedstawicieli i bojownik polskiej demokratycznej a narodowej myśli".

To też wielkiem rozczarowaniem było dla nas stanowisko, jakie zajął w kwestji poboru wojskowego i odsieczy dla Galicji wschodniej.

na manifeście[40]. Wystąpił on również bardzo energicznie przeciwko tego rodzaju próbom rozbijania społeczeństwa, w tak ciężkich dla nowo powstającego państwa chwilach, przez tworzenie nowego rządu dzielnicowego. Wobec stanowiska posła Witosa, stało się rzeczą jasną, że chłopi polscy w Galicji nie pójdą za rządem Daszyńskiego i Stapińskiego, tej dziwnej spółki, w której Daszyński, sam niezbrukany nieczystemi interesami, żywił niedwuznaczne uczucia dla „obrzydliwych spraw" swojego wspólnika [41]).

Po trzechdniowych rządach, znalazł prezydent rządu lubelskiego, Daszyński, najodpowiedniejsze wyjście: przesłał 10. listopada komendantowi Piłsudskiemu, — który w tym dniu, wypuszczony z więzienia w Magdeburgu, przybył do Warszawy — oświadczenie, że oddaje swoje stanowisko do jego dyspozycji.

Rząd lubelski pozostawił ujemne ślady po sobie w Galicji w dwóch kierunkach: 1. groźne i długotrwałe rozruchy w powiecie tarnobrzeskim, które wzniecili agitatorzy Okoń i Dąbal, pod hasłem współdziałania z rządem lubelskim a walki z P.K.L.; 2. zatrzymanie w Lublinie, a następnie rozwiązanie się bataljonu „Wehrmachtu" przeznaczonego na odsiecz Lwowa.

W broszurze pod tyt.: „Odsiecz Lwowa w listopadzie 1918" [42]), wydanej na podstawie aktów Naczelnego Dowództwa i innych władz wojskowych, traktującej kwestję odsieczy li tylko z punktu widzenia wojskowego, a nie politycznego, w sposób ściśle rzeczowy, znajduje się następująca wzmianka o przybyciu tego bataljonu do Lublina: „Wraz z generałem Rozwadowskim przyjeżdża do Lublina bataljon 2-go pułku piechoty („Wehrmacht"), doborowa jednostka bojowa, pod dowództwem podpułkownika Zarzyckiego. Bataljon ten miał się stać ośrodkiem i odwodem „oddziałów lotnych" odsieczy, które z północy uderzą na Lwów".

Otóż z okazji zamachu lubelskiego, uwięziono komendanta tego bataljonu podpułkownika Zarzyckiego. Omało co nie przyszło do walki między żołnierzami a członkami Polskiej Organizacji Wojskowej (P.O.W.), pozostającymi pod rozkazami gen. Rydza Śmigłego, którzy stanowili siłę militarną rządu lubelskiego. Głównie dzięki staraniom znanego pisarza Wacława Sieroszewskiego, uniknięto rozlewu krwi. Wreszcie generał Rydz-Śmigły rozbroił żołnierzy „Wehrmachtu" [43]). Skłoniono ich do złożenia przyrzeczenia na rzecz rzadu lubelskiego. Nie widząc jednak celu służenia temu rządowi i dotrzymania wymuszonego przerzeczenia, żołnierze, karnego dotychczas bataljonu, rozeszli się do domów.

W pierwszych dniach listopada kilkuset wyćwiczonych i dobrze uzbrojonych żołnierzy, mogło wywrzeć wpływ rozstrzygający na odsiecz Lwowa, a może nawet i na losy wschodniej Galicji [44]).

---

[40]) Kumaniecki K. W. „Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania Państwa Polskiego", Kraków 1920, str. 130.

[41]) Daszyński J. „Pamiętniki", Kraków 1926, tom II. str. 132.

[42]) Rutkowski S. „Odsiecz Lwowa", Lwów 1926 str. 5.

[43]) Daszyński J. „Pamiętniki", str. 320.

[44]) Zaznaczyłem to już w artykule umieszczonym w „Kurjerze Lwowskim" z 23 listopada 1919 roku.

Z Lublina jednak odsiecz nie wyruszyła. Stwierdza to generał Rozwadowski w swoim raporcie do Naczelnego Dowództwa z dnia 15 listopada 1918: „Już w czasie mej bytności, przed tygodniem w Lublinie i w Krakowie, miałem sposobność wypowiedzenia mych wskazań pod tym względem, tak generałowi Śmigłemu, jak i generałowi Roji. **Częściowe tylko wykonanie tychże przez Kraków,** doprowadziło, mimo użytych sił minimalnych, do opuszczenia Przemyśla przez Rusinów" [45]).

Opóźnienie odsieczy Lwowa, jest najciemniejszą kartą w krótkiej historji rządu lubelskiego.

IX. REORGANIZACJA WŁADZ I WOJSKA. ODSIECZ LWOWA.

Jako jeden z ważnych środków dla zaprowadzenia porządku w kraju, uważałem reorganizację władz administracyjnych i służby bezpieczeństwa, zupełnie rozbitych.

Zaraz po przewrocie, miejsce władz administracyjnych zajęły różne komitety, które się utworzyły samorzutnie, pod różnorodnemi nazwami: „Komitety powiatowe", „Powiatowe rady narodowe", „Powiatowe komisje likwidacyjne" i t. p. Liczyły one zwykle od kilkudziesięciu do stu członków. Przeważnie składały się one częściowo z ludzi poważnych lub popularnych w powiecie. Czasem zasiadały w nich nawet wybitne osobistości, jak n. p. Stefan Żeromski w organizacji narodowej powiatu nowotarskiego. Wkradały się jednak do nich nieraz i nieodpowiednie, a nawet podejrzane elementa, krzykacze wiecowi, agitatorzy i t. p. W każdym razie tak liczne ciała zbiorowe, nie były w stanie sprawować władzy wykonawczej. Należało je więc jaknajszybciej zastąpić jednym odpowiedzialnym kierownikiem władzy administracyjnej.

W dzień po objęciu kierownictwa wydziału administracji, 5-go listopada, przedłożyłem P.K.L. opracowany na prędce projekt organizacji powiatowych władz administracyjnych. Projekt ten polegał na połączeniu dawnej władzy państwowej (starostwo) z autonomiczną (reprezentacja powiatowa) pod kierownictwem komisarza P.K.L., zamiast niepopularnej podówczas nazwy starosty. Komisarzowi P. K.L. podlegał dotychczasowy personel starostwa i rady powiatowej. Jako ciało doradcze i kontrolujące ustanawiało się dotychczasowy wydział powiatowy wraz z prezesem — żywioł przeważnie społecznie konserwatywny — tudzież 4 do 6 delegatów, wybranych przez powstałe samorzutnie organizacje powiatowe, stosownie do wielkości powiatu, przyczem uwzględnione być miały różne zawody: włościanin, robotnik przemysłowy i fabryczny, urzędnik lub członek wolnych zawodów, a w niektórych powiatach także górnik, funkcjonarjusz kolejowy, zatem żywioły nowe, zwykle radykalniejsze. Osiągało się w ten sposób zredukowanie nowo powstałych organizacyj powiatowych do 4 lub najwyżej 6 osób, ograniczając zarazem ich zakres działania do czynności doradczych. Tę radę przyboczną, uważałem za pożądaną dla informowania kierowników starostw, występowania z inicjatywą, poradą, a także i kontrolą. Będąc jednak tylko ciałem doradczem, nie mogła go krępować w egzekutywie (zał. 20).

---

[45]) Rutkowski „Odsiecz Lwowa", str. 5.

Reorganizacją policji w Krakowie zajął się dyrektor Krupiński. Ja zaś przychodziłem mu z pomocą, przez wystaranie się w P.K.L. o odpowiednie środki finansowe dla jej utrzymania i dla polepszenia bytu jej członków.

W miejsce rozpędzonej żandarmerji zaproponowałem utworzenie „Straży" o podobnym zakresie działania i organizacji, jak dawna żandarmerja. Miała się ona składać z dawnych żandarmów Polaków, nie skompromitowanych w poprzedniej służbie, i nowo zwerbowanych nieposzlakowanych młodych ludzi, posiadających pewne uzdolnienie fizyczne. Płace dla straży wyznaczono jak na owe czasy, stosunkowo dość wysokie.

P.K.L. przyjęła moje wnioski 5-go listopada i zgodziła się również na zamianowanie komisarzami osób, które zaproponowałem. Następnego dnia mianowałem komisarzy P.K.L. i rozesłałem instrukcje dla nich, również jak i dla komendantów straży. Tych zamianowano w porozumieniu z komendą wojskową, wybierając odpowiednio kwalifikowanych oficerów.

Przeważna część komisarzy P.K.L. — 21 na 34 mianowanych — składała się z dawnych urzędników administracyjnych. Z nieurzędników większość była prawnikami, inni z różnych zawodów, między innymi 2 włościan (zał. 21). Wszyscy komisarze P.K.L. z wyjątkiem jednego — odpowiedzieli w zupełności położonemu w nich zaufaniu i spełnili należycie swoje zadanie. Wśród komisarzy ze sfer nieurzędniczych, podnieść muszę m. i. działalność sekretarza Związków zawodowych, Zygmunta Żuławskiego, który się znacznie przyczynił do uspokojenia powiatu chrzanowskiego, zagrożonego anarchją, adwokata dra Władysława Kiernika, który objąwszy wśród ciężkich stosunków urzędowanie w powiecie bocheńskim, potrafił tam zaprowadzić spokój i ład, włościanina posła Józefa Jachowicza, który z wielkim taktem sprawował swój urząd, tak że ani jedno zażalenie ze strony ludności na niego nie wpłynęło, dra Benedykta Łąckiego, który wśród najtrudniejszych warunków w powiecie tarnobrzeskim,, zachował zimną krew i umiar, a nie ustąpił przed terorem.

Jak tylko nowy aparat administracyjny zaczął funkcjonować, rozwiązałem istniejące jeszcze organizacje powiatowe (powiatowe Komisje Likwidacyjne), zarządzeniem z 21. listopada 1918 l. 128/Adm.

Z funkcjonowaniem „Straży" szło oporniej. Zwerbowani nowi strażnicy nie zawsze nadawali się do zaprowadzenia porządku, zwłaszcza gdy szło o energiczne wystąpienie przeciwko niespokojnym elementom z okolic, z których sami pochodzili. Powoli jednak uzyskiwano coraz odpowiedniejszy materjał do straży. Dokładną reorganizację jej przeprowadził doświadczony komendant żandarmerji z czasów austrjackich, generał Eugenjusz Dąbrowiecki, któremu Naczelne Dowództwo na wniosek P.K.L. powierzyło z początkiem grudnia 1918 komendę żandarmerji w Galicji.

Koniecznem było również uregulowanie stosunków w gminach, gdzie, jak wspomniałem, wielu wójtów usunięto, a rady gminne rozpędzono.

Według obowiązującego w Galicji — tak jak i w całej Au-

strji — systemu kurjalnego dla rad gminnych, składały się te rady z trzech kurji, podzielonych według wysokości płaconego podatku. Prawo wyborcze czynne i bierne mieli tylko obywatele, którzy płacili podatki bezpośrednie w gminie. Inni — z wyjątkiem inteligencji, którą z reguły zaliczano do pierwszej kurji, bez względu na opłacany podatek — udziału przy wyborach nie mieli. Ci właśnie po przewrocie gwałtownie się o ten udział dopominali. Trzeba było przedewszystkiem dopuścić do rad gminnych przedstawicieli ludności nieopodatkowanej — w szczególności robotników — a nie pozwolić znowu na majoryzowanie przez nich tych, którzy ponosili ciężary podatkowe. Przedłożyłem więc P.K.L. projekt wprowadzenia czwartej kurji, którą mieli wybierać wszyscy pełnoletni obywatele polscy, zamieszkali przynajmniej od roku w gminie, bez różnicy płci, którzy w innych kurjach prawa wyborczego nie mieli. Projekt ten został uchwalony przez P.K.L. i ogłoszony rozporządzeniem z 23 listopada 1918 L. 596/Adm. w Dzienniku rozporządzeń Polskiej Komisji Likwidacyjnej z 29. grudnia 1918, Nr. 2 [46]). (zał. 22).

Przywrócono naczelników gmin i rady gminne, tam, gdzie były usunięte, uzupełniając je przedstawicielami warstw nieopodatkowanych.

Stosunkowo powoli postępowała organizacja wojska. Rozkaz mobilizacyjny wydany przez brygadjera Roję zaraz po odebraniu władzy Austrjakom, szedł za daleko, zarządzając zatrzymanie pod bronią żołnierzy byłej armji autrjackiej, do 35 roku życia (zał. 23).

Żadna siła nie mogła podówczas powstrzymać starszych ludzi służących już dłuższy czas podczas wojny, od powrotu do swoich żon, dzieci, gospodartw lub warsztatów pracy. Nie usłuchali rozkazu i opuścili natychmiast szeregi pociągając za sobą innych. Być może, iż ograniczenie służby wojskowej tylko do najmłodszych roczników, byłoby wywarło pomyślniejszy skutek.

Werbunek ochotników pomimo rozwiniętej intenzywnej agitacji, dawał z początku słabe wyniki, a wojska było koniecznie potrzeba dla stłumienia rozruchów w zachodniej części kraju i dla odsieczy Lwową i wschodniej Galicji. Generał Roja, któremu wojsko się rozsypywało, był bardzo zniechęcony. Wreszcie mógł jednak wysłać oddział kilkuset żołnierzy, pod dowództwem majora Juljana Stachiewicza, który po walce zajął Przemyśl. W możliwość odbicia Lwowa, gdzie ukraińcy nagromadzili byli już znaczniejsze siły, generał Roja nie wierzył. Był przeciwny dalszej walce z Ukraińcami [47]).

W dniu 12. listopada naczelny dowódca Piłsudski polecił mu przygotować się do ekspedycji wchodnio-galicyjskiej, a rozkazem z 16. listopada nakazał udać się na czele znaczniejszych oddziałów do Przemyśla, celem przygotowania odsieczy Lwowa[48]).

[46]) Kwestję „Czy rozporządzenie P. K. L. (Polskiej Komisji Likwidacyjnej) o wprowadzeniu kurji powszechnej do ordynacji wyborczej gmin galicyjskich obowiązuje także w Galicji wschodniej, czy też tylko obowiązuje w Galicji zachodniej" opracował wyczerpująco dr. Adolf Gross w „Samorządzie miejskim", czerwiec 1927, str. 404 i nast.

[47]) Rutkowski, „Odsiecz Lwowa" str. 12 i 18.

[48]) Jak wyżej, str. 7.

Komendę w Krakowie objął 19 listopada, mianowany przez Naczelne Dowództwo generał Gołogórski, z byłej armji austrjackiej, który się okazał dobrym organizatorem.

P. K. L. ze swej strony — nie wiedząc o rozkazach Naczelnego Dowództwa — nalegała na odsiecz. Stwierdza to generał Rozwadowski w raporcie do Naczelnego Dowództwa z 15 listopada: „Przyjąłem na siebie dnia 8 b. m. zobowiązanie formalne wobec galicyjskiej Komisji Likwidacyjnej zorganizowania możliwie rychłego takiej odsieczy" (Lwowa)[49].

Członkowie Komisji, m. i. posłowie Bobrowski, Kędzior i ja, również i zastępca naczelnika wydziału wojskowego, dr. Stanisław Rowiński, odbywaliśmy dwukrotnie nocne konferencje z generałem Roją, podówczas zgnębionym chorobą. Po pierwszej z tych konferencyj, na której generał wykazał nam słabe siły, jakiemi rozporządzał, poleciłem telefonicznie, względnie telegraficznie wszystkim komisarzom P. K. L., by natychmiast wysyłali ochotników z powiatów położonych bliżej Przemyśla, do tego miasta, zaś z powiatów leżących bardziej na zachód, do Krakowa. Młody aparat administracyjny zaczął już sprawnie działać. Do 24 godzin otrzymałem odpowiedzi od wszystkich Komisarzy i zawiadomienie o wyruszeniu około 1700 ochotników[50]. Ponowiliśmy wobec tego żądanie wyruszenia. Generał Roja postawił żądania co do płac dla oficerów i żołnierzy, zabezpieczenia utrzymania ich rodzin, w czasie ich służby, zabezpieczenia wdów i sierot, tudzież innych świadczeń dla wojska. Wszystkie jego postulaty przyjęła nazajutrz P.K.L., — m. i. ustanowiono dodatek 10 koron dla żołnierzy a 20 koron dziennie dla oficerów znajdujących się na froncie — i uchwaliła środki na ich pokrycie. Generał Roja wyruszył. Wynik wyprawy rozpoczętej świetną akcją podpułkownika Michała Karasiewicza-Tokarzewskiego, jest znany.

Generał Roja jeszcze 21-go zwracał się do P. K. L. o przysłanie ochotników, odzieży, dyrygowanie 200 wagonów węgla, zaś 22-go telegrafował nam: „Od dziś Ukraińcy cofają się w kierunku wschodnim Lwów zajęty".

O bohaterskiej walce ludności polskiej w listopadzie roku 1918 we Lwowie i o pierwszej odsieczy, mówić nie będę. Istnieje bowiem o tem cała literatura, począwszy od obszernego dzieła ówczesnego komendanta lwowskiej siły zbrojnej polskiej, Czesława Mączyńskiego[51].

---

[49]) Jak wyżej, str. 5.

[50]) Wspominam o tem w art. umieszczonym w „Kurjerze Lwowskim" z dnia 23 listopada 1919 roku.

W sprawie tej pisze „Nowa Reforma" z 19 listopada 1919: „P. K. L. zajęła się jaknajenergiczniej sprawą ochotników dla odsieczy Lwowa. Stwierdziła ona na podstawie informacji zasiągniętych po powiatach, że znaczna liczba ich zgłosiła się do niesienia pomocy zagrożonemu zniszczeniem miastu".

[51]) Ocena działalności P. K. L. w tej książce nie jest jednak słuszna. Tak np. wspominając (tom I. str. 205) o Skarbku, mówił p. Mączyński jako o „jednym z nielicznych w P. K. L. rozumiejących wagę tej walki" (o Lwów), gdy faktycznie po pierwszych wahaniach ze strony niektórych przedstawicieli socjalistów w pierwszych dniach listopada, cała Komisja — z wyjątkiem Stapińskiego — doskonale rozumiała znaczenie walki we Lwowie dla polskości i starała się usilnie o udzielenie walczącym pomocy.

X. STOSUNEK DO UKRAIŃCÓW. WSPÓŁUDZIAŁ ZACHODN. GALICJI W ODSIECZY.

Worganizowaniu odsieczy Lwowa, wzięła poważny udział P. K. L. Z początku, w pierwszych dniach listopada 1918, nie było w tej kwestji jednomyślności Nie wszyscy socjaliści byli za walką z Ukraińcami w obronie Lwowa i Galicji wschodniej. Już z początkiem października 1918 zarysowały się były różnice w kwestji Galicji wschodniej, pomiędzy mówcą socjalistów w parlamencie wiedeńskim a przedstawicielem Koła Polskiego. Podczas debaty nad deklaracją Polaków w kwestji pokoju i niepodległości Państwa Polskiego, mówił prezes Koła dr. Tertil, w dniu 2 października 1918, o Galicji, jako kraju „który w całości swojej do Polski należał i w przyszłości należeć musi". Na wykrzyknik ukraińskiego posła Okuniewskiego, wskazał raz jeszcze na to oświadczenie[52]).

Przemówienie posła Daszyńskiego w tej kwestji brzmiało następująco:

„Arbeiter Zeitung" powiedziała, że nasz wniosek zamierzał zagarnąć łup i przypomniano mi tutaj Galicję Wschodnią. Moi Panowie Koledzy rusińscy, jesteśmy dzisiaj w nastroju, że możemy i musimy wszyscy ze sobą mówić i dlatego nie bierzcie mi za złe, gdy powiem, że ta kwestja jest sprawą dwóch narodów. Protestowaliśmy gwałtownie przy tak zwanym podziale Galicji, przeciw austrjackiemu rządowi i dzisiaj powtarzam: Niechaj nas Bóg uchowa przed mięszaniem się trzeciego, przed tą austrjacką biurokracją, która żyła z tego, że myśmy się zwalczali ze sobą! Wszak Koło Polskie było zawsze rządowe, także ze strachu przed Rusinami.

„Kwestja ta jest kwestją dwóch narodów. (Poseł dr. Okuniewski: To nie jest sprawa domowa, lecz także międzynarodowa). Zgadzam się na to. Jestem także zdania Wilsona, z 27. września, że żadna sprawa między narodami nie może być rozwiązaną według jednostronnego intresu jednego tylko narodu. To twierdzenie jest spiżowe, jest ono przykazaniem polskiej demokracji. Gdy ruska demokracja uwierzy polskiej demokracji, wówczas lody pękną, wówczas zasiądziemy do jednego stołu, aby podzielić się bratersko krajem, w którym przecież żyją oba narody. Co zaś z tego będzie wasze, a co nasze, zadecyduje historja, ale nie historja walki jednego narodu przeciw drugiemu, lecz historja walki obu narodów przeciw ich wyzyskiwaczom i ciemiężycielom. To jest zasada naszego wniosku. Nie należy robić nam krzywdy, jakobyśmy wychodzili po jakiekolwiek łupy" [53]).

---

52) Protokół stenograficzny posiedzenia Izby poselskiej z dnia 2 październik̲a 1918, str. 4334.

53) „wir werden uns an einem Tische finden und uns brüderlich mit dem Lande teilen, in welchem wir doch beide leben. Und was von dem Lande Euch und was uns zufelle wird, das wird die Geschichte entscheiden, aber nicht die Geschichte, die in dem Kampfe eines Volkes gegen ein anderes besteht, sondern die Geschichte des Kampfes beider Völker gegen ihre Unterdrücker und Ausbeuter".

Protokół stenograficzny posiedzenia Izby poselskiej z 3 października 1918, str. 4360 i 4361 i przekład z niemieckiego w broszurze Ignacego Daszyńskiego „Z burzliwej doby", Lwów, 12920, str. 15 i 16.

Cały ten ustęp mowy posła Daszyńskiego, a zwłaszcza słowa „o braterskim podziale kraju", wzbudziły niemiłe uczucia u posłów polskich, przypuszczano jednak, że jest to tylko zwrot retoryczny.

Gdy jednak później nadeszły do Krakowa wiadomości o zamachu na Lwów i wschodnią Galicję, okazało się, że między przywódcami socjalistów krakowskich, istniała tendencja nieprzeciwdziałania akcji ukraińskiej. Pojawiły się wątpliwości, czy walka orężna z Ukraińcami jest wskazaną, czy zdołamy utrzymać Lwów i wschodnią Galicję, czy wreszcie nie narazimy przez naszą zbrojną ekspedycję tamtejszych Polaków na rzezie. Słyszało się także zdania jak: „Dla kilkuset obszarników polskich we wschodniej Galicji, nie będzie walczył robotnik polski z ukraińskim".

Ludność mówiąca po polsku we wschodniej Galicji wynosiła jednak według statystyki austrjackiej przeszło 2.100.000, a samych rzymsko-katolików — więc niechybnie Polaków — 1.350.000, zatem nie kilku obszarników. Większość ziemi we wschodniej Galicji była w polskich rękach, nie mówiąc już o przemyśle, i większych świadczeniach podatkowych ze strony polskiej, jak ruskiej.

Inaczej zapatrywali się na tę kwestję socjaliści lwowscy: „Widzimy gwarancję naszych praw do tej ziemi, której od 4 miesięcy bronimy, począwszy od dziecka, skończywszy na starcach i kobietach, w tem, że po naszej stronie prawo i sprawiedliwość, że ziemi tej daliśmy kulturę, że przez 1000 lat broniliśmy jej krwią i żelazem przed hordami barbarzyństwa. Na prawo nasze mamy nietylko legitymację historji, ale prawo słuszności i prawo życia. Jest tu nas 39 procent i ziemi tej z tak poważną mniejszością nie możemy wyrzec się za kilkadziesiąt tysięcy bojków, którzy w zachodniej części Galicji stanowią 2 procent ogółu ludności" [54]).

Ale i wśród przywódców krakowskich, zapatrywania nie były uzgodnione. N. p. poseł Bobrowski, od pierwszej chwili nastawał gorliwie na organizowanie odsieczy dla Lwowa.

Wkrótce, być może, że wobec wiadomości o bohaterskiej obronie Lwowa, w której brali udział robotnicy na równi z przedstawicielami wszystkich innych warstw społecznych i wobec jednolitej opinji publicznej ujawnionej w Krakowie licznemi wiecami i demonstracjami na rzecz Lwowa, umilkła wszelka opozycja, a uchwały P.K.L. dotyczące odsieczy, zapadały także głosami socjalistów.

Ludność Krakowa i zachodniej części kraju, dawała wyraz swym sympatjom dla Lwowa, nietylko manifestacjami na zebraniach, ale dostarczając także sporo ochotnika i dość znacznych funduszów. „Biuro odsieczy Lwowa", założone przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykazywało przeszło tysiąc zwerbowanych przez siebie ochotników, wśród nich wielu akademików, a nawet uczniów szkół średnich. Największy z komitetów zajmujący się zbieraniem składek „Komitet ratunkowy dla Lwowa" w Krakowie, zebrał przeszło miljon koron. Jeden z pierwszych złożył Zdzisław hr. Tarnow-

---

[54]) „Gazeta Ludowa" z 28 lutego 1919.

ski imieniem swojem i swoich przyjaciół 100.000 koron na cele orsieczy.

Na wiadomość o uwolnieniu Lwowa zebrała się Polska Komisja Likwidacyjna w radosnym nastroju.

Na plenarnem posiedzeniu, które się odbyło 23. listopada wieczorem, uchwalono wysłać mnie „jako zastępcę Komisji do Lwowa, celem zorganizowania na miejscu administracji i straży bezpieczeństwa dla wschodniej części kraju, tudzież porozumienia się w tych sprawach z komendą wojskową i delegatami P.K.L. wyznaczonymi do układów z Ukraińcami i wzięcia udziału w pertraktacjach z nimi, o ile one dotyczyć będą administracji i spraw bezpieczeństwa publicznego".

Wyruszyłem nazajutrz razem z generałem Rozwadowskim, który jechał również do Lwowa, by objąć tam dowództwo armji „Wschód". Jazda trwała dość długo. Od Przemyśla trzeba było jechać ostrożnie. Pociąg nasz był ostrzeliwany przez Ukraińców i odstrzeliwał się. Dojechaliśmy 24. listopada do Lwowa.

XI. T. K. R. POGROM WE LWOWIE.

We Lwowie utworzył się był w dniu 23. listopada Tymczasowy Komitet Rządzący (T.K.R.) w następującym składzie: Do prezydjum powołano Ernesta Adama, Edwarda Dubanowicza, Artura Hausnera i pos. Władysława Stesłowicza. Do kompetencji prezydjum należały sprawy polityczne. Inne czynności rozdzielono na 12 wydziałów, podobnie jak w P.K.L. i wyznaczono dla nich referentów, mianowicie: I. Wojsko: referent Dubanowicz, zastępca Świtalski; II. Skarb: ref. poseł Stanisław Głąbiński, zast. pos. Franciszek Stefczyk; III. Administracja: pos. Skarbek, zast. prof. uniw. Marceli Chlamtacz; IV. Komunikacje: inż. Hausner; V. Poczty i telegrafy: redaktor Bronisław Laskownicki; VI. Aprowizacja: Adam Kuryłowicz; VII. Szkolnictwo: prof. Chlamtacz, zast. prof. gimn. Oziembły; VIII. Sądownictwo: adwokat dr. Henryk Loewenherz. zast. Dr. Leonard Stahl; IX. Odbudowa kraju: dyrek. Adam Głażewski, zast. red. Jan Szczyrek; X. Przemysł i handel: pos. Stesłowicz, zast. prez. Lwowa, Józef Neuman; XI. Ochrona społeczna i sprawy sanitarne: Juljan Obirek, zast. dr. med. Szczepan Mikołajski; XII. Górnictwo — na razie nie obsadzone.

Komitet składał się w przeważnej części z osób znanych i popularnych we Lwowie, zasłużonych w czasie walk, jakie się świeżo w mieście toczyły. Obejmowanie więc przezemnie administracji byłoby w danej chwili nie wskazane, a bez zgody T.K.R. niewykonalne. Porozumiałem się więc tylko z przedstawicielami komitetu co do współdziałania z P.K.L., której władzy nad całą Galicją w zasadzie nie negowali, uważając siebie tylko za tymczasowy organ wykonawczy, powstały z konieczności, gdy nie było faktycznie żadnej innej władzy we Lwowie. Bliższe określenie stosunku pomiędzy P.K.L. a T.K.R., miało nastąpić po pewnem uspokojeniu we Lwowie.

Po odbyciu konferencji z przedstawicielami T.K.R. udałem się na miasto. Nosiło ono straszne ślady przebytych walk ulicznych.

a zgrozę wzbudzały we mnie dymiące jeszcze zgliszcza około 30 domów [55]) w dzielnicy żydowskiej.

Radość z odzyskania Lwowa mąciła wiadomość o pogromie, który tam sprawiły męty społeczne.

Pogromu dokonali bandyci różnych wyznań i narodowości — którzy uciekli z więzień, gdy zabrakło nadzoru — wraz z szumowinami ludności. Być może, że byli wśród rabujących także i żołnierze. Wszak w oddziale pod komendą rotmistrza Abrahama, znajdowały się różnorodne elementa. Byli to przeważnie tak zwani „batjarzy" lwowscy, którzy okazali dużo poczucia narodowego i bardzo dzielnie walczyli, wśród których jednak łatwo znaleźć się mogli tacy, którzy rozjuszeni walką, dali upust złym instynktom. Przychodziło już w czasie walk ulicznych we Lwowie, do starć między nimi a milicją żydowską, a to na tle daleko idących „rekwizycji", których dopuszczali się niektórzy z nich po sklepach żydowskich z okazji zdobywania niektórych ulic. Byli po jednej i drugiej stronie zabici i ranni. Stąd wzajemna nienawiść. Prawdopodobnie te walki milicji żydowskiej dały Ukraińcom podstawę do twierdzenia w jednym ze swoich rozkazów dziennych: „W rejonie kleparowskiej ulicy, wrogie siły atakowały przez całe popołudnie, głównie na ul. Gazowej i ul. Pod Dębm, zetknąwszy się z zawziętym oporem żydowskiej milicji. Przy pomocy naszych oddziałów wroga odrzucono na dawne miejsce"[56]).

Ukraińcy szerzyli od pierwszego dnia zajęcia Lwowa wiadomość o współdziałaniu Żydów z nimi. Już 1 listopada pisało „Ukraińskie Słowo": „Żydzi idą z nami"[57]).

Nie ulega wątpliwości, że były wśród Żydów jednostki, które się wysługiwały Ukraińcom, bądź to w wojsku — w służbie na etapach i w kancelarjach[58]) — lub też jako szpiedzy lub donosiciele. Stwierdzały to wyroki sądowe, n. p. skazanie wyrokiem sądu polowego 2 Żydów, oskarżonych o to, „że wskazywali Ukraińcom podczas walk ulicznych w listopadzie, w których kamienicach ukryci są legjoniści, z których okien padały strzały do Ukraińców, gdzie można znaleźć broń, a nadto wyrażali radość, gdy rewizje dały dodatnie rezultaty"[59]).

Stwierdzała to w jaskrawy sposób odezwa komendy wojskowej do ludności żydowskiej Lwowa[60]), po odbiciu miasta: „Zostały ustalone wypadki strzelania z zasadzki do naszych żołnierzy, zlewanie ich wrzącym ukropem, rzucanie na patrole siekierami i t. p.". Wypadki te, sądzę, należałoby zaliczyć do tych, o których już wyżej wspominałem.

Regułą była jednak neutralność, którą kierujące sfery żydowskie głosiły. Była to jednak u wielu neutralność nieżyczliwa dla Po-

---

55) Według raportu Dyrekcji policji spalono 29 domów.

56) „Diło" nr. 266. Zob. w tym względzie „Nowy Dziennik" z 30 listopada 1918 roku.

57) „Gazeta Lwowska" z 3 listopada 1918.

58) „Kurjer Lwowski" z 1 lutego 1919 roku.

59) „Wek Nowy" z 22 lutego 1919 i inne dzienniki.

60) Ogłoszona w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z 28 listopada 918 i innych dziennikach.

laków. Stwierdziły to zupełnie nieuprzedzone do Żydów osoby, które w czasie walk listopadowych przebywały we Lwowie. Niewłaściwe zachowanie się części Żydów, zaznaczała odezwa P. P. S. — niepodejrzanej o antysemityzm — napisana z wielkim umiarem, widocznie zaraz po wkroczeniu wojsk odsieczy do miasta: „Wprawdzie nacjonaliści żydowscy w najcięższych chwilach nie zachowali się jak, się tego spodziewać mieliśmy prawo, to jednak wiedząc, że nie oni są wyrazem większej części ludności żydowkiej, nie damy się porwać do żadnych aktów gwałtu i terroru, niegodnych kulturalnego narodu polskiego. Głosiliśmy zawsze hasła porozumienia i tolerancji, wytężymy też wszystkie siły, aby je w wolnej, ludowej Polsce w czyn wprowadzić"[61]).

Zresztą jeżeli występowanie sjonistów w Krakowie, gdzie wśród ich przywódców byli ludzie poważni i rozumni, jak np. rabin Thon, było częstokroć drażniące, to można sobie wyobrazić, jakie było zachowanie się ich we Lwowie, gdzie prym trzymał Waldmann, mąż zaufania K. Stelle austrjackiej, później przedstawiciel mniejszości żydowskiej przy rządzie ukraińskim. Obwiniał on imieniem żydowskiego komitetu bezpieczeństwa we Lwowie, w telegramie wystosowanym do Wilsona w pierwszych dniach listopada, Polaków, iż neutralnych żydów przymusowo biorą do wojska, co było oczywistym fałszem. W organie zaś swoim, umieszczał wiadomości, które wcale o neutralności nie świadczyły. N. p. w artykule pod tyt. „Tworzenie się państwa ukraińskiego", zaczerpniętym ze źródeł ukraińskich, pisał 18 listopada: „Wypadki w Borysławiu i Lwowie powstały z powodu przeciwieństw narodowościowych. Zresztą Borysław został już przez Ukraińców zajęty i opór tamtejszych robotników polskich został złamany. We Lwowie trwa walka wprawdzie, lecz dnie jej są policzone. Nawet garstka żołnierzy, którą były kapelan legjonów Panaś podburzył, i która dotarła do Medyki, nie wpłynie już na wyniki walki we Lwowie"[62]).

Niechętne odnoszenie się do Polaków, a sympatje okazywane Ukraińcom wzbudzały u pierwszych tem większe rozgoryczenie, iż dawna Polska była aż do swojego upadku krajem, gdzie się żydom lepiej powodziło jak w innych państwach europejskich, i gdzie dotychczas nigdy nie było krwawych ich prześladowań, podczas gdy na Ukrainie mordowano ich masami w XVII i XVIII wieku, a pogromy na początku XX wieku, również na Ukrainie się odgrywały. — Wkrótce miały one tam przybrać rozmiary, wobec których jedyny rzeczywisty pogrom lwowski w Polsce, wydawał się stosunkowo drobnem zajściem. Sprzymierzeniec galicyjskich Ukraińców Petlura, miał krwawe te rzezie spowodować, jak to ze strony żydowskiej twierdzono z okazji głośnego procesu Schwarzbarta w Paryżu.

Nieprzyjazne odnoszenie się części Żydów do Polaków, nie uprawniało oczywiście nikogo do urządzania pogromu. Nikt go też nie organizował. Urządzony został samorzutnie przez męty ludności i wyrzutków społeczeństwa, w chwili, gdy zabrakło w mieście władz

---

[61]) Przedrukowana w „Kurjerze lwowskim" z 24 listopada 1918.
[62]) „Neue Lemberger Zeitung" z 18 listopada 1918.

bezpieczeństwa, a wojsko było wyczerpane walką lub zajęte ściganiem nieprzyjaciela.

Wypadki lwowskie przejęły kulturalny ogół polski oburzeniem i wstrętem. Wyrażały to jednogłośne uchwały rad miejskich Lwowa i Krakowa i poważnych korporacji. Potępił je arcybiskup lwowski ks. Józef Bilczewski. Napiętnowała je prasa polska. Władze dla stłumienia rozruchów ogłosiły natychmiast sądy doraźne. Szereg bandytów został zastrzelony przez patrole wojskowe lub policyjne. Później wielu zostało skazanych na surowe kary przez sądy[63]).

Ze strony niektórych czynników żydowskich wyolbrzymiano wypadki lwowskie i rzucano przed światem cywilizowanym oskarżenie przeciwko całemu społeczeństwu polskiemu. „Nowy Dziennik" podał liczbę 956 pochowanych ofiar pogromowych, nie licząc spalonych i spoczywających w gruzach domow i synagog[67]). Część prasy wiedeńskiej liczyła 3000 do 5000 ofiar. Tego rodzaju liczby, przebiegały przez znaczną część prasy w Europie i w Ameryce.

Na niezliczonych zebraniach, które się odbywały po całym świecie, przedstawiano Polskę jako kraj pogromów. W memorjałach wnoszonych do obcych przedstawicielstw w artykułach dziennikarskich, broszurach, a nawet obszernych książkach, obwiniano ogół Polaków o współudział a conajmniej współwinę w popełnionych zbrodniach.

W rzeczywistości liczba ofiar pogromu lwowskiego, była bez porównania mniejszą, jak głoszono. Już 11 grudnia korespondent wiedeńskiej „Neue Freie Presse", znany publicysta Adelt, zbadawszy stosunki na miejscu, aczkolwiek rzecz przedstawił bardzo jaskrawo, jednak ograniczył liczbę zabitych do 200 i stwierdził, że generał Rozwadowski wystąpił z całą surowością przeciwko rabusiom. „Nowy Dziennik" z 4-go grudnia w artykule pod tyt. „Historyczny pogrzeb" przyniósł za lwowskim „Tagblattem" wiadomość o uroczystym pogrzebie 108 ofiar pogromu we Lwowie, w dniu 28 listopada, pyczem jednak zaznaczył, że już wcześniej pogrzebano wiele ofiar pogromu, a ponadto wiele ofiar nie wydobyto jeszcze z pod gruzów spalonych domów i świątyń. Na tej liczbie pogrzebanych osób w dniu 28 listopada, oparł zapewne swoje obliczenie dyrektor policji lwowskiej Józef Reinlender, bezstronny urzędnik, gdy mnie później podał liczbę 108 zabitych żydów. Zwrócono mi jednak, skądinąd uwagę, że liczba ta jest o tyle mylną, iż pochowano w tym dniu także żydów zmarłych naturalną śmiercią od 22 listopada, których wcześniej z powodu rozruchów nie można było pogrzebać. Za słusznością tego zapatrywania przemawia fakt, iż w memorjale wręczonym misji francusko-angielskiej przez Żydowski Komitet ratunkowy we Lwowie poda-

---

[63]) Do 21 lutego 1919 zasądzono 20 osób („Kurjer Lwowski" z 21 lutego 1919 roku).

[64]) Numer z 30 listopada 1918 roku.

[65]) „Ostrauer Morgenzeitung" z 27 listopada 1918 Nr. 329 pisze: „Nach flüchtiger Zählung standen Sonntag 600 Häuser in Flammen". „Nach Schätzungen von ruhig denkenden Leuten belaufen sich die Ziffern der Todten auf mindestens 2000 bis 3000.

no 73 zabitych[66]), również i w książce „Der Lemberger Judenpogrom"[67]) wyliczono 72 zabitych żydów, wymieniając ich imiona i nazwiska. Książka ta zawierająca różne fotografje, facsimile, odpisy lub streszczenia protokołów, statystyki, była oczywiście opracowana na podstawie materjału dostarczonego przez komitety żydowskie. Nie miała ona bynajmniej na celu zmniejszania rozmiarów pogromu, przejaskrawia bowiem fakta i podaje częstokroć fałsze. O tendencji jej świadczy m. in. następujący ustęp: „Całe polskie społeczeństwo, prawie bez różnicy stronnictw, stanowisk społecznych i płci, powitało chętnie pogromy i identyfikowało się z wojskowymi podżegaczami pogromowymi, popierało ich słowem i czynem, ponosi zatem pełną moralną odpowiedzialność za wszystkie haniebne czyny, niegodne narodu kulturalnego"[68]).

I w krajowych pismach sjonistycznych nie umiano zachować miary w oskarżeniach i w pogróżkach: „Gazeta żydowska" pisała 16 stycznia 1919: „Chłopi i znaczna część robotników, wysoki kler, a jeszcze bardziej niższy, stan urzędniczy i cała prawie — z nielicznymi wyjątkami — inteligencja, sfery rządowe cywilne i wojskowe, wszystkie tak ze sobą walczące grupy, w jednem się tylko haśle jednoczą: „Hejże na żydów!"

„Nowy Dziennik" z 29 grudnia w artykule wstępnym robił z posła Daszyńskiego, prawie, że antysemitę. Przedtem jeszcze — 7-go grudnia — spotkały w tym dzienniku Naczelnika Państwa, Piłsudskiego, bardzo cierpkie uwagi.

Powtarzano fałsze, jak np. pochodzącą ze źródeł berlińskich wiadomość, „o pogromie w Poznaniu, podczas którego zabito około 30 żydów" [69]), i ostrzeliwano „ogniem huraganowym bóżnicę, w której zgromadzeni byli mieszkańcy żydowscy do modlitwy. Jak wielką jest liczba rannych, nie można było stwierdzić" [70]). Tymczasem tak Rada ludowa miasta Poznania, jak i tamtejsza żydowska Rada ludowa, — ogłosiły plakatami w Poznaniu, że wiadomość o pogromach żydowskich w Poznaniu, jest najpotworniejszem kłamstwem[71]). Wiadomość podana przez „Nowy Dziennik" o wyruszeniu legjonu palestyńskiego, który będzie miał do spełnienia pewną misję w Europie[72]), nie wzbudziła wprawdzie przerażenia, lecz dała powód do krytycznych uwag w prasie polskiej. Drażniąco również oddziaływały podawane wiadomości o mięszaniu się obcych rządów do spraw polskich: „Z Chrystjanji donoszą: Na zapytanie Casberga w dyskusji tronowej parla-

---

[66]) „Słowo Polskie" z 14 lutego 1919 i inne dzienniki. O memorjale żydowskiego Komitetu ratunkowego obszerniej na str. 26.

[67]) J. Bendow, „Der Lemberger Judenpogrom" November 1918 — Jänner 1919 Wien — Brünn 1919, str. 45, 97 i 161.

[68]) „Die ganze polnische Gesellschaft, fast ohne Unterschied von Partei, Rang und Geschlecht, begrüsste den Pogrom und identifizierte sich mit den militärischen Pogromanstiftern, unterstützte sie in Wort und Tat und trägt mit die volle moralische Verantwortung für alle die Schandtaten, die einer Kulturnation unwürdig sind" str. 80.

[69]) „Nowy Dziennik" z 1 stycznia 1919 roku.

[70]) Jak wyżej z 2 stycznia 1919 roku.

[71]) Stwierdza to m. in. „Gazeta żydowska" z 17 stycznia 1919.

[72]) „Nowy Dziennik" z 24 grudnia 1918.

mentu norwegskiego, czy rząd norwegski ma zamiar protestować przeciw okropnym pogromom żydowskim w Polsce, odpowiedział minister spraw zagranicznych, że rząd przyjął propozycję rządu szwedzkiego i duńskiego wysłania wspólnego protestu i że taki protest też został wysłany"[73]. Albo też: „Rząd francuski uchwalił wysłać komisję celem zbadania zajść podczas pogromów w Galicji oraz kwestji winy"[74].

Żydów-Polaków obrzucano obelgami.

Również w kraju zwracano się do przedstawicieli zagranicznych mocarstw. W memorjale wręczonym we Lwowie misji francusko-angielskiej w styczniu 1919, przedstawiono, iż udział w pogromie i rabunkach brali także przedstawiciele inteligencji i funkcjonarjusze publiczni, przyczem cyfrowo wyliczono liczbę księży, profesorów gimnazjalnych, lekarzy, funkcjonarjuszy pocztowych i kolejowych i t. d. Wiadomość o tym memorjale i jego treści dostała się do prasy polskiej. Dyrekcja policji zażądała podania bliższych danych, któreby jej ułatwiły prowadzenie dochodzeń przeciwko winnym (zał. 24), zaś Konsystorz arcybiskupi, Zarząd główny nauczycieli szkół wyższych, wydział Izby lekarskiej, wydział Towarzystwa galicyjskich konceptowych urzędników skarbowych, prezydjum Związku pracowników pocztowych, Komitet narodowy kolejowców Polaków, Związek urzędników gminy miasta Lwowa i t. d., zwrócił się w dziennikach z wezwaniem o podanie nazwisk oskarżonych członków odnośnych zawodów i szczegółów co do ich współdziałania w zajściach listopadowych. Wezwania te wystosowano na ręce adwokata dra Tobiasza Askenazego, jako przewodniczącego żydowskiego Komitetu ratunkowego, który to komitet był przesłał ów memorjał misji Ententy.

W odpowiedzi żydowskiego Komitetu wysłanej na ręce arcybiskupa Bilczewskiego, a ogłoszonej także w prasie[75], przedstawiono obszernie genezę pisma komitetu do misji, nie podano jednak w niej — ani też w innej późniejszej odpowiedzi dra Askenazego — żadnego nazwiska, osób z inteligencji lub funkcjonarjuszy publicznych, które miały brać udział w pogromie i rabunkach. Przeciwko drowi Askenazemu skierowały się silne ataki ze strony polskiej. Należał on bowiem aż do wypadków lwowskich, do czołowych przedstawicieli kierunku asymilacyjnego. Wskutek tych smutnych wypadków załamał się moralnie. Uczucia żalu z powodu nieszczęścia, jakie spotkało jego współwyznawców, wzięły górę nad jego uczuciami polskiemi. — Wystąpienie dra Askenazego należało jednak do wyjątków wśród żydów-Polaków. Inni przedstawiciele tego kierunku, aczkolwiek głęboko odczuwali krzywdę wyrządzoną Żydom lwowskim przez motłoch uliczny — nie widzieli jednak w tem powodu do zmiany swoich przekonań względem Polaków i Polski.

Wyraz tym zapatrywaniom dali Herman Feldstein, dr. Henryk Löwenherz, Juljusz Tenner, dr. Stanisław Feuerstein-Krzemiecki, dr.

---

[73]) Jak wyżej z 29 grudnia 1918.
[74]) „Gazeta żydowska" z 13 stycznia 1919.
[75]) „Chwila" z 20 lutego 1919.

Józef Kretz-Mirski i inni, również jak i przedstawiciele młodzieży żydowskiej poczuwającej się do narodowości polskiej, Maurycy Karniol i Emil Spät, podczas ankiety, która się odbyła w sprawie polsko-żydowskiej z początkiem lutego 1919 we Lwowie.

Inicjatywa ankiety wyszła od T. K. R. Zwołała ją Komisja Rządząca, uznając ważność odpowiedniego załatwienia kwestji żydowskiej dla przyszłego ukształtowania się stosunków politycznych i ekonomicznych państwa polskiego. Komisja wydelegowała kilku ze swoich członków, dra Stahla, posła Stesłowicza, dra Glażewskiego, redaktora Jana Szczyrka i mnie dla wzięcia udziału w obradach.

Na ankiecie której przewodniczył dr. Stahl, chodziło przedewszystkiem o ustalenie, jakie są postulaty zrzeszeń i osób co do praw i obowiązków Żydów w odniesieniu do państwa i do narodu polskiego, tudzież o wskazanie, jakie ustawy, ustrój i urządzenia organizacyjne są potrzebne do osiągnięcia odnośnych postulatów.

Sjoniści występowali na tych konferencjach z umiarem. Atmosfera obrad działała zatem do pewnego stopnia łagodząco.

Wyniki obrad ujęte zostały w książce pod tyt.: „W sprawie polsko-żydowskiej", wydanej we Lwowie w r. 1919, nakładem Komisji Rządzącej.

Stanowisko żydów-Polaków wobec państwa polskiego określił w swojem przemówieniu w Sejmie w dniu 25 lutego 1919 poseł Löwenstein: „Przyznajemy się niezłomnie do narodowości polskiej, do państwa polskiego. Polska ta ziemia jest naszą Ojczyzną, w tej Ojczyźnie naszej domagamy się równych praw dla narodowości żydowskiej, gotowi do spełnienia równych obywatelskich obowiązków. Domagamy się dla ludności żydowskiej pełnego i sprawiedliwego udziału w całokształcie życia państwowego i wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego narodu.

Wśród zamętu wojny, rozwój idei, której my Polacy-żydzi bronimy, został wstrzymany. Wierzymy jednakże w jej przyszłość i sztandar przez wicher dziejowy szarpany, nadal dzierżyć będziemy, przeświadczeni, że tylko zdala od separatyzmu, w zgodnej współpracy ludności chrześcijańskiej z żydowską w Polsce, tkwi rozwiązanie sprawy Żydów w Polsce, że w tej zgodzie leży jedna z rękojmi rozwoju państwa polskiego. Wytrwale dążąc do tego celu, nie damy się nikomu wyprzedzić w rzetelnem spełnianiu obowiązków obywatelskich. Nie mniej też dbać będziemy bacznie, o strzeżenie naszych praw obywatelskich, nie pozwolimy, aby nas inni wypierali za nawias życia publicznego i gospodarczego, ani nie damy się zepchnąć w ciasne mury politycznego i kulturalnego ghetta. Ołtarz Ojczyzny jest jeden dla wszystkich"[76]).

---

[76]) „Gazeta Lwowska" z 1 marca 1919.
Sjonistyczna „Chwila", która po wyborach do sejmu skonstatowała była w artykule z 2 lutego 1919 pod tyt. „Koniec asymilacyi" że „Niema Żydów-Polaków, ani Polaków w. m., są tylko Żydzi albo Polacy — tertium non datur", obrzuciła posła Loenwensteina w artykule z 5 marca 1919 pod tyt.: „Zżółkły liść". Z okazji przemówienia p. Löwensteina" — obelgami.

Wymowniej jeszcze jak słowa posła Löwenteina przemawiały niektóre wzmianki w dziennikach: „W dżdżyste południe dnia wczorajszego, odprowadziła rodzina, koledzy i towarzysze broni zwłoki podporucznika wojsk polskich Adama Garfeina,na wieczny spoczynek. Uroczyście pochowano bohaterskiego oficera. Za trumną, na której złożono wieńce z amarantowo-białemi wstęgami i napisem „Od legji oficerskiej", postępowali oficerowie Legji, współtowarzysze najbliżsi zmarłego pod dowództwem pułkownika Lindego, a za Legją liczna publiczność, oddając w ten sposób cześć bł. p. Zmarłemu. Na cmentarzu żydowskim odprawił modły rabin Dr. Guttmann, poczem wygłosił podniosłą mowę pogrzebową"[77]).

„Pogrzeb bohaterów. Podczas ostatnich walk polsko-ukraińskich, polegli w okolicy Lwowa dwaj żołnierze żydzi: Henryk Żytni? cki i Daniel Wurfman. Pogrzeb odbył się onegdaj ze szpitala na Technice, z honorami wojskowemi"[78]).

XII. URZĘDOWANIE W P. K. L. KWESTJA WOJSKA.

Jedną z pierwszych spraw, jakiemi musiałem się zająć w Krakowie po powrocie ze Lwowa, było niewłaściwe zarządzenie podpułkownika Swobody, który — naśladując widocznie wzory austrjackie z czasów wielkiej wojny — nałożył kontrybucję na gminę wyznaniową w Ustrzykach dolnych, z powodu pomocy, jakiej niektórzy Żydzi tamtejsi udzielać mieli Ukraińcom w czasie walk, toczących się w pobliżu tego miasteczka. Wystosował on w dniu 24 listopada do gminy wyznaniowej następujące pismo:

„Zostało stwierdzonem, że ludność żydowska bierze udział w walkach hajdamaków przeciw wojsku polskiemu, które z polecenia rządu polskiego zaprowadza spokój i porządek w kraju. Z powodu tych nieprzyjacielskich i zdradzieckich czynów, poniosło śmierć trzech naszych żołnierzy. Sprawcy zostaną za to osobiście pociągnięci do odpowiedzialności. Gmina izraelicka, która temu nie przeszkodziła, ma tytułem kary złożyć w ciągu godziny kwotę Kor. 300.000. Na wypadek niezłożenia zostaną domy żydowskie zbombardowane, albo wysadzone dynamitem, a kara przymusowo ściągnięta"[79]).

W sprawie tej zgłosiła się do mnie żydowska deputacja z Ustrzyk, pod przewodnictwem jednego z adwokatów tamtejszych. Przedłożyła mi oryginalne pismo podpułkownika Swobody i dowód na złożenie części nałożonej kontrybucji. Poleciłem zatrzymać oryginał pisma podpułkownika — by mógł w danym razie służyć jako dowód wobec władz wojskowych — a deputacji wydać dla jej użytku urzędowy odpis tego pisma, zaopatrzony potwierdzeniem zgodności z oryginałem przez mojego zastępcę, radcę namiestnictwa Noela. Deputacji oświadczyłem, iż zarządzę w tej sprawie, co potrzeba. Do komendy armji „Wschód" zwróciłem się pismem z dnia 29 listo-

---

77) „Kurjer Lwowski" z 9 stycznia 1919.
78) „Chwila" z 13 marca 1919.
79) Tekst w „Nowym Dzienniku" z 3 grudnia 1918.

pada 1918, L. 341[80]), z przedstawieniem i żądaniem zwrotu niepra- wnie pobranej kontrybucji. Wychodziłem bowiem z założenia, iż na- kładanie kar na ogół mieszkańców danej miejscowości jest niedo- puszczalne, i że tylko rzeczywiście winni mają być pociągnięci do od- powiedzialności.

Sprawa ta przedstawioną została wiedeńskiej „Arbeiterzei- tung" w sposób tendencyjny: wydrukowano tam pismo podpułkowni- ka Swobody, zaopatrując je uszczypliwemi uwagami o generale Roji i wojsku polskiem, a o mnie twierdzono, iż otrzymałem od deputacji odpis pisma podpułkownika Swobody sporządzony przez byłego sta- rostę Noela, nadto odebrałem jej oryginał i nie chciałem go następnie oddać. Artykuł zakończono zdaniem, że za czasów caryzmu cała Eu- ropa byłaby zaprotestowała przeciwko tego rodzaju gwałtom[81]).

Było rzeczą jasną, dla każdego myślącego człowieka, iż nie miałem zamiaru tuszowania sprawy, skoro poleciłem deputacji wy- dać dla jej użytku urzędowy odpis zarządzenia podpułkownika Swo- body, sporządzony przez najstarszego urzędnika mojego biura. Ale małomiasteczkowym działaczom sjonistycznym zależało widocznie także na oczernieniu cywilnej władzy polskiej zagranicą, więc nie liczono się z prawdą przy przedstawieniu stanu rzeczy.

---

[80]) Zaznaczono to wyraźnie w protokole podawczym P. K. L.: „341.29/XI Nacz. gm. i przewod. zboru izr. Ustrzycki Dolne o nieprawnem pobraniu 70.000 K. przez komendę placu w Sanoku i nałożeniu kary 300.000 K. na Żydów za bra- nie udziału w walkach z hajdamakami.

Do Komendy W. P. o cofnięcie nałożonej kary 29/XI".

Niewłaściwości ze strony wojskowych, zdarzyły się, jak to w czasach wo- jennych bywa, i to nietylko w stosunku do Żydów, ale także względem władz i ludności polskiej. Kilkakrotnie zmuszony byłem zwracać się do komendy armji „Wschód" z powodu mięszania się oficerów do urzędowania władz cywilnych, lub występować przeciwko przesadnym i dokuczliwym rekwizycjom u ludności włościańskiej polskiej. Uczyniłem to np. w przedstawieniach L. 150/W. A. — i 170/W. A.

Tego rodzaju niewłaściwości, zresztą niezbyt częste, nie odpowiadały wca- le intencjom generała Rozwadowskiego, który nie był bynajmniej tak zwanym „austrjackim żołdakiem", lecz naprawdę człowiekiem o wysokiej kulturze. Przed- stawienia, które wnosiłem, były z reguły uwzględniane. Zapewne nastąpiło to i w sprawie kontrybucji nałożonej na Ustrzyki.

[81]) W „Arbeiterzeitung" z 1 XII. 1918 podano najpierw pismo podp. Swo- body i wykaz złożonej częściowo kontrybucji i zaopatrzono następującą uwagą: „Ustrzyki ist ein kleines jüdisches Nest in Westgalizien mit 3400 Einwohnern. Der siegestrunkene General Roja (ehemaliger Provisionsagent der Austro-Ameri- cana!) hat dorthin seine „Heldentruppen" gesendet, um neue Lorbeeren und neues — Geld zu holen. Dreihundert Tausend Kronen sollten aus der Armut des Kleinstädtchens erpresst werden! Sonst kündigten die Herren (armer Kosciuszko! wenn das deine Nachfolger) Dynamit und Bomben an! Dreihundert Tausend Kro- nen konnten jedoch unmöglich geholt werden. Da sind auf Befehl des Herrn Swo- boda zwei Panzerzüge vor Ustrzyki vorgefahren. Ein Advocat begab sich nach Krakau, um den Herrn Grafen Lasocki, Chef der Verwaltung Galiziens, in der Liquidierungs-Kommission, von dem unerhörten Vorfall Mitteilung zu machen und übergab ihm eine vom ehemaligen Bezirkshauptmann Noel bestätigte Kopie des kuriosen Befehls. Herr „Minister" Lasocki verlangte das Original und als es ihm von dem Advocaten übergeben worden war, verweigerte er die Ausfolgung desselben... Unter russischer Tsarenherrschaft hätte bei solchen Gewaltakten ganz Europa vor Empörung aufgeschriehen!"

Cały epizod znalazł się także w obszernym paszkwilu Chassanowitscha, ogłoszonym w kilku językach (zał. 25).

W ten sposób dostałem się pomiędzy „pogromczyków".

Urzędowanie w Krakowie było niezmiernie uciążliwem, z powodu zbyt szczupłego lokalu i zbyt małej liczby urzędników. W wydziale administracyjnym kilkunastu pracowników, którymi już podówczas dysponowałem, z wielkiem poświęceniem pełniło nader ciężką służbę. Z wdzięcznością wspominam ich nazwiska, w pierwszym rzędzie radcę namiestnictwa Stanisława Noela, dalej starostów Stanisława Biedermanna, Adama Bala, Władysława hr. Skarbka — sekretarzy namiestnictwa Saturnina Mravincicsa, Adama Murczyńskiego, Artura Friedricha i Justyna hr. Łosia, komisarza powiatowego Władysława Trześniowskiego, praktykanta namiestnictwa Marjana Chrzanowskiego. Sprawy policyjne miał rutynowany starszy radca policji Rękiewicz, oficerem łącznikowym a zarazem inspektorem w sprawach żandarmerji był kapitan dr. Kazimierz Szczepański.

Obok ważnych spraw, jak kwestja odsieczy Lwowa, tłumienie rozruchów, reorganizacja administracji i służby bezpieczeństwa, opierały się o wydział administracyjny niezliczone sprawy zwykłego urzędowania i to wszystkich trzech instancyj. Zasypywano nas nieraz i zamęczano drobiazgami. Pamiętam m. i., jak w pierwszych dniach urzędowania jeden z byłych posłów, sympatyczny zresztą włościanin, zgłosił się do mnie w chwili, gdy byłem zajęty naprawdę pilną i ważną kwestją publiczną. Nie chciał z nikim mówić, jak tylko ze mną w ważnej rzekomo sprawie. Zajął mi niezmiernie wiele czasu długim wywodem w kwestji wyrządzonej krzywdy jednemu z jego sąsiadów przez „Austrjaka" urzędnika, który mu odmówił pozwolenia na bicie świń. Skończył wreszcie prosząc o wydanie żądanego pozwolenia. Nie wszystkie jednak żądania byłych posłów były tak niewinne. I tak n. p. poseł Bomba domagał się w gwałtowny sposób usunięcia komendanta żandarmerji Gepperta: „Żeby Geppert zachorował i złożył godność komendanta żandarmerji bo go czeka kula. Najpodlejszy człowiek, Niemiec, Austrjak, wróg polskości, nie może kierować żandarmerją, pierwszy lepszy żandarm obecny palnie mu w łeb". Geppert nie był oczywiście wcale Niemcem, tylko Polakiem. Wobec tych pogróżek, i gdy nadto poseł Bomba, nadużywając stanowiska członka organizacji powiatowej, rozbroił bezprawnie niektórych żandarmów, musiałem go przestrzec, że pomimo koleżeństwa w parlamencie austrjackim, będę zmuszony kazać go aresztować i odstawić władzom sądowym. Faktycznie tego jednak nie zarządziłem, uważając posła Bombę za człowieka zanadto krewkiego, ale w gruncie rzeczy niezłego.

Zrobiono jednak widocznie później na niego doniesienie ze strony poszkodowanych, gdyż otrzymałem w drugiej połowie stycznia telegram następujący: „Proszę zbadać aresztowanie kandydatów na posłów w powiecie rzeszowskim i tarnobrzeskim, Bomby, ks. Okonia i Dąbala, zwrócić do się urzędu prokuratorskiego o uwolnienie aresztowanyh i zawiadomić mnie o wynikach. Proszę dołożyć wszel-

kich usiłowań aby zachowana była czystość wyborów. Minister Wojciechowski" [82]).

Odpowiedziałem oczywiście, że sprawa ta nie należy do mojej kompetencji lecz do władz sądowych.

Wydział aministracyjny miał też pewien wgląd i w sprawy wydziału wojskowego, na którego czele stał poseł Tetmajer. Ten przezacny człowiek, artysta i poeta, miał przesadną wiarę w ludzi. Sam gorący patrjota, wierzył w bezinteresowny patrjotyzm u wszystkich. Jako szef wydziału wojskowego, rozwinął on gorliwą agitację za werbunkiem ochotników. Nieraz jednak nieostrożnie polecał wydawać broń i amunicję każdemu, kto się zgłaszał do walki za Ojczyznę. Wykorzystywano jego dobrą wiarę. W jego najbliższej okolicy, jakieś niepewne elementa zaopatrzyły się, zdaje się w ten sposób, w broń, i czy z zuchwalstwa, czy też dla dokonania napadu rabunkowego, zaczęły ostrzeliwać dworek Tetmajera w Bronowicach pod Krakowem. Tetmajer wraz z rodziną odstrzeliwał się. Wysłałem na odsiecz oddział reorganizującej się już policji krakowskiej, który ich uwolnił z opresji [83]).

Wśród tych, którzy wyzyskali dobrą wiarę Tetmajera, był i agitator Dąbal. Zgłosił się on z poleceniem od niektórych posłów, i zapewniając Tetmajera, że ma licznych ochotników dla odsieczy Lwowa, wyłudził od niego tysiąc karabinów z amunicją i tyleż uniformów. Potrafił też wprowadzić w błąd generała Roję, który go zamianował kapitanem. Powróciwszy z tą zdobyczą do Tarnobrzega, rozdał Dąbal uniformy swoim zwolennikom jako odzież, a karabiny polecił schować, aż do wybuchu rewolucji, który miał wkrótce nastąpić. Wobec tych stosunków — pomimo całej przyjaźni, jaka mnie łączyła z Tetmajerem — zażądałem od P.K.L. zarządzenia, by wydział wojskowy bez mojego podpisu żadnych asygnat na uzbrojenie lub umundurowanie nie wydawał. Co też nastąpiło.

Sprawy polityczne miało biuro prezydjalne. Prezydjum kierował najczęściej — wobec częstych wyjazdów innych członków — przebywający stale w Krakowie dr. Ptaś. Do biura tego byli przydzieleni: starszy radca magistratu krakowskiego dr. Rudolf Sikorski, oficer łącznikowy inż. Konrad Fangor, dr. Czarnecki. Przy prezydjum było również biuro prasowe, którego kierownikiem był zastępca naczelnika wydziału szkolnego dr. Krajewski, a współpracownikami redaktorzy Żuk-Skarszewski, Wojciech Dąbrowski i W. Korolewicz. W biurze tem opracowywano komunikaty prasowe i informacje dla prasy zagranicznej nieraz także i pisma prezydjalne. jak n. p. pismo prezydjum P.K.L. do Wilsona, pióra Krajewskiego. (zał. 26).

Wydział administracyjny był w stałym kontakcie z prezydjum. Ciężkie było w pierwszych czasach po objęciu władzy stanowisko wydziału skarbowego. Potrzeby na wojsko i płace urzędników były znaczne, a pieniędzy nie było. Jedną z pierwszych znaczniejszych

---

[82]) Telegram ten podał wydział prasowy ministerstwa do prasy („Kurjer Lwowski" z 31. stycznia 1919 i inne dzienniki).

„Naprzód" z 23. stycznia 1919 zaopatrzył go następującym komentarzem: „Może nadejdzie kres rozbojom przedwyborczym głowy „piastowców" hr. Lasockiego". W ten sposób spotkał mnie zupełnie niespodziewany awans polityczny!

[83]) „Nowa Reforma" z 1. grudnia 1918 i inne dzienniki.

kwot, jakiemi P.K.L. dysponowała, były pieniądze odebrane zbiegom austrjackim — którzy zabrali jakąś kasę pułkową — przez oddział polskich żołnierzy i oddane za pośrednictwem oficera władzom polskim. Pięknym również rysem było złożenie kwoty 75.000 koron przez dwóch niezamożnych miesz[redacted] Kwotę tę zrabowaną niewiadomo komu i gdzie, odebrali ci obywatele jeńcom rosyjskim i — chociaż łatwo mogli ją sobie przywłaszczyć — oddali władzy polskiej, [redacted]

Wkrótce zaczęły władze skarbowe funkcjonować a podatki wpływać. Porozumiano się także z Bankiem Austro-Węgierskim co do zaliczek na wspólne rachunki [84]).

Skarb nasz mógł nareszcie podołać wydatkom. Musiano jednak jaknajbardziej oszczędzać. Tymczasem urzędnicy, którzy okazywali tyle względności dla skarbu państwa austrjackiego w sprawie zasiłków, zaczęli — prawdopodobnie z obawy przed tłumami — jaknajbardziej niemi szafować. L.P.K. była zatem zmuszona rozporządzeniem z 24. listopada 1918 L. 649/prez., ogłoszonem w Dzienniku rozporządzeń Polskiej Komisji Likwidacyjnej z 6-go grudnia 1918 No. 1, ograniczyć przyznawanie zasiłków tylko do najkonieczniejszej potrzeby, a w szczególności głównie dla rodzin, których żywiciele pozostawali w wojsku polskiem.

W dziale pocztowym wprowadzono najpierw nadruki polskie na austrjackich markach pocztowych, a następnie wydano prymitywne marki, znane w filatelistyce pod nazwą: „znaczków P.K.L.". Uzyskano stąd dochody dla poczty. Natomiast brak znaczków stemplowych powodował znaczne straty dla Skarbu Państwa. Koleje, pomimo bardzo trudnych warunków, wśród których ruch się odbywał, funkcjonowały jednak stosunkowo wcale dobrze. Aprowizacja — wbrew obawie głodu jaka istniała z początku — była wystarczającą. W dziale górniczym starano się przedewszystkiem o jak najintenzywniejsze wydobywanie węgla, dla pokrycia zapotrzebowania w kraju i eksportu do Austrji. Wydział sądowy wydawał zarządzenia przeciwko bandytyzmowi, lichwie i paskarstwu.

Pod kierownictwem wydziału szkolnego zaczęła działać ekspozytura rady szkolnej krajowej w Krakowie, z wiceprezydentem tej Rady drem Fryderykiem Zollem na czele. Był on równocześnie delegatem ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie. P.K.L. dostarczała mu potrzebnych, znacznych stosunkowo funduszów, na szkolnictwo. Z polecenia wydziału szkolnego nastąpiły w szkolnictwie pewne konieczne zmiany. Usunięto język niemiecki jako obowiązkowy. Zamiast specjalnej historji i geografji Austrji wprowadzono polską. Oczywiście hymn cesarski zastąpiono naszym narodowym.

Jeżeli P.K.L. umożliwiła działalność odpowiedniemu i fachowemu delegatowi władzy centralnej w sprawach szkolnych, który był zresztą zarazem i jej organem, natomiast szybko spowodowała zlikwidowanie innej delegatury warszawskiej, a mianowicie biura paszpor-

---

[84]) „Nowa Reforma" z 15. listopada 1918.

towego. Niezwykle bowiem, w stosunkach nierosyjskich, utrudnienia i wysokie stosunkowo opłaty, jakie starano się wprowadzić, nie odpowiadały wcale naszym zapatrywaniom.

Wogóle we wszystkich wydziałach pracowano z zapałem i gorliwością. Nie spostrzegłem nigdzie samolubnych ani nawet partyjnych celów w działaniu kierowników wydziałów lub ich pracowników. Wydziały porozumiewały się i współpracowały zgodnie pomiędzy sobą.

Natomiast na posiedzeniach plenarnych Komisji, już nieraz ścierały się zdania i poglądy polityczne. Wkońcu jednak dochodzono do porozumienia, czyniąc sobie wzajemne ustępstwa.

Poza P. K. L. stosunki pomiędzy stronnictwami nie były wcale tak poprawne. Od czasu zamachu lubelskiego zaogniły się one bardzo. Zwalczano się namiętnie na wiecach i w prasie. Wynikiem walki prasowej był napad robotników socjalistycznych na drukarnię „Ilustrowanego Kurjera Codziennego": uszkodzono maszyny, powybijano szyby, wyrzucano role papieru na ulicę, zanim policja mogła wkroczyć przeciwko tego rodzaju niekulturalnemu sposobowi załatwiania polemik prasowych.

Na zebraniach poseł Daszyński, rozgoryczony niepowodzeniem lubelskiem, występował nader radykalnie. Przyznać jednak trzeba, że tak on, jak i inni przywódcy socjalistyczni, bardzo stanowczo zwalczali agitację bolszewicką.

Rozdźwiękiem w P.K.L. były wystąpienia posła Stapińskiego — który zresztą rzadko zjawiał się na posiedzeniach Komisji — odpowiadające jego ówczesnym metodom działania. Starał się on skrajną demagogją odzyskać straconą u tłumu popularność. W organie swoim „Przyjacielu Ludu" żądał n. p. wywłaszczenia bez odszkodowania dóbr wielkiej własności i kościelnych — co mu nie przeszkadzało samemu nabyć dobra Klimkówkę — i przejęcia wszelkich lasów dworskich i księżych na własność państwa [85]). W sprawach narodowościowych głosił samorząd narodowy. Występował w bardzo szkodliwy sposób w sprawach wojska. Ogólne oburzenie wywołała wiadomość o spowodowaniu przez niego rozejścia się oddziału ochotniczego dążącego na odsiecz Lwowa. Stapiński był też z tego powodu silnie atakowany w prasie polskiej [86]). Bronił się obrzucając

---

[85]) „Przyjaciel Ludu" z 29. grudnia 1918.

[86]) „Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 1. lutego 1919 w artykule pod tyt.: „Zbrodnicza agitacja Stapińczyków przeciw zbrojnej sile państwa" pisał: „Od osoby przybyłej z Krosna dowiadujemy się, że po ogłoszeniu rozkazu mobilizacyjnego, zgłosiło się w następnych kilku dniach ze wsi okolicznych 421 poborowych. Wtedy przyjechali do Krosna wysłannicy Stapińskiego i jeli przedstawiać chłopom, że pobór jest nieważny, albowiem rząd dzisiejszy niema prawa rozpisywać ani rekruta, ani podatków, których też płacić nie należy. A przedstawiali to tak wymownie, że popisowi niemal wszyscy rozeszli się do domów.

Gdyby tu szło o armje austrjacką, epilog byłby jasny i krótki. Aresztowanie sprawców i moralnego ich instygatora, sąd wojenny, oskarżenie o zbrodnię przeciw zbrojnej sile państwa, wyrok: kula. Obecnie naturalnie — ironizuje prasa lwowska — takiego obrotu rzeczom nadać niepodobna. Wszak idzie tu o polską tylko armję!"

Zaś „Kurjer Lwowski" z 12. lutego 1919 w art. pod tyt. „Propaganda anarchji" zaznacza: „Czyż można sobie wyobrazić potworniejszy czyn, jak ten, że

stekiem obelg przeciwników, m. i. „Ilustrowany Kurjer Codzienny", w „Przyjacielu Ludu" z 9 lutego 1919. Jednak w tym samym numerze swojego organu musiał umieścić wyrok sądu krajowego karnego, jako prasowego w Krakowie, z 1. lutego 1919, pr. III. 4/19, zatwierdzający konfiskatę artykułu tego pisma pod tyt. „Na co mamy wojsko", „albowiem w artykule tym przez łżenie, szyderstwa i nieprawdziwe przedstawienia, usiłuje pobudzić innych do nienawiści i pogardy względem armji i władz rządowych, obwinia fałszywie wojsko o czyny karygodne i honor każące oraz pogardliwe przymioty i wystawia je na publiczne pośmiewisko".

Na tak niezmiernie ważnem polu, jakiem było tworzenie wojska w Polsce, zewsząd podówczas zagrożonej, panował największy chaos, wśród którego łatwo było Stapińskiemu, Dąbalowi i Okoniowi rozwinąć — dla pozyskania popularności wśród mas — agitację przeciwko wstępowaniu do wojska.

Rząd warszawski z Moraczewskim na czele, — wbrew zapowiedzi programowej, poczynionej przy objęciu władzy, utworzenia jednej, wielkiej armji narodowej — ulegając widocznie wpływom „pryncypjalistów" warszawskich, przeciwny był, w myśl ideologji socjalistycznej, armji stałej z ogólnego poboru, tworzył natomiast partyjną milicję ludową. Tych zapatrywań nie podzielali znowu socjaliści w Galicji, którzy licząc się z faktycznemi stosunkami byli za tworzeniem się wojska, ani też socjaliści ze Śląska, którzy domagali się jaknajdalej idącej mobilizacji. W zachodniej Galicji generał Roja, zarządził był mobilizację do 35 roku życia, która jednak zupełnie zawiodła. Tymczasowy Komitet Rządzący, zarządził również mobilizację roczników 1883—1901 rozporzadzeniem z 26 listopada 1918, — ogłoszonem w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" z 30 listopada 1918, a komenda armji „Wschód" starała się ją przeprowadzić, także w niektórych powiatach, należących wprawdzie do okręgu wyższego sądu we Lwowie, zatem do wschodniej Galicji, ale pozostających od początku listopada pod bezpośrednią władzą P. K. L. Komisja zaś, była przeciwną tej mobilizacji, zdaniem jej za daleko idącej, i przyszło między nią a T. K. R. i komendą armji „Wschód" w tym względzie do kontrowersji.

P. K. L. była za regularnym poborem kilku najmłodszych roczników w całem państwie i zwracała się w tym względzie do rządu centralnego, który był sobie zastrzegł sprawy wojskowe. Nie mogąc się z Warszawy doczekać rozpisania poboru, uchwaliła P. K. L. —

---

pan Stapiński rozbił oddział ochotników z kilkuset ludzi, spieszący na odsiecz Lwowa?"

Postępowanie to Stapińskiego potępiła ostro gazeta „Wieniec i Pszczółka" z 9. lutego 1919 w art. pod tyt.: „Czy to nie więcej jak zbrodnia?" i inne dzienniki.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 26. lutego 1919 przytoczył także list Stapińskiego z daty Kraków 30. stycznia 1919 wysłany do jednego ze swych wyborców i zaopatrzony własnoręcznym jego podpisem: „Wywłaszczenie gruntów księżych i pańskich musi nastąpić, gdyż od tego zależy pomyślność Polski. Teraz widzimy skutki księżo-pańskiej polityki. Doprowadzili aż do czterech wojen i chcieliby tworzyć armję, chociaż wiedzą, że lud ma już wojen dosyć. Ale o tem pogadamy w niedługim czasie na kongresie chłopskim z całej Polski".

w dniu 10 grudnia — pobór trzech roczników w Galicji i domagała się energicznie, telegraficznie i pisemnie od Naczelnego Dowództwa i ministerstwa wojny zatwierdzenia tego zarządzenia (zał. 27 i 28). W kilka dni później ponaglała telegraficznie załatwienie tego żądania[87]).

Jedyny czynnik, który miał władzę i możność organizowania armji, Naczelnik Państwa i naczelny dowódca Piłsudski, licząc się widocznie z wolą gabinetu Moraczewskiego, nie mógł się podówczas zdecydować na krok stanowczy.

Zapewne wskutek pism i telegramów P. K. L. zjechał on w dniu 20 grudnia do Krakowa. Delegaci P. K. L., posłowie Kędzior i Zieleniewski udali się do niego, domagając się poboru w całem państwie. Dał im odmowną odpowiedź. (zał. 29). Odpowiedź tą wywołała wzburzenie w P. K. L. Tego samego dnia udałem się na audjencję do Naczelnika Państwa, do gmachu starostwa. Miałem z nim długą rozmowę. Zbijałem argumenta które mi przytaczał przeciwko poborowi: brak aparatu do przeprowadzenia go, brak broni i umundurowania, niechęć ludności do służby wojskowej. Wskazałem na istniejący w Galicji jeszcze z czasów austrjackich aparat wojskowy, administracyjny i lekarski, który nietylko wystarczyłby dla tego kraju, ale mógłby także być użyty po części do przeprowadzenia poboru w Królestwie. Dalej wskazałem na oferty dostaw umundurowania, które P. K. L. otrzymała od firm krajowych, a w szczególności bielskich, wystarczające na około sto tysięcy żołnierza. Wskazałem również na możność otrzymania bardzo znacznej ilości broni i amunicji z Austrji, za niewielkie stosunkowo kwoty, a zwłaszcza za dostarczenie środków żywności, w której to sprawie P. K. L. prowadziła już pertraktacje[88]). Wreszcie co do ludności, wyraziłem przekonanie, że obowiązani do poboru, ograniczonego tylko do trzech najmłodszych roczników, stawią się.

Naczelnik Państwa Piłsudski, nie okazywał w rozmowie ze mną tego odpornego stanowiska, jakie zajął wobec deputacji P. K. L. — przypuszczam, że odnosiło się ono raczej do poboru w Królestwie. Godził się on na pobór w Galicji, a co do Królestwa obiecał, że sprawę jeszcze rozważy. Wobec tego podałem do prasy wiadomość, że Naczelnik Państwa zgadza się na pobór w Galicji (zał. 30).

W kilka dni później, powróciwszy do Warszawy, — po jednodniowym pobycie we Lwowie — zarządził Naczelnik Państwa obowiązkowy pobór regularny z dniem 10 stycznia 1919, nawet czterech roczników, ale tylko na obszarze generalnego okręgu wojskowego krakowskiego, z wyłączeniem okręgu wojskowego w Będzinie (zatem obszaru Królestwa należącego do okręgu wojskowego krakowskiego), t. j. roczników 1896—1899, na okres czterech miesięcy, zapowiadając późniejszy pobór w Królestwie.

Rozporządzenie to zawierało charakterystyczny ustęp: „Obywatele zatem Galicji i Śląska, chociaż długoletnią wojną znękani, mu-

---

[87]) Komunikat w „Nowej Reformie" z 15. grudnia 1918 i innych dziennikach.

[88]) Rzeczywiście nadszedł wkrótce znaczny transport broni i amunicji z Austrji, który jednak skierowano do Warszawy.

szą stanąć w szeregu, dając tem samem dowód większego poczucia patrjotyzmu i ofiarności"[89]).

Ustęp ten stał w sprzeczności z oświadczeniem Naczelnika Państwa, który niedawno był zapowiedział pociągnięcie głównie Królestwa do służby wojskowej, a o możności świadczeń Galicji w tym względzie, wyrażał się bardzo sceptycznie. (zał. 31).

Równocześnie zarządzono zdemobilizowanie roczników 1883 do 1895, po przeprowadzeniu poboru.

Nałożono zatem cały ciężar obrony na Galicję, z której Austrjacy przez cały czas wojny z największą bezwzględnością zabierali wszystkich ludzi zdolnych do broni. Oszczędzono Królestwo, którego mieszkańcy, wskutek wycofania się Rosjan jeszcze w roku 1915, w nieznacznej tylko mierze pociągnięci zostali do służby wojskowej. Tego rodzaju pobór był nadto niewystarczający. To też P.K.L., tym razem już łącznie z lwowskim T. K. R., na podstawie uchwały powziętej na wspólnem posiedzeniu, zwróciły się do Naczelnika Państwa o bezwłoczne zarządzenie poboru także w Królestwie polskiem (zał. 32).

Ale nawet zarządzenie co do poboru owych czterech roczników w Galicji zachodniej, nie zostało wykonane w porę. Pobór został odroczony na czas od 28 stycznia do 15 lutego 1919, zatem po wyborach do Sejmu. Rząd warszawski obawiał się widocznie utraty głosów poborowych, ludzi młodych, zatem zwykle radykalniejszych.

Wrogowie zewnętrzni, nie czekali jednak na wynik wyborów. Atakowano nas podówczas na frontach bolszewickim, ukraińskim i czeskim. Lwów znajdował się w ciężkiej opresji. Ciężkie też walki musiała staczać garstka naszych żołnierzy na Śląsku pod dowództwem generała Latinika. Wojska nasze, składające się przeważnie z ochotników, a wśród nich wielu górników śląskich, musiały ustąpić przed znacznie przeważającemi siłami. Dnia 27 stycznia Cieszyn został zajęty przez Czechów.

XIII. STOSUNEK Z CZECHAMI. SPISZ I ORAWA. STOSUNKI Z KOALICJĄ. ŁEMKOWSZCZYZNA. UKŁADY Z UKRAIŃCAMI.

Stosunki pomiędzy Polakami a Czechami w państwie austrjackiem były oziębłe na początku wojny z powodu zupełnie różnych orientacji politycznych u obu narodowości. Polacy byli w ogromnej większości antyrosyjsko usposobieni, i oświadczyli się za austro-polskiem rozwiązaniem, Czesi zaś byli rusofilami i przeciwnikami Austrji. Później ze zmianą zapatrywań Polaków w stosunku do Austrji, a u Czechów do Rosji bolszewickiej, nastąpiło pewne zbliżenie się, o które, ze strony polskiej starali się w szczególności narodowi demokraci. Widocznym objawem tego zbliżania się, był udział posłów polskich, narodowych demokratów i ludowców, a także i socjalisty Moraczewskiego w uroczystościach w Pradze, z okazji jubileuszu teatru narodowego czeskiego, na wiosnę roku 1918. Utworzono wspólny

---

[89]) „Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 30. grudnia 1918, „Dziennik Ludowy" z 1. stycznia 1919 i inne dzienniki.

front przeciwko Austrji. Nie porozumiano się niestety w szczegółach co do rozdziału terytorjów według narodowości.

W pierwszych dniach przewrotu Czesi okazywali Polakom widoczną sympatję podczas wypadków w Krakowie i w Przemyślu. Prezydjum Narodniho Vyboru w Pradze, ustanowiło swoim zastępcą w Krakowie konsula dra Karola Lochera, który 6-go listopada zgłosił pisemnie w P. K. L. objęcie swojego stanowiska i wkrótce osobiście się tam zjawił.

Na Śląsku jednak zaraz w pierwszych dniach po przewrocie przyszło do scysji pomiędzy Polakami a Czechami w kwestji objęcia władzy nad pewnemi okolicami w Cieszyńskiem. Na razie czynniki lokalne t. j. Rada Narodowa księstwa Cieszyńskiego i Narodni Vybór pro Slezsko załagodziły spór i układem z 5 listopada przeprowadziły prowizoryczne rozgraniczenie, aż do ostatecznego załatwienia sprawy przez rządy w Warszawie i w Pradze. Szowinistyczne czynniki czeskie nie były z tego układu zadowolone i wywoływały ciągłe wrzenie i starcia z Polakami. Do otwartej walki przyszło 23 stycznia 1919 wskutek wkroczenia Czechów na terytorjum podlegające Radzie Narodowej księstwa Cieszyńskiego.

Rada ta objęła była faktycznie władzę na Śląsku i pozostawała tylko w luźnym kontakcie z P.K.L. Składała się ona z przedstawicieli różnych obozów politycznych, którzy w trosce o utrzymanie Śląska Cieczyńskiego przy Polsce, zaniechali wszelkich walk partyjnych. Dawali oni, a wraz z nimi polska ludność Śląska, dowody wielkiego patrjotyzmu i wyrobienia politycznego, jakie jeszcze w zagrożonym i zaciekle broniącym się Lwowie spotkać było można. Socjaliści śląscy postępowali podobnie, jak ich towarzysze partyjni lwowscy. Wspomnę tu tylko o żarliwem nawoływaniu posła Regera do tworzenia jaknajwiększej armji polskiej, a nie żadnej milicji partyjnej. Domagał się on „od rządu, aby zmobilizował wszystkie zdatne do broni roczniki dla obrony ziem polskich"[90]).

Polacy śląscy nietylko dzielnie walczyli o swoją ziemię, lecz także przelewali hojnie krew swoją, biorąc udział w odsieczy Lwowa.

P. K. L. pomagała jak mogła Radzie Narodowej w jej działalności i walce o Śląsk Cieszyński. Wysyłała ochotników. Z tych padł między innymi w dniu 26 stycznia, walcząc na czele kompanji ochotniczej, kapitan Cezary Haller, brat znanego generała Józefa Hallera, były poseł do Rady Państwa.

Do spraw wewnętrznego urzędowania Rady Narodowej nie mieszała się jednak P. K. L., wiedząc, że władza na Śląsku znajduje się w dobrych rękach[91]).

Natomiast sprawą Spisza i Orawy zajęła się P. K. L. bezpośrednio i wprowadziła tam swoją administrację.

Już w połowie października 1918 zwracał znany działacz polski w północnych Węgrzech, ks. Machay, w prasie krakowskiej uwagę

[90]) „Dziennik Ludowy" z 6. lutego 1919.

[91]) O stosunkach na Śląsku Cieszyńskim w pierwszych czasach po przewrocie, zawiera treściwe ale dokładne dane broszura dra. Włodzimierza Dąbrowskiego „Rok walki o rządy na Śląsku Cieszyńskiem", Cieszyn w grudniu 1919.

na ludność polską tam zamieszkałą[92]). Z początkiem listopada zgłosiła się delegacja kilkunastu gmin polskich, położonych po węgierskiej stronie do władz polskich o przyłączenie ich do Polski. Poleciłem graniczącym z niemi starostwom, a w szczególności komisarzowi P. K. L. w Nowym Targu, drowi Janowi Bednarskiemu, ażeby zajął się temi gminami i przez nominację dla nich komisarzy, stworzył pewnego rodzaju stan faktyczny posiadania. Przy pomocy oddziałów polskich — których organizowaniem na Podhalu zajmował się pułkownik Galica — zajęto dość znaczną część Spisza i Orawy. Dr. Bednarski, zarządzał tym obszarem bardzo gorliwie. Na żądanie jego P. K. L. wysłała tam znaczniejsze ilości soli, cukru i nafty, których ludność potrzebowała, by jej okazać zainteresowanie się nią przez Polskę.

Już w dniu 12 listopada — zapewne wskutek nalegań ze strony francuskiej — wydał Naczelny Wódz Piłsudski generałowi Roji następujące polecenie co do Spisza: „Kampanję rozpoczętą przez Was na Spiszu przerwać, użyte w tym celu oddziały wycofać z powrotem do Galicji, poza linję obowiązującą przed wojną, jako linja graniczna między Galicją a Węgrami"[93]).

Polecenie to nie zostało zaraz wykonane. Wobec stanowiska, jakie naczelne dowództwo i rząd centralny (zał. 33), zajęły w kwestji Spisza i Orawy, zawarto z Czechami umowę tymczasową, co do Spisza w dniu 24 grudnia, a 31 grudnia co do Orawy, wyznaczając linję demarkacyjną wojskową. Przy tej linji demarkacyjnej, kilkadziesiąt miejscowości pozostawało jednak po stronie polskiej, których później nie zdołano już odzyskać (zał. 34). P. K. L. zwracała uwagę rządu, na konieczność postarania się o uznanie Polski przez koalicję jako swojego alianta, co by zapobiegło agresywności czeskiej (zał. 35), i domagała się uchwałą, powziętą na plenarnem posiedzeniu Komisji, energicznego odporu (zał. 36). Zamiast tego otrzymała P. K. L. w dniu 12 stycznia 1919 zawiadomienie z dowództwa okręgu wojskowego w Krakowie, że wojsko opuści natychmiast Spisz i Orawę, wobec czego władze administracyjne do 13 stycznia mają być stamtąd wycofane (zał. 37).

Na telegraficzne moje przedstawienie, otrzymałem ze sztabu generalnego zawiadomienie, że na polecenie marszałka Focha cała Słowaczyzna ma być zajęta, aż do rozstrzygnięcia sprawy przez konferencję pokojową, przez Czechów i że ze względu na stosunek nasz do Ententy, polecenie to ma być wykonane (zał. 38).

Wobec wycofania się wojska musiały i organa administracyjne P. K. L. ustąpić ze Spisza i Orawy.

Później na posiedzeniu Sejmu w dniu 23 lutego 1919, poseł Wojciech Korfanty twierdził, że rozkazu marszałka Focha, by Polacy opuścili Spisz i Orawę absolutnie nie było, i że była tylko depesza pułkownika Vixa, szefa misji Ententy w Budapeszcie. Zarzucił on również, iż na podstawie tej depeszy ówczeny premjer Moraczewski zamiast się odwołać od niższej władzy, jaką był pułkownik

---

92) „Głos Narodu" z 16. października 1918.
93) Rutkowski „Odsiecz Lwowa" str. 7.

Vix, do władzy najwyższej, nie zrobił tego, tylko bez oporu dyplomatycznego, bez oporu militarnego, kazał ewakuować Spisz i Orawę[94]). Na jakiej podstawie opierał poseł Korfanty to twierdzenie, nie jest mi wiadomem.

W każdym razie rząd centralny okazał w sprawie Spisza i Orawy obojętność i bardzo daleko idącą ustępliwość, a brak nawiązania bliższych stosunków z koalicją — pomimo, że premjer Moraczewski w swojej deklaracji programowej był je zapowiedział — zemścił się w tym wypadku na naszych interesach państwowych. Okazało się, iż słuszność miał wiceminister spraw zagranicznych Filipowicz, czyniąc z tego zarzut p. Moraczewskiemu i jego ministrowi spraw zagranicznych p. Wasilewskiemu (zał. 39).

W sprawach naszych z Czechami widocznem było, iż ci zwykle mieli przedstawicieli Ententy po swojej stronie. Okazało się to przy zawarciu ugody paryskiej 3-go lutego 1919, w sprawie tymczasowego porozumienia co do Śląska Cieszyńskiego i wyznaczenia na tej podstawie wojskowej linji demarkacyjnej z 25 lutego 1919, przyczem już wtenczas znaczne terytorja zamieszkałe przez ludność wyłącznie lub przeważnie polską, znalazły się po stronie czeskiej, również jak i Zagłębie węglowe ostrawsko-karwińskie, a to pod kontrolą komisji aljanckiej.

Fakt, że Czesi — państwo liczące zaledwie połowę tej ilości mieszkańców, jaką posiada Polska — uzyskali bardziej wpływowe stanowisko od Polaków, przypisać należy przedewszystkiem zdecydowanemu stanowisku, jakie zajęli ich przedstawiciele od początku wojny w stosunku do Ententy. Aktywistyczna polityka znacznej części Polaków po stronie państw centralnych była oczywiście wykorzystana przeciwko nam przez Czechów. Charakterytycznem było zaprzeczenie z ich strony, by Polacy należeć mogli do koalicji, z okazji pertraktacji w sprawie spiskiej. (zał. 34).

Błąd popełniony przez rząd Moraczewskiego, iż jako pierwszego zastępcę zagranicy w Warszawie dopuszczono przedstawiciela Niemiec, hr. Kesslera, nie mógł oczywiście wywrzeć dodatniego wrażenia na przedstawicielach zwycięskich mocarstw. To też zarządzenie to spotkało się nietylko z krytyką u przeciwników tego rządu, ale także wśród jego przyjaciół, jak tego dowodził głośny protest kompetentnego w tych sprawach podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Filipowicza.

Nie bez wpływu na stanowisko Ententy pozostało zapewne także ukształtowanie się wewnętrznych stosunków w obu państwach.

W Polsce starali się niektórzy przywódcy partji socjalistycznej, wszelkiemi środkami narzucić społeczeństwu jednostronne rządy mniejszości, czy to przez zamach lubelski, czy też przez powierzenie ze strony Naczelnika Państwa najpierw posłowi Daszyńskiemu, a gdy się to nie powiodło, posłowi Moraczewskiemu, misji tworzenia rządu (zał. 40). Wywołało to opór ze strony innych, silniejszych od socjalistów stronnictw, i ciągłe wrzenie w kraju. Na walkach partyj-

[94]) Sprawozdanie z posiedzenia Sejmu z 25. lutego w „Ilustr. Kurjerze Codziennym" z 27. lutego 1919 i innych dziennikach.

nych między Polakami zużytkowywano czas i siły, potrzebne do organizowania państwa, zagrożonego przez Ukraińców, bolszewików, Czechów, a po części także jeszcze i Niemców.

W Czechach socjaliści, o wiele stosunkowo silniejsi w tym kraju o mocno rozwiniętym przemyśle, jak w Polsce, nie rwali się do zagarnięcia władzy w państwie, lecz podzielili się nią zgodnie z innemi wielkiemi stronnictwami. Od samego początku istniały tam koalicyjne rządy, i unikano starannie walk partyjnych. Przygotowano zawczasu objęcie władzy i szybko przeprowadzono jej organizację. Nawet większą od nas armję potrafili Czesi stworzyć — swoją drogą w znacznej mierze z „legjonarzy" przybyłych z zagranicy, podczas gdy odesłanie do kraju formacji polskich pod wodzą generała Hallera sprawiało państwom Ententy dziwne trudności i niezmiernie się przewlekało. Przyznać też trzeba, iż kraj był bogatszy od naszego, i nie doznał strasznych skutków wojny, która zniszczyła większą część Polski. Pod względem jednak narodowościowym, znajdowali się Czesi w gorszem położeniu od nas, stanowili — bez Słowaków — nie wiele więcej jak połowę ludności w państwie. Stłumili jednak szybko niepokoje wywołane przez Niemców i Węgrów. Zgodnem współdziałaniem stronnictw, budowali Czesi swoje państwo.

Historyczna niezgoda Polaków, którzy rządy we własnem państwie, zewsząd zagrożonem, rozpoczynali od zaciekłych walk partyjnych, nie mogła wzbudzać wielkiego zaufania zagranicą.

Ówczesnemu nieprzyjaznemu stanowisku Czechów wobec Polaków i wpływom czeskim przypisać należy także pewne wydarzenia na Łemkowszczyźnie. Wśród ludności rusińskiej w powiatach gorlickim, grybowskim i nowosądeckim, rozwiniętą została przed wojną silna agitacja moskalofilska. Stłumiły ją na początu wojny krwawo wojska austrjackie, wieszając wielu winnych i niewinnych.

Po przewrocie, gdy się stosunki między Polakami a Czechami zaostrzyły, rozpoczęli ci agitację na Łemkowszczyźnie w tym kierunku, by się ludność tamtejsza ruska oświadczyła za połączeniem z Czechosłowacją. Rozszerzano w gminach ruskich pisma agitacyjne w tym kierunku. Krążyli też agitatorzy zaopatrzeni w pieniądze.

Utworzyła się była dla Łemkowszczyzny „Ruska Naczelna Rada", która domagała się od ludnośi ruskiej wyłącznego posłuchu dla siebie, z pominięciem władz polskich i wzywała ją do niestawania do wojska polskiego i niepłacenia podatków (zał. 41). Agitacja ta doprowadziła już była nawet do czynnego wystąpienia przeciwko polskiej straży bezpieczeństwa. Prasa polska wskazywała na wrzenie wśród ludności ruskiej na Łemkowszczyźnie i antypaństwową działalność jej przywódców[95]).

---

[95]) „Gazeta Lwowska" z 3. stycznia, „Goniec Krakowski" z 17. stycznia, „Głos Narodu" z 27. lutego, „Czas" z 1. kwietnia, „Ilustr. Kurjer Codzienny" z 1. kwietnia 1919 i t. d.

Z powodu zupełnego nieorjentowania się w sprawie akcji antypaństwowej prowadzonej na Łemkowszczyźnie i bardzo niewłaściwego występowania na tle sporów z jednym z urzędników, zmuszony byłem usunąć komisarza P. K. L. w Grybowie i zastąpić go urzędnikiem administracyjnym.

Zaaresztowanie kilku prowodyrów i agitatorów doprowadziło jednak ludność — pamiętającą jeszcze dobrze niedawne represje austrjackie — do opamiętania.

W kwestji Galicji wschodniej starała się P. K. L. nietylko doprowadzić do skutku odsiecz, ale także załatwić sprawę w drodze pokojowej. Starała się o rozejm. (zał. 42). Upoważniła Skarbka do prowadzenia rokowań z Ukraińcami, a także i zastępcę swojego w Wiedniu, w sprawach likwidacyjnych z Austrją, byłego ministra dla Galicji, Kazimierza Gałeckiego. Rokowania ministra Gałeckiego nie doprowadziły do żadnego wyniku, wobec zupełnie negatywnego stanowiska przedstawiciela Ukraińców, Petruszewicza (zał. 43), a Skarbek otrzymał odpowiedź, która się równała zupełnej odmowie (zał. 43). Żądanie, by Polacy we wschodniej Galicji — a więc i we Lwowie — złożyli przedewszystkiem broń, nie mogło oczywiście dać podstaw do dalszej dyskusji.

Jedynym wynikiem pertraktacji z Ukraińcami, była umowa w sprawie wzajemnego traktowania rannych jeńców i internowanych, zawarta 1 lutego 1919 (zał. 45).

Ukraińcy posiadali na razie większe siły od nas. Po części zawdzięczali to ściągnięciu pułków ruskich i legjonu ukraińskiego przez Naczelną komendę armji austrjackiej do Lwowa i wschodniej Galicji, jeszcze w październiku 1918, po części zaś, przeprowadzonej z wielką bezwzględnością rekrutacji na terytorjach, które zajęli. Ufni w swoją siłę, głosili zasadę: „Niechaj między nami rozstrzygnie żelazo i krew".

XIV. GABINET MORACZEWSKIEGO W SPRAWIE WOJSKA I POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

W czasie gdy P. K. L. pracowała nad wprowadzeniem ładu w Galicji zachodniej, i starała się o odsiecz dla Lwowa, stosunki w Warszawie ułożyły się były w następujący sposób: Rada regencyjna w dniu 11 listopada przekazała naczelne dowództwo brygadjerowi Józefowi Piłudskiemu, a w trzy dni później złożyła najwyższą władzę państwową w jego ręce[96]).

Posiadał on więc jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, pełną władzę w państwie.

Wykorzystanie ówczesnego stanowiska, przez Piłsudskiego, dla stworzenia rządu bezpartyjnego, złożonego z wybitnych fachowców, który by przygotował zasadnicze podstawy ustroju państwowego, lub rządu koalicyjnego, zorganizowanie silnej armji i wyruszenie na jej czele dla oswobodzenia zagrożonych kresów, byłoby nadało zupełnie inny kierunek losom tworzącego się państwa i jemu samemu przysporzyło piękną kartę w bezstronnej historji. Nikt takich danych w Polsce, jak on, nie posiadał. Otrzymał pełnię władzy, miał wśród tworzącego się ochotniczego wojska zapalonych zwolenników — legjonistów — a organizowaniem armji byłby sobie pozyskał innych. Czyny legjonów zyskały mu sentyment u wielu, zwłaszcza u kobiet,

[96]). „Dziennik praw państwa polskiego" z 29. listopada 1918 Nr. 17.

mających, jak wiadomo, znaczny wpływ na stosunki polityczne w Polsce. Więzienie u Niemców zacierało pamięć walki, ideowej wprawdzie, ale jednak faktycznie po stronie państw centralnych i stawiało go w korzystnem świetle wobec zwycięskiej Ententy. U stronnictw radykalnych w kraju, miał mir, a partja socjalistyczna, która go otoczyła nimbusem, nie mogła bez skompromitowania siebie go zwalczać. — Wszak już w prasie swojej zwała go sama dyktatorem[97]), nie uważając ani w nazwie, ani w uprawnieniu, nic zdrożnego — co prawda zapewne w myśl zasady: „Und der Koenig absolut, wenn er unseren Willen thut". Umiarkowana część społeczeństwa, byłaby chętnie poparła każdego, ktoby ład w państwie wprowadzał i granic jego bronił. Piłsudski nie zdołał się jednak jeszcze podówczas otrząść z więzów partyjnictwa, nadto nie chciał brać na siebie pełnej odpowiedzialności za sprawowanie władzy.

Pierwszym jego czynem politycznym było zamianowanie towarzysza partyjnego Daszyńskiego prezesem Rady ministrów, z misją utworzenia gabinetu. Daszyński był bezsprzecznie bardzo wybitną indywidualnością, człowiekiem niezwykłych zdolności, doświadczonym i nader giętkim politykiem. Silnem jednak zaangażowaniem się za orjentacją austro-polską, namiętnem i badzo niewłaściwem zwalczaniem jej przeciwników, wystąpieniem w parlamencie austrjackim już po uchwaleniu rezolucji z 28 maja 1917, żądającej dla Polski dostępu do morza, z projektem jakiegoś kanału, łączącego Polskę z morzem — ten błąd swój uznaje sam Daszyński w swoich pamiętnikach[98]) — dalej wystąpieniem swojem w sprawie Galicji wschodniej, a wreszcie zamachem lubelskim, stał się Daszyński bardzo niepopularnym w szerokich warstwach społeczeństwa polskiego — u wielu wprost znienawidzonym. Nawet wśród swojej partji miał dość słabe stanowisko. Misja jego utworzenia gabinetu, natrafiła zewsząd na trudności. „Poznańczycy" pisał „Naprzód" z 20 listopada 1919 roku „w swojem zacietrzewieniu posunęli się tak daleko, że odgrażają się, iż pod władzę rządu, z którym się nie zgadzają, nie poddadzą się i pójdą choćby na utworzenie własnej republiki". Tak znowu źle w Poznańskiem nie było, ale Daszyńskiego stanowczo nie chciano.

Daszyński złożył godność premjera. Naczelnik Państwa Piłsudski zamianował nim drugiego towarzysza partyjnego, Moraczewskiego, człowieka uczciwego, ale zupełnie nieobliczalnego polityka, na którego zdolności polityczne, najbliższi towarzysze partyjni sceptycznie się zapatrywali.

Początkowo miał premjer Moraczewski łatwiejsze stanowisko, jak Daszyński. Był on, jak już wspomniałem, podówczas lepiej widzianym od niego w kołach narodowych. Wystąpił też z programem, który pod względem narodowym i politycznym, znacznie lepiej odpowiadał tym kołom, jak program rządu lubelskiego: „Jeszcze nie jesteśmy wszyscy razem. Ludność Wielkopolski i wschodniego Śląska

---

[97]) „Naprzód" z dnia 13. listopada 1918 pisał: „Stało się to, co w chwili obecnej stać się przedewszystkiem musiało: Piłsudski objął dyktaturę", a w numerze z 23. listopada wielkiemi zgłoskami wypisywał o „Dyktaturze Piłsudskiego" i omawiał „Przepisy o dyktaturze" i t. d.

[98]) „Pamiętniki" tom II. str. 257: „Mój ciężki błąd w parlamencie".

niepodlega jeszcze władzom republiki polskiej. **Polskie wybrzeże morskie nie jest jeszcze objęte granicami Polski.** Nad kolebką państwa polskiego powiewają jeszcze obce sztandary. Doprowadzenie do ostatecznego zjednoczenia wszytkich ziem, zamieszkanych przez ludność polską, albo dobrowolnie ciążącą będzie jednem z pierwszych naszych zadań". „Nasi przedstawiciele udadzą się m. i. do stolic mocarstw koalicji, których zwycięstwu ta Polska zawdzięcza w znacznej mierze swoje odrodzenie państwowe, i od których oczekuje wydatnej pomocy przy ostatecznem ustaleniu granic Polski". **„Koniec wojny bynajmniej nie usunął konieczności utworzenia armji narodowej. Nie przesądzając uchwał kontytuanty, musimy przystąpić z całym pośpiechem do stworzenia silnego, sprężystego wojska dla obrony granic państwa** i wszystkich zdobyczy ludu, przed wszelkiemi niebezpieczeństwami zewnętrznemi. Temu zadaniu, tak trudnemu wobec różnorodnego materjału wojskowego, jakim rozporządzamy, poświęcimy znaczną część pracy i wysiłków i wierzymy, że siły zbrojne republiki polskiej, odpowiedzą pokładanym w nim nadziejom". „Z przemijających zatargów granicznych nie chcemy wyolbrzymiać walki nieubłaganej, wierząc, że ludy Litwy, Białorusi, Ukrainy, Czech, Słowaczyzny, Węgier i Niemiec znajdą drogę wyjścia i ustalą współżycie wolnych i równych narodów. Z wszystkich sił będziemy się starali tę drogę porozumienia wynaleźć bez krzywdy naszej i niczyjej. **Sprawa uwolnienia polskiego Lwowa od obcej przemocy,** sprawa ratunku dla tej bohaterskiej garstki młodzieży, która podjęła się zadania przewyższającego jego siły, **leży nam mocno na sercu. To też z całą energją będziemy przyspieszali wszczętą już akcję wojskową, która ma uwolnić Lwów z opresji,** i będziemy przygotowywali grunt dla rozstrzygnięcia polubownego w kwestjach spornych na terenie wspólnie zamieszkałym przez ludność polską i ukraińską w Galicji" [99]. Wszystko to brzmiało inaczej jak w manifeście lubelskim.

Natomiast w sprawach ekonomicznych i społecznych program Moraczewskiego zapowiadał daleko idące projekty reform, jakie rząd zamierzał przedłożyć sejmowi. Różnił się on tylko w niektórych szczegółach, — pominięto n. p. kwestję wywłaszczenia średniej własności — i łagodniejszą formą omawiania tych spraw, od manifestu lubelskiego.

Do gabinetu powołał premjer Moraczewski także przedstawicieli „Piasta", którzy jednak, tak jak całe ich stronnictwo, zajęli stanowisko wyczekujące i nie brali udziału w pracach rządu.

Zapowiedzi swoich co do armji i stosunków z państwami koalicji, Moraczewski nie dotrzymał.

Krótkie jego rządy przyniosły Państwu Polskiemu bardzo znaczne szkody. Nie bedę mówił o posunięciach jego w sprawach gospodarczych i polityki wewnętrznej — są to oczywiście kwestje sporne, zależne od różnych światopoglądów — wskażę tylko na politykę zagraniczną i sprawę wojska, co do których istniały jednolite niemal poglądy u ogromnej większości społeczeństwa. Dopuszczenie przedstawiciela Niemiec, hr. Kesslera, jako pierwszego zastępcy zagrani-

---

[99]) „Naprzód" z 22. listopada 1918, „Deklaracja rządu polskiego".

cy w Polsce i zaniedbanie nawiązania stosunków ze zwycięską Ententą, było zarzutem, jaki przeciwko rządowi Moraczewskiego podnosili nietylko przeciwnicy, ale i ci, którzy początkowo nie usunęli się w zupełności od współdziałania z nim, a nawet jego przyjaciele polityczni.

W sprawie armji stanął premjer Moraczewski na czysto doktrynersko-socjalistycznem stanowisku, sprzeciwiając się tworzeniu armji z ogólnego poboru, a organizując, wspólnie z ministrem Thuguttem, partyjną milicję ludową, złożoną w przeważnej części z bezrobotnych lub ludzi niechcących pracować. Głuchy był na nawoływania o silną armję i pobór, nietylko ze strony przedstawicieli tak zw. burżuazji, a faktycznie najszerszych warstw narodu, ale także i swoich towarzyszy partyjnych, jak Bobrowskiego w Krakowie, Regera w Cieszynie, którzy domagali się silnego wojska, i towarzyszy lwowskich, którzy i czynem wskazywali właściwą drogę dla obrony państwa.

Wtenczas wybitni pisarze polscy, Reymont, Świętochowski, Weyssenhof, Wł. Jabłonowski, Ign. Grabowski, Kornel Makuszyński, Artur Oppman, Bolesław Koskowski, Adam Grzymała-Siedlecki i inni w odezwie swojej protestującej przeciwko rządom partyjnym w Polsce, pisali o tym rządzie m. i.: „Potrzeba wojska — on tworzy bojówki partyjne" [100]).

Milicja ludowa tworzona przez Moraczewskiego i Thugutta wielkim kosztem, była marnowaniem pieniędzy, uzbrojenia i umundurowania, tak potrzebnych dla wojska. Stała się ona tylko źródłem zamieszek, nieraz poważnych, wewnątrz państwa, a z reguły nie chciała się dać użyć przeciwko jego wrogom zewnętrznym. O aktach bandytyzmu poszczególnych członków milicji, ich niesubordynacji, krwawych starciach całych jej oddziałów z wojskiem, odmowie służby na froncie i t. p. częste były wzmianki w prasie [101]).

Opóźnienie przez kilka miesięcy poboru i tworzenia silnej armji, kosztowało Polskę wiele niepotrzebnie przelanej krwi, niezmierne straty i odbiło się fatalnie na stanowisku mocarstwowem Państwa i ustalaniu jego granic.

Wobec stanowiska zajętego przez rząd w sprawie wojska i polityki zagranicznej, P.S.L. „Piast" uchwaliło na posiedzeniu swojego zarządu głównego w dniu 17. grudnia odwołać swych członków z gabinetu Moraczewskiego. (zał. 46).

XV. WYBORY DO SEJMU USTAWODAWCZEGO.

Tymczasem zarządził był Naczelnik Państwa dekretem z 28. listopada 1918, wybory do Sejmu ustawodawczego na dzień 26. stycznia 1919.

---

[100]) Odezwa ta w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z 13. stycznia 1919 i innych dziennikach.

[101]) „Goniec Krakowski" z 12. stycznia 1919 o nocnym napadzie milicji ludowej na koszary wojskowe w Radomiu; „Nowa Reforma" z 15. marca 1919 o rozbrojeniu i uwięzieniu milicji ludowej z Będzina; „Czas" z 16. marca „Milicjanci bandytami"; „Ilustrowany Kurjer Codzienny" i „Czas" z 20. czerwca o odmowie milicji ludowej służby na froncie i samowolnem opuszczeniu szeregów; „Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 30. marca o walkach milicji ludowej z żandarmerją i wojskiem i t. d. i t. d.

Przeciwko rozpisaniu wyborów podnoszono liczne objekcje, a mianowicie: W znacznej części państwa, w Poznańskiem, na Śląsku i we wschodniej Galicji, nie można ich przeprowadzić; znaczna część kraju zajęta przez nieprzyjaciół a granice nieustalone; wewnątrz kraju zaledwie przycichły rozruchy, a zacznie się agitacja wyborcza; zamiast myśleć o obronie kresów, władze i ludność zajęte będą wyborami, i t. p.

Być może, że Rada Narodowa, której projekt wysuwano głównie w Poznańskiem, ciało stosunkowo nieliczne — 50 członków z byłego zaboru rosyjskiego, po 25 z austrjackiego i pruskiego — złożone z przedstawicieli stronnictw, któreby delegowały najwytrawniejsze swoje siły polityczne i fachowe, byłaby rozważniej i dokładniej opracowała zasadnicze ustawy dla państwa, jak Sejm wybrany wśród wielkiego rozwichrzenia mas, pod hasłem jaknajwiększego, o ile możności, usuwania wszelkiej inteligencji.

Przyznać jednak trzeba, że Sejm, wkrótce po zebraniu się, oddał znaczną usługę państwu, uchwalając ogólny pobór 6 roczników, którego rząd Moraczewskiego nie chciał zarządzić.

Ordynacja wyborcza była jedną z najliberalniejszych na świecie. Opracowana niedbale, naprędce, wywołała różne wątpliwości i sprzeciwy. Rząd nie uwzględnił jednak żadnych przedstawień i parł do przeprowadzenia wyborów.

Wydział administracyjny miał z powodu wyborów wiele czynności. Przychodziły różne instrukcje, robione na kolanie, nieraz między sobą sprzeczne, które trzeba było jakoś uzgadniać.

Pragnąłem, by wybory dały, o ile możności rzeczywisty obraz opinji publicznej w kraju. Zaleciłem komisarzom P.K.L. jaknajwiększą bezstronność i przypominałem im to polecenie.

N. p. pismem z 21. stycznia 1919 L. 919 pouczyłem komisarzy P.K.L. w Brzesku i Jarosławiu, „że nie odpowiada to żadną miarą intencjom P.K.L., by któremukolwiek ze stronnictw robiono jakiekolwiek utrunienia w akcji wyborczej i że **wyłącznie** tylko na wypadek, gdyby agitacja wyborcza nabierała cech anarchistycznych — co jednakże oczywiście nie odnosi się ani do programu, ani do działalności partji socjalno-demokratycznej — należy w myśl obowiązujących przepisów przeciw winnym występować".

W Warszawie widocznie inaczej się na tę sprawę zapatrywano. Jeden z wiarygodnych urzędników, zawiadomił mnie o wysłaniu przez ministerstwo spraw wewnętrznych — ministrem był wówczas jeszcze p. Thugutt, — nie wiem jednak, czy przy „bałaganie" panującym podówczas w ministerstwie działo się to na jego polecenie, lub z jego wiedzą — około 100 dobrze płatnych agitatorów, których część przeznaczoną była dla Galicji zachodniej. Starostwo w Bochni wyłapało jednego z tych agitatorów, zaopatrzonego w legitymację wystawioną przez ministerstwo spraw wewnętrznych, i instrukcję, aby agitował za stronnictwem Stapińskiego, popierał „nieoficjalnie" socjalistów, a zwalczał wszystkie inne stronnictwa wraz z „Piastem". Nie chcąc wskazywać wobec niższych władz na ministerstwo jako autora tego rodzaju niewłaściwości, wydałem okólnik z 3. stycznia

1919 L. 85/W. Adm. polecający przytrzymać tego rodzaju agitatorów powołujących się na „rzekome" polecenie ministerstwa i odbierać im dokumenta.

W powiecie tarnobrzeskim, w którym od czasu rządu lubelskiego panowało nieustanne wrzenie, rowinęli Dąbal i Okoń, zwłaszcza po rozpisaniu wyborów, akcję wywrotową, która doprowadziła do krwawych rozruchów, grabieży, napadów na miasteczka i dwory, nawet do mordów. Wydział administracyjny, po licznych sprawozdaniach, jakie otrzymywał od wszystkich władz w powiecie (zał. 47 i 48), o destrukcyjnej robocie Dąbala i Okonia, na wniosek dowództwa żandarmerji o ich aresztowanie (zał. 49), zwrócił się do prokuratorji państwa z przedstawieniem stanu rzeczy. Na wniosek prokuratorji władze sądowe poleciły uwięzić obu agitatorów. Dąbal przestrzeżony zawczasu, ukrył się. Okonia uwięziono w Rzeszowie. Minister spraw wewnętrznych Thugutt, zwrócił się do mnie telegraficznie o uwolnienie obu. Musiałem pana ministra pouczyć, iż władze administracyjne nie mają prawa wpływać na zarządzenia władz sądowych.

Z powodu uwięzienia Dąbala i Okonia zarzucono mi, iż je spowodowałem dla usunięcia niewygodnych kontrkandydatów przy wyborach do Sejmu [102]). W rzeczywistości niemożliwem było znosić dłużej ich zbrodniczej agitacji i jawnego oporu przeciwko wszelkiej władzy.

Stosując sami terror, Dąbal i Okoń, zasypywali władze warszawskie bądź to sami, lub przez swych protektorów, posła Daszyńskiego i Stapińskiego, zażaleniami, o rzekomych nadużyciach wyborczych popełnianych przez władze. I tak n. p. telegrafowali posłowie Daszyński i Stapiński do ministerstwa spraw wewnętrznych: „Władze aministracyjne Galicji zachodniej przy wyborach zajmują wrogie stanowisko wobec ludności wiejskiej przy mianowaniu komisyj wyborczych, przy odbywaniu zgromadzeń wyborczych, przy reklamacji. Do wyborców chłopów strzelano 1. stycznia w Nisku, wojsko w masie teroryzuje wyborców w tarnobrzeskiem i mieleckiem, asenterują do lat 35, aresztują kandydatów włościańskich, grożą aresztowaniem mówców wyborczych zgromadzeń. Wzywamy rząd do wysłania specjalnego komisarza, dla zbadania nadużyć i ich usunięcia. Daszyński — Stapiński". [103]).

Organ pos. Daszyńskiego „Naprzód" pisał: „Hr. Lasocki rządzi. „Przyjaciel Ludu" Stapińskiego tak charakteryzuje rządy hr. Lasockiego w Galicji: „P. Witos wybrał hr. Lasockiego na naczelnika wydziału administracyjnego w Polskiej Komisji Likwidacyjnej, czyli oddał hr. Lasockiemu rządy nad krajem. A jak te rządy wyglądają, to czują już wszyscy chłopi na swojej skórze. Komisarzami likwidacyjnymi po powiatach porobił hr. Lasocki zauszników szlachetczyzny. Sejmiki powiatowe i rady przyboczne, zostały zepchnięte do zera. Znienawidzeni wójci utrzymani są przemocą w urzędowaniu, hr. Lasocki zabronił przeprowadzać zmiany wójtów. Chłopskim sy-

---

[102]) O tem obszerniej w załączniku 63.
[103]) „Naprzód" z 12. stycznia 1919.

nom — żołnierzom każe marznąć przy pilnowaniu dworów szlacheckich. Komendantami milicji powiatowej zostali przeważnie panicze dworscy. Gminne komisje wyborcze poskładano w sposób nieżyczliwy dla woli ludu. Kandydatów chłopskich ściga się rozkazami aresztowania (ks. Okonia i Tomasza Dąbala), do zgromadzeń wyborców się strzela (w Nisku 1. stycznia br. padło 4 ludzi, po wsiach urządza się formalne obławy na ludzi, pod pozorem poszukiwania broni. Nad całym krajem wiszą sądy doraźne, jak za pańszczyzny, wymierza się hańbiącą chłostę cielesną".[104]).

Dwa dni wcześniej mówił „Naprzód" tylko o dwóch trupach, ale za to były dwie armaty: „Na dzień 1. stycznia zwołał ks. Okoń wiec ludowy do Niska. Gdy ksiądz z innymi kandydatami witany był przez tłumy ludu na stacji, wojsko, które sprowadzono specjalnie z frontu, rozpoczęło strzelaninę do ludu. Padło dwóch ludzi, a około 15 zostało rannych. Dziś, gdy wojska potrzeba do obrony granic, ściąga się 800 żołnierzy, 8 karabinów maszynowych, pół szwadronu żandarmerji z Krakowa i — dwie armaty — przeciw... komu?".

Te ponure opisy iście tyrańskich rządów nad krajem, miały tylko tę wadę, iż nie liczyły się z prawdą: Nie strzelano zupełnie do zgromadzenia wyborców w Nisku 1. stycznia 1919 i nikt też tam nie został zastrzelony. W rzeczywistości jedna osoba z tłumu, który obrzucał strażników (żandarmów) kamieniami i czynnie na nich napodał, została przez strażnika, działającego w obronie własnej, zraniona (zał. 50). Wobec doświadczeń poczynionych na wiecach Okonia i Dąbala w Tarnobrzegu, Rozwadowie i Baranowie, że ich zwolennicy rabowali sklepy żydowskie, ściągnięto do Niska kompanję wojska, złożoną z kilkudziesięciu żołnierzy, dla zapobieżenia rabunkom. Ani karabinów maszynowych, ani armat nie było, podobnie jak i konnych (pół szwadronu) żandarmów, który to rodzaj wojska wogóle nie istniał.

Co się tyczy asenterowania do 35 lat, to wprawdzie wydał był generał Roja w dniu 31. października 1918 zarządzenie mobilizacyjne, zatrzymujące żołnierzy do 35 roku w szeregach, ale zarządzenie to — które faktycznie nie zostało przeprowadzone — wydane zostało w czasie, kiedy P.K.L. nie była jeszcze ukonstytuowaną. Rządy sprawował podówczas Komitet wykonawczy, pod nazwą „Prezydjum P.K.L.", złożony z 4 osób, a wśród nich poseł Daszyński. Zaś P.K.L., jak to już wyżej wspomniałem, uchwaliła później tylko pobór trzech roczników.

Wkrótce po wyborach, p. Daszyński przyłączył się do żądania ogólnej mobilizacji, jak na to wskazuje notatka w lwowskim organie socjalistycznym: „P.P.S. żąda ogólnej mobilizacji w obronie Śląska i kresów. W ubiegłą niedzielę odbył się w Krakowie masowy wiec, zwołany przez P.P.S. w sprawie stanowiska wobec sejmu i sprawy śląskiej. Przemawiali: Daszyński, Bobrowski i Reger. Uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do wprowadzenia referendum ludowego, w ważniejszych sprawach narodowych i społecznych i do przyznania inicjatywy ludu we wszystkich sprawach. Następnie **wezwano rząd**

---

[104]) „Naprzód z 13. stycznia 1919.

do zarządzenia ogólnej mobilizacji celem obrony Śląska i zagrożonych kresów". [105]).

Poseł Daszyński przed rozpisaniem wyborów nie miał zatem nic przeciwko mobilizacji. W czasie wyborów wystąpił przeciwko niej. W tydzień po wyborach był znowu za mobilizacją. [106]).

Dąbala i Okonia poleciła uwięzić władza sądowa z powodu ich zbrodniczej działalności.

Co do chłosty, to rzeczywiście wydarzały się wypadki stosowania jej — przyznać trzeba, że z dobrym skutkiem — przez oddziały wysyłane dla tłumienia rozruchów. Działo się to jednak bez polecenia P.K.L.

W powiecie tarnobrzeskim — powodując się długoletniemi więzami sympatji, jakie mnie z tym powiatem łączyły i licząc na to, że ludność przecież przyjdzie do opamiętania — starałem się jaknajdłużej zwlekać z energicznemi środkami dla stłumienia rozruchów. Dopiero, gdy rozruchy i rabunki zwolenników Dąbala i Okonia przybrały jeszcze groźniejsze rozmiary, jak poprzednio, wysłano z końcem stycznia na ich stłumienie dwie kompanje strzelców podhalańskich. Podhalanie, którzy sami dali dużo dowodów patrjotyzmu, oburzeni byli na zwolenników Dąbala i Okonia, że w tak ciężkich dla państwa czasach, kiedy toczyły się walki z bolszewikami, Ukraińcami i Czechami, nietylko sami nie spieszyli z pomocą zagrożonej Ojczyźnie, ale jeszcze rozruchami swojemi zatrzymywali oddziały wojska, potrzebne na froncie. Temu oburzeniu dali wyraz występując bardzo energicznie przeciwko zbuntowanym, których rozzuchwalenie doszło było do tego stopnia, iż ostrzeliwano oddziały wojska. Wtedy dopiero zaszły wypadki zastrzelenia stawiających opór z bronią w ręku. Stosowano też chłostę, dla wydobycia ukrytej broni. Wynik był ten, że oddano w tych okolicach około 2000 karabinów.

Co do popierania „szlachetczyzny", stawiali Polskiej Komisji Likwidacyjnej konserwatyści, jak później o tem wspomnę, wręcz przeciwny zarzut, popierania rządów chłopskich. W rzeczywistości, jak to już wynikało ze składu P.K.L., nie popierano specjalnie interesów wielkiej własności, ale też nie pozwalano na rabowanie jej. Jak za to oceniono później działalość Komisji w organie konserwa-

---

105) „Dziennik Ludowy" z 6. lutego 1919.

106) Równocześnie niemal z zażaleniem posłów Daszyńskiego i Stapińskiego z powodu asenterowania ludzi do 35 lat, obwinił mnie referent spraw wojskowych w namiestnicwie, radca namiestnictwa Swoboda, w memorjale wniesionym 20. stycznia 1919 L. 1400/28 V A. do tymczasowego Komitetu Rządzącego, prawie że o zdradę stanu, z tego powodu, że nie chciałem dopuścić na obszarze podlegającym władzy P. K. L. na przeprowadzenie mobilizacji do 35 roku życia. Memorjał ten dostał się wkrótce w moje ręce, gdy objąłem urzędowanie we Lwowie. Bardzo niemądrą miał minę pan radca, gdy mu pokazałem jego pismo i wytknąłem obwinianie mnie poza mojemi plecami, i to bez znajomości stosunków panujących podówczas w zachodniej części kraju, i bez uwzględnienia zarządzeń wydanych przez Naczelnika Państwa, który rozpisując pobór czterech roczników w Galicji zachodniej, uchylił był równocześnie mobilizację starszych roczników po przeprowadzeniu poboru. Trudno więc było wobec tego przeprowadzać mobilizację do 35 roku życia.

tystów krakowskich i w dziele historycznem jednego z jej przywódców, wskażę na końcu tej broszury.

Z wyjątkiem okręgu, w którym kandydowali Okoń i Dąbal, wybory odbyły się na ogół spokojnie.

XVI. KOMISJA RZĄDZĄCA. OBLĘŻONY LWÓW.

Po wyborach nastąpiło ukonstytuowanie się Komisji Rządzącej w dniu 28. stycznia 1919 we Lwowie. (zał. 51).

Komisja Rządząca utworzoną została na podstawie fuzji P.K.L. i T.K.R. Pertraktacje w sprawie połączenia się tych dwóch organów władzy w Galicji, rozpoczęły się wkrótce po moim pobycie we Lwowie. Pewną trudność przedstawiała kwestja siedziby połączonej władzy. Członkowie T.K.R. byli stanowczo za Lwowem (zał. 52), za czem przemawiały te same względy, jak przy tworzeniu P.K.L. Natomiast w Krakowie, przeważało zdanie, iż wobec ciągłego niebezpieczeństwa odcięcia Lwowa, nie podobna było sprawować stamtąd rządów w zachodniej części kraju. Uzgodniono wreszcie opinje w tym kierunku, iż część wydziałów miano przenieść do Lwowa, część zaś miała pozostać w Krakowie. Ułożono wspólny projekt dla nowej władzy dzielnicowej i przedłożono go do zatwierdzenia rządowi warszawskiemu. Wydawano już też wspólne zarządzenia, jak n. p. o moratorjum w sprawie prawno-prywatnych pretensji pieniężnych ogłoszone w Dzienniku rozporządzeń Polskiej Komisji Likwidacyjnej z 30. grudnia 1918 roku, Nr. 3.

Rząd centralny miał pewne objekcje co do przedłożonego mu projektu, sam go częściowo zmienił, i wydał rozporządzeniem z dnia 10. stycznia 1919, ogłoszonem w „Monitorze Polskim" z 14. stycznia 1919, jako statut Komisji Rządzącej dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz górnej Orawy i Spiżu [107]). W myśl statutu Komisja Rządząca miała oprócz załatwiania spraw bieżących, za zadanie przygotować w porozumieniu z rządem jaknajszybsze zupełne zespolenie byłego zaboru austrjackiego, z resztą ziem polskich. Z zakresu jej działania były wyraźnie wyłączone sprawy polityki zagranicznej, jak również sprawy administracji wojskowej. Komisja Rządząca była ciałem jeszcze liczniejszem jak P.K.L., miała bowiem aż 48 członków i liczyła też o trzy wydziały więcej jak tamta.

W myśl powziętej uchwały na posiedzeniu K. Rz., 8 wydziałów miało przenieść się zaraz do Lwowa. Faktycznie przeniósł się cały wydział skarbowy. Ponieważ komunikowanie się ze Lwowem było bardzo utrudnione, pozostawiłem w Krakowie oddział wydziału administracyjnego, pod przewodnictwem członka K. Rz. Rymara a fachowem kierownictwem radcy Noela, sam zaś objąłem urzędowanie w namiestnictwie we Lwowie.

Tu znalazłem się w zupełnie innej atmosferze jak w Krakowie. Pobyt we Lwowie był dla mnie prawdziwym wypoczynkiem fizycznym, a przedewszystkiem moralnym. Po gorączkowej pracy w Kra-

---

[107]) Statutu tego tu nie umieszczam, ponieważ ogłoszony został w całości w „Monitorze Polskim" i „Gazecie Lwowskiej".

kowie, przy nader szczupłym personelu i nieodpowiedniem zupełnie dla urzędu pomieszczeniu i urządzeniu, znalazłem w namiestnictwie utrzymany jeszcze w znacznej części dawny aparat administracyjny — pod kierownictwem rutynowanego urzędnika, wiceprezydenta namiestnictwa Stanisława Grodzickiego — przy nader szczupłej ilości spraw. W Krakowie roiło się w wydziale administracyjnym od interesentów. Natomiast w namiestnictwie „strona" była rzadkim i mile widzianym gościem. Do miasta otoczonego zewsząd przez nieprzyjaciela, a mającego jedyne połączenie z zachodnią częścią kraju przez linję kolejową z Przemyśla, na której komunikacja była często zupełnie przerwaną, a zawsze niebezpieczną, z powodu ostrzeliwania pociągów przez Ukraińców, mało kto przejeżdżał. W samem zaś mieście, ciągle ostrzeliwanem, zamarł był wszelki ruch. Urzędowanie było więc ogromnie uproszczone i bardzo wygodne. Odbywało się ona spokojnie w namiestnictwie, wśród pękających granatów i szrapneli, które czasami i do biur naszych zaglądały (zał. 53).

Po ukonstytuowaniu się, Komisja, ze względu na trudności komunikacyjne, nie zebrała się już więcej na plenarne posiedzenie. Władzę sprawował przewodniczący Komisji z wydziałem wykonawczym, złożonym z naczelników wydziałów, lub ich zastępców. Po wyjeździe przewodniczącego Stesłowicza na Sejm, z początkiem lutego, objął przewodnictwo dr. Stahl. Utworzono też Komitet ściślejszy, składający się z profesora Chlamtacza, dra Głażewskiego, wice-prezydenta miasta Obirka i mnie, pod przewodnictwem prezesa Stahla dla załatwiania spraw niecierpiących zwłoki.

Dość częste były posiedzenia kierowników wydziałów K. Rz. Nie przypominały one w niczem posiedzeń P.K.L., ożywionych nieraz sporami partyjnemi, a przeciągających się w nieskończoność, wskutek popisów oratorskich różnych mówców. Na posiedzeniach wydziału wykonawczego Komisji Rządzącej, wśród sytuacji w jakiej się znajdowało miasto, nikomu nie były na myśli efekta krasomówcze. Nastrój był nader poważny, przemówienia zwięzłe, rzeczowe. Gdyby kto, nie znający przemawiających, musiał na podstawie ich przemówień odgadnąć ich przynależność partyjną, byłby się znalazł w największym kłopocie. Sporów nie było żadnych. Załatwiano prawie bez dyskusji ważniejsze sprawy bieżące, a w kwestjach obrony miasta i wytrwania aż do ostatka sił, nie było dwóch zdań. Komisja Rządząca we Lwowie była odźwierciedleniem nastroju ludności bohaterskiego miasta.

Nie funkcjonowały tam elektrownia i wodociągi wskutek uszkodzeń przez nieprzyjaciela. Oświetlano mieszkania wieczorami, — a były to długie wieczory zimowe — lampami naftowemi lub świecami, ale nafty i świec było skąpo. Po ulicach chodzono z latarkami w ręku, o ile wogóle niezbędnem było wychodzić. Przy nielicznych studniach stały ogonki, oczekujące kolejki, by zaczerpnąć wody do dzbanka. Brakowało opału, przy dotkliwych mrozach. Żywności było niezmiernie mało. Każde przejście przez ulicę połączone było z niebezpieczeństwem życia lub kalectwa, od pękających nieprzyjacielskich pocisków. Codziennie ginęło po kilka lub kilkanaście osób z ludności cywilnej. Ludzie ginęli także i po domach (zał. 54),

a nawet i kościołach (zał. 55). Ukraińcy tłumaczyli przed misją Ententy ostrzeliwanie miasta tem, że cały Lwów jest obozem. Była to istotnie prawda. W szeregach walczyli ochotnicy z wszystkich warstw społecznych. Obok zabitego młodego księcia Stanisława Sapiehy, zginął ślusarz miejskiej elektrowni Leon Żółkiewski. Ostatnie jego słowa były: „Umieram dla Lwowa". Ta sama młodzież, te dzieci prawie, które walczyły w listopadzie 1918, i obecnie stanęły do walki. To Antoni Petrykiewicz, 13-to letni uczeń II klasy gimn., biorący udział we wszystkich walkach o Lwów, od 1-go listopada, legł z karabinem w ręku na sławnej Persenkówce. Czternastoletni Tadeusz Löwenstamm, ciężko ranny na Bodnarówce, przewieziony do szpitala, umiera szepcząc: „Niech żyje polski Lwów"! Generał Berthélémy z misji francuskiej, odwiedzając szpital, gdzie leżeli ranni żołnierze, z rozczuleniem uściskał dłoń trzynastoletniego ciężko rannego Kazimierza Drążka, gratulując mu męstwa i odwagi. I takich wielu, wielu innych.

Dużo stosunkowo kobiet bierze z początku udział w walce. Niektóre z nich padły na froncie. Potem użyto Legji kobiecej do służby pozafrontowej: pilnowania magazynów wojskowych, objektów kolejowych, porządku w mieście. To nie żądne wrażeń amazonki. Pełnią swoją służbę poważnie, sumiennie. Obcy, który je widzi pisze o nich z entuzjazmem [108]).

Kto tylko zdolny jest do jakiej służby, a nie walczy na froncie, służy w miejskiej straży obywatelskiej. (M.S.O.), pod komendantem Witoldem Sulimirskim. Stanowi ona odwód dla linji bojowej, pilnuje miasta.

Myśl o obronie góruje nadewszystkiem. Odbywają się w mieście wybory — zupełnie niezwykłe: bez zgromadzeń wyborczych i bez agitacji. Wybrano zasłużonych przy obronie Lwowa, socjalistę Artura Hausnera i narodowego demokratę Ernesta Adama. Odbył się również wybór prezydenta miasta. Prezydentem wybrano Józefa Neumana, wiceprezydentami zapobiegliwego kierownika aprowizacji dra Schleichera, tudzież 3 członków K. Rz. prof. uniw. dra Marcelego Chlamtacza, Juljana Obirka i adwokata dra Leonarda Stahla. Wszystko odbyło się w największym spokoju.

W prasie ustalo prawie zupełnie tak zwykłe wzajemne zwalczanie się. Dzienniki zawierają przeważnie wiadomości o walkach, o przygotowującej się odsieczy, wzywają do wytrwania. Ton prasy zawsze patrjotyczny, nieraz podniosły. Nie różni się pod tym względem od innych pism organ socjalistyczny „Dziennik Ludowy", pod redakcją członka K. Rz. Jana Szczyrka.

Dzienniki podają praktyczne rady dla czytelników, n. p. „Środek obronny przeciw pękaniu szyb. Należy każdą szybę zakleić w krzyż ustawionymi pasami papieru. Wówczas tylko szyba dotknięta odłamkiem pocisku zostanie rozbita, inne będą uratowane".

Anonsy dobrze odźwierciadlają ówczesne stosunki. Znajdują się aktualne oferty: „Granatami uszkodzone realności, naprawia szybko i tanio przedsiębiorstwo budowy „Beton". Częste są oferty

---

[108]) Robert Vaucher, w „L'Illustration" z 14. czerwca 1919.

wymiany środków codziennego użytku: „Dam ziemniaki za węgiel". „Naftę zamienię za cukier". „Za tytoń i papierosy dam rum przedniej jakości". Zgłoszenia pod „Rum" do administracji „Wieku Nowego". W drugiej połowie lutego, gdy było ciężko o żywność: „Zamienię na prowianty maszynę do szycia, wózek dziecinny i wanienkę". Jest również popyt na oficerów polskich: „Szatynka i blondynka poznają w celu matrymonjalnym dwóch panów, najchętniej oficerów wojsk polskich. Zgłoszenia do administracji „Wieku Nowego" pod „Przyjaźń".

Czasem w paru słowach przebija się tragedja serca matczynego: „Legjonistę, który doniósł mi o śmierci syna proszę o łaskawe przyjście do mnie. Pańkowska ul. Czarnieckiego 3". „Kto wiedziałby, gdzie się znajduje Karol Starzewski, zaginiony w obronie Lwowa, niech da znać stroskanej matce".

„Bibuły" komunistycznej, o ile zdołano ją przemycić do miasta, używano na podpałkę. Z ulotek rozrzucanych przez aeroplan ukraiński, zachęcających do poddania się, śmiano się tylko.

Stosunki bezpieczeństwa w mieście były na ogół dobre. Oczywiście nie odbyło się jednak bez — nielicznych stosunkowo — napadów rabunkowych, lecz policja, miejska straż obywatelska i Legja kobiet dobrze czuwały. Schwytano kilku bandytów i na podstawie wyroków doraźnych rozstrzelano ich.

Ludność rozmiłowana w obronie chętnie porównywała ją do historycznej obrony Zbaraża, rozsławionej przez Sienkiewicza.

Porównywanie to często było na ustach. Gdy raz obrady z kilku kolegami z Komisji Rzadzącej przeciągnęły się nieco dłużej, zaprosiłem ich do siebie na kolację. Znalazła się flaszka wódki, chleb i krakowska kiełbasa, przysmak podówczas nielada. Ująwszy kieliszek w rękę wypowiedział prezes Stahl, krótkie przemówienie: Przypomniał nam ucztę Jaremy Wiśniowieckiego w oblężonym i wygłodzonym Zbarażu, wśród huku dział, odgłosu trąb i warczenia bębnów, która wzbudzała podziw u Tuhaj-Beja: „Lew mieszka w sercu tego Giaura".

Ludność znosiła brak światła i wody, zimno i głód, ciągłe niebezpieczeństwa. Nie myślano jednak o poddaniu się.

Po rozruchach w zachodniej części kraju, wybujałych walkach partyjnych, wstrętnych wichrzeniach Stapińskich, Dąbalów, Okoniów widziałem tu spokój, karność i poświęcenie dla idei.

XVII. MISJA ENTENTY. ZAWIESZENIE BRONI. STARANIA O ROZEJM.

Szczególnie ciężką była sytacja w drugiej połowie lutego, cięższą aniżeli niewtajemniczeni mogli nawet przypuszczać. Byliśmy znowu całkiem odcięci od Przemyśla. Żywność i amunicja nie dochodziły. Jednego dnia doniesiono mi z magistratu, iż w magazynach miejskich znajduje się żywności na dwa dni, a generał Rozwadowski zwierzył mi się, iż ma tylko około 100 naboi na karabin. Zebrał się ściślejszy Komitet K. Rz. i razem z generałem Rozwadowskim radziliśmy. Nie opuszczał go i w tych chwilach zwykły jego optymizm. Zachęcał do wytrwania. Sam na projekta przedkładane mu z Warsza-

wy, wycofania się z wojskiem do Przemyśla i rozpoczęcia stamtąd ofenzywy na Lwów, po wzmocnieniu sił polskich, nigdy się nie godził. Rozumiał bowiem dobrze, jak przygnębiające wrażenie wywarłoby na ludności polskiej całego kraju, opuszczenie Lwowa, — pod względem militarnym może uzasadnione, Spowodowałoby ono osłabienie chęci do dalszej walki u Polaków, a wzmogło wiarę w siebie i energję działania u Ukraińców. Były to momenty, z któremi, zwłaszcza przy wojsku składającem się przeważnie z ochotników, i nastrojach wśród ludności, które na nie wpływały, należało się w wysokim stopniu liczyć, nie mówiąc już o strasznem położeniu Lwowa, wydanego — w razie wycofania się wojsk polskich — na łup żołdactwa ukraińskiego, wśród którego wielu było takich, — jak to wynikało z zeznań jeńców — których tylko widoki rabunku i „pohulania" w zdobytem mieście zatrzymywały w szeregach.

A okrucieństwa popełniane nietylko przez jednostki, lecz i przez całe oddziały ukraińskie, nie były tylko wytworem imaginacji.[109]). Nikt też z członków Komitetu — a odpowiadało to stanowisku wszystkich członków K. Rz. we Lwowie — nie był za oddaniem miasta Ukraińcom. Postanowiono zatem tylko skrócić linję obrony i w danym razie toczyć dalszą walkę w samem mieście. Liczono też na to, iż u mieszkańców znajdą się jeszcze zapasy żywności i amunicja. Komenda wojskowa zwracała się ogłoszeniami do ludności o dostarczenie broni i amunicji za pewnem wynagrodzeniem [110]). Do ponownej walki w mieście jednak nie przyszło. W najkrytyczniejszych chwilach, otrzymaliśmy zawiadomienie o przyjeździe misji koalicyjnej.

W dniu 19. lutego, pod wieczór, witaliśmy delegatów państw Ententy. Na czele misji stał generał francuski Berthélémy, znany już we Lwowie ze swego pobytu w tem mieście w końcu stycznia i na początku lutego. Zjechał był dla poznania stosunków polskich i polsko-ruskich, wyrobił sobie przychylną opinję o nas, a sam pozyskał swojem postępowaniem naszą sympatję. Dalej generał angielski Carton de Viart, marsowa postać, bez jednego oka i jednej ręki, które stracił był w czasie wojny na froncie belgijskim. Przedstawicielem Stanów Zjednoczonych był profesor uniwersytetu Lord, znany nam z książki o Polsce, a Włoch, komendant Stabile.

Na dworcu witali misję przedstawiciele Komisji Rządzącej i innych władz cywilnych i wojskowych. Najbardziej charakterystycznym momentem przywitania był przegląd oddziałów honorowych, jednego złożonego z kobiet legjonistek, drugiego z młodocianych żołnierzy, z których najstarsi liczyć mogli zaledwie 16 lat. Wszystko w obszarpanych mundurach, o twarzach zczerniałych od prochu, niektórzy z obandażowanemi głowami, na wszystkich widoczne ślady

---

[109]) Wskażę tu na stwierdzone urzędownie okrucieństwa popełnione w Sokolnikach pod Lwowem (zał. 56), na zamordowanie 13 bezbronnych osób cywilnych — przeważnie kolejarzy — w Brzuchowicach pod Lwowem, opisane w prasie w drugiej połowie grudnia 1918, na głośny wyrok ukraińskiego sądu polowego w Złoczowie, na podstawie którego rozstrzelano kilkanaście niewinnych osób, a nad więzionymi nieludzko się znęcano i t. d. i t. d.

[110]) Ogłoszenie w „Słowie Polskiem" z 21. lutego 1919, w „Kurjerze Lwowskim" z 22. lutego 1919 i w innych dziennikach.

świeżo przebytych walk. Głębokie wzruszenie widać było na twarzach nowo przybyłych, którzy napewno nigdy jeszcze takiego wojska nie spotkali.

Nazajutrz tłumy mieszkańców Lwowa witały owacyjnie misję przed jej kwaterą w pałacu Potockich. Członkowie jej wygłosili przemówienia, w których wyrażali uczucie sympatji państw Ententy dla Polski, a podziwu dla bohaterskiej obrony Lwowa i zapowiedzieli przeprowadzenie rychłej pacyfikacji. Delegat amerykański wspomniał o wdzięcznej pamięci, w jakiej zachowują Amerykanie Kościuszkę i Pułaskiego. Świetnym mówcą okazał się delegat włoski.

Rozpoczęły się pertraktacje misji z Ukraińcami, najpierw o chwilowe zawieszenie broni, następnie o rozejm. W toku pertraktacyj Ukraińcy ostrzeliwali dalej miasto. Zwłaszcza 24. lutego odbyła się gwałtowna strzelanina.

Przez całą noc trwał koncert piekielny. Nazajutrz o 6-tej rano umilkły działa. Rozpoczęło się zawieszenie broni, spowodowane przez misję Ententy. Wprawdzie tu i ówdzie jeszcze niektóre oddziały ukraińskie, — może zapóźno zawiadomione — strzelały — m. i. ostrzeliwano pociąg, w którym jechali do Przemyśla wiceprezydent miasta Schleicher w sprawach aprowizacyjnych i redaktor Zacharjasiewicz, wysłany przez K. Rz. dla agitacji w prasie za odsieczą — na ogół jednak zapanował spokój na całym froncie. Ten wypoczynek wojsku naszemu dobrze się należał, również jak i nerwom mieszkańców Lwowa, skołatanym ciągłą strzelaniną.

Zgłodniałą ludność[111]) uspokojono wiadomością, iż w najbliższych godzinach nadejdą wielkie transporty żywności [112]). I rzeczywiście w ogromnym pośpiechu przewoziła kolej, pod energicznem kierownictwem dyrektora Barwicza, przygotowaną w Przemyślu żywność do miasta. Przybyła też i amunicja.

W celu rokowania o rozejm i ustalenia linji demarkacyjnej wojskowej, wyjechała misja do Chodorowa do głównej kwatery Petlury. Łudzono się we Lwowie, iż nastanie pokój. Socjalistyczny „Dziennik Ludowy" bardzo stanowczo domagał się zakończenia rozlewu krwi i przyjęcia linji demarkacyjnej nakreślonej przez koalicję, a to tak ze strony ukraińskiej, jak też i polskiej (zał. 57).

Z czasu zawieszenia broni wspomnę o dwóch epizodach: 25-go lutego odbyła się piękna uroczystość wręczenia krzyża pamiątkowego Obrony Lwowa brygadjerowi Mączyńskiemu i innym osobom zasłużonym podczas obrony miasta w listopadzie 1918.

W tym też czasie powróciła do Lwowa delegacja polskiego Czerwonego Krzyża, złożona z pań Marji Dulębianki, hr. Teodozji Dzieduszyckiej i Marji Opieńskiej, z objazdu obozów internowanych Polaków we wsch. Galicji. Zdały one sprawę Komisji Rządzącej i Misji koalicyjnej ze swej podróży. Wstrząsający był opis niedoli tysięcy Polaków, między nimi wielu kobiet i dzieci, internowanych — z reguły bez najmniejszego powodu — wśród najgorszych warunków

---

[111]) „Wiek Nowy" z 22. lutego 1919 pisał: „Od trzech dni żyje już biedna ludność Lwowa bez kromki chleba, nie można go dostać w miejskich sklepach, chyba tylko w handlu paskarskim".

[112]) „Gazeta Lwowska" z 21. lutego 1919.

w Kołomyji, Mikulińcach, Tarnopolu i t. d. (zał. 58). Najwymowniejszą ilustracją stosunków hygjenicznych, jakie w tych obozach panowały, było zachorowanie tych trzech dzielnych i pełnych poświęcenia kobiet na tyfus plamisty, którego się tam nabawiły. Wkrótce panie Dulębianka i Dzieduszycka uległy tej chorobie.

W rokowaniach o rozejm ze strony polskiej, brali udział poseł Skarbek, upełnomocniony do tego przez rząd warszawski, i pułkownik Kuliński, major Marjański, szef sztabu generała Rozwadowskiego i major Hempel, szef kwatermistrzostwa, jako przedstawiciele wojskowości. Nadto zamianował premjer Paderewski członków Komisji Rządzącej, Stahla, Głażewskiego, Obirka i mnie swoimi delegatami do rokowań, pod przewodnictwem hr. Skarbka. Ponieważ szło na razie tylko o linję demarkacyjną, zatem sprawę wojskową, a nadto linja ta nie mogła wcale odpowiadać naszym dążeniom politycznym, oświadczyłem się za tem, by „udział w pertraktacjach z Ukraińcami pozostawić tylko wojskowym, by nie dawać pewnej sankcji politycznej układom". Tak się też stało.

Delegaci wojskowi porozumiewali się stale z nami.

Po konferencjach z przedstawicielami tak Polaków, jak i Ukraińców, a także po osobistem zetknięciu się z generałem Petlurą w Chodorowie, opracowała misja warunki rozejmu i zakomunikowała je obu stronom, pismem z dnia 28. lutego 1919, wyznaczając im termin do 5-go marca, dla wysłania pełnomocników celem podpisania rozejmu. W końcowym ustępie tego pisma zwracali przedstawiciele czterech mocarstw uwagę na wielką odpowiedzialność w razie odmowy. Rozejm miał być — jak to projektowana umowa wyraźnie zaznaczała — wyłącznie wojskowy, a jego warunki nie mogły mieć wpływu w żadnym kierunku na postanowienia konferencji pokojowej. Linja demarkacyjna wojskowa [113]), która dzielić miała obie strony walczące, zabezpieczała dostatecznie pod względem strategicznym Lwów i zagłębie naftowe dla Polaków, na wypadek ponownego rozpoczęcia działań wojennych. W danych stosunkach, w jakich znajdowaliśmy się, nie było podstawy do odrzucania żądań misji. To też generał Rozwadowski, jako przedstawiciel wojska, a poseł Skarbek, jako pełnomocnik rządu, złożyli w dniu 4. marca na ręce przebywająego jeszcze we Lwowie jedynego przedstawiciela Misji, pułkownika Smytha, oświadczenia, że warunki rozejmu przyjmują. Zawiadomiono również o tem szefa misji generała Berthelemy'ego. Zaznaczono przytem charakter prowizoryczny i czysto wojskowy tego układu, zastrzegając wyraźnie, że układ ten żadną miarą nie może być interpretowany, jako zrzeczenie się terytorjów, które należały do Polski przed rozbiorem w roku 1772, a w szczególności części Galicji, położonej na wschód od linji demarkacyjnej (zał. 59).

Przed nami jeszcze dali Ukraińcy odpowiedź... wypowiadając zawieszenie broni. Misja uczyniła jeszcze jedną próbę. dla zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi — bezskutecznie. Wobec tego

---

[113]) W sprawie linji demarkacyjnej przyniosly niektóre dzienniki informację, że zagłębie borysławskie mieli dostać Ukraińcy. Mylną tę wiadomość sprostowano w „Gazecie Lwowskiej" z 8. marca 1919.

nastąpił wyjazd misji w dniu 2-go marca. I znowu tłumy ludności żegnały jej członków, dziękując za ich starania i okazane dobre chęci. O 11-tej, — godzinie wyznaczonej Ukraińcom przez Misję jako czas jej wyjazdu — posypały się granaty i szrapnele ukraińskie na plac przed dworcem kolejowym. Na szczęście Misja przejechała tamtędy w kilka minut po tych salwach. Po serdecznem pożegnaniu się z nami, wyjechali członkowie Misji wśród dźwięków kapeli grającej ich hymny narodowe, naszych okrzyków pożegnalnych, i huku pękających obok toru pocisków ukraińskich. Pociąg, zaopatrzony flagami państw koalicyjnych, ostrzeliwali Ukraińcy podczas jazdy do Przemyśla.

Jeżeli nieposłuchanie polecenia przedstawicieli czterech zwycięskich potęg co do zawarcia rozejmu, nie było pozbawione junackiej fantazji, to ostrzeliwanie zagranicznej misji pokojowej, było bezsprzecznie naruszeniem wszelkich przepisów i pojęć prawa międzynarodowego. Nic dziwnego, że generał Berthélémy nie tail swojego oburzenia na takie postępowanie, mówiąc z korespondentem paryskim „Kurjera warszawskiego": „Wiadomo Panu, że uprzedziłem generała Pawleńkę, że o tej godzinie wyjeżdżam pociągiem udekorowanym francuskiemi flagami. Naturalnie, o oznaczonej godzinie zaczęli oni bombardować mój pociąg i zabili mi jednego oficera i jednego żołnierza. Są to bandyci"[114]).

Odwdzięczając się za niepochlebną nazwę, ogłosili Ukraińcy, że generał został przekupiony przez Polakóów, kwotą paru miljonów. Był to oczywisty fałsz. Nie pieniędzmi, lecz bohaterską swą postawą, przekupywał Lwów szlachetnie myślących cudzoziemców. Charakterystycznym przykładem tego wpływu na obcych, był typowy Anglik, długi, sztywny, flegmatyczny, małomówny, na pozór zimny, pułkownik Smyth, który się tak rozmiłował we Lwowie, że pozostał w mieście narażonem na nowe szturmy, gotów go osobiście bronić. Z dworca kolejowego przywieźliśmy go, po odjeździe misji, do teatru, gdzie się odbywał „poranek żołnierski" na wdowy i sieroty po poległych w obronie Lwowa. Osobliwe było to przedstawienie. Opodal teatru padały pociski. Na scenie pięknie deklamowała pani Wanda Siemaszkowa wiersz patrjotyczny. Publiczność powitała owacyjnie pułkownika Smyth'a.

Pięciodniowe zawieszenie broni przyniosło ulgę miastu. Prócz tak potrzebnego wypoczynku dla wojska i mieszkańców, dało ono możność sprowadzenia dość znacznych zapasów żywności i amunicji.

Wobec wznowienia walk, generał Rozwadowski wydał odezwę do mieszkańców Lwowa:

> „Obywatele miasta Lwowa! Wróg rozpoczyna po krótkiej przerwie znów kroki wojenne. Podejmujemy znów walkę w obronie granic państwa polskiego, walkę, która toczy się w pobliżu Lwowa i naraża miasto i jego mieszkańców na tyle mąk i ofiar. Chwyciliśmy za oręż w obronie naszych ognisk domowych, naszych rodzin i dzieci, przed zdradzieckim, podstępnym

114) „Gazeta Lwowska" z 3. kwietnia 1919.

wrogiem, który zmusza nas do dalszej walki, odrzucając pośredniczącą rękę.

W tej chwili zwracam się do Was, by Was zapewnić, że żołnierz polski trwa na posterunku, że osłania Was jego pierś bohaterska.

Wzywam Was do spokoju i wytrwania. Za nami stoi cały naród. Rychło nadejdą posiłki i dni najbliższe powinny przynieść rozstrzygnięcie, które — da Bóg — zapewni Ojczyźnie należne jej granice".

Odpowiedziała na tę odezwę Rada miasta Lwowa, uchwalając wśród entuzjazmu zebranych radców miejskich, rezolucję zgłoszoną przez członka K. Rz. i radcę miejskiego Bronisława Laskownickiego:

„W chwili dla naszego miasta tak poważnej, gdy na nowo, wbrew naszej woli i zamiarom, rozgorzała narzucona nam walka, Rada królewskiego stołecznego miasta Lwowa ponawia uroczyście ślubowanie niezłomnego wytrwania w obronie najświętszych ideałów narodowych, przekazanych nam świetną i przesławną tradycją przodków, w obronie odwiecznej a świeżo krwią najdroższych dzieci naszych stwierdzonej i okupionej polskości naszego grodu.

Rada miasta zwraca się do ludności z gorącem wezwaniem, aby tak samo, jak dotychczas, bohaterską postawą i męskiem znoszeniem cierpień, jakie nakłada na nią poczucie konieczności obrony do ostatniej kropli krwi — stwierdziła wobec świata całego nieugiętą wolę przynależenia do naszej ukochanej Macierzy, wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski.

Nie ustąpimy przed żadnym gwałtem, ni przemocą, nie ustaniemy w świętym boju aż do niechybnego a blizkiego zwycięstwa.

Tak nam dopomóż Bóg".

Organ socjalistów, który tak bardzo pragnął zaprzestania walki, w artykule pod tyt. „Na kogo spadnie krew?" wezwał gorąco ludność do obrony i wytrwania[115]).

W tym samym dniu plakatował prezydent Lwowa Neuman, telegram otrzymany od Paderewskiego:

„Warunki rozejmu postawione przez cztery wielkie sprzymierzone mocarstwa nieprzyjaciel zuchwale odrzucił. Walka rozpoczyna się na nowo i miasto Wasze, ozdobę Polski, jej dumę i chlubę, oczekują niestety ciężkie chwile. Lwów bronić się potrafi! Bohaterstwo i ofiarność jego świeciły ongi jako i dziś świecą przykładem całej Rzeczypospolitej i nadal tak samo świecić powinny.

Niech więc waleczna ludność Lwowa pomni, że od jej wytrwałości i męstwa zależą losy naszego Państwa, niech pomni atoli, że za nią stoi odradzająca się cała i wielka Rzeczpospolita, której siły wzrosną i spotężnieją wkrótce. Rząd czyni

---

115) „Dziennik Ludowy" z 3. marca 1919.

wszystko co dziś w jego mocy, by ten gród niezłomny uchronić przed wrogiem i zachować dla Polski w blasku nieśmiertelnej jego obrońców sławy. **Paderewski**:

Nie były to tylko czcze obietnice.

XVIII. UCHWALENIE POBORU W SEJMIE. ODSIECZ.

Po upadku rządu Moraczewskiego i utworzeniu gabinetu Paderewskiego w dniu 16 stycznia 1919 zaczęto się gorliwiej zajmować w Warszawie tworzeniem silnej armji, odsieczą Lwowa i obroną kresów.

Nie natrafiając już na opór rządu, przeciwnie mając w tym względzie poparcie gabinetu Paderewskiego, Naczelnik Państwa Piłsudski zarządził w drugiej połowie stycznia pobór — jednego co prawda tylko — rocznika w Królestwie, a w swojem orędziu z okazji otwarcia Sejmu w dniu 9 lutego, zaznaczył konieczność tworzenia silnej armji: „Prawa przez was uchwalone, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny polskiej. Polska otoczona zewsząd przez wrogów, posiadać musi armję, która by mogła sprostać swoim ciężkim zadaniom. Macie poprzeć i rozwijać rozpoczętą budowę wojska, tak, aby Ojczyzna osłonięta piersiami żołnierzy, mogła się czuć bezpieczną, że honoru jej i praw broni silna i dobrze wyposażona armja! (Oklaski i okrzyki: Niech żyje wojsko!)".

W Sejmie wpłynęły wnioski posła Średniawskiego o pobór czterech roczników w całem państwie, następnie Skarbka i Korfantego o pobór sześciu roczników, Bobrowskiego w sprawie obrony Śląska, Witosa w sprawie naprawy stosunków w armji itd.

W czasie debaty nad wnioskiem Skarbka, Korfantego i towarzyszy, przemawiał w dniu 20 lutego Paderewski:

„Wysoki Sejmie! Polska wielkiej armji pożąda (burzliwe, przeciągłe oklaski. Okrzyki: Niech żyje armja!). Obrona Lwowa przeciwko kozaczyźnie była i jest jedną z najpiękniejszych kart dziejów naszych. Ale ta obrona z miesięcy ostatnich, tygodni i dni, bodaj jest piękniejsza i szczytniejszą jeszcze. Podjęły ją niewiasty, dziewczęta i dzieci nasze (głos na sali: Cześć im!), a prowadzą ją dalej nieustraszone i mężne, ubogie, lecz bohaterskie wojska nasze. Obrończyniom i obrońcom Lwowa cześć (Okrzyki: Cześć!) ...Czem jest Lwów dla Polski, jak jest jej drogi, jak nieodzowny, tego chyba Polakom tłumaczyć nie trzeba. Na południowym wschodzie Lwów jest najpotężniejszą ostoją, jest strażnicą polskiego ducha, jest ogniskiem polskiej myśli. I jeżeli Warszawa była i jest sercem Polski, to przez długie lata ucisku i niewoli, Kraków i Lwów były jakoby płuc dwoje, któremi cały naród chłonął niezbędne dla życia wolności powietrze. (Huczne brawa i oklaski). Lwów był polski, jest polski i będzie polskim. (Huczne brawa i oklaski). Ale nie sam Lwów tylko. Na Czerwonej Rusi, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, żyje obecnie przeszło trzy miljony Polaków. Trzy miljony nie szlachty, ale ludu polskiego. My o nich pamiętać musimy!

Dla tego prawa naszego do pokojowego na tych kresach współżycia, prawa naszego do udziału w pokojowym rozwoju i postępu na tych ziemiach, wyrzec się nie możemy i nie wyrzekniemy! (Brawa).

Wysoki Sejmie! Ojczyzna nasza ongiś padła nie dlatego, żeby była tylko występna, jak to twierdzą nasi wrogowie, lecz głównie dlatego, że nie miała wielkiej, silnej i stałej armji. — (Burzliwe oklaski). Polska jest w tem położeniu, że cokolwiek się stanie, ona zawsze będzie zmuszona bronić swoich granic. Oto dlaczego odwołuję się tu pokornie do Wysokiego Sejmu i powiadam, że jeżeli stąd ma wyjść urodziwa, zdrowa i trwała postać Rzeczypospolitej polskiej, to powinniśmy ją uczynić silną, potężną i wielką, powinniśmy dać jej wielką armję, aby jej znów żywej nie pogrzebano, jak to uczyniono z jej sędziwą macierzą. Jeżeli istotnie jesteśmy narodem wielkim, to powinniśmy równie skończyć z temi przezwiskami wszystkich sił zbrojnych naszych. Jedną jest tylko nazwa Polski, jedną ma być też tylko nazwa armji polskiej. (długotrwałe oklaski). Oto kornym pokłonem zwracam się do Ciebie, Sejmie polski, proszę, zaklinam i błagam, o uchwalenie natychmiastowego poboru (oklaski, brawa. Wszyscy posłowie, oprócz lewicy, powstają z miejsc"[116])

Szereg mówców przemawiał za poborem. Zgrzytem było przemówienie byłego premjera Moraczewskiego. „Pos. tow. Moraczewski: Pobór sześciu roczników dałby około 200.000 żołnierzy, na ich wyekwipowanie i uzbrojenie trzeba miljonów. Trzeba najpierw obmyśleć środki na pokrycie wydatków, a dopóki się tego nie zrobi, wniosek musi być uważany tylko za demonstrację. Najpierw muszą być zaprowadzone podatki, musi być przeprowadzona pożyczka przymusowa, a jeżeli to nie wystarczy, trzeba się uciec do konfiskaty majątków. (Wrzawa i sprzeciwy), jeżeli chce się utworzyć siłę do obrony granic ojczyzny". Następnie zwalczał p. Moraczewski formę organizowania siły zbrojnej. Zdaniem jego powinniśmy się oprzeć na wzorze szwajcarskiej milicji ludowej (na prawicy: wylazło szydło! Trocki to samo mówił)! Dalej zapytuje premjera, czy jest prawdą, że przed 10-ciu dniami otrzymał od Cziczerina pismo z propozycją nawiązania rokowań pokojowych. Żołnierz musi wiedzieć czego ma bronić. Mówca zgadza się na odesłanie wniosku do komisji"[117]).

Przemówienie to wywołało bardzo ostrą krytykę w prasie polskiej (zał. 60).

Natomiast posłowie socjalistyczni ze wschodniej Galicji, Hausner i Smulikowski, gorąco przemawiali za poborem. Uchwalono go w dniu 7 marca. W drugiem czytaniu głosowało przeciwko ustawie poborowej tylko kilku „pryncypialistów" z pomiędzy socjalistów i „Thugutowców", tudzież agent bolszewicki Dąbal, występujący jeszcze w mundurze oficera wojsk polskich, co wywołało ogólne oburzenie. Towarzysz jego Okoń, przemawiał jednak i głosował za po-

---

[116]) Sprawozdanie z posiedzenia Sejmu w „Gazecie Lwowskiej" z 25. II. 1919 i w innych dziennikach.
[117]) „Dziennik Ludowy" z 2. marca 1919.

borem. Przy trzeciem czytaniu, oświadczył poseł Daszyński, iż stronnictwo jego głosować będzie za ustawą poborową.

Pocieszająca wiadomość o uchwaleniu poboru, przyszła do Lwowa w samą porę. Miasto spotkało bowiem w dniu 5 marca nowa katastrofa: wybuch amunicji na dworcu kolejowym, spowodowany uderzeniem pocisku ukraińskiego w jeden z wagonów z amunicją. Tylko odwadze kolejarzy, straży pożarnej, żołnierzy i innych osób, które pomimo wybuchających pocisków, odłączyły i usunęły dalsze wagony z amunicją i rozwinęły energiczną akcję ratunkową dla ugaszenia pożaru, zawdzięczać należy, iż katastrofa nie przybrała większych rozmiarów. Straty materjalne, a w szczególności amunicji, były znaczne. Kilka osób zostało zabitych, wiele rannych. Wybuch wywarł przygnębiające wrażenie na ludności. Sytuacja stała się tem cięższą, iż Ukraińcy przerwali znowu połączenie kolejowe pod Rodatyczami, w dniu 8 marca. Gródek jednak, wśród zaciekłych i krwawych kilkudniowych walk, zdołał się utrzymać. „Komendant grup tam operujących, pułkownik Sikorski, brał osobiście czynny udział przez cały ciąg toczonych walk, kierując kontratakami", jak donosi komunikat wojskowy, z 10 marca[118]).

Połączenie telegraficzne i telefoniczne z Przemyślem było również przerwane, tylko drogą iskrową otrzymała Komisja Rz. wiadomość od posłów z wschodniej Galicji, iż wydatna pomoc spieszy na.

---

[118]) „Dziennik Ludowy" z 12. marca 1919 i inne dzienniki.

Z pewnem zadowoleniem czytałem te wiadomości o pułkowniku Sikorskim, również jak później o jego zasługach podczas wojny z bolszewikami. Przyczyniłem się bowiem nieco do utrzymania tego zdolnego i dzielnego oficera w wojsku polskiem, a to wśród następujących okoliczności:

Zaraz po objęciu władzy w Krakowie przez P. K. L. polecono opieczętować archiwum krakowskiego oddziału K.-Stelle i oddano je pod nadzór wojskowości. K.-Stelle był to biuro wywiadowcze austrjackiego sztabu generalnego, które w czasie wojny odgrywało wielką rolę. W niem skupiały się nietylko sprawy wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, ale także sprawy polityczne, prasowe i t. p., dotyczące wojska i wojny. Archiwum tej władzy wojskowej zawierało oczywiście wiele ciekawych informacji politycznych, a także danych co do szpiegów wojskowych i donosicieli.

Oczywiście nie każde zetknięcie się z K.-Stelle musiało być czynem nieetycznym. Wiele osób musiało z urzędu porozumiewać się z tą władzą w sprawach czysto wojskowych.

Gdy chciano przystąpić do zbadania aktów K.-Stelle, i wydelegowano w tym celu komisję, okazało się, iż pieczęcie były pozrywane i widocznie wiele aktów zaginęło. Na podstawie pozostałych aktów podnieśli przedstawiciele socjalistów w P. K. L. zarzuty przeciwko kilku osobom, a głównie przeciwko pułkownikowi Sikorskiemu. Znaleziono bowiem jego korespondencję z jednym z oficerów z K.-Stelle, majorem Morawskim, późniejszym podpułkownikiem, o którym poprzednio wspominałem. Na tej podstawie zażądali socjaliści natychmiastowego wykreślenia go z armji polskiej. W myśl zasady „audiatur et altera pars" sprzeciwiłem się jakimkolwiek zarządzeniom przeciwko pułkownikowi Sikorskiemu, zanim się go, za pośrednictwem jego władzy przełożonej nie przesłucha. Większość komisji zaakceptowała to moje stanowisko. Po wyczerpujących wyjaśnieniach udzielonych przez pułkownika Sikorskiego ustała dalsza akcja przeciwko niemu.

Później, w r. 1925, w broszurze p. t. „O Władysławie Sikorskim" A. Skwarczyńskiego, wydanej w Warszawie nakładem zarządu głównego Związku Legjonistów, zaatakowano znowu gen. Sikorskiego z powodu jego korespondencji z podpułk. Morawskim. Nieznano widocznie wspomnianych jego wyjaśnień. (zał. 61).

odsiecz Lwowa i wezwanie: „Wytrwajcie na posterunku — chwila wyzwolenia bliska". Równocześnie przybył też samolotem do Lwowa z dobremi wiadomościami Skarbek, niezmordowany w akcji obrony miasta i staraniach o odsiecz dla niego.

Zgromadziwszy więcej wojska, wysłał je naczelny wódz Piłsudski pod dowództwem generała Wacława Iwaszkiewicza.

W dniu 18 marca przełamało ono front ukraiński. Pękła żelazna obręcz, która otaczała miasto. O świcie następnego dnia, wśród powszechnego entuzjazmu ludności, wchodziły oddziały Poznańczyków do ocalonego Lwowa. Poznańczycy odegrali nader ważną rolę w odsieczy, oni też ponieśli największe straty. „Kresowcy zachodni krwią własną jednoczyli się z wschodnimi, krwią bohaterów przypieczętowano przymierze dwóch dzielnic, najodleglejszych a tak zawsze bliskich sobie...."[119]).

Wojsko generała Iwaszkiewicza było jednak za słabe, by oswobodzić całą wschodnią Galicję. Dopiero przy pomocy armji Hallera i wojska powstałego z ogólnego poboru, zdołano tego dokonać.

XIX. URZĘDOWANIE K. RZ. ROZWIĄZANIE K. RZ. POŻEGNANIE GEN. ROZWADOWSKIEGO.

W czasie oblężenia Lwowa porozumiewanie się moje z oddziałem krakowskim wydziału administracyjnego, w którym skupiały się sprawy zachodniej części kraju, było bardzo utrudnione. Kilkakrotnie jeździłem do Krakowa. Byłem także raz w Warszawie, w sprawach Komisji rządzącej i odsieczy. Podałem przy tej sposobności informacje przedstawiciolom prasy, o nader ciężkiem położeniu Lwowa i bohaterskiej postawie jego mieszkańców, które umieszczono w kilku dziennikach[120]).

W Krakowie urzędowanie w dziale administracyjnym odbywało się już zupełnie normalnie, pod kierownictwem doświadczonego urzędnika, radcy Noela, który się doskonale wywiązał ze swojego zadania.

Dyrekcja policji odkryła w tym czasie na Kazimierzu skład broni i skonfiskowała ją. Winnych przechowywania jej bez pozwolenia władzy, pociągnęła do odpowiedzialności. Było to zupełnie w porządku. Natomiast przedstawinie tej afery w prasie, jako spisku Żydów przeciwko Polakom było, zdaniem mojem mylne. Niektóre gorętsze żywioły sjonistyczne, przechowywały potajemnie broń i amunicję i zorganizowały tajną milicję żydowską — z regulaminem wojskowym, opracowanem planem mobilizacji i t. d. — oczywiście jednak nie w żadnych celach agresywnych, ale jako obronę w razie powtórzenia się rozruchów przeciwko Żydom. Przygotowanie takiej obrony było zupełnie niepotrzebne — pomijając już bezprawność tajnej organizacji — gdyż zorganizowane już władze bezpieczeństwa i wojsko, nie byłyby oczywiście dopuściły do powtórzenia się tego rodzaju wypadków. Niewłaściwem jednak było naśladowanie metod

---

119) „Gazeta Poranna" z 29. marca 1919.

120) Najobszerniej w „Kurjerze Porannym" z 10. marca 1919, w „Kurjerze Warszawskim" i t. d.

propagandy sjonistycznej przeciwko Polakom i przypisywanie Żydom innych zamiarów, jak te, które istotnie mieli, to jest obrony.

W namiestnictwie do ważniejszych spraw, które w tym czasie załatwiano w dziale administracyjnym, należały znaczne awanse urzędników. Deputacja urzędników zwróciła się do mnie o zajęcie się ich losem, który był naprawdę bardzo ciężki wskutek ogólnej drożyzny, a niskich stosunkowo płac[121]. Ponieważ w ciągu wojny nie było prawie żadnych awansów, a dużo posad się opróżniło m. in. szereg urzędników administracyjnych przeszedł w czasie mojego urzędowania w stan spoczynku — jednym ze środków pomocy dla urzędników, było obsadzenie wakujących posad. Spowodowałem Komisję Rz. do zarządzenia awansów. Nastąpiły liczne posunięcia na wyższe stopnie wśród urzędników, zwłaszcza w dziale administracyjnym i skarbowym. Uchwalono również dodatek oblężniczy dla wszystkich urzędników i funkcjonarjuszy państwowych.

Ponieważ nastało już było zupełne uspokojenie w zachodniej części kraju, nadto kilku z komisarzy P.K.L. wybranych zostało do Sejmu, zaproponowałem Komisji Rz. zastąpienie komisarzy nieurzędników siłami fachowemi. Komisja Rz. przyjęła moje wnioski, na posiedzeniu z dnia 3 marca, uchwałą: „Powołane do życia w niektórych powiatach na czas przejściowy likwidacji administracji austrjackiej, organa administracyjne z poza grona urzędników administracyjnych, mają oddać urzędowanie w ręce organów przez Komisję Rządzącą ustanowionych"[122].

Zarządzeniem z 4 marca 1919 L. 226/W. A. obsadziłem wszystkie posady kierowników starostw, urzędnikami, przejmując tylko do służby administracyjnej dwóch z dotychczasowych komisarzy nieurzędników, a mianowicie dwóch prawników, dra Łąckiego i Piątkowskiego. Zwalniając innych z urzędowania, wyraziłem im serdeczne podziękowanie za ich naprawdę gorliwą pracę i rzeczywiście zasługi dla utrzymania spokoju i porządku.

Wydział skarbowy pod kierownictwem byłego premjera Jana Kantego Steczkowskiego, obok załatwiania spraw bieżących, głównie był zajęty układaniem budżetu Komisji rządzącej. W dniu 19 lutego uchwalił Wydział wykonawczy przedłożyć pełnej Komisji opracowany już budżet na miesiąc luty i marzec, na posiedzeniu zwołanem w tym celu na dzień 2-go marca. Gdy jednak Komisja z powodu oblężenia miasta zebrać się nie mogła, uchwalił Wydział wykonawczy prowizorycznie budżet, na posiedzeniu z 3-go marca[123]. Wydział ten, przedłożył ministerstwu skarbu opracowany przez Steczkowskiego projekt ostemplowania not koronowych — jak to uczyniły już były Czechosłowacja, Jugosławia i niemiecka Austrja — dla zapobieżenia napływowi tych not z innych krajów byłej monarchji au-

[121]) „Kurjer Lwowski" z dnia 5. lutego 1919 i inne dzienniki.

[122]) Protokół posiedzenia wydziału wykonawczego Komisji Rz. z dnia 3. marca 1919.

[123]) Protokoły posiedzeń wydziału wykonawczego K. R. Z. 19. lutego 1919 L. 33/Pr. i 3. marca 1919 L. 64/Pr.

stro-węgierskiej do Polski[124]). Minister skarbu Karpiński sprzeciwił się jednak ostemplowaniu.

Tymczasem władze centralne w Warszawie postanowiły dla celów unifikacji administracji państwa rozwiązać Komisję rządzącą. Porozumiały się w tym względzie z posłami z Galicji. Wśród nich były pewne wahania, czy zniesienie władzy dzielnicowej w Galicji nie jest przedwczesne. Większość jednak oświadczyła się za projektem rządowym. Uchwalono w dniu 7-mym marca zniesienie Komisji Rządzącej. Ustanowiono generalnym delegatem rządu dla Galicji dra Kazimierza Gałeckiego i przydano mu jako ciało doradcze, radę przyboczną złożoną z 15 członków, między nimi reprezentanta Stapińskiego, tudzież posła ks. Okonia.

Generalny delegat rządu objął urzędowanie w Krakowie w dn. 17 marca, a w dniu 27 marca, gdy zjechał do Lwowa, oddała mu Komisja rządząca urzędowanie. W przemówieniu powitalnem zaznaczył przewodniczący Komisji, Dr. Stahl, iż „wobec trwającej ciągle walki nasza część Komisji prócz zadań ogólnego charakteru administracyjnego i prawodawczego, miała także do rozwiązania i załatwienia całe szeregi zadań i spraw wynikłych właśnie ze stanu wojny i konieczności z nią związanych. I tę właśnie część swojego zadania" mówił „Komisja — sądzę — spełniła dobrze. Podnieść także muszę, że w Komisji zasiadali reprezentanci wszystkich stronnictw, że jednak wobec grożącego Ojczyźnie niebezpieczeństwa, zespoliliśmy się najściślej w jeden front, że nie było między nami waśni partyjnych, że kierowały nami wszystkimi tylko względy na dobro Ojczyzny naszej. I w tym zaiste kierunku moglibyśmy być przykładem. Dziś kończymy swoje istnienie i z całą otuchą w przyszłość składamy rządy w Twoje doświadczone i wypróbowane dłonie".

Delegat dziękował za powitanie i wyrażone zaufanie. Podniósł, że „mimo trudności, z jakiemi walczyła Komisja, wywiązała się z trudnych zadań ku ogólnemu zadowoleniu, a wszyscy, bez względu na partyjną przynależność, oddawali i oddali znakomite usługi"[125]).

Generalny delegat, który cały czas wojny spędził w Wiedniu, nie był przyzwyczajony do huku dział i pękających pocisków, które dla osób przebywających we Lwowie stały się zupełnie zwyczajnem codziennem zjawiskiem. Sądził, że normalne urzędowanie w tych warunkach we Lwowie jest niemożliwe. Wyraził zdziwienie, że Komisja w tego rodzaju stosunkach wogóle mogła urzędować. Następnego dnia powrócił do Krakowa.

Jeszcze przed zakończeniem urzędowania Komisji Rządzącej, pożegnaliśmy generała Rozwadowskiego, którego naczelne dowództwo zwolniło z komendy armji „Wschód" — oddając je generałowi Iwaszkiewiczowi — i przeznaczyło na szefa polskiej misji wojskowej w Paryżu. Generał Rozwadowski opuścił Lwów 26 marca 1919.

W rozkazie pożegnalnym, żegnał się generał Rozwadowski ze swoimi żołnierzami i mieszkańcami Lwowa:

---

124) Uchwała z 17. lutego 1919 L. 261/Pr.
125) „Gazeta Lwowska" z 29. i 30. marca 1919.

„Przejęty miłością zmartwychwstałej Ojczyzny porwałeś się — Żołnierzu polski — gołemi niemal rękoma na wroga, który podstępnie w Jej całość godził; dokonałeś czynu wojskowego, który już dziś obfite wydaje plony. Czteromiesięczna walka o utrzymanie tego, co bohaterskim wysiłkiem szczupłych, niedostatecznych sił zostało zdobyte, wykazała, że nie liczba jedynie stanowi o zwycięstwie.

Wasz duch, Wasz hart nieugięty, Wasze niezłomne męstwo wyrównały braki liczebne i materjalne, pozwoliły przetrwać najcięższy okres i doczekać się chwili, gdy cała Polska swoimi posiłkami zasilać już może zastępy, walczące tutaj przeciw przemożnej nawale wroga.

W chwili rozłąki podziękę chcę Wam złożyć za Wasz trud żołnierski, za Waszą wierną służbę Ojczyźnie, za Waszą krew, ofiarnie przelaną dla Świętej Sprawy. Ofiary te i trudy ponosiliście ochotnie, bo odżyła w Was tradycja rycerskich pokoleń, co na tej ziemi walczyły i zwyciężały, ginęły i broniły jej przed zalewem wschodniego barbarzyństwa. Tak, jak wówczas, tak i dziś hartowne piersi polskiego Żołnierza są przedmurzem kultury i szczytnych ideałów, wiodących ludzkość na wyższe stopnie rozwoju i rozkwitu.

Żegnam Was, Żołnierze, dziękując wszystkim dowódcom oficerom i żołnierzom za tyle ofiar dla Ojczyzny i życzę Jej i Wam, by obfity zeszedł plon z Waszego szczodrego posiewu krwi serdecznej.

Żegnając Was, nie mogę przepomnieć o tych, którzy stali za Wami i swą wytrwałością, swą tężyzną krzepili Waszego ducha.

Bohaterska ludność kresowa Lwowa i całego szeregu miejscowości, bezpośrednio narażonych na bezwzględne ataki wroga, znosiła z zaparciem, bez szemrania, wszelkie niedostatki i cierpienia, często niemal na równi z walczącem wojskiem, zdrowiem swem i życiem płacąc za swój patrjotyzm, za wierne wytrwanie przy Ojczyźnie. Za ten hart ducha szczególne uznanie należy się całej ludności polskiej kresów tutejszych. Dziękuję jednocześnie i tym, których dzielna, w ogniu wypróbowana współpraca ułatwiła nam w wielkiej mierze prowadzenie walki, zasyłając słowa gorącego uznania kolejarzom polskim.

Żołnierze! Ofiarność i hart oto niezniszczalne podstawy zupełnego zwycięstwa. Tą ofiarnością i hartem porwany naród cały, przez usta pierwszego Sejmu odrodzonej Ojczyzny, wyraził niezłomną wolę bronienia wschodnich kresów. Opuszczam bohaterskie miasto, ufny w jego przyszłość, bo pewien jestem, że los kresów zapewniony, że walka doprowadzona będzie do zwycięskiego wyniku".

XX. OCENA DZIAŁALNOŚCI P. K. L. i K. RZ.

Z początkiem kwietnia opuściłem Lwów, a niedługo później i służbę administracyjną, a to z powodu zatargu z ministerstwem spraw wewnętrznych.

Jak to już poprzednio zaznaczyłem, obaj ministrowie spraw wewnętrznych, tak Thugutt, jak i jego zastępca Wojciechowski, widocznie mylnie informowani o stosunkach, gorąco ujmowali się za Okoniem, a zwłaszcza za Dąbalem. Obaj nie mieli jeszcze żadnego doświadczenia w urzędowaniu, a odpowiednich sił fachowych na wyższych stanowiskah w ministerstwie, które by mogły im służyć radą, nie było.

Po zebraniu się Sejmu, Dąbal i Okoń wnieśli interpelację z zarzutami przeciwko działalności władz w Galicji, a w szczególności przeciwko rzekomo niesłusznemu prześladowaniu ich w czasie wyborów, skierowane oczywiście w pierwszym rzędzie przeciwko mnie. Minister Wojciechowski — a prawdopodobniej któryś z urzędników ministerstwa, działający pod jego firmą — przyjął widocznie za wiarygodne jednostronne zarzuty posłów i tak w piśmie do generalnego delegata rządu, jak i do marszałka sejmu, również jak i do ministra spraw wojskowych, zwrócił się przeciwko mnie, przeciwko komisarzowi P.K.L. w Tarnobrzegu, drowi Łąckiemu i kilku oficerom. Dałem mu odpowiedź dość ostrą i oświadczyłem, iż w tych stosunkach rezygnuję z dalszej służby rządowej. (zał. 63).

Wkrótce jednak poznano się i w Warszawie na walorach posłów Dąbala i Okonia. Dąbal został najpierw zastępcą posła Stapińskiego w jego klubie[126]. Później poszedł do kryminału za zdradę stanu, wreszcie wymieniony został za Polaków więzionych przez władze bolszewickie.

Ksiądz Okoń — oczywiście zasupendowany przez swoje władze przełożone Kościelne — miał liczne zatargi z prokuratorją państwa z powodu niejasnych spraw, przebywał też czasowo w więzieniu, a gdy wyborcom swoim nietylko nie dał obiecanych morgów gruntu, ale nawet piędzi ziemi, i nic dla nich nie zdziałał, nie został przy następnych wyborach wybrany z powiatu tarnobrzeskiego. Znalazł jednak łatwowierniejszych jeszcze wyborców w Królestwie. — Przy wyborach w roku 1928 jednak i ci go już nie wybrali. Przyciśnięty biedą, publicznie odwołał swoje błędy i wyraził skruchę, a po dłuższych rekolekcjach przywrócony został do funkcji kapłańskich.

Tymczasem minister Wojciechowski — zacny w rzeczy samej człowiek — przekonawszy się widocznie, że nie miał racji występując przeciwko mnie, zaproponował mi godność członka utworzyć się mającej Rady samorządowej. Wkrótce Sejm wybrał mnie na członka Wydziału samorządowego dla Galicji, a Naczelnik Państwa zamianował mnie jego prezesem. Za zasługi w czasie wojny nadano mi komandorję „Polonia Restituta". Za obronę Lwowa „Orlęta" i „Krzyż walecznych".

Zakończyło się zatem jak w bajce. Cnota nagrodzona, niegodziwość ukarana. Jeden z — że nie użyje wyrazu biblijnego — złoczyńców politycznych podobno nawrócił się.

Po ustąpieniu Komisji rządzącej, część prasy poświęciła jej życzliwe wzmianki, przeważna część — zajęta toczącemi się walkami we wschodniej Galicji i na froncie bolszewickim, Sejmem, nową wła-

[126]) „Przyjaciel Ludu" z 23. marca 1919.

dzą, i t. d. — nie poświęciła Komisji większej uwagi. Obok pośmiertnych ataków na nią Dąbala i Okonia w Sejmie, spotkała się Komisja z osobliwym **nekrologiem w konserwatywnym „Czasie"** krakowskim. Krytyka zawarta w tym artykule była nierzeczową i, jak na poważny dziennik, wcale nie poważną. Przebijało w niej aż nadto widocznie rozdrażnienie z powodu niedopuszczenia na początku istnienia władzy dzielnicowej w Galicji, konserwatystów do współudziału w rządach. Artykuł ten zarzucał, iż skład Komisji był dyletancki: „Członkowie jej, opatrzeni niesłychanie wysokiemi pensjami, pracowali przeważnie w sposób mało wydatny, bo pracować na nieznanym sobie terenie, choćby nawet chcieli — nie potrafili". W rzeczywistości członkowie P. K. L. nie pobierali żadnych pensji, tylko naczelnikom wydziałów, którzy cały swój czas wyłącznie poświęcali pracy w urzędzie, przyznał centralny rząd warszawski pismem z dnia 19 grudnia 1918, Nr. 3937/12, po 2.000 koron płacy miesięcznie. Płaca ta — przy znacznej już dewaluacji korony — była niższą, aniżeli pobory wielu wyższych urzędników w kraju. Co się tyczy uzdolnienia członków Komisji do sprawowania powierzonych im urzędów, zaznaczam, iż kierownik robót publiczynch, inż. Kędzior, dyrektor biura robót wodnych Wydziału krajowego, był pierwszorzędnym fachowcem, znanym nietylko w samej Galicji. Ptasiowi, jako radcy sądowemu, nie były chyba obce agendy wydziału sprawiedliwości. Inż. Zieleniewski, współwłaściciel i kierownik jednej z największych fabryk w kraju, znał się oczywiście na przemyśle, a Długosz, właściciel dóbr, na rolnictwie. Diamand miał w parlamencie austrjackim wyrobioną opinję znawcy w sprawach górniczych. Kierownik wydziału komunikacji, Starzewski był wyższym urzędnikiem Dyrekcji koleji, kierownik wydziału skarbowego, Schmidt, dyrektorem instytucji finansowej, a następcą jego Steczkowski, — późniejszy minister skarbu — uważany był za wytrawnego finansistę. Doktor medycyny Bobrowski, miał kwalifikację do prowadzenia wydziału opieki społecznej i zdrowia publicznego, a Rychlik, dyrektor państwowego gimnazjum, rozumiał się na sprawach szkolnych. Ja zaś miałem za sobą 19 lat praktyki administracyjnej, przy starostwach i namiestnictwach na Morawach i w Galicji, i ministerstwach, co mnie zapewne uprawniało do przyjęcia działu administracji. Kierownicy działów P.K.L. mogli więc śmiało wytrzymać porównanie, co do ich fachowości, nie tylko z członkami współczesnych, ale i późniejszych centralnych rządów w Warszawie.

O uprzedzeniu, z jakiem artykuł ów pisano, świadczy następujący zarzut: „O bezplanowości rządów Komisyj świadczy fakt, tyle razy już przez nas podnoszony, że gospodarowała przez kilka miesięcy, bez budżetu. Nie wiemy czy było równocześnie w Europie, — drugie ciało rządzące, któreby gospodarowało w ten sposób"? W rzeczywistości jak tylko się trochę uspokoiło w kraju, i zaczęły napływać pieniądze do kas rządowych, Komisja zabrała się do opracowania budżetu, co oczywiście wymagało pewnego czasu. W dniu 3 marca, uchwalono jednak budżet za miesiace luty i marzec, jak o tem poprzednio wspomniałem. Był to, o ile wiem, pierwszy budżet uchwalony przez ciało rządzące w Polsce niepodległej. A że były w Euro-

pie państwa — i to rządzące się wcale nieźle pod względem finansowym — które podówczas nie miały jeszcze budżetu, świadczyła późniejsza notatka w „Czasie" z 17 maja 1919: „Na onegdajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego przedłożono pierwszy budżet republiki czesko-słowackiej na czas od 4 stycznia do 31 grudnia 1919 roku".

Oburzającym jest wprost następujący zarzut uczyniony Komisji: „Dopuszczenie do przewagi, osiągniętej przez Rusinów we Lwowie i Borysławiu, stoi w związku ze skandalicznie opieszałą, powolną i nieudałą akcją odsieczy w pierwszych tygodniach walki o Lwów. Powolność tej akcji, która tak ciężko się pomściła, ma w wysokim stopniu na sumieniu P.K.L.".

Przewagę osiągnęli Rusini we Lwowie dzięki zarządzeniom władzy austrjackiej, której konserwatyści trzymali się, z uporem godnym lepszej sprawy, jeszcze w październiku 1918, kiedy ona zamach na Lwów i wschodnią Galicję przygotowała. Władzę nad wojskiem polskiem miała w chwili zajęcia Lwowa przez Ukraińców, jeszcze Rada Regencyjna, złożona z konserwatytów, a od 11 listopada dzierżył ją Piłsudski. Nie myślę oczywiście przeciw nim kierować takiego zarzutu, jak to czynił „Czas" przeciwko P.K.L. Każdy człowiek mający pojęcie o ówczesnych stosunkach, wie dobrze, że ani Rada Regencyjna nie była w stanie zapobiec zajęciu Lwowa przez Ukraińców, ani też Piłsudski nie dysponował po objęciu władzy, dostateczną siłą dla odsieczy. P.K.L. w sprawach odsieczy zrobiła co tylko było możliwem w danych warunkach i faktycznie znacznie się do odsieczy przyczyniła.

Śmiesznym natomiast jest następujący ustęp wspomnianego artykułu: „Na jej pochwałę (Komisji) — czy na pochwałę kraju — można tylko powiedzieć, że rządy w tych warunkach, w jakich ona je uchwyciła, mogły wypaść jeszcze gorzej. Ostatecznie pomimo braku czynnika naprawdę rządzącego, pomimo fatalnego stanu żandarmerji i wojska, żywności i opału — do anarchji nie doszło. Kraj okazał się tak spragnionym ładu, pokoju, posłuchu dla władzy, że z wzorową cierpliwością i wyrozumiałością na braki, poddał się organowi, który niczem kierować nie potrafił i z kierownictwa rezygnował. I jeśli kiedy, to w ciągu tego niespełna pół miesiąca, złożyła dzielnica nasza dowód, że bolszewizm niema u nas żadnego gruntu i że nawet w sprzyjających na pozór warunkach, wzejść nie może".

Niechby tylko autor artykułu był się zapytał czołowej osobistości w swojem stronnictwie, hr. Zdzisława Tarnowskiego, jak spragnioną ładu, spokoju i posłuchu dla władzy była ludność okolic, w których zamieszkiwał. Niechby się o to zapytał dziesiątek właścicieli dóbr, zwracających się o pomoc do P.K.L., przeciwko rabunkom, której im Komisja udzielała — oczywiście o ile nie szło o drobnostki. Niechby się był zapytał członków swojego stronnictwa, wyznania mojżeszowego, jak się ludność żydowska na ten spokój w kraju, który panował w listopadzie r. 1918 zapatrywała.

Przykrzejszym objawem, aniżeli artykuł w organie konserwatystów był ustęp o P.K.L. w anonimowem dwutomowem dziele pod tyt.: „Wskrzeszenie Państwa Polskiego"[127]), powtórzony — już

[127]) Kraków, 1925, t. II. nr. 27 i 28.

w formie nieco zmodyfikowanej — w „Dziejach Polski w zarysie" profesora Michała Bobrzyńskiego[128]).

Wzmianki o P. K. L. w tem dziele brzmią następująco:

„Dnia 2 listopada ogłoszono urzędowo, że narodowe państwa w Austrji utworzą własne armje, że stacje wojskowe potrzebne do przeobrażenia się wojska w narodowe armje pozostają nadal celem zupełnego oddania im wszystkich agend. Wszyscy wojskowi w głębi kraju i w polu, ci ostatni po powrocie do ojczyzny, mają zgłosić się u przełożonych tych tworzących się narodowych armij, do których zamierzają wstąpić, przyczem wolno im złożyć ślubowanie. Akt tej treści otrzymał już przedtem prezes Koła Polskiego w Wiedniu dr. Tertil od ministra wojny z wezwaniem o wyznaczenie delegatów do likwidacji spraw wojskowych w Galicji Zachodniej. Jakoż dr. Tertil utworzył z dnia 27 października Komisję Likwidacyjną, w której rządzili socjalista Daszyński, ludowiec Witos i narodowy demokrata hr. Skarbek, i Komisja ta dnia 30 października odebrała w Krakowie władzę wojskową i oddała ją brygadjerowi legjonowemu Roji. Wszystkie władze i urzędy złożone z Polaków poddały się Komisji Likwidacyjnej i rządowi polskiemu, oczekiwano bowiem, że Komisja podda mu się natychmiast, usuwając granicę rozbiorowego kordonu. Mianowany przez rząd Komisarz Zdanowski zaprzysiągł oficerów garnizonu lubelskiego, natomiast wyznaczony komisarzem rządu dla Galicji książę Witold Czartoryski po kilku dniach bezowocnej pertraktacji z Komisją Likwidacyjną już dnia 4 listopada odjechał z niczem. Jako pan położenia narzucił się Krakowowi Daszyński. Rewolucja polityczna i socjalna zwyciężyła w Rosji, to też socjaliści postanowili skorzystać z ciężkiego przesilenia przez które przechodziła Polska, aby tem łatwiej przeprowadzić swój program socjalny. Pociągnęli za sobą ludowców, dla których wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej na rzecz włościan było postulatem najbliższym. Że jednak Daszyński z Witosem osiągnęli swój cel w Krakowie bez wysiłku, zawdzięczali to narodowej demokracji, dla której pierwszem zadaniem było usunąć od wszelkiego wpływu konserwatystów, którzy do niedawna kierowali polityką polską w Austrji".

Dalej pisze prof. Bobrzyński: „Dopóki wojsko się nie zorganizowało, ziemie polskie były widownią bandytyzmu, pogromów i nieładu.

Najpierw i najjaskrawiej widowisko to wystąpiło najaw w Galicji.

„Spółka, która pod postacią Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, chwyciła za rządy, rozwinęła sztandar separatyzmu dzielnicowego, nie umiała utrzymać pułków polskich wracających z rozbitej armji austrjackiej, nie odważyła się zarządzić rekrutacji, nakładać i ściągać podatków i iść na obronę zagrożonego i zajętego przez Ukraińców Lwowa. Tę troskę pozostawiła rządowi w Warszawie oddając mu sprawy wojskowe i zrzucając na niego odpowiedzialność. Zadanie swoje ujrzała za to w burzeniu rządów „austrjackich" w Galicji, do-

[128]) t. III. Warszawa 1931. str. 382, 388 i 389.

kąd jej władza sięgała, nie zdając sobie sprawy z tego, że interes narodowy wymagał utrzymania dotychczasowej administracji, będącej w rękach urzędników Polaków, dopóki się jej lepszą nie zastąpi. Ludowcy, idąc za pragnieniem odczuwanem oddawna, postanowili poddać ją pod rządy chłopskie w każdym powiecie. Na żądanie nieodpowiedzialnych miejscowych czynników usuwano teraz wielu urzędników administracyjnych, zastępując ich ludźmi, których nieraz jedyną kwalifikacją było, że mieli być narzędziem miejscowej jakiejś koterji. Przedewszystkiem zaś rozpędzono żandarmerję austrjacką, która w czasie wojny była dla ludności ciężką, ale utrzymywała porządek i bezpieczeństwo publiczne. Reforma ta nie zdobyła rządowi powagi w najniższych warstwach społeczeństwa. Zaczęły się tworzyć bandy, złożone głównie z dezerterów wojskowych, i rabować po wsiach i miasteczkach, przedewszystkiem żydów. Nie oszczędzono także pociągów towarowych i ruch, nawet na linji Kraków—Lwów, był często wskutek napadów tamowany. Najjaskrawszym objawem ruchu anarchistycznego było utworzenie w Tarnobrzegu rządu ludowego pzez chłopów, za poduszczeniem radykalnych posłów ks. Okonia i Dąbala. Wiec ludowy pozbawił w okolicy wszystkich urzędników dotychczasowej władzy, a zamianował własnych. Nie mało trudu kosztowało uśmierzenie anarchji przez wojsko".

Profesor Bobrzyński uczony o głębokiej wiedzy, niezwykle uzdolniony teoretyk, człowiek nieskazitelny, jednak jako polityk miał tę wadę, iż trzymał się uparcie raz ułożonych koncepcji politycznych, nie licząc się nieraz ze stosunkami i życiem, nie znosił sprzeciwu i oporu, a przeciwników politycznych nienawidził z całej duszy. Stąd też nie umiał się wznieść na poziom bezstronności w ocenianiu współczesnych stosunków politycznych, nawet w swoich pracach historycznych. Do P.K.L., w której konserwatyści nie mieli wpływu, odnosił się zasadniczo niechętnie. Stosunków jednak, jakie panowały podówczas w kraju i w P.K.L. p. Bobrzyński nie znał. Usunął się bowiem w zupełności od życia politycznego po ustąpieniu z ministerstwa dla Galicji, spowodowanem upadkiem jego nierealnej koncepcji statutu dla wyodrębnionej Galicji. Nie stykał się wcale z P.K.L., nie informował się u jej członków, ani nawet nie wglądał w akta tej Komisji. Wyrobił sobie zatem zdanie o stosunkach i działalności Komisji li tylko na podstawie jednostronnych informacji. To też niemal wszystko co pisze o P.K.L. jest nieścisłe:

Rozporządzenie władz austrjackich z 2 listopada — nieznane w Galicji — nie mogło oczywiście wywrzeć żadnego wpływu na tamtejsze stosunki, gdyż wydane zostało już po usunięciu Austrjaków z kraju i wydaniu zarządzenia o utworzeniu własnej armji. Aktem, który już przedtem otrzymał prezes Koła Polskiego dr. Tertil od ministra wojny, było chyba pismo tego ministra z dnia 28 października 1918 (zob. załącz. 6), w którem jednak nie o utworzeniu własnej armji narodowej przez Polaków, ale o współdziałaniu czynników krajowych przy aprowizacji zdemobilizować się mającego wojska austrjackiego była mowa. Pismo to otrzymał dr. Tertil. przebywający podówczas w Tarnowie, dopiero po odebraniu Krakowa Austrjakom (zob. str. 10). Nie miało ono więc żadnego wpływu na utworzenie P.K.L.

Mylnem jest, by dr. Tertil utworzył 27 października Komisję Likwidacyjną. Dr. Tertil nie brał nawet wcale udziału w pertraktacjach, które się toczyły tylko między ludowcami, narodowymi demokratami i socjalistami w sprawie utworzenia polskiej władzy w Galicji. Przypuszczony został do nich wraz ze stronnictwem polskich demokratów, dopiero w stadjum końcowem. Stronnictwu temu brano bowiem za złe zbyt długie wytrwanie przy orjentacji austro-polskiej i dopiero po pewnych wahaniach zdecydowano się dopuścić je do współudziału we władzy. Na zebraniu poselskiem w Krakowie w dniu 28 października, na którem uchwalono formalnie utworzenie Komisji Likwidacyjnej dr. Tertil, aczkolwiek prezes Koła Polskiego, nie przewodniczył. Przewodniczącym był Witos. (zob. załącz. 5).

Twierdzenie jakoby — po przewrocie — jako pan położenia narzucił się Krakowowi Daszyński, nie jest również uzasadnione. Daszyński w Krakowie ani formalnie — prezesem P.K.L. był Witos — ani faktycznie nie wywierał większego wpływu jak przedstawiciele innych stronnictw w P.K.L. Dążąc do ujęcia silniejszej władzy, opuścił on we dwa dni po ukonstytuowaniu się P.K.L. Kraków, udając się do Lublina. Zaś po upadku rządu lubelskiego i niepowodzeniu misji utworzenia gabinetu w Warszawie, rola Daszyńskiego po powrocie do Krakowa, nie była dominującą.

„Komisja nie umiała utrzymać pułków polskich wracających z rozbitej armji austrjackiej", pisze prof. Bobryński. Ktokolwiek był podówczas w Galicji, wie dobrze, iż utrzymanie pułków polskich wracających z rozbitej armji austrjackiej było fizyczną niemożliwością. Żołnierze wracali przedewszystkiem zwykle w zupełnej rozsypce. Rzadko w większych oddziałach. Jednym z wyjątkowych wypadków był powrót 90 pułku piechoty, rekrutowanego z okolic Jarosławia. Wracał on z Ukrainy dobrze zaopatrzony w broń, amunicję i żywność. Przejechał przez całą wschodnią Galicję drogą okrężną. Ukraińcom, gdy go chcieli zatrzymać pod Chodorowem, sprawił „krwawą łaźnię" i jechał dalej. Na błagania deputacji polskich, by udał się na ratunek Lwowa — do którego było mu tak blisko — lub przynajmniej Borysławia, gdzie były słabe tylko siły ukraińskie, a dokąd go wzywali robotnicy polscy, był głuchy. Zajechał do Jarosławia i natychmiast się rozwiązał. Wszyscy żołnierze rozbiegli się do domów. Niektórzy dopuszczali się ekscesów i rabunków na żydach i po dworach. Jaka była siła wówczas na ziemiach polskich, która by zdołała chociażby tylko jeden zorganizowany pułk przemocą zatrzymać?

„Komisja nie odważyła się zarządzić rekrutacji". Przecież generał Roja zarządził zaraz od pierwszego dnia przewrotu mobilizację, z jakim skutkiem? Komisja zarządziła później pobór trzech roczników — chociaż nie miała do tego uprawnienia, gdyż po objęciu kierownictwa armji przez Piłsudskiego, rząd warszawski stanowczo zastrzegł sobie sprawy wojskowe — i żądała od Naczelnika Państwa zatwierdzenia tego zarządzenia. Wskutek jej energicznego domagania się, rozpisano wreszcie pobór czterech roczników w Galicji. Na wniosek i wskutek starań jej członków, Skarbka i innych, uchwalił Sejm ogólny pobór sześciu roczników w całem państwie. P.K.L. starała się

jaknajusilniej o zaciągi ochotników, dawała pieniądze na wojsko, dała polecenie generałowi Roji udania się na odsiecz Lwowa, pierwsza wystarała się o broń i amunicję z Austrji.

„Komisja nie odważyła się nakładać i ściągać podatków". Jedną z pierwszych czynności Komisji, było zarządzenie ściągania podatków, ustanowionych przez rząd austrjacki [129]). Z tego przecie głównie opłacała swoje wydatki. Uchwaliła również pożyczkę wewnętrzną [130]), a nie przeprowadziła tej uchwały z tego powodu, iż rząd centralny wkrótce potem rozpisał również pożyczkę.

A „burzenie rządów austrjackich w Galicji zachodniej" i „rozpędzanie żandarmerji"? Rzeczywiście, w dniu 31. października usunięto rządy austrjackie z Galicji zachodniej. Tam jednak, gdzie urzędowało prezydjum P.K.L. pozostawiono wszystkie władze w rękach Polaków. We dwa dni po ukonstytuowaniu się Komisji wydział administracyjny przywracał — pod inną nazwą — kierowników starostw i żandarmerję rozpędzoną przez tłumy. Jak tylko uspokoiło się w kraju obsadzono starostwa niemal wyłącznie urzędnikami administracyjnymi, a żandarmerję zreorganizowano pod kierownictwem fachowego wyższego oficera żandarmerji austrjackiej — oczywiście Polaka.

„Ludowcy postanowili oddać administrację pod rządy chłopskie w każdym powiecie". W rzeczywistości na 34 posad kierowników starostw, w zachodniej części kraju, podlegających faktycznie P.K.L., było 21 urzędników administracyjnych a tylko 13 nieurzędników, z tych dwóch chłopów, z nich jeden ludowiec. Wszyscy ci niefachowcy, z wyjątkiem jednego, — właściciela dóbr — spełnili należycie swoje zadanie, które w danej chwili polegało głównie na utrzymaniu spokoju w powiecie.

Również i chronologja szwankuje w ustępie wspomnianego dzieła, dotyczącem P.K.L. Nie po „reformach" P.K.L. „zaczęły się tworzyć bandy, złożone głównie z dezerterów wojskowych". Bandy dezerterów powstały bowiem już oddawna, jeszcze za rządów austrjackich, i za tych rządów dopuszczały się śmiałych napadów. W szczególności donosiły o jednym z nich dzienniki, a m. i. „Czas", jeszcze w październiku 1918: „Liczna banda dezerterów, uzbrojonych w rewolwery i karabiny, napadła dnia 23. października (1918) na sędziego z Tyczyna, powracającego końmi ze służbowej jazdy, pobiła go i obrabowała. Następnie banda ta wtargnęła do Tyczyna i zdemolowała budynek sądowy. Komisarz rządowy Tyczyna wezwał telefonicznie pomocy od starostwa rzeszowskiego. Wysłano natychmiast kompanję 89 pułku piechoty, ale pod Tyczynem napotkała na zbrojny opór bandy. Wywiązała się walka, w której po obu stronach padło kilku zabitych i 20 rannych. Żołnierze musieli ustąpić przewadze bandytów i cofnęli się do Rzeszowa". [131]).

[129]) Zob. zał. 20.

[130]) Jak wyżej.

[131]) Z 31. października 1918, także „Goniec Krakowski", „Gazeta Lwowska" i t. d.

Ruch na linji Kraków—Lwów, był rzeczywiście często tamowany, ale działo się to w okolicach puszczy niepołomickiej już za czasów austrjackich [132]), później za Przemyślem w czasie walk z Ukraińcami.

Z przykrością muszę stwierdzić, iż dzieje Polskiej Komisji Likwidacyjnej przedstawione są w dziele profesora Bobrzyńskiego w sposób nie odpowiadający faktycznym stosunkom. Nawet daty odebrania Krakowa Austrjakom i utworzenie P.K.L. są mylnie podane.

Nie twierdzę bynajmniej, iż P.K.L. była instytucją idealną. Była ona przedewszystkiem ciałem zbyt licznem i ciężkiem i wskutek tego mało się nadawała do egzekutywy. Obrady zabierały w niej zbyt wiele czasu. Ścierały się też różne zapatrywania polityczne i społeczne. Sam „Czas" we wspomnianym już artykule, przyznaje jednak, iż „do dodatnich stron Komisji, płynących z dodatnich stron narodowego polskiego charakteru [133]), należy zapisać, iż nie była ona wstrząsana gorącą walką stronnictw, pomimo, że złożono ją „wedle klucza partyjnego". Polak ma w sobie dużo miękkości i wyrozumiałości dla drugich. W innych społeczeństwach, administracja złożona z żywiołów tak rozbieżnych, jak Komisja, byłaby terenem namiętnych starć i wzajemnych nienawiści. U nas nastąpił kompromis i sporne sprawy załatwiano na ogół krakowskim targiem — albo odkładano na bok niezałatwione. Bądź co bądź przykładów gorszących sporów nie było".

Komisja miała zalety i wady wszelakiego rządu koalicyjnego. W każdym razie uchroniła kraj od anarchji, zorganizowała jakąś władzę, stłumiła rozruchy. Przyczyniła się do odsieczy Lwowa. Przeprowadziła bezstronnie i na ogół spokojnie wybory do pierwszego Sejmu.

Komisja rządząca we Lwowie, ograniczona faktycznie do stosunkowo nielicznego wydziału wykonawczego, zajęła z pewnością zaszczytne stanowisko w dziejach pięknej obrony miasta.

Zdaje się, iż sprawiedliwszem i bardziej rzeczowem, jak we wspomnianych dwóch enuncjacjach ze strony konserwatywnej, było ocenienie działalności P.K.L. w artykule „Gońca Krakowskiego" z 21. marca 1919:

„W chwili gdy Austrja rozleciała się w gruzy, a była Galicja została uwolniona z pęt niewoli, zapanowała anarchja, która groziła ruiną naszej dzielnicy. Dla zapobieżenia strasznemu nieszczęściu, byli posłowie polscy utworzyli Polską Komisję Likwidacyjną, jako tymczasową władzę. P.K.L. rozpoczęła natychmiast urzędowanie. Utworzono wojsko zrazu ochotnicze — dalej żandarmerję, poczem zorganizowano akcję dla zduszenia bandytyzmu. W tym celu ogłoszono sądy doraźne. Rozporządzenie to wpłynęło odstraszająco na bandytów. Zorganizowano dalej odsiecz dla Lwowa. Głównem zadaniem P.K.L. było zaprowiantowanie kraju, celem niedopuszczenia do klęski głodowej, do czasu nadejścia żywności z Ameryki. Przedewszystkiem zajęto się energicznie walką z paskarstwem i lichwą. P.K.L.,

[132]) Zob. Załącznik 18.

[133]) Mam pewne wątpliwości, czy brak gorących walk stronnictw należy istotnie do dodatnich naszych cech narodowych.

która z czasem przekształciła się w Komisję rządzącą, zajęła się gorliwie obroną Cieszyńskiego i robiła usilne starania w sprawie utrzymania Spiszu i Orawy.

Zajęto się także sprawą bezrobotnych, akcją kuchni ludowych i t. d. W zakresie handlu i przemysłu wydano szereg zarządzeń oraz przedłużono moratorjum.

Zasługą Komisji Rządzącej było spokojne i bezstronne przeprowadzenie wyborów do Sejmu. Przez cały czas rządów Komisji Rz., nie przyszło w naszym kraju do poważniejszych zaburzeń porządku publicznego".

ZAŁĄCZNIKI.

ZAŁĄCZNIK 1.

Szczegóły z posiedzenia Koła pol. w dn. 16. maja.

W uzupełnieniu sprawozdania o przebiegu posiedzenia Koła polskiego w dniu 16. maja, warto jeszcze zaznaczyć stosunek liczbowy głosujących. Za rezolucją posła Stesłowicza, wyrażającą votum nieufności dla obecnego gabinetu, oddano 35 głosów przeciw 7 głosom konserwatystów, a mianowicie przeciw głosowali konserwatyści: Steinhaus, Stern, Halban, Haller, Goetz, Jaworski i Czajkowski.

Inny już stosunek był przy głosowaniu nad znaną rezolucją Stronnictwa Ludowego (posła Tetmajera) w sprawie ogólnopolskiej. Za rezolucją głosowało 23 posłów, a mianowicie: 12 ludowców pp. Eksc. Długosz, hr. Rey, hr. Lasocki, radca dw. Kędzior, Lewicki, Tetmajer, Angermann, Jachowicz, Śmiałowski, Fila, Dyło, Siwula (nieobecni byli Witos, Bojko i dr. Banaś [1]), 6 socjalistów pp. Daszyński, dr. Diamand, dr. Bobrowski, dr. Liebermann, dr. Marek, Klemensiewicz, dr. Śliwiński (p. p. post.), hr. Baworowski (konserwatysta), Esc: Głąbiński (n. d.), dr. Wróbel (lud. dziki), dr. Łazarski (dem. dziki):

Przeciw głosowali pp. Stern, Gross (dem.), Rauch (dem.), Steinhaus, Leo (dem.), German (dem.), Halban, Goetz, Tertil (n. d.[2]), Rychlik (dem.), Klęski (dem.), Krogulski (dem), Zieleniewski (dem.), Jabłoński, Jaworski, Czajkowski, Lubomirski.

(„Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 26. maja 1917).

ZAŁĄCZNIK 2.

Układ berliński.

Układ zawarty w Berlinie między Austrją a Niemcami w sprawie polskiej, jest propozycją, którą sprzymierzone rządy mają zamiar przedłożyć Polakom, bo decyzja oczywiście zależy od Polaków samych.

Otóż Polacy mają wobec tego za zadanie zastanowić się nad propozycją gruntownie i poważnie.

My jesteśmy zdania, że w danych warunkach propozycja ta jest dla interesów polskich stosunkowo najkorzystniejsza, bo umożliwia połączenie Galicji z Królestwem.

---

[1]) Chwilowo nieobecni w Wiedniu. Głosowali już za wniesieniem tej rezolucji na posiedzeniu Klubu P. S. L. w Krakowie.

[2]) Mylne. Tertil wybrany został przy wyborach r. 1911 na program narod.-demokr., ale jeszcze przed wojną przeszedł był do demokracji polskiej.

I dlatego — mimo naszego zasadniczego stanowiska, którego się ani na chwilę nie zapieramy — **chętnie powitamy cesarza austrjackiego Karola, jako króla polskiego, bo wiemy, że w warunkach rzeczywistych przez wojnę wytworzonych, będzie to najpomyślniejszem rozwiązaniem sprawy polskiej, jakie jest możliwe,** a wszelkie inne, jakie by mogło w razie nieurzeczywistnienia berlińskiego układu nastąpić, byłoby dla Polski nierównie gorsze.

Rozumiemy również i takich polityków polskich, którym się układ berliński niezupełnie podoba, którzy radziby jeszcze to i owo dla Polski wytargować. I owszem! I my także uważamy niejedno jeszcze za możliwe do wytargowania przy zachowaniu podstaw i ogólnego zarysu berlińskiego układu.

Ale trudniej już zrozumieć „oburzenie" hr. Skarbka, z jakiem ten pan wystąpił w Kole polskiem przeciwko temu układowi. „Stanowiono o nas, bez nas, nie pytano się nas!" piorunował hr. Skarbek, a sekundowali mu jego przyjaciele, krzycząc: „Naruszono nam 28 maja, tę naszą najnowszą świętość narodową".

Jakto nie pytano się nas? Czyż Koło polskie nie wypowiedziało tylokrotnie swojego zdania i swojej woli? Czy Koło Polskie od początku wojny nie dążyło do połączenia Galicji z Królestwem? Czy w swych rezolucjach majowych nie zwróciło się Koło wyraźnie do cesarza Austrji, składając w jego ręce rozwiązanie kwestji polskiej? Czy nie pamiętasz pan, panie hr. Skarbek, rezolucji swojego najbliższego przyjaciela politycznego p. Głąbińskiego, z 16. maja 1917, w której tenże wprost rozkładał plackiem siebie i Polskę u stóp tronu cesarza Karola?

Cóż zatem teraz tak pana „oburza"?

Czemże zgrzeszył hr. Czernin? Czy tem, że zastosował się do życzeń Koła Polskiego, które w tym wypadku są istotnie gorącem życzeniem ogółu Polaków galicyjskich i rozsądniejszej części Polaków z Królestwa? Wszak poprzednikowi hr. Czernina br. Burianowi Polacy właśnie nic innego nie zarzucali, jeno to, że Koło Polskie uchwala i uchwala rezolucje, pisze i pisze memorjały — a on nic, tylko milczy i siedzi bezczynnie. Hr. Czernin przeciwnie — wysnuł konsekwencje ze stanowiska Koła polskiego zastosował się do życzeń Polaków i w myśl uchwał Koła polskiego podjął akcję za stworzeniem niepodległej Polski, złożonej z niepodzielonej Galicji, niepodzielonego Królestwa i polskich części Litwy.

Pomagać mu w tem dziele jest zatem rzeczą Polaków, nie zaś przeszkadzać.

A przeszkadzać chcą widocznie ci, co jak opętani umieją tylko bezmyślnie ryczeć: „28 maja! 28 maja!".

Dość tego bezmyślnego krzyku, bo sprawa zbyt ważna.

Jeżeli więc p. hr. Skarbkowi układ berliński się nie podoba, to zapytujemy go, na co on właściwie w sprawie polskiej liczy? Bo przecie jako niby polityk musi brać w rachubę jakieś siły, które mogą w tej sprawie zaważyć. Jakież to tedy czynniki mogą wchodzić w kombinacje hr. Skarbka i jego pionków?

1. Może p. hr. Skarbek wierzy, że zleci z nieba zesłany archanioł z ognistym mieczem i odbuduje Polskę lepiej, niż układ berliń-

ski. Jeżeli zaś hr. Skarbek nie na takiej rachubie opiera losy Polski, to już musi się zdecydować na poszukiwanie na ziemi sił, mogących Polskę odbudować.

2. A więc może hr. Skarbek sądzi, że o własnych siłach wszystkiego sami dokażemy? Bardzo pięknie! Ale widzimy dziś potężne państwa niepodległe, jak Anglja, Francja, Niemcy, z których żadne o własnych wyłącznie siłach nie walczy, lecz każde szuka oparcia i poparcia w sojuszach z innemi. Zbyt wielkie potęgi rozpętały się dziś w świecie, ażeby można jeszcze kogo bałamucić frazesem o „własnych siłach".

3. Nie przeczymy jednak, że i własne siły są koniecznie potrzebne. Myśmy właśnie te własne siły wytworzyć chcieli, my, którzyśmy stworzyli związki strzeleckie i legjony, nie ci, którzy legjon wschodni rozbili... Ale trudno, stało się tak, że wojna dobiega końca, a Polska tych sił własnych przez trzy przeszło lata nie umiała wytworzyć... Papierowe zaś rezolucje i krzyki sił rzeczywistych nie zastąpią. Smutne to, ale niestety prawdziwe.

4. Wobec tego może p. Skarbek liczy na jakieś inne siły? Wszak tak niedawno przyjechał on ze Szwajcarji, że zapewne ma „autentyczne" informacje od „samego" Dmowskiego? Czy może liczy na armję p. Paderewskiego? Nie wątpimy, że p. Paderewski, jako wielki muzyk, przywiezie z Ameryki doskonale wyćwiczoną orkiestrę, w której będzie sam nietyle generał-majorem, ile raczej „generał-basem". Ale wiemy, że w dzisiejszych czasach mury nie mają zwyczaju walić się od głosu trąb. A wiadomo również, że humbug p. Paderewskiego nic, oprócz trąb, nie przewiezie przez ocean, chyba tylko jeszcze cymbały.

5. Jeżeli tedy p. hr. Skarbek i jego przyjaciele nic innego nie wymyślą — a nie wymyślą, skoro przez trzy lata, mimo wysiłków — wymyśleć nie potrafili — to muszą narodowi polskiemu łaskawie wybaczyć, że nie ogląda się na fochy narodowej demokracji, lecz szuka zbawienia tam, gdzie je jedynie znaleźć może.

(„Naprzód" z 18. listopada 1917).

ZAŁĄCZNIK 3.

Z obrad Koła Polskiego.

Hołd Radzie regencyjnej. Konserwatyści aprobują deklarację z 2. października. O jednolitą reprezentację polską.

Po krótkiem posiedzeniu prezydjum, otworzył Prezes Dr. Tertil pełne posiedzenie Koła polskiego o godz. 12.30 w południe. Przybyli na nie wszyscy obecni w Wiedniu członkowie Koła polskiego oraz polscy ministrowie dr. Gałecki i dr. Madeyski.

Prezes dr. Tertil poddaje pod głosowanie wniosek prezydjum opiewający:

„Koło Polskie jako przedstawicielstwo parlamentarne ziem polskich w zaborze austrjackim, składa hołd Najjaśniejszej Radzie

Regencyjnej za Jej manifest obwieszczający zjednoczenie wszystkich ziem polskich".

Koło w uroczystym nastroju przyjęło jednomyślnie oklaskami bez dyskusji powyższy wniosek.

Prezes odczytał następnie oświadczenie grupy konserwatywnej:

„Wobec odezwy Rady Regencyjnej, grupa konserwatywna Koła polskiego, stwierdzając ponownie w myśl wniosku p. Hallera i wczorajszej deklaracji prezesa grupy konserwatywnej ks. Lubomirskiego, że solidarnie z innemi stronnictwami polskiemi stoi na gruncie zjednoczenia narodu polskiego, usunięcia krzywd wyrządzonych rozbiorami i złączenia ziem, na których naród polski historycznie i kulturalnie ma dominujące stanowisko, oświadcza, że przystępuje do deklaracji Koła polskiego z dnia 2. października 1918".

Oświadczenie to przyjęto do wiadomości.

Wreszcie Koło polskie na wniosek grupy konserwatywnej uchwaliło następujący wniosek:

„Koło Polskie wzywa prezydjum aby natychmiast podjęło kroki celem osiągnięcia jednolitej reprezentacji polskiej".

Na znak powagi chwili prezes za zgodą obecnych zamknął posiedzenie.

Do Rady regencyjnej wysłał prezes Koła telegram w duchu uchwały Koła.

(„Kurjer Lwowski" z 11. października 1918 i inne dzienniki).

ZAŁĄCZNIK 4.

Przed posłuchaniem Prezydjum Koła, przyjął cesarz na osobnem posłuchaniu namiestnika Galicji, generał-pułkownika hr. Huyna oraz ministra dla Galicji dr. Twardowskiego. Potem dopiero przyjął cesarz polskich posłów. Według sprawozdania prezydjum Koła, audjencja miała przebieg następujący:

Urzędujący wiceprezes Koła, poseł hr. Baworowski, powitał cesarza krótkiem przemówieniem, w którem przedstawił życzenia Polaków. Cesarz w odpowiedzi, nawiązując do zmarłego monarchy, Franciszka Józefa I., miał wyrazić gotowość zachowania nadal swej życzliwości dla narodu polskiego i postępowania wobec Polaków drogą swego poprzednika.

W rozmowie z obecnymi posłami omawiał cesarz sprawy galicyjskie.

Poseł Stapiński zapewnił cesarza o wierności ludu polskiego dla tronu i dynastji i prosił cesarza, aby ludu polskiego nie opuszczał, lecz doprowadził go do lepszej przyszłości.

Posłuchanie trwało zaledwie kilka minut, poczem biorący w niem udział posłowie wrócili około 1 i pół godz. do parlamentu, celem złożenia sprawozdania wobec Koła polskiego.

(„Naprzód" z 9. marca 1918).

ZAŁĄCZNIK 5.

Polska Komisja Likwidacyjna.

Rząd polski obejmuje administrację w kraju. Sprawa oddania wojsk polskich państwu polskiemu. Ciężkie stosunki w Galicji. Wywóz żywności z kraju. Niepoprawni gasiciele. Dalszy zakres działania komisji. Uchwalone rezolucje.

Kraków (tel. pryw.). Wczoraj o 11-tej przed południem w sali obrad magistratu krakowskiego zebrali się posłowie parlamentarni na zaproszenie grupy ludowej, narodowych demokratów i socjalistów. Zebranie zagaił p. Daszyński. Wybrano przewodniczącym zebrania p. Witosa, zastępcami hr. Skarbka, Tertila, Daszyńskiego, Londzina. Przew. Witos powitał obecnych oraz przybyłych z Warszawy delegatów rządu polskiego: min. spraw zewnętrznych Głąbińskiego i min. rolnictwa Grabskiego.

Minister Głąbiński zabrawszy głos oświadczył, że rząd polski uważał za swój obowiązek wydelegować dwóch delegatów na zebranie poselskie do Krakowa, aby przysłuchali się obradom, udzielili posłom informacji i przedłożyli sprawozdanie rządowi. Rząd polski poczynił kroki celem objęcia administracji w kraju. Odniósł się w tym celu do austr. ministerstwa spraw zagr., by wyłoniono komisję międzypaństwową w celu przejęcia administracji i oddania wojsk polskich państwu polskiemu. Gdy odpowiedź dotychczas nie nadeszła, rząd polski wystosował wczoraj do Wiednia telegram, prosząc o natychmiastową odpowiedź, ze względu na utrzymanie bezpieczeństwa i porządku na ziemiach polskich.

Przew. Witos stwierdził, że wobec chaosu, który zapanował po ostatnich wydarzeniach, trzy stronnictwa w kraju uważały za swój obowiązek uchronić kraj z góry przed następstwami tego rodzaju stanu rzeczy. Rząd, jaki powstał w Warszawie, uważamy za polski rząd narodowy, ale nim obejmie on w zupełności władzę nad całą Polską, musimy mu przyjść z pomocą przy zorganizowaniu kraju. W społeczeństwie podnosi się pod adresem posłów ciężkie zarzuty. Stan gospodarczy nasuwa poważne troski. Istnieje naprężenie miedzy wsią a miastem. W miastach nie mają co jeść, na wsi mają mało. Nie można dopuścić do tego, by powstał klin między obu tak pożytecznemi warstwami narodu. Dezercje wojskowe i bandytyzm powiększają zamięszanie. Deputacje wojskowych polskich zwracają się do nas z prośbą o rady i wskazówki. Grożą nam różne komplikacje. Sytuację musimy opanować i działać dla dobra całości. Dla tych celów posłowie polscy zwołali zgromadzenie.

P. Daszyński przedstawił przedewszystkiem stan, jaki zapanował w kraju. Wojskowość wywozi masami żywność. Tak zburzono wielki magazyn w Przemyślu, skąd oprócz zapasów żywności wywozi się tysiące a tysiące sprzętów rolniczych i wozów chłopskich na zachód. Aby wpłynąć na zmianę postępowania, wydaliśmy kolejarzom polskim polecenie wstrzymania 100 wagonów bydła i ziemniaków, które miały odejść z kraju. Sadzimy, że zgromadzenie dzisiejsze zatwierdzi nasze postępowanie. W sprawie zniesienia okupacji w Królestwie polskiem rząd oświadczył publiczną zgodę na zniesienie oku-

pacji, a tajne okólniki rządowe stwierdzają, że wszystko pozostało po staremu.

P. Daszyński odczytał następnie telegram, jaki otrzymał z Warszawy. Wedle niego Rada Regencyjna otrzymała za pośrednictwem austr. reprezentanta w Warszawie, bar. Ugrona, pismo hr. Gołuchowskiego nadesłane przez polskich członków Izby Panów. W piśmie tem proszą oni, ażeby Rada Regencyjna wpłynęła na dzisiejsze zebranie poselskie w Krakowie, aby zachowało w swych uchwałach umiarkowanie, ostrzegając w przeciwnym razie przed następstwami: namiestnik ruski, podział kraju i rządy wojskowe.

Po dłuższym wywodzie p. Daszyński odczytał znane już punkty porozumienia między stronnictwami polskiemi, co do zakresu działania proponowanej komisji likwidacyjnej, dodając do nich nowe:

Zniesienie cenzury,
wolność zebrań,
odwołanie wojsk polskich,
wycofywanie obcych wojsk z kraju,
uwolnienie żołnierzy aresztowanych za dezercję,
objęcie służby żywnościowej w kraju.

Wreszcie proponuje p. Daszyński, aby wezwano rząd polski w Warszawie, by do 10 tygodni zwołał sejm polski.

Hr. Skarbek oświadczył w sprawie punktów obecnego zgromadzenia, że musi co do nich nastąpić dodatkowe porozumienie między stronnictwami. Wedle niego komisja likwidacyjna ma działać nie w porozumieniu, lecz z ramienia i pod władzą rządu polskiego.

P. Lasocki przemawiał w imieniu ludowców. Żąda, aby komisja likwidacyjna pod nazwą Rady krajowej składała się z 20 członków t. j. 6 ludowców, 4 narodowych demokratów, 4 socjalistów, 3 polskich demokratów, 2 konserwatystów, jednego przedstawiciela Śląska. Mniejsze stronnictwa otrzymałyby przedstawicielstwa w sekcjach. Rada krajowa jest organem rządu polskiego i w porozumieniu z nim ustali zakres działania.

Po uchwaleniu nagłego wniosku p. Moraczewskiego, aby zebranie wstrzymało, aż do dalszego zarządzenia, wszelki wywóz z kraju, odroczono zebranie do 4-tej popołudniu.

Po poł. uchwały jeszcze nie zapadły, odroczono zebranie powtórnie do godz. 9 wieczorem.

Zebranie poselskie w Krakowie uchwaliło następujące rezolucje:

1. Posłowie polscy do austr. Rady państwa stwierdzają raz jeszcze, że ziemie polskie w obrębie monarchji austro-węgierskiej należą już do Państwa polskiego.

2. Dla ziem tych tworzy się komisja likwidacyjna złożona z 23 posłów polskich do austr. Rady państwa, według następującego klucza: 6 z polskiego stronnictwa ludowego, 4 narodowych demokratów, 4 soc. dem., 3 z polskiej demokracji, 1 z polskiego stronnictwa postępowego, 1 ze zjednoczenia narodowego, 2 konserwatystów, 1 ze stronnictwa katolicko-ludowego, 1 przedstawiciela Śląska.

Ponadto jeszcze uchwalono 10 innych rezolucji.

Na zebraniu posłów polskich w Krakowie ostatecznie stanęło na tem, że urzędować będzie przez kilka dni komitet wykonawczy złożony z przewodniczących dzisiejszego zebrania, mianowicie: Daszyńskiego, Tertila, Skarbka i Witosa, który będzie przewodniczącym tego komitetu. Siedzibą jego jest na razie Kraków.

PP. Tertil, Skarbek i Lubomirski imieniem swoich stronnictw oświadczyli, że udział w komisji uzależniają od uznania jej przez rząd polski w Warszawie. P. Moraczewski w imieniu swojego stronnictwa zaznaczył, że czyni zależnym udział w komisji od uchwał władz swego stronnictwa.

Uchwalono jeszcze między innemi rezolucję żądającą uwolnienia Piłsudskiego i Zielińskiego, dalej

zamknięto wywóz żywności i uchwalono, że

wolno wywozić tylko za pozwoleniem komisji likwidacyjnej a wreszcie rezolucję, z której wynika, że Komisja ma się zająć także przeniesieniem polskich pułków do Galicji do rozporządzenia komisji likwidacyjnej.

(„Kurjer Lwowski" z 30. października 1918).

ZAŁĄCZNIK 6.

Pismo ministra wojny rozpoczynało się w sposób następujący:

„K. u. K. Kriegsministerium. Präs: Nr: 39666 von 1918: An Seine Hochwolgeboren den Herrn dr. jur. Thaddäus Tertil Präsident des Polenklubs in Wien Abgeordnetenhaus.

Wien am 28. Oktober 1918. Ich habe in meiner Rede in der Sitzung des Heeresausschusses der österreichischen Delegation am 24. d. M. erklärt, dass sich die heute noch gemeinsame Armee den politischen Wandlungen im Inneren der Monarchie voll und ganz anpassen wird, und dass nach meiner festen Überzeugung es zurzeit die Hauptaufgabe aller berufenen Faktoren ist, alles darauf zu setzen, diese Umwandlung in Ruhe und Ordnung, im gegenseitigen Vertrauen durchzuführen. Die Voraussetzung hiezu erkenne ich vor allem darin, ohne Verzug die Stetigkeit einer ausreichenden, einen möglichst weitgehenden Ausgleich anstrebenden Verpflegung der bewaffneten Macht und damit im Zusammenhange der Bevölkerung des Hinterlandes zu sichern.

In klarer Erkenntnis dessen halte ich es für geboten sofort auch an die Tat zu schreiten und erlaube mir daher, an Euer Hochwohlgeboren, als den Präsidenten der parlamentarischen Vereinigung der österreichischen Polen mit folgendem Vorschlag ganz ergebenst heranzutreten:

Następowało rozwlekłe omówienie kwestji zabezpieczenia aprowizacji wojska aż do przeprowadzenia demobilizacji.

ZAŁĄCZNIK 7.

Odezwa Prezydjum P. K. L. do ludności m. Krakowa.

Na ulicach miasta rozlepiono dzisiaj odezwę następującej treści:

Obywatele! Komisja likwidacyjna objęła w dniu dzisiejszym władzę nad wojskiem i zamianowała komendantem wojskowego okrę-

gu krakowskiego, brygadjera Legjonów polskich generała Bolesława Roję.

Wzywamy żołnierzy do poddania się rozkazom tego mianowanego przez Komisję Likwidacyjną dowódcy, ludność zaś do ścisłego przestrzegania spokoju, godnego wielkiej chwili, jaką przeżywamy.

Kraków, 31. października 1918.

Prezydjum Komisji likwidacyjnej:
Daszyński, Skarbek, Tertil, Witos.

(„Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 2 [1]) listopada i inne dzienniki).

ZAŁĄCZNIK 8.

Rocznica oswobodzenia Krakowa.

Komitet obchodu rocznicy oswobodzenia Krakowa i kraju z niewoli austrjackiej w braku adresów, tą drogą zaprasza gorąco do wzięcia udziału w uroczystościach, mających się odbyć w dniu 2. listopada w Krakowie, uczestników, którzy bezpośrednio przyczynili się do oswobodzenia miasta i kraju. Są to pp.: kap. Augustyn, por. Banach, por. Bieder, dr. E. Bobrowski, major Bończa-Uzdowski, major Dobrodzicki, kap. Dostal, J. Duszyński, por. T. Dziama, kap. Fangor, podpułk. Gadziński, podpułk. Galica, dr. J. Gertler, kap. Giessmann, kap. Grosser, Grzędzielski, por. Gumowski, por. L. Iwaszko, plut. Kaczmarczyk, podpułk. Karasiewicz-Tokarzewski, kap. Klocek, wachm. Koścień, por. Wł. Kosiński, kap. K. Krzetuski, r. Kubalski, major Kulczycki, por. K. Kurek, dr. Lasocki, major Lasiński, dr. A. Łobaczewski, kap. Łuczyński, gen. Madziara, kap. Niewiadomski, prof. H. Pachoński z zorganizowaną młodzieżą szkół średnich, kap. Piasecki, prof. B. Piątkiewicz ze skautami, podp. B. Pochmarski, podp. Poręba, J. Ptaś, podp. Pustelnik, gen. Roja, wicepr. Rolle, dr. J. Rybicki, hr. A. Skarbek, podp. J. Stachiewicz, por. A. Stawarz, por: W. Stec, por. T. Szantroch, major Szerauc, kap. Szczepański, major M. Ścieżyński, dr. T. Tertil, Wł. Tetmajer, por. Tęcza, por. Tobik, major M. Więckowski, W. Wodzinowski, kap. Zajączkowski, major Zamorski.

(„Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 29. paźdz. 1919).

ZAŁĄCZNIK 9.

Transporty jeńców ruskich przeciągają codziennie ulicami miasta. W prowadzonym we środę transporcie wywoływało osobliwszą uciechę przechodniów 12 Prusaków maszerujących pospołu z towarzyszami niedoli, kilkudziesięciu żołnierzami ruskimi.

(„Gazeta Poranna" z 20. grudnia 1918).

ZAŁĄCZNIK 10.

Umowa polsko-ruska.

Przemyśl, 2-go listopada.

(P. B. K.) Aby uniknąć zaburzeń ulicznych, zebrała się wczoraj Komisya polsko-ukraińska. Ze strony polskiej prócz członków istnie-

[1]) W rzeczywistości 1. listopada. System antydatowania dzienników wprowadza nieraz zamięszanie przy ustalaniu dat.

jącej tu oddawna polskiej organizacji, wzięli w tej komisji udział hr. Skarbek, hr. Lasocki, pos. Grzędzielski, dr. Liebermann oraz generałowie Puchalski i Janda [1]). Po obradach zapadła uchwała która opiewa:

1. Podpisani wybierają Komisyę złożoną z 8 członków, a to 4 Polaków i 4 Ukraińców, która obejmie rządy w mieście i w powiecie. Zadaniem tej Komisyi będzie utrzymanie ładu i porządku i wydawanie wszelkich potrzebnych zarządzeń administracyjno-policyjnych. W tym celu wytworzą natychmiast wspólną milicję złożoną z równej liczby Polaków jakoteż Ukraińców.

2. Zajęte obecnie przez wojska austrjackie i polskie objekta, magazyny i składy wojskowe, pozostają w ich posiadaniu do chwili, w której zostaną przez wspólną milicję objęte, poczem wszyscy, którzy nie wejdą w skład milicji, zostaną rozbrojeni. Do tego czasu przysługuje Ukraińcom, prawo stałej kontroli dotyczących objektów, by amunicja i broń nie zostały zabrane i stan istniejący nie został zmieniony.

3. Istniejące w dniu dzisiejszym władze wojskowe i cywilne, zostają nadal i podlegają wyż nazwanej Komisyi.

4. Powyższy zakres działania Komisyi, trwać ma aż do ostatecznego rozwiązania kwestyi narodowo-politycznej przez kompetentne czynniki.

5. W razie opróżnienia mandatów członka Komisyi z jakiegokolwiek powodu, powołuje na jego miejsce następcę, odnośna organizacja narodowościowa. W razie czasowej przeszkody któregoś z członków, wstępuje na ten czas zastępca przez członka pisemnie upoważniony.

6. Każda narodowość wybiera z pośród siebie przewodniczącego, którzy naprzemian na posiedzeniach przewodniczą, a mają prawo głosu. O pierwszem przewodnictwie rozstrzyga los.

7. Do Komisyi przeznaczają Ukraińcy WPP. adwokata i posła do austryackiej rady państwa, Włodzimierza Zahajkiewicza, dyrektora kasy chorych Iwana Żołnira, dyrektora gimn. Andrzeja Aliśkiewicza i prof. Michała Demczuka. Polacy przeznaczają: WPP. prof. Feliksa Przyjemskiego, posła do austr. rady państwa i adwokata dra Hermana Liebermanna, adwokata dra Leonarda Tarnawskiego i adwokata dra Włodzimierza Błażowskiego.

---

[1]) Pułkownik Janda okazywał chęć skłonienia austrjackich żołnierzy, stacjonowanych w Przemyślu, do przyłączenia się do Ukraińców. Przyszło z tego powodu do scysji między nami. Poleciłem staroście Hellerowi, by przez swoich zaufanych zawiadomił tych Niemców alpejskich, że w najkrótszym czasie komunikacja z Austrją zostanie przerwaną, że nie będą mogli powrócić do domu, jeżeli natychmiast nie wyjadą. Nie wiem czy postąpiono w myśl moich wskazówek, w każdym razie żołnierze austrjaccy szybko zniknęli a pozostał tylko sam pułkownik Janda z kilkoma oficerami.

[2]) Umowę podpisali ze strony polskiej dr. Tarnawski, F. Przyjemski, dr. J. Mantel i dr. W. Błażowski.

Ze strony ukraińskiej: dr. Zahajkiewicz, J. Żołnir, p. Aliśkiewicz i Michał Demczuk.

8. Obie strony ręczą za utrzymanie ładu i porządku w mieście i w powiecie.

Dnia 1 listopada 1918 roku.

Podpisani z polskiej strony, powyżej wymienieni uczestnicy zgromadzenia[2]).

Generał Puchalski, zobowiązał się dopilnować aby uchwała ta została dotrzymana przez obydwie strony.

(„Nowa Reforma" z 3 listopada 1918 r.)

ZAŁĄCZNIK 11.

Igranie z ludzką nędzą.

Te co się dzieje w naszych komisjach zasiłkowych, przechodzi ludzkie pojęcie. Ludzie, mimo, że im się najsłuszniej według ustawy zasiłek należy, tego zasiłku nie dostają, bo się p. komisarzowi tak podoba. Na nic zeznania świadków, na nic zaklinania się biednych, wynędzniałych kobiet — nic to nie pomaga, bo p. komisarzowi zasiłku przyznać się nie chce. Zwłaszcza załatwianie podań o przyznanie zasiłków amerykańskich, jest niżej wszelkiej krytyki. Ludzie całymi miesiącami czekają na ten zasiłek i doczekać się go nie mogą. Po wielu starostwach prawie z reguły odmawia się zasiłków amerykańskich za synów choć ustawa wcale tego nie zakazuje.

W komisjach zasiłkowych nieład, nieporządek, niczego na pewno dowiedzieć się nie można. Pannom informacji prawdziwych udzielać się nie chce, bo im się nie chce szukać za aktami. Na chybił trafił mówią najczęściej, że podanie poszło do żandarmerji, lub że jeszcze niezałatwione. Ludzie całe dnie tracą na to, by w końcu usłyszeć najpospolitsze kłamstwo.

Panowie komisarze zasiłkowi, których to dotyczy, nie igrajcie z ludzką nędzą. Jeżeli wyście syci, dobrze odziani, nie myślcie, że wszyscy tacy. Płacz skrzywdzonych przez was wynędzniałych rodzin woła o pomstę na was do nieba. Przez odmówienie zasiłków rodzinom potrzebującym, nie uratujecie Austrji, a ściągniecie na siebie przekleństwo ludu.

Wstyd doprawdy, że mamy takich urzędników niby Polaków, bez odrobiny poczucia obywatelskiego w tych ciężkich czasach.

(„Lud Katolicki" z 6. października 1918).

ZAŁĄCZNIK 12.

Bandyckie napady w Galicji.

Grasowanie dezerterów na prowincji, — zwłaszcza pułków niepolskich — przybiera zastraszające rozmiary. W Niegowici zabili dezerterzy żandarma, poczem pociągnęli do Gdowa. Tu zaatakowali posterunek żandarmerji — 2 żandarmów ciężko rannych. Komendant posterunku uciekł ledwo z życiem. Rabowano sklepy, napadnięto nawet na księdza w kościele. Powiatowa komisja wojskowa w Wieliczce, mogła dodać żandarmerji z ochotników legjonistów asystę, złożoną zaledwie z 3 ludzi. O jakichkolwiek rekwizycjach na rzecz miast niema mowy, bez asystencji zbrojnej.

Grasowanie dezerterów w Zatorze i Wadowicach.

Oświęcim 6. listopada. Znany dezerter Przystaw, na którego urządzono bezskuteczne obławy, zorganizował bandę dezerterów uzbrojonych, która zaczęła grasować w okolicy Spytkowic, gdzie czemprędzej poczęła się do nich przyłączać ludność okoliczna. Banda ta napadła onegdaj na Zator i obrabowała doszczętnie sklepy i mieszkania żydowskie.

Tut. pow. komenda wysłała oddział wojska złożony z 40 ludzi pod wodzą porucznika Dreschla. Część bandy ujęto, część zaś przesunęła się ku Wadowicom, i tam rozpoczęła grabieże.

Silny miejscowy oddział wojska poskromił i rozprószył rabusiów. Obecnie tak w Zatorze jak i w Wadowicach panuje zupełny spokój.

Napad na Krzeszowice.

Krzeszowice 6 listopada. Wczoraj zorganizowała banda dezerterów-bandytów napad na Krzeszowice i Alwernję. W Krzeszowicach ograbili bandyci stragany i kilka sklepów: taksamo w Alwerni gdzie ponadto nałożyli na burmistrza kontrybucję 2000 koron.

(„Goniec Krakowski" z 7 listopada 1918).

ZAŁĄCZNIK 13.

Sprostowanie Dra Tillesa w sprawie rzekomych „pogromów żydowskich" w Galicyi.

W krakowskich pismach znajdujemy następujące pismo Dra Tillesa prezydenta tamtejszej gminy izraelickiej:

Odnośnie do korespondencji z Kopenhagi, ogłoszonej w dzisiejszym porannym numerze „Nowej Reformy" donoszącej o artykule dziennika „Politiken" w przedmiocie rzekomych pogromów, mam zaszczyt oznajmić, że już w dniu 15 b. m. doszło do mojej wiadomości, że w niektórych pismach zagranicznych, jak w „Züricher Zeitung" pojawiły się zaczerpnięte z komunikatu biura prasowego w Stockholmie, wiadomości o rzekomych pogromach, jakie z okazji manifestacji chełmskiej miały mieć miejsce w Krakowie i Rzeszowie. Z tego powodu zwróciłem się w dniu 16 b. m. do kilku najpoczytniejszych pism żydowskich, wychodzących w Niemczech z prośbą o ogłoszenie mojego sprostowania, w którem zgodnie z prawdą stwierdziłem, i to z powołaniem się na mój charakter urzędowy, że wiadomości te są nieprawdziwe i pozbawione wszelkiej podstawy faktycznej.

Jednocześnie zwróciłem się do Prof. Simonsena, starszego rabina w Kopenhadze, z prośbą, aby to moje sprostowanie starał się ogłosić w pismach skandynawskich i aby także ze swej strony zaprzeczył tym fałszywym pogłoskom, upoważniając go do powołania się na moje świadectwo.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Dr. Samuel Tilles,
prezes gminy izraelickiej.

Kraków, 23 marca 1918 roku.

(„Zjednoczenie" z marca 1918 nr. 3).

ZAŁĄCZNIK 14.

Odezwa P. K. L. do ludności żydowskiej.

P. K. L. ogłosiła odezwę do ludności żydowskiej następującej treści:

„Do ludności żydowskiej! Prezydyum Komisyi Likwidacyjnej zwraca się z gorącem wezwaniem do wzięcia gorliwego udziału w budowie niepodległego zjednoczonego Państwa polskiego.

Stoimy na gruncie zupełnego równouprawnienia ludności żydowskiej, prawnego i faktycznego, dalecy od wszelkiego przymusu, stoimy na gruncie wolności sumienia dla każdego wyznania i dla każdego uczciwego i w dobrej wierze wyznawanego przekonania politycznego.

Pragniemy, by w naszem państwie zagwarantowane były ludności żydowskiej wszystkie prawa w taki sposób, jak niemi są zabezpieczone przez wszystkie wielkie i wolne narody cywilizowane.

Potępiamy wszystkie wykroczenia i gwałty skierowane specjalnie przeciwko żydom i użyjemy wszelkich środków, aby do wykroczeń nie dopuścić, a w razie gdyby się jakie zdarzyły, bezwzględnie je zwalczać będziemy.

Niech nas łączy wspólna, silna i rzetelna praca koło tego wielkiego i wszystkim nam tak drogiego dzieła, jakiem jest budowa naszej ojczyzny.

Kraków, 4 listopada 1918 roku.

Z Prezyd. Komisyi likwidacyjnej: Skarbek, Tertil, Moraczewski.

(„Ilustrowany Kuryer Codzienny" z 6 listopada 1918).

ZAŁĄCZNIK 15.

L. 91/adm.

Do wszystkich

Panów Komisarzy P. K. L.

Pojawiła się drukowana odezwa żydowskiego Komitetu wojskowego w sprawie utworzenia ochotniczej rezerwy żydowskich żołnierzy, która nie w zupełności odpowiada intencjom Wydziału wojskowego i administracji P. K. L., a nadto działa drażniąco na ludność chrześcijańską. Poleca się przeto Panu nie dopuścić do rozpowszechnienia tej odezwy.

Celem utrzymania porządku i spokoju publicznego, zgodziły się wspomniane Wydziały na utworzenie Straży żydowskiej pod następującemi warunkami:

1. Straż ta ma bezwarunkowo podlegać Naczelnej Komendzie wojsk Polskich;
2. ma być zaopatrzona w zewnętrzne odznaki, wskazujące na przynależność do Polski;
3. ma być użytą do pełnienia służby bezpieczeństwa nietylko w interesie żydów, ale i ludności chrześcijańskiej;
4. ma służyć do odciążenia w pracy oddziałów wojskowych.

W myśl powyższych zasad zezwoli Pan, o ile w jakich miejscowościach tamtejszego powiatu grożą rozruchy, a Pan nie rozporządza

dostateczną siłą do utrzymania porządku, na utworzenie Straży żydowskiej, baczyć jednak należy, by do Straży tej dopuszczano tylko ludzi dojrzałych, dających pełną rękojmię, że stanowiska swego nie nadużyją. Należy do tego dążyć, by straż ta działała w ścisłem porozumieniu ze strażą obywatelską chrześcijańską i jej komendą. Oddziałów Straży żydowskiej używać należy do pełnienia służby w miastach i miasteczkach a nie wysyłać ich na wieś. Przestrzec należy Straż najnajenergiczniej przed jakąkolwiek działalnością, któraby mogła wywołać rozdrażnienie wśród ludności chrześcijańskiej.

Z powodu rozruchów antysemickich, które się w niektórych miejscowościach w kraju pojawiły, zaznaczam, że żadna władza w kraju cywilizowanym nie może ścierpieć grabienia majątków i zagrażania bezpieczeństwu, zdrowiu i życiu swych obywateli bez względu na wyznanie, do którego należą. Nadto w naszym kraju, który dopiero co uzyskał dla siebie wolność i niepodległość, nie możemy dopuścić, by wybryki szumowin społecznych naraziły Polaków na zarzut nietolerancyj i barbarzyństwa.

Zadaniem Pańskiem jest do wybuchu rozruchów nie dopuścić, a o ileby się pojawiły bezwarunkowo je stłumić.

Zwracam przytem uwagę Pańską, że jedną z głównych przyczyn niechęci ludności chrześcijańskiej do żydów, był wyzysk dokonywany przez stosunkowo wielu handlarzy żydowskich przy sprzedaży niezbędnych przedmiotów codziennego użytku jak odzieży, obuwia itp. Zachce Pan zatem wpłynąć na kupców żydowskich, by materjały odzieżowe i inne przedmioty codziennego zapotrzebowania, które jeszcze mają na składzie, sprzedawali po godziwych cenach, zaś paskarstwo ma Pan z taką samą energją tłumić, jak i rozruchy.

Naczelnik Wydziału administracji P. K. L.:
Lasocki.

Kraków, dnia 11 listopada 1918 roku.

ZAŁĄCZNIK 16.

Celem bezzwłocznego stłumienia rozruchów zagrażających w wysokim stopniu bezpieczeństwu publicznemu oraz porządkowi społecznemu i gospodarczemu Wydziały administracyjny i sprawiedliwości Polskiej Komisyi Likwidacyjnej uznały za rzecz konieczną zaprowadzić w powiecie politycznym chrzanowskim, sądy doraźne dla następujących zbrodni:

Rozruch, § 73 u. k.;

Zbrodnia gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własnośsi § 85 u. k.;

Morderstwo §§ 134, 135, 137 u. k.

Zabójstwo § 140 u. k.

Podpalenie §§ 166, 167 u. k.;

Rabunek §§ 190, 192, 194, 195 u. k.

Dla postąpienia przed sądem doraźnym mają zastosowanie przepisy rozdziału XXV obowiązującej dotąd procedury karnej ze zmianą jak niżej.

Kto po należytem ogłoszeniu niniejszego dekretu stanie się winnym jednej z wyżej wymienionych zbrodni podlegnie karze śmierci przez rozstrzelanie.

Wydział administracyjny Wydział sprawiedliwości
Polskiej Komisyi Likwidacyjnej
Lasocki. Ptaś.
Kraków, dnia 8 listopada 1918 r.

ZAŁĄCZNIK 17.

Sądy doraźne w powiecie brzeskim.

Kraków, 13 listopada. Jak nam komunikują z P. K. L. postanowiła P. K. L. jednomyślnie i w obecności wszystkich stronnictw, wprowadzić w powiecie brzeskim sądy doraźne z powodu licznych wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu życia, zdrowia i mienia.

(„Nowy Dziennik" z 14 listopada 1918 r.)

Sądy doraźne w powiecie brzeskim.

Z powodu powtarzających się tamże ustawicznie rozruchów, — P. K. L. zarządziła ustanowienie sądów doraźnych.

(„Naprzód" z 14 listopada 1918).

ZAŁĄCZNIK 18.

Dowództwo Generalnego Okręgu w Krakowie
Biuro asystencyjne generalnego sztabu.

Oddz. XII.

2-ga relacja od 22. listopada do 20 grudnia 1918.

Od końca listopada stosunki bezpieczeństwa w Galicji znacznie się polepszyły, dzięki natychmiastowej interwencji wojskowej, zapomocą oddziałów asystencyjnych w miejscach najbardziej zagrożonych. **Obecnie zwraca się całą uwagę na rozbrojenie ludności, do noszenia broni nieuprawnionej i tłumienie bandytyzmu.** Rozbrajanie postępuje jednak powoli, albowiem całe wsie są w posiadaniu skradzionej lub przyniesionej broni przez powracających z pola żołnierzy, oraz że ludność dobrowolnie takowej oddać nie chce, chowając ją w miejscach nader skrytych jak: stertach siana, i t. p. a przytem zachowuje się nawet wrogo wobec wojska, zwłaszcza w okolicach na wschód od Rzeszowa położonych, w końcu że do rozbrajania wsi potrzeba większych oddziałów asystencyjnych, aby takowe całkowicie otoczyć przy rozbrajaniu.

By, mimo niekorzystnych okoliczności, przeprowadzać stale rozbrojenia oraz bezustannie czuwać nad utrzymaniem bezpieczeństwa publicznego, porządku i ładu, **przeprowadza się w myśl rozkazu D. G. C. Nr. 19 z dn. 4. grudnia 1918 organizację w okręgach i powiatach oddziałów asystencyjnych.** One służą również ku temu, by w każdej chwili można je wysłać, jako interwencję **wojskową,** do miejsc bardziej zagrożonych zwłaszcza tam, gdzie straże bezpieczeństwa i milicja okazały się słabe i nie mogą przywrócić porządku lub sprostać swemu **zadaniu. Oddziały** asystencyjne tworzą zarazem dla **szturmowych kompanij pułków i oddają nieocenione usługi bezpie-**

czeństwu. W Krakowie stworzono specjalny oddział lotny asystencyjny, który interwenjuje również na dalekiej prowincji.

Od 22-go listopada interwenjowano w następujących miejscowościach : W Brzozowie i w powiecie, gdzie uśmierzono rozruchy i poskromiono napady i rabunki. To samo w Dynowie, a powiat Krosno uspokojono.

W Oświęcimiu została rozbrojona milicja, która występowała przeciw zbrojnej sile. W Zatorze poskromiono i aresztowano niekarnych żołnierzy.

W Wiśle, powiat bielski, uśmierzono rozruchy i przeszkodzono napadom i rabunkom. W Tarnobrzegu zaburzenia częściowo uśmierzono. Dla całkowitego zaprowadzenia porządku posłano jedną kompanję asystencyjną ziemi Wadowickiej i 50 żandarmów, zwłaszcza dla usunięcia agitacji bolszewickiej. W Szczakowej przeszkodzono pogromom żydów. W Wojniczu uśmierzono rozruchy.

W brzeskim powiecie przeprowadzono rekwizycje za bronią, gdzie skonfiskowano 50 karabinów w Okocimie, Jadownikach i Mokrzyskach. Perlustracje w gminach Zaborowej, Pojawił, Brzezinkach, w Niedzielsku, w Rajsku i t. d. Przez oddziały asystencyjne aresztowano w tym powiecie około 50 bandytów. Perlustracja okolic Krakowa i rewizje za bronią odbywają się ciągle z dodatnim wynikiem i w porozumieniu z władzami krajowemi, kolejowemi i ruchomym patrolem kolejowym. Odbyto perlustracje **na przestrzeni Podłężę, Kłaj, gdzie jeszcze za czasów austrjackich zdarzały się stale napady na pociągi towarowe.** Aresztowanych było około 10 znanych bandytów. Asystencję pełnił oddział lotny. Perlustrowano okolice w Szczakowej, Długoszynach, Balin i Koźmin, okolice Alwerni i Poręby.

Rewizja za bronią we wsi Wisłoczku powiat Krosno, w Woli Ranizowskiej, powiat kolbuszowski.

W brzozowskim powiecie rozbrojono wsie: Humnica, Graboice, Górka, Starawieś, Izdebki (zabrano 70 karabinów). W ogóle w brzozowskim powiecie zabrano 150 karabinów.

Przed trzema tygodniami był przygotowany plan rozbrojenia czerwonej gwardji w Zagłębiu powiat będziński. Wojska atoli do tego celu przeznaczone, musiały pójść na front wschodni. Obecnie odbywa się to samo przy pomocy sił z Warszawy względnie z Piotrkowa. Z dniem 25. grudnia z. r. czerwona gwardja w będzińskim okręgu przestała istnieć! Zabrano jej 230 karabinów pozatem granaty ręczne, części karabinów maszynowych i t. d.

Oddział asystencyjny w sile 70 ludzi i jednego karabinu maszynowego z Krakowa był wysłany do obsadzenia Ząbkowic celem zabezpieczenia stacji i transportów wojskowych. 10 oficerów z legji oficerskiej stoi na czas akcji do dyspozycji okręgowi będzińskiemu. Pozatem prowadzi się usilnie akcję koło rozbrajania w Mieleckiem i zaprowadzenia stałego porządku.

Celem utrzymania ruchu i bezpieczeństwa na kolei od Granicy obsadzono stacje: Ząbkowice i Dąbrowa Górnicza.

Oddziały asystencyjne interwenjowały za okres ubiegły dwu miesięczny w przeszło 120 ważniejszych wypadkach oraz w całym

szeregu mniejszych i dzięki im tylko jest utrzymany relatywny spokój w Galicji, gdzie całe wsie są uzbrojone i zdemoralizowane przez żołnierzy, którzy powrócili z frontów. Straż bezpieczeństwa (żandarmerja) jest za słabą.

Okręgi raportują sytuację bezpieczeństwa codziennie, tak, że dowództwo generalnego Okręgu w Krakowie ma całkowity prawie wgląd we wszystkie powiaty i iść może zagrożonym miejscowościom z pomocą.

Służba w oddziale asystencyjnym (XII. D. G. O.) w permanencji. Okręg przemyski należy do terenu operacyjnego, wskutek tego w sprawozdaniu nie jest uwzględniony.

Kraków dnia 30. grudnia 1918.

Referent asystencji jeneralnego sztabu
Modrycki.

ZAŁĄCZNIK 19.

Żołnierze polscy! Do broni!

Jako zastępca komendanta Józefa Piłsudskiego, minister wojny i naczelny dowódca wojsk Polskiej Republiki Ludowej, wzywam wszystkich Polaków, którzy w jakiejkolwiek armji pełnili służbę wojskową, wszystkich żołnierzy Polskiej Organizacji wojskowej, by w najbliższych polskich komendach stawali do szeregu. Burza wojenna kona, lecz jej podmuchy wstrząsają jeszcze światem

Z bagnetów wał ochronny trzeba stworzyć, fortecę Republiki Polskiej! Więc bierzmy za broń żołnierze, niech się rozpęta cała polska moc twórcza wojskowa, niech ziemia polska zagrzmi krokiem żołnierskim! Z zawrotną szybkością spełniają się przeznaczenia ludów, nadążyć trzeba, byśmy w tyle nie zostali bezsilni! Okażmy, że godni jesteśmy losu, który nam pozwala zwać się żołnierzami Republiki Polskiej!

Edward Rydz Śmigły, generał.

Lublin, 7. listopada 1918.

(„Naprzód" z 9. listopada 1918, nadzwyczajne wydanie).

ZAŁĄCZNIK 20.

Plenarne posiedzenie P. K. L.

Kraków, 6 listopada.

W „Krzysztoforach" wczoraj wieczorem odbyło się plenarne posiedzenie P. K. L. Naczelnicy poszczególnych Wydziałów przedstawiali projekty organizacyjne. Następnie obradowano nad projektem zmiany organizacji i administracji kraju, a projekt ten przedstawił naczelnik administracji p. Lasocki.

Organizacja administracji kraju.

Wedle tego projektu mają być Rady powiatowe połączone ze starostwami w jedno ciało administracyjne, na czele którego staje komisarz P. K. L. mianowany na dany powiat. Komisarzem tym może być dotychczasowy starosta. Komisarzom ma być dodane ciało do-

radcze, t. zw. Rada przyboczna, t. j. członkowie dotychczasowych wydziałów powiatowych wraz z delegatami P. K. L., względnie powiatowych organizacyj narodowych. W tych ciałach uwzględnione być mają te sfery społeczne, które z reguły nie mają wcale zastępców w dotychczasowych Radach powiatowych, t. j. robotnicy fabryczni, górnicy, funkcjonarjusze kolejowi, wolne zawody. Komisarzowi podlegać będzie w sprawach administracyjnych i bezpieczeństwa publicznego, komendant powiatowej straży obywatelskiej.

Straż obywatelska ma mieć za zadanie utrzymanie ładu i porządku w gminach, względnie w powiecie, w skład jej zaś wchodzić będą między innymi inwalidzi wojenni, w szczególności legioniści. Dotychczasowi żandarmi, którzy w odpowiedni sposób dawniejszą służbę pełnili, mogą być także wcieleni do straży obywatelskiej. Członkowie straży obywatelskiej pobierać będą stałe pensje.

Sprawy skarbowe.

Referent Wydziału skarbowego przedstawił szereg wniosków, które częściowo uchwalono. Z ważniejszych spraw tego działu omawiano sprawę braku banknotów, których dopływ został wstrzymany.

Uchwalono wdrożyć rokowania z Bankiem austro-węgierskim, oraz **wezwać obywateli kraju do wpłacenia podatków.** Przeprowadzono dyskusję, oraz **uchwalono zarządzić subskrypcję na pożyczkę wewnętrzną.** Następnie uchwalono zorganizować obrót czekowy, przystąpić do wydawania marek pocztowych oraz stempli, poddać monopole pod centralną władzę skarbową, która będzie asygnować wypłaty w tych także wypadkach, w których dotychczasowa władza skarbowa we Lwowie wypłaty asygnowała, a obecnie je wstrzymała z powodu zajęcia Lwowa przez Rusinów np. pensje wdowie, emerytury i t. d.

(„Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 7. listopada 1918 i inne dzienniki).

ZAŁĄCZNIK 21.

Wykaz
Komisarzy P. K. L.

1. Biała, Kazimierz Chłapowski, starosta.
2. Bochnia, adwokat dr. Władysław Kiernik, wybrany posłem na sejm ustaw., późniejszy minister spraw wewnętrznych.
3. Brzesko, Władysław Chyliński, starosta.
4. Brzozów, Roman Trzeciak, starosta.
5. Chrzanów, Zygmunt Żuławski, sekretarz zw. zawodowych, później poseł na sejm ustawodawczy.
6. Dąbrowa, Włodzimierz Hendrich, starosta.
7. Gorlice, Aleksander Strzelbicki, starosta.
8. Grybów, dr. Kazimierz Ramułt, właściciel dóbr, zastąpiony przez urzędnika.
9. Jarosław, Michał Rawski, radca namiestnictwa.
10. Jasło, Stanisław Szymański, urzędnik Towarzystwa zaliczkowego, później poseł na sejm ustawodawczy.
11. Kraków, Maciej Biesiadecki, radca namiestnictwa.

12. Krosno, dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat.
13. Kolbuszowa, Kazimierz Jaworczykowski, starosta.
14. Limanowa, dr. Marjan Sobolewski, sekretarz namiestnictwa.
15. Łańcut, Józef Jachowicz, włościanin, były poseł parlamentarny, później poseł na sejm ustawodawczy.
16. Myślenice, Bolesław Kudelski, starosta.
17. Mielec, Stefan Różecki, starosta.
18. Nowy Targ, dr. Jan Bednarski, starszy lekarz powiatowy.
19. Nowy Sącz, Franciszek Piątkowski, kandydat notarjalny.
20. Nisko, inż. Henryk Stary, zrezygnował, później prof. gimn. Ćwikowski.
21. Oświęcim, Jan Dauksza, starosta.
22. Podgórze, Stefan Grotowski, starosta.
23. Przeworsk, Eustachy Romanowski, starosta.
24. Przemyśl, Bolesław Heller, starosta,
25. Pilzno, Henryk Stubenvoll, starosta.
26. Ropczyce, Stefan Żelechowski, starosta.
27. Rzeszów, dr. Roman Krogulski, burmistrz miasta poseł parlamentarny.
28. Sanok, Tadeusz Wrześniowski, sekretarz namiestnictwa.
29. Strzyżów, Piotr Więcek, koncypient adwokacki.
30. Tarnów, Stanisław Porębalski, sekretarz namiestnictwa.
31. Tarnobrzeg, inżynier Jan Bochniak, zrezygnował, później, dr. Benedykt Łącki, koncypient adwokacki.
32. Wadowice, Antoni Pogłodowski, radca namiestnictwa, później Tadeusz Moszyński, starosta.
33. Wieliczka, dr. Jan Baj, koncypient adwokacki, zrezygnował, później Adam Kroebl, sekretarz namiestnictwa.
34. Żywiec, Ludwik Dobija, włościanin, były poseł parlamentarny.

ZAŁĄCZNIK 22.

Rozszerzenie prawa wyborczego do Rad gminnych.

Rozporządzenie z dn. 23. listopada 1918 L. 596 Adm.

Chcąc zapewnić warstwom społecznym nie mającym dotąd prawa wyborczego do Rad gminnych, reprezentację w tychże Radach postanowiła Polska Komisya Likwidacyjna na posiedzeniu z dnia 23 listopada 1918 dodać do obecnych trzech kół wyborczych 4-te koło, liczące tyle mandatów, ile ich miało dotychczasowe jedno koło wyborcze.

1. Prawo wyborcze w 4-tem kole wyborczem uzyskają pełnoletni obywatele bez różnicy płci, nie mający prawa wyborczego w dotychczasowych trzech kołach wyborczych, a zamieszkali w gminie od roku, licząc od dnia rozpisania wyborów.

Wobec powyższych postanowień, powołane do Rad miejskich mogą być także kobiety, nadto także obywatele b. Królestwa Polskiego oraz Poznańskiego.

2. Rady gminne, które wprowadzą 4-te koło wyborcze i powołają radnych z tego Koła, mają powyższą uchwałę z podaniem imion,

nazwisk, zawodu i miejsca zamieszkania radnych przesłać do 14-tu dni Wydziałowi administracyi P. K. L. w Krakowie do zatwierdzenia.

Za Wydział Administracyi: Za Prezydyum:
Lasocki. Dr. Ptaś.

ZAŁĄCZNIK 23.

Rozkaz mobilizacyjny komendy wojsk polskich w Krakowie.

Obejmuję z dniem dzisiejszym Komendę nad oddziałami polskimi w Krakowie i powiatach Galicyi zachodniej po Przemyśl.

1. Najstarsi rangą oficerowie narodowości polskiej obejmują komendę w poszczególnych oddziałach i zakładach wojskowych i są mi za dalszy tok służby, za utrzymanie rygoru i ładu odpowiedzialni.

2. W poszczególnych powiatach najstarsi rangą obecni tam oficerowie prowadzą komendy powiatowe. Do zakresu ich działania należy cała służba wojskowa w dotyczących powiatach. Należy przedewszystkiem: a) objąć komendę nad znajdującymi się tam oddziałami i zakładami wojskowymi; b) zorganizować dla powiatu oddział stały w sile jednego bataljonu w górę, a to w miarę sił. Tworzyć raczej mniej liczne, a natomiast odpowiadające armji stałej, oddziały. Uruchomić komendę placu, powiatowe Komisye asenterunkowe etc.

3. Do służby wojskowej zobowiązani są wszyscy dotychczas służący w c. k. armji obywatele w wieku do lat 35. Starsi wiekiem w miarę możności zostaną w najkrótszym czasie urlopowani.

4. Powracające do kraju dotychczas c. i k. polskie pułki **a od dnia dzisiejszego pułki wojska polskiego,** zatrzymują swe nazwy i pozostaną, jako formacje przejściowe, odpowiednio użyte.

5. Dotychczasowy rok służby w pszczególnych oddziałach tak w Krakowie, jak i w podległych im powiatach i wszystkie przepisy wojskowe, dotyczące urzędowania wewnętrznego, a zwłaszcza rygoru i karności, pozostają w całej swej mocy.

6. **W miejsce odznak austrjackich, umieścić Orła polskiego,** a na czapkach i mundurach po lewej stronie **nosić kokardkę o barwach** narodowych.

7. Policya wojskowa, oraz żandarmerya **pełnią w dalszym ciągu dotychczasową służbę i stoją pod moimi rozkazami. Policyę konną w Krakowie ściągnąć do koszar.**

Wszyscy tak wojskowi, jak cywilni, wykraczający przeciw powyższym zarządzeniom zostaną postawieni pod sąd wojenny.

Kraków, dnia 31. października 1918.

Komendant wojsk polskich
Brygadyer: R o j a mp.

(Plakatowane i ogłoszone we wszystkich dziennikach krakowskich 31. października i 1 listopada 1918).

ZAŁĄCZNIK 24.

Wezwanie świadków w sprawie zajść z 21. i 22. listopada u. r.

W nr. 44 „Słowa Polskiego" z dnia 14. lutego 1919 pojawił się artykuł zatytułowany „Żyd-Polak", z którego wynika, że misji fran-

cusko-angielskiej generała Berthelemy'ego, przedłożony został memorjał w sprawie ubolewania godnych wypadków, jakie się rozegrały we Lwowie w dniach 21. i 22. listopada z. r.

Autorowie tego memorjału podali z wielką ścisłością liczbę agnoskowanych rzekomo osób, które dopuściły się zbrodni morderstw i rabunków w dniach wymienionych. Między innymi wyliczyli: „18 oficerów, 1 lekarza, 2 profesorów gimnazjalnych, 1 radcę dyrekcji skarbu, 1 komisarza policji, 3 urzędników państwowych i t. d.".

Dyrekcya policyi uważa za stosowne z całym naciskiem zaznaczyć, że w sprawie wspomnianych wyżej wypadków prowadzi od pierwszej chwili w miarę służących jej środków, najściślejsze dochodzenia w kierunku odkrycia winnych i oddania ich w ręce kompetentnych władz, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej. Dotychczasowe dochodzenia dały już poważne wyniki, oddano bowiem do sądu polowego i krajowego karnego przeszło 60 osób aresztowanych za rabunki i gwałty popełnione w czasie zajść dnia 21. i 22. listopada z. r.

Między aresztowanymi znajduje się przeważnie cały szereg bandytów bez różnicy wyznania i narodowości, a wcale dotychczas dochodzenia nie wykazały faktów świadczących o tem, że udział w gwałtach brały osoby ze sfer inteligencji.

Ponieważ z tenoru memorjału wnioskowaćby należało, że autorowie opierali się na faktach niezbicie stwierdzonych, które mają do rozporządzenia, Dyrekcya policyi prowadząc z całą energją dalsze dochodzenia wzywa ich do podania nazwisk i szczegółów.

Dyrektor Policyi: Rainlender.

(„Gazeta Lwowska" z 18. lutego 1919).

ZAŁĄCZNIK 25.

1. L. Chassanowitsch. „Die polnischen Judenpogrome im November und Dezember 1918. Tatsachen und Dokumente". Stockholm 1919, Verlag Judaea. Obszerne to dzieło zawiera przedewszystkiem porównanie pogromów w Rosji i w Polsce, które wypada na korzyść Rosji. „Wenn man die Verluste an Menschenleben in den russischen und polnischen Pogromen zum Vergleich heranzieht, so zeigen sich die edlen Polen, um deren Haupt die Juden Ludwig Böerne, Karl Marks und Georg Brandes einen Legendenkranz geflochten haben, erst recht als eifrigste Jünger der tscharischen Lehrmeister im Mordhandwerk. In den 700 russischen Oktober-Pogromen (1905) die sich auf viele Gouvernements erstreckten, gab es etwa 900 erschlagene Juden. In den polnischen November-Pogromen, die in Galizien ein verhältnissmässig winziges Territorium zum Schauplatz hatten, ist die Zahl der Verluste an Menschenleben, obgleich sie noch nicht festgestellt ist, eine grauenerregende und übertrifft jedenfalls verhältnissmässig um ein Vielfaches die der Oktober-Pogromen. Allerdings entfällt der Löwenanteil an Menschenopfern auf Lemberg. Man hat den Lemberger Militär-Pogrom den „grössten in der jüdischen Geschichte" genannt...

Die Judenheit Russlands hatte wenigstens die Genugtuung, dass

der bessere Teil der russischen Gesellschaft auf ihrer Seite stand... Wie anders liegen die Verhältnisse bei den polnischen Pogromen! Hier gibt es Feinde aller Abstufungen, aber keine Freunde. Die Excedenten repräsentieren alle Klassen der polnischen Gesellschaft. Wir sehen vor uns das judenmordende Polen, suchen aber vergebens das bessere Polen, das diese Mordtaten verabscheut und abwehrt".

Ostro zaatakowano także socjalistów polskich i „socjalistyczną głowę państwa", Piłsudskiego.

Książka ta przytacza liczne dane, które dają obraz niesłychanie intensywnej propagandy rozwiniętej przeciwko Polsce: sprawozdania z licznych zgromadzeń protestujących przeciwko pogromom, pod przewodnictwem wybitnych osobistości, jak brata królewskiego w Stockholmie, głowy protestanckiego kościoła szwedzkiego, arcybiskupa w Upsali, prezydenta reformowanego synodu kościelnego w Szwajcarji i t. d. Dalej interpelacje i przemówienia w parlamentach francuskim, holenderskim, norweskim i t. d. przyczem występowali głównie posłowie socjalistyczni. Wreszcie o mięszaniu się obcych rządów, angielskiego i państw skandynawskich do wewnętrznych spraw polskich. Do najostrzejszych wystąpień należała interpelacja socjalistycznego senatora Van Kola w parlamencie holenderskim: „Sobald die Polen die Macht in Galizien an sich gerissen hatten, wurde die zum Schutze der Juden notwendige jüdische Selbstwehr entwaffnet und dann konnten sie ihre Mordlust an den wehrlosen Opfern befriedigen. Die Friedenskonferenz müsse eingreifen. Die Zukunft Polens ist noch keineswegs bestimmt und es ist selbst fraglich, ob die Polen sich als würdig erwiesen haben, frei und unabhängig zu sein".

O polskich socjalistach mówił ten senator w sposób następujący: „In einer Protestversammlung in Haag, verurteilte der Senator Van Kol, das Mitglied des internationalen sozialistischen Büros, aufs schärfste die Haltung der polnischen Sozialisten, die durch ihren unverhüllten Antisemitismus, die Pogrome gefördert hatten, und erklärte, dass er auf der bevorstehenden internationalen sozialistischen Konferenz, den Ausschluss der polnischen Sozial-Demokratie aus der Internationale fordern werde".

Charakterystycznem było, że w sprawie „pogromów polskich" szereg „wybitnych osobistości szwajcarskich" („eine Reihe angesehener Persönlichkeiten der Schweiz") zwracał się do przestawicielstwa Niemiec.

ZAŁĄCZNIK 26.

P. K. L. Do Prezydenta Wilsona
(przetłumaczono na język angielski).

Na orędzie prezydenta Wilsona, zwrócone do ludów b. monarchji austrjacko-węgierskiej, wystosowało prezydjum P. K. L. imieniem Polaków b. zaboru austrjackiego, następującą odpowiedź:

Panie Prezydencie!

W odpowiedzi na orędzie Pana Prezydenta, z dnia 7. listopada, my przedstawiciele narodu polskiego w obrębie b. państwa austrjackiego, mamy zaszczyt przesłać szczere wyrazy zapewnienia, że w po-

wstającej do nowego życia Ojczyźnie naszej kierujemy się jedynie szlachetnemi i wzniosłemi ideami Pana Prezydenta.

Kraj nasz, jak i inne części naszej Ojczyzny, uległ w czasie wojny zniszczeniu. Ludność polska, wbrew najkardynalniejszym prawom natury, wcielona przez zaborców do wrogich sobie armij, musiała przeciwko sobie walczyć i wzajemnie się zabijać. Wydani na łaskę i niełaskę najpierw wojsk rosyjskich, a następnie okupacyjnych władz niemieckich i austrjackich, zostaliśmy ekonomicznie zniszczeni. Zapanował zastój w przemyśle, w kraju głód i nędza. Ciemięskie rządy państw centralnych, po rozgromieniu przez bohaterskie wojska koalicyjne, upadły, usiłowały jednak kraj nasz, pozbawiony własnych wojsk, w podstępny sposób wydać na łup zamętu.

Dawne organy bezpieczeństwa, złożone przeważnie z obcych żywiołów, opuściły swe stanowiska. Dziesiątki tysięcy dezerterów rozlały się po kraju. Z powodu dzikiej demobilizacji tłumy wracających wojsk, mimo zorganizowanej z naszej strony straży, dopuszczają się po drodze — jak wszędzie — gwałtów i nadużyć wobec ludności, bez względu na wyznanie. Wroga nam prasa stara się jednak tendencyjnie przedstawić te fakty, jako zorganizowaną akcję wyłącznie przeciw ludności żydowskiej. Kłamliwe te wieści nie zasługują na wiarę.

Dawne rządy w zdradziecki sposób podnieciły Rusinów do walki bratobójczej, nadzieją utworzenia dla nich, w części kraju polsko-ruskiej, osobnego państwa. Na naszą propozycję sąsiedzkiego porozumienia się celem zgodnego współżycia aż do czasu postanowień kongresu, Rusini podnieceni przez zaborcze rządy, zaopatrzeni przez nich w broń, amunicję i żołnierzy, odpowiedzieli nam podstępną inwazją zorganizowanych band, walką bratobójczą w Przemyślu i Lwowie. Mimo trudności, pragniemy przez samodzielną organizację utrzymać w kraju ład i porządek, pragniemy dać dowód, że nowe państwo stanie godnie w szeregu zwycięskiej demokracji świata. Celem stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy, oraz poparcia naszych dążeń, idących w zgodzie z ideałami Pana Prezydenta, prosimy usilnie o przysłanie swoich delegacyj i wojsk polsko-amerykańskich do Polski. Nakoniec oświadczamy, że ze spokojem i ufnością oczekujemy wyniku kongresu pokojowego, który według haseł Pana Prezydenta ma przynieść światu i całej zjednoczonej Polsce, pokój i sprawiedliwość.

Prezydjum P. K. L.

ZAŁĄCZNIK 27.

Prezydjum Polskiej
Komisji Likwidacyjnej
L. 922/Praes.

Kraków, dnia 11. grudnia 1918.

Do Pana Kierownika
Ministertwa Wojny
w Warszawie.

Oburzenie mieszkańców Lwowa na P. K. L., oraz na czynniki odpowiedzialne w Warszawie, rośnie z dnia na dzień. Nieustannie przybywają wysłannicy Lwowa, wzywając pomocy wobec coraz groź-

żniejszego położenia, podnosząc, że podczas gdy siły ukraińskie wskutek zarządzenia przymusowego poboru rekruta, napływu żołnierzy i oficerów ukraińskich, formowanych w krajach austrjackich i na Węgrzech, tudzież przybycia kilku tysięcy Kozaków z Ukrainy, stale rosną, posiłki polskie przybywają niezmiernie skąpo i w zupełnie niewystarczającej sile. Lwowowi grozi katastrofa przedewszystkiem głodowa, z powodu utrudnionego dowozu środków żywności, a nadto niechybna rzeź znacznej części mieszkańców polskich, w razie gdyby Ukraińcom udało się zdobyć miasto. W okolicach Lwowa jest cały szereg wsi polskich, które zostały spalone, wielu bezbronnych mieszkańców wymordowano.

Od robotników polskich z Borysławia, od mieszkańców miast Sambora, Stryja, Stanisławowa i innych, przybywają ciągle deputacje, prosząc o pomoc i o chronienie ich przed gwałtami ukraińskimi. Pomocy tej przy obecnych stosunkach dotychczas udzielić nie mogliśmy. Granica nasza południowa — Orawa i Spisz — zagrożona jest przez Czecho-Słowaków, którzy już zajęli Czaczę w Trenczyńskiem, oraz niektóre miescowości na Orawie, uznane przez Rząd polski w ordynacji wyborczej do Sejmu za integralną część Państwa polskiego. Wobec naszej bezsilności, pretensje Czechów do Śląska cieszyńskiego, dotąd tylko ustnie przez ich zastępców wypowiadane, mogą zostać siłą przeprowadzone.

Gdy z jednej strony wyniki dobrowolnego zaciągu są zupełnie niewystarczające, z drugiej zaś niepodobieństwem jest patrzeć bezczynnie na to co braciom naszym we wschodniej części kraju zagraża, P. K. L. uznała za rzecz konieczną wzmocnić siłę wojskową przez pobór przymusowy i przyjęła jednomyślnie wniosek dr. Bobrowskiego o zarządzenie poboru trzech roczników na podstawie dotychczasowych ustaw austrjackich do służby w czasie pokoju obowiązanych.

O tem zawiadamiamy Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich i Ministerstwo dla Spraw Wojskowych, podkreślając raz jeszcze, że było ponad nasze siły w chwili, gdy polska krew we wschodniej Galicji się strumieniami leje, i na wszystko co polskie idzie czarny zmierzch zupełnej zagłady, stawiać ponad naturalny obowiązek pomocy, kwestje ograniczonej przez Centralny Rząd kompetencji.

Prosimy gorąco o zatwierdzenie tego zarządzenia i bezwłoczne wydanie Krakowskiej Komendzie odnośnych poleceń.

Za Prezydyum Polskiej Komisji Likwidacyjnej
P t a ś.

ZAŁĄCZNIK 28.

P. K. L. domaga się bezzwłocznej pomocy dla Lwowa i poboru rekruta.

Kraków 10. grudnia. W dniu dzisiejszym jawili się na plenum P. K. L. w Krakowie: rektor Uniw. lwowskiego dr. Gluziński, prez: Cieński, prof. uniw. Czekanowski, rektor Kostanecki, prof. Godlewski (młodszy) i prof. Bujak, jako też poprzednio b. min. Madeyski i p. Cielecki.

Przybyli przedstawili w stanowczy sposób całą grozę obecnego położenia we Lwowie i okolicy, gdzie w razie powrotu band hajdamackich, grozi najkrwawsza rzeź ludności polskiej.

Po dyskusji członkowie P. K. L. powzięli uchwałę tej treści, że plenum P. K. L. zwróci się do rządu w Warszawie, z naglącym telegramem domagającym się natychmiastowej wysyłki wojska do Lwowa, jako też regularnego poboru rekruta.

P. K. L. zarządziła częściowy pobór rekruta w Galicji.

Ze względu na naglące położenie, P. K. L. widziała się zniewoloną do natychmiastowego zarządzenie powołania trzech roczników pod broń, w drodze regularnego poboru.

Odnośne rozkazy otrzymają komisarze powiatowi w ciągu dnia dzisiejszego.

Decyzję P. K. L. powita cały kraj polski z uczuciem prawdziwego uznania i satysfakcji.

(„Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 12. grudnia 1918).

ZAŁĄCZNIK 29.

Naczelnik Piłsudski w Krakowie.

Kraków 20. grudnia. PAT. Dzisiaj rano przyjechał do Krakowa Naczelnik Piłsudski ze swoim orszakiem. Powitanie Naczelnika Piłsudskiego na krakowskim dworcu miało charakter ściśle wojskowy. Dawny salon dworski udekorowano kwiatami, zielenią i orłem polskim. Na peronie z boku salonu ustawiła się honorowa kompanja żołnierzy polskich. Przybycia komendanta oczkiwał komendant wojskowy generał Gołogórski, komendant placu, gen. Madziara, szef sztabu generalnego pułk. Stanisław Haller, liczne grono oficerów, prezydent miasta Federowicz, radca Kowalikowski, zastęp Komisarzy P. K. L., zastępca dyrekcji kolejowej p. Szlachtowski, komendant dworca i naczelnik stacji. Wstęp na dworzec był dla publiczności zamknięty.

Gdy pociąg zajechał do hali, muzyka wojskowa zagrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła". Komendant odebrał raport od generała Gołogórskiego, poczem odbył przegląd kompanji honorowej, następnie udał się do salonu, gdzie go oczekiwali przybyli cywilni dygnitarze. Tutaj powitał go serdecznem przemówieniem prezydent miasta Federowicz. Generał Gołogórski podkreślił w swem przemówieniu, że karne i posłuszne wojsko polskie z pełnem zaufaniem odnosi się do swego naczelnego wodza.

Piłsudski podziękował krótko za słowa powitania, poczem automobilem odjechał do gmachu starostwa w towarzystwie generała Gołogórskiego. Na placu przed dworcem kolejowym zebrała się publiczność, która okrzykami witała jadącego naczelnika. W gmachu starostwa oczekiwał przybycia p. naczelnika komisarz P. K. L. p. Biesiadecki, który go serdecznie powitał i poprowadził do przygotowanego salonu. Naczelnik odbył dłuższą konferencję z generałem Gołogórskim. Przed gmachem starostwa zebrał się olbrzymi tłum ludzi, którzy gromkimi okrzykami witali naczelnika. Przy bramie

wchodowej gmachu starostwa pełniła honorową wartę straż wojskowa.

Deputacja u naczelnika.

Po konferencji z generałem Gołogórskim przyjął naczelnik reprezentantów P. K. L. posłów Zieleniewskiego i Kędziora, którzy przedstawili sprawę skarbu państwa i armji polskiej. **Naczelnik oświadczył, że na razie jest przeciwnym przymusowemu poborowi do wojska.**

Pierwszą deputacją było prezydjum rady miejskiej. O godzinie 11-tej przed południem na ul. Dunajewskiego uformował się olbrzymi pochód, który z licznymi sztandarami przy muzyce kolejarzy pociągnął przed gmach starostwa. Na czele pochodu szła deputacja klasy robotniczej prowadzona przez posła Daszyńskiego. **Naczelnik postanowił podczas pobytu w Krakowie nie udzielać audjencji reprezentantom stronnictw politycznych. Wskutek tego przyjął tylko deputację wysłaną przez lud krakowski,** Imieniem deputacji mężczyzn i kobiet przemówił Bolesław Limanowski 83-letni starzec, który w głębokiem, wzruszającem przemówieniu powitał naczelnika państwa w murach Krakowa. W odpowiedzi naczelnik oświadczył:

Oświadczenie Piłsudskiego:

Dziękuję za serdeczne słowa powitania i **oświadczam, że cała moja polityka da się streścić jednem słowem: Sejm.** Dopiero sejm ustawodawczy okaże znaczenie i stosunek poszczególnych stronnictw. Do tego zaś czasu nie mogę oprzeć się na żadnem poszczególnem stronnictwie. I ja i rząd, z chwilą ukonstytuowania się sejmu oddamy się pod jego władzę i będziemy służyć pod jego rozkazami

Za jeden z najpiękniejszych dni mojego życia uważam dzień, w którym jadąc z Warszawy do Krakowa nie spotkałem żadnej granicy, żadnego kordonu, ani żadnej obcej władzy! Znaczenie Krakowa, prastarej stolicy Polski, jako potężny wpływ na życie całej Polski odczuwam głęboko. Stąd przecież wyprowadziłem niegdyś niezorganizowane siły młodych chłopców na bój za Polskę. Jeszcze raz serdecznie Panom dziękuję.

Następnie poseł Daszyński podniósł, że cały kraj pragnie szczerego i prawdziwego połączenia się z resztą Polski. Cały kraj pragnie, aby jaknajprędzej zatrzeć ślady dawnego bezrządu i dawnych krzywd austrjackich, dokonywanych na narodzie. Nadto mowca przedstawił uciążliwe opłaty, zarządzone w ostatnich czasach przez rząd polski, prosząc o rychłe ich złagodzenie.

Wkońcu przyjął Naczelnik deputację włościan krakowskich z posłem Wójcikiem i Ptakiem na czele.

Owacje dla Naczelnika.

Gdy o godz. 11-tej w południe Naczelnik opuścił gmach starostwa, by udać się na obiad do kasyna wojskowego, publiczność zgotowała Mu długotrwałą owację. Przy wsiadaniu Naczelnika do powozu, wyprzągnięto konie i całą drogę młodzież ciągnęła powóz.

W kasynie wojskowem zgotowano Komendantowi serdeczne przyjęcie".

(Ten urzędowy komunikat PATA, umieścił z dzienników krakowskich, o ile mi wiadomo, tylko „Nowy Dziennik" z 22. grudnia 1918. Wiadomem bowiem było w Krakowie, iż przyjęcie Naczelnika Państwa przez większość ludności — poza socjalistami i zwolennikami Stapińskiego — było bardzo chłodne. Brano mu podówczas za złe, aż nadto widoczne angażowanie się polityczne po stronie socjalistów i nieorganizowanie stałej armji z poboru dla obrony państwa. Z dzienników krakowskich jedynie tylko „Naprzód" zwracał się do robotników — w nadzwyczajnem wydaniu z 20. grudnia 1918 — z gorącym apelem, by stawili się na powitanie Naczelnika republiki polskiej Józefa Piłsudskiego, a sam go witał wierszem „Marsz, marsz Piłsudski". Później zaś donosił (nr. 289), iż poseł Daszyński na zebraniu wyborców w dniu 21. grudnia „napiętnował stanowisko, jakie krakowska burżuazja zajęła wobec przyjazdu Naczelnika Piłsudskiego do Krakowa").

ZAŁĄCZNIK 30.

Pobór 3 roczników w Galicji.

Kraków, 24. grudnia.

P. K. L. na plenarnem posiedzeniu dnia 10. b. m. zarządziła rozpisanie poboru 3 roczników. Naczelnik państwa Piłsudski podczas swojej bytności w Krakowie oświadczył naczelnikowi wydz. administracyjnego P. K. L. p. Lasockiemu, że na pobór w Galicji zgadza się.

Przygotowawcze prace do poboru rozpoczęto.

(„Ilustrowany Kuryer Codzienny" z 25. grudnia 1918 i inne dzienniki).

ZAŁĄCZNIK 31.

Piłsudski o Lwowie i zagadnieniach wojskowych.

Warszawa, 22. listopada.

Dzienniki tutejsze ogłaszają następujący wywiad z komendantem Piłsudskim, który polecił przedstawić sobie pytania, na które odpowiedział następująco:

Jak wszyscy wojskowi nie mam wielkiego zaufania do rozwiązywania spraw wojskowych, czy to zapomocą plebiscytów, czy też zapomocą takich albo innych określeń politycznych. Na pytania, związane z przestrzenią i czasem odpowiadać nie będę. Do tych zaliczam pytanie: Jak dawno zostały wydane zarządzenia dla obrony Lwowa, jak również czy obrona rozciągnąć się ma na Borysław.

Co się tyczy zarządzeń w zakresie obrony Lwowa, to wydane zostały one dawno, wtedy, kiedy jeszcze nie wszczęto głosów o Lwów. Przy okazji wskażę panom, i to chętnie, na pewne przeszkody techniczne w dziele obrony. Przedewszystkiem przeszkody uzależnione od stanu psychicznego. Dotyczy to części wojsk, na które pod względem cyfrowym można było do pewnego stopnia liczyć.

Mówię o jednostkach wojsk polskich, wydzielonych z armji austrjackiej, na których pokładano wiele nadziei.

Znajdują się one w takim stanie, że nie są zdolne do walki. Składają one przeważnie broń i rozchodzą się do domu.

Inną przszkodą ściśle techniczną jest cała droga wiodąca do Lwowa. Należy ona do dróg wojskowo niepewnycsh, jako dowód, podać mogę, że po wymarszu z twierdzy przemyskiej, otrzymałem depeszę, że Przemyśl jest zagrożony. Muszę zatem pilnować Przemyśla.

Oswobodzenie Lwowa jest kwestją wyścigu. Wojska nasze wymaszerowały i chodzi tylko o to, czy zdołają dojść do Lwowa, zanim siły mieszkańców się wyczerpią.

W sprawie powołania szerszych mas pod broń, to mamy zamiar to uczynić, zaczniemy jednakże od elementów najgorętszych i najbardziej przyzwyczajonych do idei wojskowości polskiej.

Po przeprowadzeniu pierwszej próbnej mobilizacji, która nastąpi w dniach najbliższych, sięgnę w warstwy ludowe głębiej i szerzej. Liczę przytem w tym wypadku głównie na Królestwo, wątpię, aby Galicja wiele dać mogła, a to ze względów czysto technicznych i psychologicznych, wymienionych powyżej, zaś co do Poznańskiego, to rodacy nasi z zaboru pruskiego nie zaraz będą mogli wstępować w szeregi armji polskiej.

Co do uspokojenia opinji publicznej, to chciałbym wypowiedzieć ogólnikowo opinję żołnierza, który bywał w walkach i najrozmaitszych przejściach, nieraz bardzo ciężkich, a który nie bardzo rozumie stan psychiczny. Chciałbym pod tym względem widzieć w narodzie polskim psychologję szeregowca, który nawet w razie nieszczęśliwego rezultatu bitwy zachować musi spokój i nie tracić nigdy nadziei. Otóż dlatego to, co mnie napawa optymizmem, jest dla panów pesymistycznem. Z powodów powyższych nietylko sprawa lwowska, ale i inne ją przypominające, nie przedstawiają się dla mnie rozpaczliwie.

Jeszcze jedno przeświadczenie pragnąłbym wpoić w społeczeństwo polskie. Wojsko jest ten instrument, z którym należy się obchodzić delikatnie i umiejętnie. Nie przywykliśmy, wskutek niektórych anormalnych stosunków politycznych, do traktowania wojska jako maszyny, której nie wolno używać do gry partyjnej, wtedy bowiem wojsko przestaje być tem, czem być powinno, to jest obroną całości narodu.

(„Naprzód" z 23. listopada 1918).

ZAŁĄCZNIK 32.

Galicja żąda poboru przymusowego w Królestwie.

Kraków, 1. stycznia. Polska Komisja Likwidacyjna i delegaci Tymczasowego Komitetu Rządzącego na wspólnem posiedzeniu dnia 31. grudnia uchwalili zwrócić się do Naczelnika Państwa z najusilniejszą prośbą o bezzwłoczne zarządzenie przymusowego poboru w Królestwie Polskiem. Chodzi o obronę kresów całej Polski, nie można ciężaru jej składać wyłącznie na kraj, najbardziej z ludzi wy-

niszczony. Nie wolno tego czynić skoro się wie, że siły tego kraju dla obrony kresów nie wystarczą.

Ciała rządzące kraju uczyniły i uczynią wszystko co możliwe, dalszą odpowiedzialność musimy przenieść na rząd centralny i naczelne dowództwo sił zbrojnych.

Delegaci tymczasowej Komisji rządzącej pp.: Adam, Dubanowicz, Głażewski, Hausner i Mikołajski bawili w dniu wczorajszym w Krakowie. Delegaci wzięli udział w konferencji prezydjum P. K. L., której rezultatem była wspólna depesza do Naczelnika Piłsudskiego w sprawie zarządzenia przymusowego poboru w Królestwie Polskiem.

(„Goniec Krakowski", „Ilustr. Kuryer Codzienny" z 2. stycznia 1919 i inne dzienniki).

ZAŁĄCZNIK 33.

Zatarg czesko-polski.

Warszawa. (PAT). W zatargu czesko-polskim — oświadczył premjer Moraczewski — to najważniejszy dzisiaj jego epizod, mianowicie zajęcie przez Czechów Spiżu. Zdaniem prezydenta ministrów nie powinien wytrącać nas fakt ten z równowagi. Faktem jest, że wojska nasze nie zajęły nigdy Spiżu. Oddziały polskie stacjonowane były jedynie w Suchej Horze i stamtąd wysyłały drobne patrole. Przedstawiciel rządu polskiego w Pradze stara się zresztą spór załagodzić.

(Komunikat PATA w dziennikach z 23. grudnia 1918).

ZAŁĄCZNIK 34.

Prezydjum Polskiej Komisji Likwidacyjnej.
do L. 1140/prez.

T ł u m a c z e n i e.

Umowa

między pełnomocnikami ze strony polskiej P. P. Majorem gen. Sztabu hr. Włodzimierzem T y s z k i e w i c z e m, posłem dr. Janem Bednarskim i dr. Kazimierzem Rouppertem, a delegatami Czesko-słowackimi P. P. Podpułkownikiem Arnostem Hrbenskym i kapitanem Władysławem Vysusilem.

Linja demarkacyjna.

Celem uniknięcia niepotrzebnego rozlewu krwi między dwoma, według poglądu Czesko-Słowackich delegatów, Słowiańskimi Państwami, według zdania Polskich delegatów, dwoma należącymi do Koalicji Państwami, oznacza się tymczasowo następującą linję demarkacyjną na Spiżu:

Dla Polaków:

Jaworzyna włącznie, kota 1081, Kis-Frankowa (Mała Frankowa) włącznie, kota 556, Gibel włącznie, do Kristalfalva (Reichwald) koty 1086 i 976, Kamionka włącznie (Koevesfalva), Baerkenyed (Jarembina), kota 859 po polsku kota 856 (Kisnarc) Kis-Lipnik, Kościół w Andrzejówce.

Postanowienia:

Oznaczenie niniejszej linji demarkacyjnej ma na celu pozostawienie P. P. delegatom Polskim sposobności porozumienia się z ich Rządem wzgl. Polskiemu i Czeskiemu Rządowi pozostawienia czasu na ułożenie politycznej umowy. W tym celu ustala się: zawieszenie broni między obu stronami zaczyna się 25. grudnia 1918 o godzinie 12 w południe, kończy się 28. grudnia 1918 o godzinie 12 w południe, a po tym czasie można wypowiedzieć zawieszenie broni z 48-godzinnym terminem. Jeśli nie nastąpiło ono w dniu zapadłości, tem samem uznaje się jako milcząco przedłużone. Wypowiedzenie może nastąpić każdocześnie po 30. grudnia 12 w południe. Zawieszenie broni upływa 48 godzin po otrzymaniu pisemnego wypowiedzenia. Poświadczenie odbioru tegoż należy zaopatrzyć w datę i w godzinę otrzymania.

Jeśliby wskutek nadmiaru gorliwości niższych Dowódców przyszło do nieporozumienia między obydwoma stronami, nie oznacza to wypowiedzenia zawieszenia broni.

Polityczne uwagi polskich delegatów cywilnych.

Zastępca Rządu polskiego Dr. Bednarski zaznacza wyraźnie, że linja powyższa nie odpowiadająca absolutnie stosunkom etnograficznym, nie przedstawia żadnego fait accompli i że ostateczne uregulowanie granic zastrzega się zawsze dla konferencji pokojowej.

Poprad, 24. grudnia 1918 godz. 4 minut 30 po południu.

Arnost Hrbencky, podplukovnik m. p.
Ladislav Vysusil, setnik m. p.
Włodzimierz hr. Tyszkiewicz, mjr. m. p.
Dr. Bednarski m. p.
Dr. Kazimierz Rouppert m. p.
Za zgodność tłumaczenia z niemieckiego oryginału
Podpis nieczytelny.

ZAŁĄCZNIK 35.

Prezydjum Polskiej Komisji Likwidacyjnej.

Kraków, dnia 28. grudnia 1918.

Do
Ministerstwa dla spraw zagranicznych
w Warszawie.

Ponieważ stosunki na Śląsku, Orawie i Spiżu coraz bardziej się zaostrzają, gdyż wojska Czesko-Słowackie występują coraz energiczniej tak, że nawet dnia 27. grudnia 1918 patrol czesko-słowacka

wkroczyła na terytorjum Galicji w Piwnicznej i aresztowała tam polskiego żandarma i uprowadziła go ze sobą, uprasza się o jaknajszybsze przeprowadzenie interwencji dyplomatycznej w sprawie Śląska, Orawy i Spiżu.

Załącza się równocześnie odpis ugody czysto wojskowej, zawartej pomiędzy Czecho-Słowakami, a delegowanym przez Generalne Dowództwo w Krakowie mj. Tyszkiewiczem i dodanymi mu delegatami P. K. L., p: Bednarskim i p: Rouppertem:

Ugodą tą, mimo że siły wojskowe czesko-słowackie, które na Spiżu się znajdują, nawet nie są większe od sił wojskowych polskich, tamże się znajdujących, zawarto dlatego, aby wystąpieniem zbrojnem na Spiżu nie wywołać wystąpienia zbrojnego czesko-słowackiego na Śląsku, gdyż w takim razie nie mielibyśmy odpowiedniej siły zbrojnej, aby na tych frontach t. j. na Spiżu i Orawie, na Śląsku i z Ukraińcami walkę prowadzić.

Zarazem zwraca się uwagę na punkt drugi ugody (linia demarkacyjna), gdyż Czecho-Słowacy uznają Polaków tylko jako naród słowiański, a nie uznają nas jako Państwa należącego do koalicji. **Gdyby zatem koalicja uznała Państwo Polskie jako swego aljanta, Czecho-Słowacy nie mogliby wobec nas tak agresywnie występować.**

Za Prezydjum P. K. L.:
P t a ś.

ZAŁĄCZNIK 36.

Protest P. K. L. przeciw zaborowi Spiżu przez Czechów:

K r a k ó w, 27. grudnia.

W dniu dzisiejszym plenum P. K. L. rozpatrywało położenie, jakie nastało na polskim Spiżu wskutek zamachu wykonanego siłą przez wojska czeskie.

Przyłączając się do protestu przedstawiciela P. K. L. w Nowym Targu, p. Bednarskiego, przeciw narzuconej przez przemoc linji demarkacyjnej, P. K. L. zwróciła się w dniu dzisiejszym do rządu warszawskiego z przedstawieniem konieczności energicznego odporu.

(Komunikat w dziennikach).

ZAŁĄCZNIK 37.

Dowództwo okręgu generalnego w Krakowie.
Op. 81/1 wycofanie wojsk polskich ze Spiżu i Orawy.

Do Polskiej Komisyi Likwidacyjnej w Krakowie.

K r a k ó w, dnia 12. I. 1919 roku.

Zawiadamiam Prezydyum Komisji Rządzącej, że na rozkaz marszałka Focha, dany D. O. Gen. przez sztab generalny w Warszawie, pod L: 136/I, mają wszystkie wojska opuścić natychmiast Spiż i Orawę i cofnąć się w dawne granice Galicji.

Uprasza się wycofać władze administracyjne do 13. bm. wieczór, ze Spižu i Orawy, gdyż po tym czasie rozpocznie D. O. Gen. wycofanie oddziałów wojskowych.

Gołogórski, gen.

ZAŁĄCZNIK 38.

Telegram.

Lasocki naczelnik wydziału administr. P. K. L:

Kraków.

Kraków z Warszawy sztab generalny 535 14/1.

Na telegram 104 z dnia 12. b. m. podaje się treść radjo-depeszy: Chef de l'Etat polonais Varsovie No. 83/2 La dépeche du ministre des affaires étrangères de France constate que par ordre du maréchal Foch toute la Slovaquie doit etre occupée par les Tchèques jusqu'a la conférence de la paix. L'ancienne frontière de la Hongrie est considérèe comme ligne de démarcation. On nous a communiqué que cet ordre n'est pas a considérer comme fait accompli. La revendication de nos [1]) droits ne devient pas plus difficile. Nos relations avec l'Entente exigent que cet ordre soit suivi et que nos troupes soient retirées de l'ancienne Hongrie. Mission française Budapest No: 132 le 10/I. 19. Sztab generalny L. 598/I: 19: 1 rzymsk:

ZAŁĄCZNIK 39.

Ustąpienie wiceministra Filipowicza.

Warszawa, 16. grudnia.

B. wiceminister Tytus Filipowicz ogłasza w Kurjerze Porannym następujący list otwarty do prezydenta ministrów Moraczewskiego i ministra spraw zagranicznych Wasilewskiego:

Panowie! Polska stoi dziś przed problematem: albo będzie tworem narodowym o niespełna 20 miljonach, albo wielkiem państwem suwerennem o ludności około 34 miljonów. W jakim kierunku potoczy się nasz rozwój — to, w sytuacji dzisiejszej, zależy głównie od nas samych. Zależy to od siły, jaką potrafimy rozwinąć, od tego czy potrafimy przemówić językiem zrozumiałym dla tych, którzy kierują losami Anglji, Francji, Ameryki i całego świata. Wczoraj prezydent Wilson zawitał do stolicy Francji. Oczekują tam na widzenie się z nim reprezentacje państwa czeskiego, państwa jugosłowiańskiego, Serbji, Czarnogóry. Niema tylko reprezentacji państwa polskiego.

Czyja w tem wina?

Od szeregu tygodni, od chwii zapanowania nad Polską — przepraszam, nad częścią Polski, gabinetu p. Moraczewskiego, niżej podpisany jako — do wczoraj — wiceminister spraw zagranicznych, robił wszystko, co było w jego mocy, aby zainteresować p. Wasilewskiego obecną sytuacyą miedzynarodową i skłonić go, aby na radzie ministrów przeprowadził odpowiednie postanowienia.

Pierwszem dziełem nowego rządu winno było być wysłanie swej delegacyi, celem porozumienia się z Komitetem polskim w Paryżu i z rządami Ententy. Płynęły tygodnie, miano czas na szereg postanowień, na wydanie rozporządzenia zdejmującego koronę z gło-

---

[1]) Użycie słowa „nos" jest albo pomyłką, albo też wskazuje na to, że nadawcą depeszy, pod firmą misji francuskiej, był delegat polski.

wy orła polskiego, lecz czasu na wysłanie delegacyi nie znaleziono. Wzywam p. Wasilewskiego, aby powiedział: dlaczego?

Czy przypadkiem nie grała tu roli ukryta obawa, że ambasada francuska w Bernie odmówi swej wizy paszportom, wydanym na Miodowej ulicy? Panie Wasilewski, proszę o odpowiedź na to pytanie, odpowiedź wyraźną i jasną.

I z jakich źródeł mogła płynąć ta obawa?

Wkrótce po przybyciu hrabiego Kesslera do Warszawy, była podniesiona w min. spraw zaranicznych kwestja, czy nie byłoby właściwe, idąc za głosem sumienia prostaczków, zwrócić mu jego paszporty. Sprawa ta jako drobna, została odłożona, ustępując miejsca poważniejszej pracy nad dochodzeniem proweniencji notatek pism codziennych.

Następnie, gdy publiczność poczęła się niepokoić coraz dłuższemi depeszami szyfrowanemi z poselstwa niemieckiego do Berlina, po wielu wahaniach i cofaniach minister spraw zagranicznych zdecydował się cofnąć prawo szyfru, którego właściwie nigdy nie należało dawać. Wczoraj wreszcie, gdy wobec widocznych matactw berlińskich, pan minister zdecydował się o godz. 7-mej wieczór na komunikowanie swej zasadniczej zgody poproszenia hrabiego Kesslera o opuszczenie Warszawy, o godz. 11-tej cofnął swą zgodę.

Jak długo jeszcze hrabia Kessler ma zostać w Warszawie? I jak długo jeszcze Polska obejść się może bez swej delegacyi oficyalnej w Paryżu?

Proszę o odpowiedź na to pytanie. Może dacie mi ją Panowie teraz, bo odmawiano mi jej stale, gdy byłem wiceministrem.

Tytus Filipowicz.

(List ogłoszony w „Ilustr. Kuryerze Codziennym" z 17. grudnia 1918 i innych dziennikach).

ZAŁĄCZNIK 40.

Do Ob.
Ignacego Daszyńskiego
w Warszawie.

Wielce Szanowny Panie Pośle!

Przyjmując dymisję Pańską pospieszam wyrazić Panu moje gorące podziękowanie za prawdziwie obywatelską pracę, której Pan w ciągu dni ostatnich dokonał, aby ułatwić mi ciężkie zadanie utworzenia pierwszego rządu w wyzwolonej od obcego najazdu Polsce.

Pragnę podkreślić i zaznaczyć, że w ciężkich z natury rzeczy układach, **w kraju o nierozwiniętej jeszcze kulturze życia politycznego** [1]), Wielce Szanowny Pan Poseł nie wahał się poświęcić dla dobra sprawy swoją osobę, aby tylko dojść do porozumienia się rozbieżnych dotąd czynników. Jakkolwiek układy zdołały dotąd jedynie posunąć bardzo daleko zbliżenie się i przejęcie wzajemnem zaufaniem rozdzielonych dotąd synów jednej Ojczyzny, to jednak praca Pańska pozostanie niechybnie cennym wkładem do porozumienia się

---

1) Zdaje się, że w tym wypadku społeczeństwo nie było tyle winne, jak ci, którzy większości chcieli narzucić jednostronne rządy mniejszości.

dostatecznego. Gdyby ono do skutku doszło, wówczas mógłbym podjąć się roli, którą poprzednio Panu proponowałem.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania z jakim pozostaję

J. Piłsudski

Do

Ob. Jędrzeja Moraczewskiego

w Warszawie.

Mianuję Was, Obywatelu, Prezydentem Ministrów tymczasowego rządu ludowego Republiki Polskiej.

Warszawa, dnia 18. listopada 1918.

J. Piłsudski.

ZAŁĄCZNIK 41.

(Tłumaczenie z ruskiego).

Ruska Rada Narodowa w Czarnem.

L. 43.

Do Urzędu gminnego

w Wysowej.

a) Ruska Rada narodowa zawiadamia Urząd gminny jak następuje:

1. Naczelną władzą dla całej Łemkowszczyzny jest „Naczelna Rada".
2 Dla każdego poszczególnego powiatu ustanawia się „powiatową ruską radę", składającą się z przewodniczącego i 12 członków.

b) Rozkazy i instrukcje dla gmin z „Ruskiej rady powiatowej":

1. We wszystkich sprawach z wyjątkiem spraw sądowych ma władza gminna odnosić się tylko do „Ruskiej rady powiatowej" w Czarnem (p. Neznaewycz).
2. Naczelnikom gmin nie wolno dawać pieczątki na żadnych dokumentach zwróconych do innych władz, prócz do „Ruskiej rady powiatowej".
3. W wypadku nadużyć z jakiejkolwiek strony ma władza donieść natychmiast Ruskiej radzie.
4. Jeżeli dotychczas we wsi nie zbierano składek, zarządzić zbiórkę i przesłać na ręce kasjera ruskiej rady A. Kałynowycza w Ujściu.
5. Każda gmina ma wybrać straż, którą będzie pilnować porządku.
6. Naczelnicy gmin (wójt, zastępca, asesor) podpiszą przysięgę tu załączoną i prześlą do 3 dni po otrzymaniu tego rozkazu „Ruskiej Radzie", w przeciwnym razie ruska Rada zarządzi nowe wybory.

c) Władza ogłosi w gminie:

1. Że nikt z Rusinów nie jest obowiązany stawić się do polskiego wojska, przeciwnie obowiązkiem każdego jest zostać w domu i pilnować porządku.
2. Rekwizycje zniesione.
3. Rusini mają się wstrzymać od płacenia podatków do czasu aż Ruska Rada ich zawiadomi.

Ruska Rada powiatowa:

Jurkewycz.

ZAŁĄCZNIK 42.

Z P. K. L.

Ostatnie pełne posiedzenie P. K. L. poświęcone było sytuacyi, jaka się wytworzyła w Przemyślu i Lwowie z powodu zbrojnych zatargów obu narodowości. Z powziętych uchwał możemy przytoczyć co następuje:

„Już poprzednio wydelegowała P. K. L. zastępców do pertraktacyi z Ukraińcami o rozejm. Uchwałę tę ponowiono. Zastępcami są posłowie Grzędzielski, Liebermann, Rychlik i hr. Skarbek. Postanowiono, że przedstawiciele ci wyślą natychmiast parlamentarzy do Przemyśla i Lwowa, celem bezzwłocznego ponownego podjęcia układów. Rokowania te mają się odbywać możliwie przy współudziale reprezentantów polskich miast Lwowa i Przemyśla, po jednym z każdego ze stronnictw, reprezentowanych w P. K. L. Tych samych delegatów ustanowiono komisarzami politycznymi, jako polityczną instancyę dla komend wojskowych, umieszczonych na wschód od Sanu".

(„Naprzód" z 14. listopada 1918).

ZAŁĄCZNIK 43.

Relacya telefoniczna p. Ministra Gałeckiego, złożona dnia 17. XI. w sprawie rokowań nieobowiązujących z Ukraińcami w Wiedniu.

„Polacy stoją przy zasadzie, że cała Galicya powinna należeć do Polski".

„Rusini mają zamiar utworzyć państwo ruskie we wschodniej Galicyi".

Propozycye p. Ministra Gałeckiego były następujące:

„Obie strony pozostawiają rozstrzygnięcie spornych kwestyi późniejszemu porozumieniu względnie rozstrzygnięciu przez sąd rozjemczy lub kongres pokojowy. Dla powiatów spornych ustanawia się Komisyę mieszaną, której zadaniem będzie porozumiewanie się w sprawach administracyjnych powiatu. Skład jej: po 2 członków polskiej i ruskiej narodowości.

Dla tymczasowego administrowania spornej części kraju ustanawia się komisyę mieszaną.

Propozycye p. Petruszewicza:

Sprawa Galicyi wschodniej nie jest sporną. Ukraińcy zamierzają utworzyć rząd składający się z 9 ministrów, z których 2 posterunki zostałyby odstąpione Polakom (z tego jedna teka resortowa).

Każda narodowość rozporządza dochodami własnemi. Ustanawia się dla żydów i Polaków osobne Rady szkolne.

Najdalej idąca autonomia miasta Lwowa.

Zamiar przyłączenia Galicyi wschodn. do Ukrainy.

Nawet orzeczeniu Ententy Ukraińcy się nie poddadzą".

ZAŁĄCZNIK 44.

Co mówi Kost Lewicki?

(Odpowiedź ukraińska w sprawie rokowań pokojowych).

Na ręce hr. Skarbka nadeszła wczoraj w południe przywiezio-

na przez ukraińskich parlamentarzy odpowiedź na pismo z dnia 5. grudnia b. r. z prośbą o wyznaczenie delegatów do ponownego wszczęcia rokowań pokojowych. Odpowiedź ukraińskiej Rady Narodowej opiewa:

Tarnopol, 8. grudnia 1918.

Do Wielmożnego Pana Aleksandra hr. Skarbka

we Lwowie.

W odpowiedzi na Pańskie cenne pismo z dnia 5. b. m. w przedmiocie wyznaczenia upoważnionych delegatów U. R. N. do podjęcia pertraktacji (perehoworiw) w sprawie zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi między Ukraińcami a Polakami, jak również ułożenia tymczasowych zasad współżycia obu narodów, mam zaszczyt odpowiedzieć w imieniu Rady Państwowych Sekretarzy, że U. N. R. w swoim pierwszym manifeście z dnia 19. października 1918 podała zasady współżycia obu narodów na obszarze zachodnio-ukraińskiej Republiki i że z naszej strony nie wyszła inicjatywa (poczyn) do przelewu krwi między Ukraińcami a Polakami.

Wobec wypadków, które od tego czasu nastąpiły, oświadczamy, **że jesteśmy gotowi wysłać naszych upoważnionych delegatów do pertraktacji, o ile z drugiej strony zostaną nam przedstawione osoby upoważnione do pertraktacji przez mniejszość polską naszego Państwa, a nadto pod warunkiem, że polskie oddziały uzbrojone, które powstały (zbrojnie) przeciw naszemu Państwu, złożą broń a ci członkowie polskich oddziałów zbrojnych, którzy nie są obywatelami naszego państwa, opuszczą obszar zachodnio-ukraińskiej Republiki.**

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania

Dr. Kost Lewickyj.

(„Gazeta Wieczorna" z 17. grudnia 1918 i inne dzienniki).

ZAŁĄCZNIK 45.

Zawarcie umowy polsko-ukraińskiej w sprawie rannych, jeńców i internowanych.

Między przedstawicielami republiki zachodnio-ukraińskiej, drem St. Tomaszewskim, drem Wł. Ochrymowiczem, drem Lwem Hankiewiczem, a delegatami Komisyi rządzącej drem Wł. Stesłowiczem, drem Aleksandrem Skarbkiem, inż. A. Hausnerem, drem A. Głażewskim i drem Zygmuntem Lasockim zawarto układ, celem ulżenia doli jeńców, rannych i internowanyych. Więc przedewszystkiem względem rannych i chorych, zgodzono się na należytą opiekę lekarską i religijną, na dopuszczenie komitetu pań drugiej narodowości, celem odwiedzania i wspierania chorych i rannych.

W obozach jeńców mają być oficerowie specyalnie traktowani, a mają pobierać w randze od chorążego do kapitana po 500 koron, zaś starsi oficerowie 800 koron miesięcznie. Żołnierze pobierają całe utrzymanie i 30 koron miesięcznie, oraz mają dostać odzież i obuwie.

Dotychczasowy sposób internowania ma ustać i ograniczyć się tylko do tych wypadków, w których idzie o unieszkodliwienie osoby działającej na szkodę armji. Internowanie nastąpić może tylko w odpowiedniem pomieszczeniu, przy właściwem wyżywieniu i opiece

lekarsko-religijnej; internowani mają pobierać zasiłki w wysokości 3 do 5 koron dziennie. Komitety pań drugiej narodowości mają być również uprawnione do niesienia pomocy. Jeńcy i internowani nie mogą być traktowani jako przestępcy. Wracających z dawnych frontów bojowych można najwyżej zatrzymać jako cywilnych internowanych. Branie zakładników ma być ograniczone tylko do terenu ścisłych operacyi wojennych i tylko na czas koniecznej potrzeby. Osoby zaskoczone wypadkami wojennymi mają dostać wszelkie udogodnienia materyalne celem powrotu do miejsca stałego zamieszkania. W siedzibie rządu polskiego i rządu ukraińskiego, przebywać ma upełnomocniona delegatka Czerwonego Krzyża do opieki nad rannymi i jeńcami.

Obie strony mają prowadzić ewidencye jeńców, rannych i internowanych i przynajmniej raz w miesiącu wzajemnie je sobie przesyłać. Z chwilą podpisania umowa wchodzi w życie.

(„Wiek Nowy" z 5. lutego 1919. Umowa z 1. lutego 1919 ogłoszoną została w całości w „Gazecie Lwowskiej" z 4. lutego 1919.

ZAŁĄCZNIK 46.

Ludowcy przeciw rządowi Moraczewskiego.

Kraków, 18. grudnia.

PAT. Wczoraj odbyło się w Krakowie w lokalu PIASTA posiedzenie Zarządu głównego polskiego stronnictwa ludowego przy udziale członków Zarządu z Królestwa. Przewodniczył poseł Witos. Po obszernej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

„Wobec tego, że obecny rząd nie postawił w sposób właściwy polskiej polityki zagranicznej wobec koalicyi i nie nawiązał z nią bezpośrednich stosunków, dla sprawy polskiej w obecnej chwili niezbędnych:

wobec tego, że granice Polski, nawet Lwów — wskutek braku regularnego z powszechnego poboru wyłonionego wojska, są ciągle zagrożone;

że wskutek tego rząd obecny, politycznie jednostronny, nie sprostał obowiązkom na nim ciążącym, w chwili obecnej, dla Polski decydującej;

wobec tego, że rząd obecny nie zorganizował wewnętrznej administracyi państwa polskiego, wskutek czego nieład wewnętrzny zwiększa się coraz bardziej;

że wreszcie obecny rząd w Warszawie nie przeprowadził dotąd rekonstrukcyi gabinetu w myśl uchwały Rady naczelnej P. S. L: z dnia 1: grudnia b. r.

Zarząd główny P. S. L. uchwala:

Odwołać swych członków z obecnego gabinetu i dążyć w dalszym ciągu do utworzenia rządu w myśl rezolucyi tarnowskiej[1]) jako jedynego rządu, który poprowadzi skutecznie polską politykę zewnętrzną i wewnętrzną".

(„Czas" z 18. grudnia 1918 i inne dzienniki).

---

[1]) W rezolucji tej występowano przeciw rządom jednostronnym.

ZAŁĄCZNIK 47.

Depesza.

Komenda Wojsk Polskich w Tarnobrzegu.
L. 29.

ODPIS!

Do
Polskiej Komisyi Likwidacyjnej
Wydział administracyi
w Krakowie.

Tarnobrzeg, dnia 9. stycznia 1919.

W ostatnich dniach stała się sytuacya w powiecie groźną; wzburzenie tłumów wzrasta, zaszedł cały szereg wypadków rabunków i grabieży.

Władze cywilne ani wojskowe nie mogą wystąpić przeciw anarchii, gdyż nie rozporządzają odpowiednią siłą.

Wzmocnienie tutejszej załogi jest naglącem.

Komendant powiatu: Wróblewski ppłk. m. p.
Komisarz P. K. L.: Dr. Łącki m. p.
Komisarz miasta: Stary m. p.
Dowódca żandarmerji: Borowiec kap. m. p.

Wysłano równobrzmiącą depeszę do Komendy Okręgu wojskowego w Rzeszowie.

ZAŁĄCZNIK 48.

Zarząd naczelny Związku Polskiego
Nauczycielstwa ludowego
w Galicyi
L. 90.

W Krakowie, dnia 17. stycznia 1920.

Do Wielce Szanownej Komisyi Rządzącej
W Krakowie.

Wiadomem być musi Szanownej Komisyi, że w powiecie tarnobrzeskim szerzą się rozruchy chłopskie skierowane głównie przeciw inteligencyi. Ognisko nauczycielskie w Tarnobrzegu donosi nam, że wskutek tych rozruchów narażone jest nauczycielstwo ludowe tego powiatu na wielkie niebezpieczeństwo. Zaszły bowiem już wypadki, że w niektórych gminach tego powiatu zbuntowani wieśniacy pozbawili nauczycieli posad i mieszkania. Rozzuchwaleni chłopi bezkarnością, grożą wielu nauczycielom, że ich wypędzą, a nawet zabiją. Aby do tego nieszczęścia nie dopuścić, zwraca się podpisany Zarząd naczelny do Szanownej Komisyi z usilną prośbą przedewszystkiem:

1. o wzięcie w opiekę nauczycielstwa ludowego w powiecie tarnobrzeskim przed rozruchami chłopskimi i o ratunek ich mienia i życia;
2. o udzielnie wydatnej zapomogi tym nauczycielom i nauczycielkom, którzy w tych warunkach ponieśli już straty materyalne;

3. o wyjednanie przeniesień do innych okręgów nauczycieli i nauczycielek, których egzystencya zagrożona w tym powiecie.

Zarazem przedstawiamy spis pokrzywdzonych nauczycieli:

1. Edward Trendowski, nauczyciel 1 kl. szk. w Machowie, ojciec 6 dzieci, pozbawiony już posady, nie śmie nawet pokazać się w gminie ani w rodzinie, która jeszcze tam przebywa.
2. Karolina Martynowa, nauczycielka w Tarnowskiej Woli, którą chłopi przemocą wywieźli do Majdanu Kolbuszowskiego.
3. Franciszek Wargacki, kierownik 2 kl. szk. w Suchorzowie (żonaty z 3 dzieci i matką staruszką), ma się wynieść z tej gminy.
4. Józef Wojnas, kierownik 2 kl. szkoły w Stalach, którego chłopi okradli i musi się wynieść pod groźbą zastrzelenia go.
5. Michał Wargala, kier. 2 kl. szkoły w Mokrzyszowie, żonaty z 4 dziećmi, musi się wynieść.
6. Jan Dul, kier. 2 kl. szkoły w Chwałowicach (żonaty z 3 dzieci) ma się wynieść.
7. Andrzej Sielecki, kier. 2 kl. szkoły w Woli Kotowej, żonaty, 4 dzieci, został doszczętnie obrabowany i musi się wynieść.
8. Tadeusz Furman, kierownik w Żupawej (żonaty), musi się wynieść.
9. Maryan Kalicki, kierownik szkoły (żonaty) w Krawcach, ma się wynieść z tej posady.

Zarząd Naczelny
Związku polskiego nauczycielstwa ludowego
w Galicyi.

Kraków.

Anna Dobrowolska,
sekretarka.

Stanisław Nowak,
prezes.

ZAŁĄCZNIK 49.

Dowództwo żandarmeryi przy Generalnym okręgu w Krakowie.

L. 358/Prez.

Rozruchy w powiecie niżańskim.

Do
Polskiej Komisyi Likwidacyjnej
w Krakowie.

Kraków, dnia 27. grudnia 1918.

Powiatowe dowództwo Straży bezpieczeństwa w Nisku relacyonuje tutaj o działalności agitacyjnej, jaką rozwija tamże ksiądz Okoń z Radomyśla z pomocą byłego oficera wieśniaka Dąbala.

Mając wielki wpływ na ludność podburza ks. Okoń. wzywając by do wojska nie szli, zarządzeniom Straży bezpieczeństwa oraz Komisarza P. K. L. posłuchu nie dawali, a nie przebierając w środkach zorganizował on sobie z pomocą wymienionego Dąbala, byłego majora „republiki tarnobrzeskiej" swych licznych popleczników tak, że zamierza on zapewne swych przeciwników — do których zalicza cywilne i wojskowe władze obecnego Rządu Polskiego w Galicyi — steroryzować i rozbroić.

Ponadto okazują się już rezultaty propagandy księdza Okonia w niżańskim powiecie, bo zwolennicy jego zwołują wiece żołnierskie, na których uchwalają nie iść do wojska, nie składać przysięgi i t. d.

W jakim tonie zresztą trzymane są odezwy księdza Okonia i Dąbala skierowane do ludu, charakteryzuje najlepiej załączony odpis pisma ulotnego zwołującego na wiec w Nisku 1 stycznia 1919.

Wobec tego upraszam o decyzyę, czy nie byłoby wskazanem ks. Okonia i Dąbala przyaresztować i odstawić ich do Krakowa, celem wdrożenia przeciwko nim śledztwa karno-sądowego za zakłócenie spokoju publicznego.

Dąbrowiecki, generał-major.

ZAŁĄCZNIK 50.

Rzekome cztery trupy.

Dowiadujemy się, że wiadomość, podana w pismach o zastrzeleniu przez wojsko dwóch, a nawet czterech osób, z okazji zgromadzenia przedwyborczego w Nisku, jest niezgodna z prawdą. W rzeczywistości podczas rozruchów, które się zdarzyły w pobliżu dworca kolejowego w Nisku, dnia 1. stycznia b. r. została jedna osoba z tłumu, który obrzucał strażników kamieniami i czynnie na nich napadał, przez strażnika, działającego w obronie własnej, zraniona.

(„Nowa Reforma" z 15. stycznia 1919 i inne dzienniki).

ZAŁĄCZNIK 51.

Lwów, 29. stycznia 1919.

Ukonstytuowanie się Komisyi Rządzącej.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali posiedzeń Namiestnictwa pod przewodnictwem dr. Stesłowicza ukonstytuowanie się Komisyi Rządzącej dla Galicyi, Śląska, Spiżu i Orawy. Skład Komisyi Rządzącej ustalono według klucza partyjnego, jak następuje:

Polskie Stronnictwo Ludowe: Witos, hr. Lasocki. Kędzior, Długosz, Stefczyk, dr. Mikołajski, Tetmajer, dr. Bardel, Zahara. Bryl. Grzędzielski, Maślanka.

Polska Partja socyalno-demokratyczna: dr. Diamand, dr. Marek, dr. Bobrowski, Hausner, dr. Liebermann, Klemensiewicz, Obirek, Kuryłowicz, Szczyrek.

Narodowa Demokracya: Kucharski, Oziębły, Próchnicki, Ptaś, Rymar, Schmidt, hr. Skarbek, dr. Stahl, Starzewski.

Polska Demokracya: Chlamtacz, Federowicz, Rychlik, dr. Stesłowicz, dr. Tertil, Zieleniewski.

Zjednoczenie: dr. Dubanowicz, dr. Głażewski, dr. Surzycki.
Konserwatyści: hr. Baworowski, bar. Götz, dr. Steczkowski.
Polskie Stronnictwo Postępowe: Laskownicki, Śliwiński.
Stronnictwo katolicko-narodowe: Matakiewicz, Thullie.
Śląsk: Ks. Londzin, Reger.

Przedstawiciele poszczególnych stronnictw zastrzegli sobie jeszcze ewentualne zmiany w składzie swego przedstawicielstwa.

Na Komisarza rządowego, który ma przewodniczyć Komisyi Rządzącej, uchwalono zaproponwać Rządowi warszawskiemu b. ministra Gałeckiego. Zastępcami Komisarza będą desygnowani przez cztery największe stronnictwa członkowie Komisyi, a mianowicie: Polskiego Stronnictwa Ludowego: Witos, Narodowej Demokracyi: hr. Skarbek, Polskiej Demokracyi: dr. Stesłowicz. Polska Partya socyalno-demokratyczna zastrzegła sobie późniejsze zgłoszenie swego przedstawiciela.

Aż do przyjazdu dr. Gałeckiego urzędować będzie jako przewodniczący Komisyi dr. Stesłowicz.

Następnie przeprowadzono rozdział poszczególnych wydziałów według klucza stronnictw, ustalonego już poprzednio w Krakowie. Wydziałów ogółem jest 15, z tych 8 będzie urzędowało we Lwowie, 7 zaś przez jakiś czas jeszcze w Krakowie.

Na czele Wydziału administracyjnego stoi hr. Lasocki, zastępstwo hr. Skarbek.

Roboty publiczne: Kędzior, zastępca Głażewski.

Skarb: dr. Steczkowski, zastępca Próchnicki.

Oświata: dr. Dubanowicz, zastępcę wyznaczy Demokracya Polska.

Zdrowie: dr. Mikołajski, zastępcę wyznaczy Socyalna Demokracya.

Opieka społeczna: Obirek, zastępca dr. Stefczyk.

Drogi: Hausner, zastępca Bryl.

Poczta i telegraf: Laskownicki, zastępca Szczyrek.

Wszystkie powyższe Wydziały urzędują we Lwowie.

Wydziały urzędujące w Krakowie są następujące:

Rolnictwo: Bardel, zastępca Matakiewicz.

Aprowizacya: Kucharski, zastępca Grzędzielski.

Koleje: Starzewski, zastępcę wyznaczy Socyalna Demokracya.

Sprawiedliwość: Ptaś, zastępca Zahara.

Górnictwo: dr Diamand, zastępcę wyznaczy Polska Demokracya.

Przemysł i handel: Zieleniewski, zastępcę wyznaczy Narodowa Demokracya.

Kultura i sztuka: Tetmajer.

Komisya Rządząca i referenci obejmują urzędowanie z dniem dzisiejszym, przyczem równocześnie rozwiązują się Polska Komisya Likwidacyjna w Krakowie i Tymczasowy Komitet Rządzący we Lwowie.

Po zatwierdzeniu regulaminu urzędowania Komisyi, uchwalono odnieść się do Rządu warszawskiego z wnioskiem powołania do Komisyi Rządzącej jednego przedstawiciela Spiżu i Orawy [1].

(„Gazeta Lwowska“ z 30. stycznia 1919).

---

1) W składzie członków Komisji rządzącej zaszły później pewne zmiany wskutek ustąpienia niektórych członków wybranych do Sejmu, i tak zamiast posłów Dubanowicza i Skarbka weszli w jej skład prof. Ludwik Jaxa Bykowski i adwokat dr. Jan Pieracki.

ZAŁĄCZNIK 52.

List Aleksandra Skarbka do Zygmunta Lasockiego.

Lwów, 11. XII. 1918.

Kochany Zygmuncie!

Dziś otrzymaliśmy od naszej Delegacji z Warszawy telegram byśmy jaknajliczniej we czwartek na posiedzenie Komisyi Likwidacyjnej do Krakowa zjechali, celem ostatecznego ułożenia warunków współpracy.

Wobec niepewnej sytuacji wojskowej, a przedewszystkiem niespokojnego nastroju stolicy, postanowiliśmy, Stesłowicz i ja, miasta nie opuszczać, obawiając się, że wyjazd nasz wywoła w mieście jeszcze większe zaniepokojenie. Znasz jednomyślne stanowisko Komitetu tymcz. w sprawie jednolitości Rządu prowincjonalnego w Galicji i co do jego siedziby. Wczoraj jeszcze raz stwierdzono uchwałą jednomyślną, że siedzibą Rządu na całą Galicję musi być Lwów i że niemożliwością jest dzielić Galicję na dwie części pod względem administracyjnym, politycznym, aprowizacyjnym, skarbowym, opieki społecznej i innym. Nie mówiąc o trudnościach i chaosie podwójnej administracji, dalibyśmy wobec świata znakomity dowód odrębności obu części Galicji, gdybyśmy sami dobrowolnie pod względem administracyjnym ją podzielili. Byłby to wielki atut w rękach Rusinów dla uzasadnienia żądania podziału kraju. W interesie Galicji i całej Polski jest jednolistość Rządu i jego siedziba we Lwowie. Byłoby zbrodnią gdyby w sprawach tych decydować miały względy ambicji lub osobistej wygody. Przyjedźcie tu i obejmcie rządy. Specjalnie ja będę szczęśliwy gdy będę mógł komu innemu oddać to tak trudne i odpowiedzialne stanowisko.

Zatem na miłość Boską połączcie się z Kom. Tymczasową, zjeżdżajcie do Lwowa i zakończcie nareszcie ten chaos i nieporządek, jaki dwa rządy wywołują.

Krok taki wpłynie niewątpliwie na skonsolidowanie opinji w Król. Polskiem, ułatwi rekonstrukcję Rządu, a specjalnie w Galicji wschodniej umożliwi pacyfikację w kraju. Rusini bowiem przedewszystkiem rachują na niezgodę Polaków. Pomijam wrażenie dodatnie, jakie konsolidacja wywoła zagranicą. Zaklinam więc raz jeszcze za wszelką cenę zgoda i jednolity Rząd prowincjonalny na całą Galicję we Lwowie.

Serdeczny uścisk dłoni łączę

szczerze oddany

Skarbek.

ZAŁĄCZNIK 53.

Bombardowanie Lwowa.

Ze Lwowa donoszą: Jak już wiadomo, przez całą niemal dobę poprzedzającą zawieszenie broni, ostrzeliwała artylerya ruska Lwów z trzech stron. Szczególnie od ósmej rano do południa i od 7 do 9 wieczorem ostrzeliwanie było niesłychanie gwałtowne. Skutki ognia

znać było w różnych punktach miasta. Tak np. w ul. Batorego nie było ani jednej szyby. W ulicy tej uszkodzone zostały 3 budynki sądowe i gimnazyum Franciszka Józefa, a w domach po przeciwnej stronie ulicy również nie było szyb, tylko firanki przez okna wiewały, jakby flagi. Ulica sama tak była pokryta gruzem, a zwłaszcza odłamkami szkła, że pod stopami przechodniów słychać było stale zgrzyt. Inne części miasta były również silnie ostrzeliwane, zniszczenie widoczne. Zwłaszcza silnie ucierpiały peryferye miasta, oraz całe otoczenie dworca kolejowego. Równocześnie atakowali miasto także lotnicy ukraińscy i rzucili kilkanaście bomb na miasto. Ale pomimo tego gwałtownego ostrzeliwania ruch w mieście był normalny. Ludność miała już czas przywyknąć do ognia. W czasie ostrzeliwania znać było silniejszy ruch karetek pogotowia, również lekarze mieli sporo do czynienia przez cały dzień. Na rogu ul. Kamiennej i Batorego, granat ranił ciężko dwie osoby. Jednej z nich urwał obie nogi. Właśnie przejeżdżał tamtędy generał Rozwadowski. Zobaczywszy skutki strzału, zatrzymał swój automobil, kazał rannych zabrać i odwieźć do szpitala, a sam ruszył dalej piechotą.

Wiele osób może mówić wprost o cudownem ocaleniu. Np. w gmachu namiestnictwa szef biura prezydyalnego, radca namiest. Olpiński, rozpoczynając urzędowanie, wezwał do siebie jednego z urzędników, przebywającego w trzecim pokoju. Gdy ten nie nadchodził, p. Olpiński udał się do niego. Zaledwie wszedł do jego biura, do pokoju dopiero co opuszczonego wpadł granat, rozrywając ścianę tuż koło okna i wybijając w murze ogromną dziurę. Szczątki granatu zniszczyły urządzenie pokoju, szafy, portyery i t. d. i poszarpały futro p. Olpińskiego. Swoje ocalenie może on zawdzięczać temu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że wydalił się z biura. W chwilę później o trzy pokoje dalej, wpadł do gmachu namiestnikowskiego przez dach i sufit drugi granat i eksplodował w pokoju. Stało się to w sąsiedztwie biura, w którem urzędował właśnie szef wydziału administracyi K. Rz., hr. Lasocki z sekretarzem p. Trześniowskim.

Inny wypadek szczęśliwego ocalenia zdarzył się tego samego dnia w jednym domu prywatnym. Na kanapie, stojącej przy ścianie, bawiły się dzieci, gdy do mieszkania wpadł granat i uderzył w tę ścianę. Posypały się gruzy, dzieci jednakże uszły cało.

Ostrzeliwanie trwało przez całą noc i skończyło się o godz. 5 min. 50 rano we wtorek t. j. 10 minut, przed rozpoczęciem zawieszenia broni.

(„Głos Narodu" z 28 lutego 1919)

ZAŁĄCZNIK 54.

Bombardowanie Lwowa.

Prasa lwowska zaczyna obecnie przynosić szczegóły strasznego ognia działowego, w którym pogrążony był Lwów dnia 26 b. m. tudzież podawać nazwiska ofiar.

I tak „Kurjer Lwowski" pisze: „Z azjatycką iście zaciekłością ostrzeliwała artylerja ukraińska Lwów, kierując strzały w różne stro-

ny bezbronnego miasta, jakby mścić się chciała za klęski armji ukraińskiej na innych frontach.

Ofiar i szkód jst bardzo wiele. I znowu uszkodzona poważnie jedna z świątyń naszych[1]. Po przeszło dwugodzinnych strasznych męczarniach, zakończył życie, ugodzony odłamkiem granatu, red. Aleksander Milski[2]. W mieszkaniu własnem zranił odłamek Marję Jankowską. Ciężka rana w brzuch i prawy bok grozi nieszczęśliwej utratą życia. Również w mieszkaniu zranił odłamek ciężko podczas snu trzy osoby: Bronisławę Dąbrowską, Anielę i Marję Dąbrowskie. Na ulicy zranieni zostali: staruszka 79 lat licząca Janina Kieliszkiewicz, wdowa, i rzeźnik 24-letni Antoni Kaczan. W mieszkaniu na II piętrze zranił odłamek bardzo boleśnie w głowę i piersi służącą 26-letnią Marję Halko.

Wymienione osoby odstawione zostały do szpitala powszechnego. Mnóstwo osób rannych ciężko i lżej odstawiono na Politechnikę[3] lub pozostawiono w domowem leczeniu.

„Gazeta Poranna" daje następujący obraz Lwowa po bombardowaniu:

Na niektórych ulicach, chodnikami przejść nie można, gdyż są one zupełnie zniszczone pociskami.

W niektórych dzielnicach miasta, niema zupełnie szyb w oknach gdyż wybite one zostały odłamkami pocisków. Ofiar w ludziach jest kilkadziesiąt. Pociski ukraińskie w kilku budynkach wznieciły pożar, który ugasiły straże ogniowe.

(„Nowa Reforma" z 29 marca 1919)

ZAŁĄCZNIK 55.

Wybuch granatu w kościele.

Lwów 9 marca. Niedziela, godz. 4 po południu. W pewnym kościele[4] tłum wiernych uczestniczy w nabożeństwie. Odprawiają się „gorzkie żale". Brzmią psalmy pokutne, aczkolwiek ci, co je nucą, nie znali od czasów wojny — a może i nigdy — zapustnej swawoli, szalonych dni karnawału. Ku ołtarzowi płyną błagalne modły, o chleb powszedni. O trochę spokoju i wytchnienia. Wzbija się przeciągła melodja:

Któryś cierpiał za nas rany....

Opuściwszy swe domy, przybyli do świątyni zaczerpnąć otuchy, nadziei. Oto nie są syci. Dokoła pożoga walki. Czerwieni się bruk uliczny krwią. Z za węgła kamienic gdzieś czyha śmierć. Wszak pośród padających pocisków tu przyszli! Dym armatni przesłania im niebiosy, jak smutek gasi w ich oczach radość życia.

Rozpamiętywując drogę krzyżową wielkiego Nazarejczyka, my-

[1] Katedra.

[2] Zasłużony i popularny we Lwowie prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich.

[3] Prowizoryczny szpital w gmachu Politechniki. W mieszkaniu zabitą została z początkiem stycznia 1919 odłamkiem granatu m. i. zacna Helena Zaleska, wdowa po ministrze.

[4] Kościół św. Elżbiety.

ślą i o swojej. Albowiem nie różami jest ona usłana... Przez tyle, tyle lat, błagają napróżno:

Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie!

A od pięciu miesięcy patrzą na choroby i głód, ogień i wojnę. Codziennie proszą o chleb powszedni... A otrzymują go nie tak często jak proszą... Nad grobem stojący, u schyłku swego żywota, żebrzą o śmierć szczęśliwą i spokojną. Lecz między tymi, co ją znajdują na ulicy lub w domu, od wybuchających szrapneli i granatów, są też i starcy...

„Więc czemuś cierpiał za nas rany"... mimowoli nasuwa się niejednemu i niejednej.

Nagle rozległ się huk. Przez okno wpadł granat do kościoła. I wybuchł nad głowami zebranych, rozpryskując się na wszystkie strony. Posypał się grad ołowiu i ognia.

Zamiast wonnych kadzideł — powstał swąd spalenizny i jakoby siarki. Umilkła pokutnicza pieśń a rozległy się: krzyk trwogi, jęki rannych, płacz konwulsyjny kobiet i dzieci.

Granat przebiwszy część sklepienia, zrzucił je wraz ze szkłem i żelazem na ludzi. Wszczęła się panika.

Z pierwszą pomocą pojawił się na miejscu wypadku oddział wojska ze stacji zbornej, prowadzony przez porucznika Ujejskiego. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową. Żołnierze rozpoczęli wydobywać z pod gruzów zabitych i rannych. Zjawili się też: Dr. Szczepański, chirurg Willner, podlekarz Nowak. Nadjechało Pogotowie ratunkowe.

Zabite zostały trzy osoby: N. Lachowicz i dwie kobiety nieznanego nazwiska. Jedna z nich w wieku średnim miała na palcu pierścionek z monogramem: „M. P.". Druga liczy około 50 lat.

Do szpitala na Politechnice odwieziono następujące osoby ranione podczas wybuchu granatu:

Jędrzejowska Marja, ranna w głowę. Maiger Szczepan, ranny w głowę. Zaruch Jan, ranny w obie nogi. Bombelowa Marcela, ranna w głowę. Rywicz Anna, ranna w głowę. Tenik Salomea, ranna w rękę. Peresada Zofja, ranna w nogę. Łazurkiewicz Zofja, ranna w nogę. Gorzelowa Antonina ranna w nogi i głowę. Garstka Elżbieta ranna w obie nogi. Do szpitala powszechnego odstawieni: Nowicki Józef, robotnik, ranny w głowę. Adamiukowa Julja, lat 50, służąca, ranna w obie nogi. Marciulowa Katarzyna, lat 60, służąca, ranna w obie nogi. Broć Katarzyna ranna w obie nogi.

W leczeniu domowem pozostali ranni: Chmielowski Karol, ślusarz, ranny w głowę. Syrakuzy Franciszka, lat 25, ranna w głowę. Rebucki Marjan lat 7, ranny głowę. Mazur Stanisław, lat 13, ranny w głowę.

Wnętrze kościoła uszkodzone. Wspaniałe okna gotyckie rozbite zupełnie. Szyby we wszystkich oknach powylatywały. Ambona zniszczona. Ksiądz, odprawiający nabożeństwo, nie jest ranny, obsypał go tylko gruz.

Nabożeństwo przerwano. Kościół opieczętowano.

Do późnej nocy tłumy zalegały ulice przed kościołem, oglądając skutki pocisku ukraińskiego.

Nowy ten czyn artylerji ukraińskiej ostrzeliwującej kościół w chwili zebrania się w nich ludzi, wywołał ogólne oburzenie.

(„Dziennik Ludowy" z 11 marca 1919)

ZAŁĄCZNIK 56.

Protokół spisany 25 listopada 1918 w Starostwie lwowskim z mieszkańcami Sokolnik.

Dnia 12 XI. b. r. o godzinie jedenastej przed południem przybył oddział wojska regularngo ukraińskiego pod dowództwem porucznika, prawdopodobnie byłego naczelnika stacyi w Stawczanych w sile mniejwięcej jednej kompanji (120 ludzi), wraz z gopsodarzami sąsiednich wsi ruskich w sile około 20. Zaraz po przybyciu sprowadzili pod eskortą do kancelaryi urzędu gminnego naczelnika gminy Jakuba H u b i s z a, rzymsko-katolickiego proboszcza, ks. Wincentego C z y ż e w s k i e g o, oraz kierownika szkoły Maryana Gerstmana, gdzie spisano z nimi protokół nieznanej mi treści, poczem powleczono wszystkich wyżej wymienionych przez całą wieś aż do krzyża na drodze gródeckiej, prowadzącej do Nawaryi, gdzie wszystkich trzech na miejscu bezzwłocznie rozstrzelano.

Zwłoki pozostały na miejscu do wieczora tego samego dnia, poczem zostały przez mieszkańców Sokolnik pogrzebane.

Podczas rewizyi w urzędzie gminnym znaleziono zostały karabiny (około 30 sztuk wraz z amunicyą) pozostawione tam przez wojska swojego czasu w Sokolnikach załogujące. Prócz tego żadnej broni w gminie u nikogo nie było i żadna też nie została znaleziona.

Równocześnie żołnierze ukraińscy w kilku miejscach naraz podkładali ogień pod budynki, nie pozwalając gasić i grożąc śmiercią każdemu, ktoby niósł jakikolwiek ratunek.

Wojciech i Jędrzej S o c h a, którzy w celu ratowania swego mienia udali się na dach swoich płonących domostw, zostali przez żołnierzy ukraińskich zastrzeleni i spadli do ognia, gdzie ciała ich zostały zwęglone.

Wojciech K a r m e l i t a, w którego domu przydybane zostały resztki urządzenia telefonicznego, byłego oddziału austryackiego, który tam swojego czasu stał załogą, został uprowadzony przez Ukraińców do Sołonki, gdzie następnego dnia został również rozstrzelany.

Prócz tego było dziewięć ofiar w ludziach, nie biorących żadnego udziału w akcyi ratunkowej.

Ludzie ci padli ofiarą strzałów karabinowych, oddanych przez żołnierzy, którzy chodzili po domach w celach rabunkowych.

Jan S t y ś, nr. domu 101, okupił swoje życie, oddając żołnierzowi ukraińskiemu, który go chciał zastrzelić, całą posiadaną gotówkę w kwocie kor. 4000.

Pastwą płomieni padło przeszło 450 n u m e r ó w, domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarskiemi, oraz inwentarzem żywym i martwym, w przypuszczalnej ilości około 2000 budynków.

Szkoda na razie nieobliczona, sięgać jednak może po pobieżnem obliczeniu 3 000 000 koron.

ZAŁĄCZNIK 57.

Lwów, 1. marca.

Po czterech miesiącach uciążliwej wojny, po raz pierwszy zjawiają się widoki trwałego zaprzestania walki. Byłoby jednak łudzeniem społeczeństwa, gdybyśmy nie wskazali na olbrzymie trudności jakie jeszcze stają na drodze pokojowego załatwienia sprawy.

Jesteśmy przekonani, że tak po polskiej, jak po ukraińskiej stronie, znajdą się żywioły, które będą czyniły wszystko, aby nakreślonej przez koalicyę linii nie przyjąć.

Ale nietylko zacietrzewieni politycy mają w tej sprawie głos. Są inne siły, są masy ludowe, tak polskie jak ukraińskie, które potężnym głosem muszą przemówić: dość tej wojny, dość niepotrzebnego krwi rozlewu!

Co myśli polska klasa pracująca, nie jest dla nikogo tajemnicą. Ona nie dopuści do dalszej wojny, o ileby jej przedłużenie miało być spowodowane przez polityków polskich.

Oczekujemy, że i masy ludowe ukraińskie spełnią swe historyczne posłannictwo. Spodziewamy się, że i z tamtej strony również odezwie się potężne wołanie o pokój.

Dla obydwóch narodów o większe dziś sprawy idzie, aniżeli krwawe załatwianie rachunków granicznych. Idzie o utrwalenie własnej państwowości.

Rozum polityczny obydwom narodom nakazuje zawarcie pokoju.

(„Dziennik Ludowy" z 2. marca 1919).

ZAŁĄCZNIK 58.

W niewoli ukraińskiej.

Ze sprawozdania polskich delegatek Czerwonego Krzyża z objazdu obozów polskich jeńców i internowanych we wschodniej Galicji podajemy dziś ustęp odnoszący się do Kołomyji:

Kołomyja jest jedną z największych stacyi polskich jeńców i internowanych. Mieści obecnie około 1600 osób, w tem jeńców do 500, konfinowanych do 300, reszta internowanych. Tu już w pełni ukazuje oblicze niedola więzionych. Umieszczeni są w drewnianych barakach (zabytku austryackich rządów) nieopalonych — wprawdzie są tam małe piecyki, ale zaledwie do ogrzania wody służyć mogące, każdy barak przegrodzony w ten sposób, że jedni mają mary na dole, drudzy na półpiętrze, środkiem małe przejście. Sypiają na gołych deskach, bez żadnego okrycia. Tu i ówdzie zaledwie spotyka się obwiniętych w cieniutkie derki, raczej szmaty brudne, podarte. Ubrani przeważnie zupełnie niedostatecznie, niektórzy wprost w łachmanach, albowiem tak powracających z frontu, zwłaszcza z włoskiego, jak i transportowanych, obdzierają w drodze z wszelkiego odzienia, obuwia, bielizny, czapek i wszelkiego grosza. Przytem znęcają się nad nimi w nieludzki sposób, bijąc i katując, okładając kolbami. Jest to powtarzająca się skarga wszystkich, wszędzie bez wyjątku. Otóż wszystko dygoce i kuli się posiniałe z zimna.

Obok zimna drugą plagą przebywających w barakach to dokuczliwy głód. Dostają pół porcyi tego co dostaje żołnierz ukraiński,

a i żołnierz ukraiński niema już dostatecznej żywności. Trzy razy na dzień trochę wodnistej zupy i kawy, cztery razy na tydzień kawałeczek końskiego mięsa z jarzyną na obiad i ćwiartkę chleba. To też na oddziale t. zw. maruderów leżących w osobnym, trochę ogrzewanym baraku (ciężko chorych odsyłają do szpitalów) wszyscy wyglądają na chorych z wyczerpania i głodu. Twarze ziemiste, policzki zapadłe, apatyczni, osłabieni tak, że tylko nachylając ucha do ich ust, można dosłyszeć, co mówią. Chorzy mają na pryczach sienniki z odrobiną słomy, przez którą przebijają deski, oraz cienkie kocyki. Stałym lekarzem jest tu młody medyk, p. Videpul, niecieszący się zbyteczną sympatyą. Pozatem przyjeżdża czasem na godzinę doktór ukraiński.

Przebywającym w barakach wolno chodzić w obrębie ogrodzenia, ale jak dotąd mało kto z tego korzysta, z powodu przenikliwego zimna i zupełnego braku odzieży. Z tego samego powodu nie można ich zajmować żadną pracą, a przecież bezczynność przymusowa, to również jedna z najdotkliwszych plag barakowego życia. Zaledwie jakich 20 internowanych zatrudnionych jest w dwóch maleńkich warsztacikach przy naprawie odzieży i obuwia, za którą to pracę otrzymują po kilkanaście groszy zapłaty.

W czasie naszych odwiedzin jeden z baraków zastałyśmy opróżniony, bowiem mieszkańcy jego byli w kąpieli. Na kąpiel tę, odbywającą się co dwa tygodnie, skarżono się powszechnie. Trwa cały dzień. Rozebrani całemi godzinami czekają na swoją kolej, ubranie ich wzięto tymczasem do dezynfekcji, więc marzną i zaziębiają się. Bywają też przy tej operacji bardzo często okradani przez straże z reszty tego co posiadają.

Legjoniści pomieszczeni są w odrębnym pawilonie. Pomieszczenie i warunki pobytu takie same jak internowanych, ale obchodzenie się z nimi zazwyczaj gorsze. Pomimo tego duch panuje tu zgoła inny. Nękani wszelkiemi niewygodami, zimnem, głodem i znęcaniem się nad nimi straży, trzymają się mężnie. Witają też przybywającą misyę krotochwilnym napisem, umieszczonym na festonie, przystrojonym chorągiewkami o narodowych barwach: „Głodujący legjoniści witają was rodaczki". I między legionistami i między internowanymi jest dużo inteligencyi, akademików, urzędników, nauczycieli.

Biorąc na uwagę warunki panujące w barakach kołomyjskich, nie trudno się domyśleć, że kołomyjskie szpitale są przepełnione. Grypa hiszpańska, suchoty, zapalenie płuc, choroby serca, parę sal zajętych przez chorych podejrzanych o tyfus. W osobnym oddziale leżą chorzy na tyfus plamisty, sześciu umarło, kilku w agonii. Między chorymi spotyka się chorych i to ciężko, z powodu pobicia. W jednej sali spotkaliśmy takich kilku. Na oddziale chirurgicznym, do którego nas jednak, pomimo domagania się, nie zaprowadzono, leży 46 rannych żołnierzy polskich. Jedyni ranni spotkani w całej naszej drodze. Lekarstw, narzędzi chirurgicznych, zupełny brak.

(„Czas" z 4. kwietnia 1919).

ZAŁĄCZNIK 59.

A la Commission Interalliée
(Colonel Smyth)
à Lwów
(une lettre identique fut expédiée au général Berthélèmy à Posen).

Le Délégué du Ministère de l'Intérieur, apprécie à leur juste valeur les considérations qui ont amené les Représèntants de l'Amérique, de l'Angleterre, de la France et de l'Italie, à proposer aux forces armées polonaises et ukrainiennes, les conditions d'un armistice à conclure dans de délai jusqu'au 5. Mars 1919 — 8. h. du matin. **Aussi se soumet-il intégralement à toutes les conditions imposées par les quatre puissances interalliées.**

C'est seulement en vue de l'extrême gravité de la matière et pour souligner encore les assertions déjà entendues de la part de la Mission Interalliée — que le Délégué du Ministère de l'intérieur, en accentuant tous les droits de la souveraineté de l'état polonais — constate le caractère provisoire et uniquement militaire de cet arrangement, qui ne saurait en aucune façon être interprêté comme si la Pologne consentait à se dessaisir de ses droits historiques, politiques, ethniques et économiques sur les territoires ayant appartenus à la Pologne avant son démembrement (1772) et particulièrement à se dessaisir d'aucune portion de la Galicie située à l'est de la ligne de démarcation imposée aux belligérants par la Mission Interalliée ni nuire en aucune façon aux révendications que la Pologne se réserve de préciser devant le Tribunal du Congrès de la Paix.

Skarbek.

Lwów, 4/III 1919.

ZAŁĄCZNIK 60.

Wróg armji polskiej.

Kraków, 27. lutego. Podczas mowy p. Moraczewskiego w sprawie poboru do wojska, padły słowa: „Wyszło szydło z worka". Rzeczywiście to przysłowiowe wyrażenie w całej pełni znalazło tu zastosowanie.

Kiedy naczelnika Piłsudskiego, przejeżdżającego przez Kraków za rządów p. Moraczewskiego, zapytano, co będzie z poborem, usłyszano odpowiedź: że pobór nie jest wskazany. Na wiadomość o tej odpowiedzi, zapanowało jeżeli nie przerażenie, to co najmniej trwożliwe zdumienie. Wprawdzie jeszcze wówczas nie popełnili łajdactwa Czesi i Niemcy i nie wyciągnęli pazurów — mieliśmy tylko z Ukraińcami do czynienia — ale ogólnie pojmowano, że jedynie siła zbrojna może zapewnić nam bezpieczeństwo granic i ochronić nas od wschodu przed zbliżającym się bolszewizmem.

A jednak Piłsudski był w porządku. Powołał do rządu ludzi, których znał, którym wierzył. Politykiem z zawodu nie jest — był przekonany, że powołani przez niego posiadają odpowiednie kwalifikacje. Dodajmy do tego i podkreślmy, że nikt nigdy nie czynił zarzutu czystości charakteru premiera Moraczewskiego. A ten premier z ca-

łym prawie gabinetem był przeciwny poborowi. Naczelnik zatem lojalnie postępował idąc w myśl powołanych przez siebie rządów i doradców.

Wygłoszona onegdaj mowa p. Moraczewskiego jest klasycznym dowodem, że tak było. Na co się tylko może zdobyć ciasna doktryna, to wyszło na jaw w zdumiewającej zaiste prostocie. Pana Moraczewskiego nic nie nauczyło. Mimo, że dziś na czterech frontach grozi niebezpieczeństwo, mimo ciężkich przejść ostatnich miesięcy, mimo tylu ofiar krwi, i z dnia na dzień rosnących zgliszcz i ruin — on jak pijany płotu trzyma się formułki, którą niegdyś sobie przyswoił. Dziwna ślepota, przerażająca naiwność! Nie chcemy użyć silniejszego określenia.

I teraz widzimy jak na dłoni komu zawdzięczamy naszą słabość, martyrologję Lwowa, stratę Spisza i Orawy, „niespodzianki" śląskie, i wogóle to, że dach nam się pali nad głową. Na szczęście czas go jeszcze zagasić. Sejm prawie jednomyślnie uznał konieczność wydania ustawy poborowej.

Teraz rozumiemy dlaczego rząd p. Moraczewskiego trzymał się zdala od koalicji. Doktryna mu się do niej zbliżyć nie pozwoliła. Oczy tego rządu z tęsknotą zwracały się ku wschodowi. Majaczyła przed niemi ex Oriente lux. Wszak p. Moraczewski zanim jeszcze został premjerem, na wiecu kobiet w Krakowie oświadczył: „jesteśmy również bolszewikami, różnimy się z nimi jedynie w taktyce".

Tem większa nasza wdzięczność dla Paderewskiego. Aż mróz przechodzi po kościach na myśl, coby się stało, gdyby nie przyjechał i nie zdołał obalić rządów doktrynerskich.

Dla pouczenia p. Moraczewskiego podajemy dalej, że inny towarzysz a mianowicie niemiecki socjalista Schöplin, referent spraw wojskowych w konstytuancie niemieckiej, swoje przedłożenie wojskowe uzasadnia — jak stwierdza „Berlin. Tagblatt" — w mowie, która trwała tylko 15 minut, wskazując, że wobec niebezpieczeństwa zewnętrznego i ustawicznych zamachów wewnątrz kraju, ani jedna minuta nie może być stracona. Niemcy muszą mieć silną i pewną armję. Mówiąc to uzyskał silny poklask nawpół socjalistycznej konstytuanty niemieckiej, w której następnie zabrał głos już chyba całkiem nieposzlakowany towarzysz, minister obrony Noske, który dosłownie nazwał szaleństwem, gdyby Niemcy nie postawiły na nogi należytej siły zbrojnej, której wymaga interes większości narodu (tej niebolszewickiej) i bezpieczeństwa państwa. Powiedział on dosłownie tak: „Nie będzie sprzecznem z moim socjalistycznym światopoglądem, jeżeli użyję wszelkich sił, aby państwo niemieckie tak prędko jak to tylko jest możliwe, pod względem militarnym stanęło na jasnych podstawach. Nie powiem ani słowa, któreby osłabiało siłę państwa, lub podkopywało dyscyplinę wojskową. Wielki nasz program zmiany urządzeń wojskowych będziemy mogli, my niemieccy socjaliści, dopiero wtedy zrealizować, gdy uzyskamy prawdziwy pokój. Dzisiaj musimy stworzyć ustawę, która zawierać będzie podwaliny militarnej jedności Niemiec. Byłoby to lekkomyślnością, gdybyśmy nie przeprowadzili obrony naszych wschodnich granic. Obowią-

zani jesteśmy urządzenia naszej armji zreformować, niewolno ich jednakże burzyć".

W głosowaniu socjalistyczna konstytuanta niemiecka niemal jednogłośnie przyjęła całe przedłożenie wojskowe.

To, co natomiast p. Jędrzej Moraczewski mówił wczoraj w Sejmie o wojsku polskiem, było conajmniej tak zbrodniczem lub pustem jak to, co mówił w październiku ub. r., na wiecu urzędniczym w krakowskim Sokole, gdzie odrazu otrzymał należytą admonicję od posła żydowskiego dr. Grossa.

(„Ilustrowany Kuryer Codzienny" z 1. marca 1919).

(W wielu innych dziennikach poddano również krytyce przemówienie b. prem. Moraczewskiego).

ZAŁĄCZNIK 61.

Do Naczelnego Dow. Wojsk Polskich na Galicyą wschod.
do rąk Generała Dywizyi Tadeusza Rozwadowskiego
we Lwowie.

Odnośnie do ustnego wezwania przedkładam następujące wyjaśnienie na dwa następujące pytania:

1. Kiedy i dlaczego wszedłem w stosunki z obecnym podpułkownikiem Morawskim, kierownikiem oddziału wywiadowczego przy dawnej Komendzie twierdzy w Krakowie?

2. Na czem polegały te stosunki.

Ad 1. W pierwszych dniach sierpnia 1914 po uwolnieniu się z wojska austryackiego, zgłosiłem się w Miechowie u obecnego Naczelnika Państwa do służby w oddziałach strzeleckich. Józef Piłsudski polecił mi wówczas objąć Komisaryat wojskowy na Galicyę, zlecając zniesienie się z ówczesnym kapitanem Morawskim, który był niejako polityczno-wojskowym pośrednikiem Józefa Piłsudskiego z Komendą twierdzy i przez którego załatwiano wszystkie sprawy strzeleckie z odnośną Komendą. Do kap. Morawskiego zostałem wprowadzony przez męża zaufania Piłsudskiego — Sławka osobiście — i przy udziale tego ostatniego załatwiałem przez dłuższy czas wszystkie sprawy wchodzące w ówczesny mój zakres działania.

Początkowo ten zakres był większym, później jednak t. j. po powstaniu Departamentu wojskowego, ograniczył się do wydawania przepustek na teren Królestwa polskiego i stałem wyjaśnianiu rozmaitych oskarżeń przeciwko oddziałom strzeleckim ze strony miejscowej ludności Królestwa często podnoszonych, a skierowanych jużto do Komendy twierdzy, jużto do Naczelnej Komendy Armji.

Następnie kiedy referat legionowy w Naczelnej Komendzie Armii objął w całości pułkownik Hranilowic, szef oddziału wywiadowczego w Naczelnej Komendzie Armii, ówczesny major Morawski, jako informator bezpośredni pułkownika Hranilowica odgrywał dużą rolę w sprawach dalszego rozwoju i istnienia legionów. To był jedyny powód podtrzymania stosunków nawiązanych z rozkazu brygadyera Piłsudskiego z maj. Morawskim.

Ad 2. Stosunki z majorem Morawskim ograniczyły się wyłącznie do spraw legionowych. W r. 1914 i pewną część r. 1915 nawet nie wiedziałem, że major Morawski jest wywiadowczym oficerem. Sprawy wywiadowcze prowadził podówczas wyłącznie oddział wywiadowczy I Brygady. Kapitan Morawski miał bezpośrednie stosunki z p. Sławkiem, jak również zastępcami Polskiej Organizacji Narodowej i jej politycznym odpowiednikiem na terenie galicyjskim. Warunki w jakich początkowo tworzono legiony były niesłychanie trudne. Nietylko szykany i stałe prześladowanie były ich udziałem, ale aż do czerwca, a nawet sierpnia 1916, byt ich wisiał na włosku. Kilkakrotnie groziło im wówczas rozwiązanie i kompletne zniesienie. O ile z pamięci przytoczyć mogę, odnosi się to do następujących faktów:

Zakaz werbunku do legionów polskich z 22. listopada 1914, rozp. M. O. K. z grudnia 1914, według którego rekonwalescenci legjonowi odsyłani byli do kadr austrjackich, a nie legjonowych, zakaz werbunku w Królestwie po zajściach w Bolesławiu, rozbicie legjonów i unicestwienie wypoczynku II brygady, wniosek marszałka polnego Höffellego, komend. etap. VI armji, na zniesienie legjonów, oraz częściowe zwinięcie niektórych instytucji legjonowych — czerwiec 1915. Zakaz wyjazdu z Piotrkowa i skonfiskowane marszruty, czyli internowanie mnie w Piotrkowie od 15. czerwca do 5. sierpnia 1915. Zakaz werbunku na okupacji niemieckiej i Warszawie po wzięciu tejże. Przydzielenie posterunków werbunkowych do komend obwodowych. Wogóle cały szereg niesłychanie nieprzyjemnych zarządzeń i rozkazów, którymi zasypywano legjony aż do momentu patentu o polskim korpusie posiłkowym t. j. do września 1916.

Powodem wystąpień A. O. K. było z jednej strony:

1. Wysokie i zawsze silnie akcentowane poczucie patrjotyczne i stanowisko niepodległościowe legjonów i ich organizacji oraz
2. zbyt słabe oparcie tej formacji we własnem społeczeństwie, zarówno w Galicyi jak w Królestwie.

Obowiązkiem moim jako współorganizatora legjonów była bezwzględna obrona tychże przed zamachami ze strony znienawidzonego A. O. K. Obowiązek ten nałożyły na mnie, jako kierownika departamentu wojskowego, stronnictwa skupione w N. K. N., nakazał mi je w roku 1914 Piłsudski. Stanowisko moje było niesłychanie trudne, gdyż z chwilą zaprowadzenia cichej ale bezwzględnej dyktatury w Austrji, której część wielka spoczywała wyłącznie w ręku pułkownika Hranilowica i wobec stracenia wszelkiego znaczenia ze strony jakichkolwiek czynników politycznych w Polsce, nie wyłączając N. K. N. (vide grubjańskie odpowiedzi A. O. K. na prośbę N. K. N. w sprawie zjednoczenia brygad, w sprawie werbunku i t. d.) cały ciężar utrzymania legjonów polskich przy życiu, spoczął na mnie. Jedynym argumentem, z którym podówczas liczyło się A.O.K. było a) dowody przychylnego odnoszenia się społeczeństwa polskiego w Królestwie do idei legjonów, b) znaczenie tych ostatnich za granicą. Jedynie bowiem obawa przed skandalem europejskim wstrzymała A. O. K. od rozwiązania legjonów. Major Morawski w tych wa-

runkach odgrywał w życiu legjonowem niesłychanie ważną rolę. Od jego informacji, które odbierał Hranilowic, referent spraw legjonowych A. O. K., zależało bardzo wiele. Niejednokrotnie wiadomości udzielane majorowi Morawskiemu o wrażeniu, jakie w społeczeństwie polskiem wywarło zarządzenie A. O. K. skierowane przeciw ich istnieniu, czy też dalszemu ich rozwojowi, a zakomunikowane przez niego następnie pułkownikowi Hranilowicowi, łagodziło zarządzenia już wydane, lub przynajmniej powodowało, że nie nastawano zbytnio na ich ścisłe wykonanie.

Podkreślałem w tych wiadomościach szkodliwe następstwa tych zarządzeń, przez budzenie nieprzyjaźni do Austrji. Informacje majora Morawskiego, wzgl. jego interwencje miały tem większe znaczenie, ile że referował on o stosunku okupacyjnych władz niemieckich, do idei legjonów.

Muszę ponadto zaznaczyć, że niejednokrotnie prostować musiałem informacye wrogie dla legjonów, pochodzące od oficera socyalisty, w austryackiej służbie wywiadowczej, a wypływające z osobistej niechęci ku mnie. Odnoszenie się zatem moje do majora Morawskiego było w skutkach swych dla legjonów zbawienne. Majorowi Morawskiemu przesyłam co kilka miesięcy ważniejsze wnioski moje organizacyjne legjonowe, oraz druki wydawane w Królestwie, które w czemkolwiek podkreślały znaczenie legjonów, przyjazny stosunek do tychże społeczeństwa, zamiary Niemców popierania ich i t. d. Dotyczyło to również dowodów znaczenia legjonów zagranicą. Zaznaczam równocześnie, że niejednokrotnie pisano w Departamencie artykuły, układano odezwy i t. p. atakujące w imieniu społeczeństwa Austrję za rozbicie legjonów i szykany stosowane wobec żołnierza polskiego. Pisma te redagowano po to, by je później podsunąć A. O. K. za pośrednictwem majora Morawskiego i w ten sposób wymusić zmianę w odnoszeniu się A. O. K. do spraw legjonowych.

W stosunku zatem do majora Morawskiego chodziło jedynie i wyłącznie o sprawy legjonowe, wybór zaś jego osoby, jak już nadmieniłem, tłumaczy się tem, że cały referat legjonowy załatwiał oddział wywiadowczy A. O. K.

Akcję wywiadowczą prowadzili tak na okupacyi austryackiej jak i niemieckiej rozliczni agenci, z którymi niejednokrotnie prowadziłem walkę w roku 1915 i 1914, a którzy mnie nie podlegali. Bardzo wybitni przedstawiciele pewnego kierunku, trudnili się na własną rękę tą akcyą w Łodzi czy Kowlu, niektórzy z nich rozszerzali swą działalność nawet do kontroli lojalności czeskich oficerów i żandarmów, pełniących służbę w etapie.

Co się zaś tyczy majora Morawskiego, to miał przez rok 1915 i 1916 informatorów bezpośrednich w Krakowie, w gronie najwybitniejszych „niepodległościowców", którzy niejednokrotnie wyrażali pod moim adresem podziw, że stosunek swój do A. O. K. i jego reprezentantów umiem zawsze zachować na tak wysokim poziomie godności i dumy narodowej, która nie pozwala szkalować własnych rodaków.

Akta oddziału wywiadowczego zabrane władzom austryackim nie intersowały mnie też wcale. Krakowskie akta wpadły w ręce

moich partyjnych, najbezwzględniejszych wrogów. Usiłują oni mnie moralnie zabić, nie cofając się przed żadnym fałszem, ani też oszczerstwem.

Gdy przeto fałszując odnośne dokumenty, niszcząc kompromitujące a podsuwając mi obce, podnieśli oni oskarżenie, proszę o pozwolenie ścigania oszczerców na drodze sądowo-karnej, która pozwoli mi na wyjaśnienie całej sprawy, oraz na wystarczającą obronę mej czci, przy pomocy archiwum Departamentu wojskowego, znajdującego się, o ile wiem, w Krakowie.

Sikorski.

ZAŁĄCZNIK 62.

Odpowiedź byłego naczelnika Wydziału administracyj P. K. L. i K. Rz. na pisma ministra spraw wewnętrzn. w sprawie interpelacji posłów Dąbala, Okonia i tow., z powodu rzekomych nadużyć wyborczych.

Pismem z dnia 23. maja 1919 L. 8407/Adm., udzielił mi generalny delegat Rządu do oświadczenia się pismo ministra spraw wewnętrznych z dnia 9. maja 1919 L. 795 (sejm) 47959, dotyczące interpelacji posłów Dąbala, Okonia i towarzyszy, w sprawie rzekomych nadużyć wyborczych, jakich się miałem dopuścić jako naczelnik wydziału administracyi P. K. L. Równocześnie otrzymałem odpis pisma ministra spraw wewnętrznych L. 756 (sejm) 47959 do marszałka Sejmu ustawodawczego w tej samej sprawie, tudzież jego pisma nr. 798 (Sejm) 47959 do ministra spraw wojskowych. Pisma te, jak wynikało z informacji, które później otrzymałem, zostały najprawdopodobniej podsunięte mnistrowi Wojciechowskiemu do podpisu przez jednego z wyższych urzędników w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Odpowiedź moja dotycząca stosunków politycznych i charakterystki Dąbala — za którym ministerstwo gorliwie się ujmowało, występując przeciwko mnie, również jak i przeciw kierownikowi starostwa w Tarnobrzegu i kilku oficerom wojsk polskich i żandarmeryi, którzy wobec wywrotowej agitacyi tego agenta bolszewickiego, spełnili tylko swój obowiązek, brzmiała:

„Naczelnikiem Wydziału Administracyi P. K. L. byłem nie z nominacyi P. Ministra spraw wewnętrznych, tylko z wyboru Polskiej Komisyi Likwidacyjnej jako jeden z jej członków.

Polska Komisya Likwidacyjna powstała w czasie rozpadnięcia się państwa austro-węgierskiego, jako samoistna władza dzielnicowa, i sprawowała, jak długo rząd centralny nie był w stanie objąć administracyi tej części kraju — przybrawszy, po połączeniu się z lwowskim Tymczasowym Komitetem Rządzącym, nazwę Komisyi Rządzącej — rządy w dawnej Galicyi, aż do czasu ustanowienia reprezentanta Rządu warszawskiego dla tej części Polski w osobie Generalnego Delegata Rządu.

Za czynności moje jako członek P. K. L. odpowiedzialny byłem moim mandantom t. j. Komisyi, a o ile bym przekroczył przepisy ustawy karnej, sądom. Komisya Rządząca jednomyślną uchwałą reprezentantów wszystkich stronnictw wchodzących w jej skład, nie

wyłączając socyalnych demokratów, wyraziła na ostatniem posiedzeniu tej Komisyi uznanie dla Władzy administracyjnej [1]), uchwałą, jaką nie zawsze może się poszczycić szef Administracyi. Do Sądu karnego nie wpłynęło żadne doniesienie przeciwko mnie, gdyż i moji przeciwnicy wiedzieli, że nie ma do tego najmniejszej podstawy.

Ani ja, ani żaden z członków Polskiej Komisyi Likwidacyjnej, Tymczasowego Komitetu Rządzącego, Komisyi Rządzącej, Rady Narodowej Śląskiej, Rady Ludowej Poznańskiej, nie podlegaliśmy Władzy dyscyplinarnej p. Ministra za czynności spełnione w charakterze członków swych prowizorycznych Rządów dzielnicowych.

Okoliczność, że P. K. L. względnie K. Rz. na Szefa administracyi wybrała prawnika, mającego praktykę urzędową administracyjną, nie zmienia zupełnie charakteru męża zaufania z wyboru, a nie urzędnika, w jakim pełniłem obowiązki Naczelnika Wydziału Administracyi. Wszak mogła Polska Komisya Likwidacyjna na to stanowisko wybrać także człowieka, który o prawie i administracji nie miał pojęcia, jak się to przecież przy obsadzie kierujących posad nieraz zdarza.

Chociaż nie jestem obowiązany do usprawiedliwiania się za działalność moją w P. K. L. i K. Rz. udzielam jednak chętnie następujących wyjaśnień, albowiem nie mam nic do ukrywania z mojej działalności i pragnę p. ministra poinformować o stanie rzeczy".

Następował dłuższy ustęp w sprawie bezpodstawnie zakwestjonowanego dostarczania odzieży dla ludności powiatu tarnobrzeskiego. Następnie zaś ustęp o Dąbalu i wyborach:

„Pan minister pisze: Jakiekolwiek pobudki kierowały panem Lasockim, odbieraniem od kapitana Dąbala zobowiązania, że nie będzie brał udziału w akcyi politycznej, nie miało ono nic wspólnego z obowiązkami jego jako naczelnika wydziału administracji P. K. L. Wystąpienie hr. Lasockiego do komendy wojsk polskich w Krakowie, z pośbą o odwołanie kapitana Dąbala do innej miejscowości, stanowi niewątpliwie niewłaściwość, skoro obydwaj mieli z rozpisaniem wyborów postawić w tym okręgu swoje kandydatury do sejmu".

„Zapatrywanie wyrażone w tym ustępie pisma p. Ministra polega na zupełnie mylnych przesłankach:

Przedewszystkiem zwróciłem się do Komendy Wojsk Polskich w Krakowie w sprawie wywrotowej agitacyi kap. Dąbala pismem z dnia 20. listopada 1918 l. 206/Adm.[2]), a zatem w czasie kiedy wybory do Sejmu nie były wcale rozpisane, a nie będąc wtajemniczony w zamiary gabinetu p. Moraczewskiego przewidzieć nie mogłem, że rozpisanie ich niebawem nastąpi.

Nie mogłem dalej przewidzieć, że na wypadek rozpisania wyborów postawimy obydwaj kandydatury do Sejmu w tym okręgu. Nie wiedziałem wówczas, że na wypadek nowych wyborów wogóle kandydować będę. Trudno mi było również przewidzieć, że nowa ordynacja wyborcza przyzna także oficerowi w czynnej służbie, jakim był wówczas Dąbal — bierne prawo wyborcze.

---

[1]) Załącznik 64.
[2]) Załącznik 65.

Przyznam się wreszcie, że gdybym to wszystko był przewidział, to byłbym jeszcze podówczas kandydaturę Dąbala lekceważąco traktował, a nie starał się usunąć z okręgu kontrkandydata, a to z następujących powodów:

Przez cały czas mojego posłowania, a w szczególności podczas wojny, oddałem dość znaczne usługi krajowi, a zwłaszcza chłopom, w szczególności zaś mieszkańcom powiatu tarnobrzeskiego. Przez parę lat opiekowałem się rzeszą polskich uchodźców wojennych, broniłem ich przed wyzyskiem i nadużyciami, upominałem się energicznie o wyrządzone im krzywdy. Włóczyłem się od baraków do baraków wśród chorych na tyfus plamisty, obrzydliwego robactwa, wydając niezbyt wielkie moje fundusze na podróże i wsparcia. Narażałem się na nienawiść dostawców i niesumiennych urzędników, którzy za ostrą, ale słuszną krytykę, w czasie zawieszenia nietykalności poselskiej, odgrażali mi się ściganiem karnem. Nieustanną interwencyą i zażaleniami, które doszły do cesarza Franciszka Józefa, spowodowałem polepszenie doli dziesiątek tysięcy naszych uchodźców i ocalenie tysięcy egzystencyi, zwłaszcza dzieci. Pierwszy w czasie największego rozpanoszenia się soldateski, ośmieliłem się remonstrować u władz austryackich przeciwko masowym egzekucyom, przeciwko traceniu i internowaniu niewinnych. Zwiedzałem zakłady internowanych, a w szczególności Królewiaków. Wpłynąłem na poprawę ich losu, uzyskałem uwolnienie setek ludzi, przyczyniłem się do masowego wypuszczenia internownych z Królestwa. Po zebraniu się parlamentu przeforsowałem zrównanie Galicyi z innemi krajami koronnemi pod względem wysokości zasiłku wojskowego, co po wejściu w życie nowej ustawy zasiłkowej, do którego ułożenia i uchwalenia znacznie się przyczyniłem, przyniosło krajowi przeszło miliard koron. Ustawa o zasiłkach dla rodzin, których żywicieli zatrzymano za granicą (w szczególności w Ameryce) lub wywieziono do krajów nieprzyjacielskich (do Rosyi) była mojem dziełem i przyniosła Galicyi conajmniej dziesiątki milionów koron. Wielkiej wagi dla kraju były ustawy o ochronie uchodźców, o podwyższeniu płac inwalidów, ich rodzin, oraz rodzin po poległych żołnierzach, o odszkodowaniu dla rodzin niewinnie straconych, które w znacznej mierze z mojej inicyatywy i mojem staraniem doszły do skutku. Z powodu tych ustaw nazwał mnie austryacki Minister Skarbu „najdroższym człowiekiem w Austryi". Pierwszy z polskich posłów odwiedziłem internowanych legionistów w Huszt i interweniowałem na ich rzecz.

W latach 1915—1918 otrzymałem z kraju całe stosy pism dziękczynnych, kobiety wiejskie dawały na Mszę na moją intencyę, wyborcy uchwalali mi wyrazy uznania i wdzięczności i t. p. Powiat tarnobrzeski korzystał w znacznej mierze z mojej pracy. Ogromne sumy otrzymał tytułem zasiłków. W żadnym innym powiecie, prócz może tarnowskiego, nie odbudowano tyle spalonych budynków włościańskich i nie udzielono tyle subwencyi dotkniętym klęską wojny, jak w tarnobrzeskim. Zajęty nieustannie pracą dla ogółu, zaniedbywałem zupełnie własne interesa, nie starałem się o nie i nie uzyskałem nic dla siebie. Podczas posłowania, a następnie jako Naczelnik

Wydziału administracyi nawet nie awansowałem jako urzędnik, chociaż inni posłowie, nawet bardzo radykalni, tudzież młodsi odemnie rangą urzędnicy w tym czasie uzyskali awanse.

Służbę publiczną pełniłem nietylko bez korzyści, ale nawet ze stratą dla siebie samego. Mogłem więc przypuszczać, że bezinteresowną, ciężką a owocną pracą dla ludności pozyskałem sobie jej wdzięczność. Trudno mi natomiast było przewidzieć, że wybrańcem tej ludności będzie Dąbal, człowiek bez żadnych zasług, mało znany w powiecie, a jeżeli komu znany to tylko ze śmiesznej strony. Ośmieszył się bowiem prośbą o zmianę nazwiska na „Nowaczyński", w której urągał ze swojego nazwiska chłopskiego „Dąbal" i używaniem nowego nazwiska, czego musiał zaniechać, gdy mu Namiestnictwo na zmianę nazwiska nie pozwoliło [3]).

Nie miałem podówczas żadnych zatargów osobistych z Dąbalem. Przeciwnie w czasie wojny zwracał się on do mnie z częstemi prośbami w swoich sprawach osobistych m. i. prosił o wyjednanie mu zwolnienia z wojska dla celów gospodarczych, kończąc list słowami: „Znając dobre serce i wielkoduszność Jaśnie Wielmożnego Pana Posła, ufam, że nie odmówi mi swej pomocy za co z mej strony nigdy nie przestanę Mu być wdzięcznym i zobowiązanym", a gdym w tej sprawie interweniował, Dąbal, otrzymawszy zwolnienie, rozpływał się w podziękowaniach i wyrazach wdzięczności, na to, by mnie wkrótce nowemi prośbami molestować.

Przebywszy wojnę jako porucznik austryacki, zjawił się Dąbal z początkiem listopada 1918 w powiecie tarnobrzeskim i zaczął tam wichrzyć wraz z Okoniem, który go zamianował na wiecu majorem. Następnie udał się do Krakowa, gdzie uzyskał od generała Roji nominacyę na kapitana Wojsk Polskich, przyczem mu poruczono werbunek ochotników do Wojska Polskiego z powiatu tarnobrzeskiego. Otrzymał w tym czasie około 1000 uniformów i tyleż karabinów, które rozdzielił pomiędzy chłopów — później rewizye wojskowe w styczniu 1919 wydobyły tę broń. Oddziału na odsiecz Lwowa nie sformował. Pod tym względem powiat tarnobrzeski stał się bodaj jedynym niechlubnym wyjątkiem w zachodniej Galicyi. Dorwawszy się jakiejś władzy naraził się Dąbal na bardzo uprawdopodobniony zarzut sprzeniewierzenia kor. 3000.

Zaczęły napływać do P. K. L. skargi na wywrotową robotę ks. Okonia i Dąbala; wszystkie posterunki żandarmeryi w powiecie tarnobrzeskim rozbrojono i rozpędzono, zwierzchności i rady gminne usunięto. również jak i starostę, w Rozwadowie i Tarnobrzegu miały miejsce krwawe rozruchy i rabunki i t. p. Sprawozdania urzędowe stwierdziły, że przyczyną zaburzeń była agitacya Okonia i Dąbala. Zwróciłem się do Władzy wojskowej o usuniecie tego agitatora anarchistycznego w uniformie oficera wojsk polskich. Nietylko nie uważam tego „za niewątpliwą niewłaściwość", lecz sądzę, że było to zwykłym obowiązkiem szefa administracyi.

Dąbal obawiał się widocznie odpowiedzialności, przybył do Krakowa i udał się pod opiekę posłów i polityków polskiego stron-

[3]) Reskrypt namiestnictwa z 21. czerwca 1917 L. XII. 107.590/3997.

nictwa ludowego, skupiających się koło „Piasta", przedstawiając się jako gorliwy Piastowiec (równocześnie był socyalistą wobec socyalnych demokratów, a Stapińszczykiem wobec Stapińskiego i napadał na „Piastowców"), złożył długą deklarację pisemną, w której się zapierał „by z akcyą polityczną księdza Okonia miał cokolwiek wspólnego". Miał przy tej sposobności, jak mi mówiono, oświadczyć gotowość aresztowania swojego protektora ks. Okonia, wreszcie prosił za pośrednictwem moich przyjaciół politycznych, bym mu pozwolił osobiście sprawę wyjaśnić. W kornej postawie, z ową deklaracyą w ręku, w której „zobowiązał się słowem honoru, że nie będzie brał udziału w akcyi politycznej, lecz wszystkie swoje siły poświęci akcyi wojskowej, aby jak najwięcej żołnierzy zorganizować dla obrony Ojczyzny" — na której ułożenie oczywiście żadnego wpływu nie miałem — przyszedł do mnie Dąbal. Usłyszał kilka cierpkich słów o wichrzeniu wewnątrz kraju przez młodego oficera w czasie, gdy wrogowie niszczą nasze kresy, a kobiety i dzieci bronią Lwowa, poczem deklaracyę od niego odebrałem i przesłałem ją bez żadnych komentarzy Komendzie wojsk polskich w Krakowie [4]). Uważałem bowiem, że tak jak byłem zobowiązany zawiadomić władzę przełożoną Dąbala o jego wichrzeniu, tak też obowiązkiem moim było poinformować ją o jego rzekomem postanowieniu poprawy.

Po złożeniu owej deklaracyi kapitan Dąbal, przypuszczając zapewne, że uśpił czujność władz, wichrzył jeszcze gorzej w powiecie. Wobec nowych zażaleń władza wojskowa wdrożyła przeciwko niemu dochodzenia. Wtenczas Dąbal wystąpił z wojska, przywdział na wiecu kożuch i czapkę baranią — co mu nie przeszkadzało nosić później uniformu kapitana Wojsk Polskich w Warszawie — i rozpoczął otwarcie agitacyę antymilitarną nietylko słowem ale i drukiem. Z powodu wywrotowej antypaństwowej i antymilitarnej agitacyi i innych czynów karygodnych wdrożyły władze sądowe śledztwo karne przeciwko księdzu Okoniowi i Dąbalowi i zarządziły ich aresztowanie. Okoń został aresztowany, Dąbal ukrył się. Minister Thugut zwrócił się do Wydziału Administracyi P. K. L. o spowodowanie uwolnienia ich, a następnie p. Minister Wojciechowski zawiadomił mnie telegraficzne dnia 21. stycznia b. r., że telegrafował do Generalnego Komisarza wyborczego, by zbadał sprawę i zwrócił się do urzędu prokuratorskiego o uwolnienie aresztowanych. Władze sądowe jednak zarządzenia swojego nie cofnęły, ja zaś w tej sprawie interweniować nie mogłem, ponieważ władzy administracyjnej nie przysługuje wpływ na tok urzędowania władz sądowych.

Zaburzenia wywołane przez ks. Okonia i Dąbala przybrały niezwykłe rozmiary. Rozbrojono posterunki polskiej żandarmeryi, poraniono żandarmów, rabowano dwory i sklepy, organizowano napady na miasta i t. d. Musiałem wreszcie zwrócić się do władz wojskowych o asystencyę wojska, które energicznem wystąpieniem przywróciło porządek. Zdawałem sobie doskonale sprawę, że środki jakich musiano użyć dla zapobieżenia gwałtom i grabieżom wzbudzały niechęć przeciwko mnie w ciemnej masie, która wyobrażała sobie, pod

---

[4]) Załącznik 66.

wpływem agitacyi Okonia i Dąbala, wolność w nowej Polsce, jako anarchię bez władz, bez wojska i bez podatków, a natomiast ze swobodą rabowania cudzego mienia.

Zniechęcony byłem do mieszkańców powiatu tarnobrzeskiego, mnożącemi się u wielu z nich objawami braku uświadomienia narodowego a także i niewdzięczności wobec mnie. Walka wyborcza z takiemi indywiduami, jak Okoń i Dąbal, była mi wstrętną. Trudno mi było chociażby na kilka dni oderwać się od ważnych moich obowiązków szefa administracyi. Z tych powodów zwlekałem z decyzyą co do mojej kandydatury, a gdy została przez kompetentne czynniki Stronnictwa ludowego uchwaloną, dwukrotnie oświadczyłem zamiar zrzeknięcia się jej, na co otrzymałem odpowiedź, że wobec teroru przeciwników nie można się cofać. Do okręgu wyborczego pojechałem w ostatnim tygodniu przed wyborami. Gdyby mi na mandacie tak bardzo zależało, byłbym przyjął ofiarowane mi pierwsze miejsce na liście wyborczej. Nie uczyniłem tego, lecz zaproponowałem posła Kędziora [5]. Nie było z mojej strony nawet najzwyklejszych starań o osiągnięcie mandatu, a tembardziej nadużyć wyborczych.

Tyle co do zarzutów podniesionych bezpośrednio przeciwko mnie. Nie mogę pominąć milczeniem zarzutów dotyczących urzędnika, którego byłem przełożonym, dr. Łąckiego. Urzędnik ten znany z taktu i spokoju, który z wielkiem poświęceniem spełnił swoje zadanie wśród niesłychanie ciężkich warunków, nie zasłużył sobie na to, by w odpowiedzi na interpelacyę p. Dąbala pisano o nim, że „został usunięty z przeniesieniem na inne stanowisko, ponieważ się taktem dostatecznym w chwili krytycznej nie wykazał..."

Następowała krytyka bezpodstawnych i w mało poważnej formie postawionych zarzutów dotyczących dr. Łąckiego.

Pismo moje zakończyłem w sposób następujący:

„Wspomnę jeszcze wreszcie o ogólnej krytyce zarządzeń wydanych dla stłumienia rozruchów w powiatach tarnobrzeskim i niżańskim, zawartej w piśmie pana Ministra do p. marszałka Sejmu. Krytyka ta zawiera m. i. następujący ustęp:

„W tych warunkach zresztą niepospolitego podniecenia ludności i zarysowania się poważnych przeciwieństw społecznych, jedynie umiejętna wielce, pełna poświęcenia i niemal genjalnego taktu władza miejscowa mogłaby wpłynąć skutecznie na spokojny przebieg wypadków. Władzy takiej na miejscu zabrakło, a na stworzenie jej rząd warszawski nie miał faktycznego wpływu".

Otóż mniej więcej w tym samym czasie, kiedy pisano te uwagi, powtórzyły się rozruchy w tej okolicy. Wkrótce po wiecach i podróżach agitacyjnych posła Dąbala, który w gwałtowny sposób podburzał tłumy przeciwko urzędnikom, żandarmeryi, wojsku i inteligencyi i t. d. przyszło w ostatnich tygodniach do zaburzeń w jego okręgu wyborczym. Zaburzenia te różniły się od poprzednich tylko tem, że liczba ofiar w ludziach była większa, a straty materyalne znaczniejsze. Metody tłumienia rozruchów były bardzo podobne do tych, które zastosowano za czasów P. K. L. Pan Minister spraw wewnę-

[5]) Który też został wybrany.

trznych ogłosił 14. maja b. m. te same sądy doraźne za te same zbrodnie, jak to uczyniła P. K. L. za czasów mojego urzędowania. Tak samo sprowadzono wojsko, które w zupełnie ten sam sposób zaprowadziło spokój, jak poprzednio. Nowością było tylko wystawienie szubienicy i egzekucya jednego z przywódców [6]). Działo się to w tym czasie kiedy Rząd Warszawski miał już faktyczny wpływ na tworzenie władzy miejscowej. I tak np. przeznaczyło Ministerstwo na miejsce Dra Łąckiego urzędnika, który odbył niedawno kuracyę dla umysłowo chorych. Ten jednak wyprosił się od tak ciężkiego posterunku.

Wogóle stosunki bezpieczeństwa na tym obszarze, który w czasie przełomu podlegał władzy P. K. L., nie były wprawdzie idealne, mogą jednak śmiało wytrzymać porównanie z b. Kongresówką. Przyznaję, że Wydział Administracyi P. K. L. nie potrafił stworzyć „umiejętnej wielce, pełnej poświęcenia i niemal genialnego taktu władzy miejscowej, któraby wpłynąć mogła na spokojny przebieg wypadków", gdy rozszalałe pod wpływem niesumiennej agitacyi tłumy dopuszczały się gwałtów, nawet wobec siły zbrojnej, ale o wiele liczniejsze i bardziej krwawe rozruchy w b. Kongresówce wskazują na to, że i tam takiej władzy nie wyszukano. Wątpię bardzo, by urzędnicy ustanowieni przez Wydział Administracyi P. K. L. byli mniej odpowiedni na swoich stanowiskach, jak mianowani przez Rząd warszawski, w każdym razie nie było wypadku, by indywiduum karane za pospolite zbrodnie kwalifikowano na komisarza policyi, jak się to Ministerstwu spraw wewnętrznych w styczniu b. r. wydarzyło [7]).

Wyjaśnienie moje kończę wyrażeniem ubolewania, że w pismach Pana Ministra na podstawie zażaleń osobników etycznie tak nisko stojących, jak Dąbal i Okoń, potępiono działalność ludzi niepozbawionych zasług dla kraju, którzy z całem poświęceniem spełniali swoje obowiązki, a w odpowiedzi na interpelacyę tych dwóch ludzi, którzy główną winę ponoszą za smutne zajścia, których widownią były powiat tarnobrzeski i sąsiednie, za krew przelaną, za popełnione gwałty, za kompromitowanie nas za granicą, znaleziono słowa nagany dla urzędników i oficerów polskich, dając niesumiennym agitatorom możność chełpienia się przed tłumem, że przedstawiciele władzy, którzy im stali na zawadzie, zostali na ich żądanie usunięci lub pociągnięci do odpowiedzialności.

Tyle mam do oświadczenia jako były Naczelnik Wydziału administracyi P. K. L. na udzielone mi przez Pana Generalnego Delegata pismo Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Zaznaczam przy tej sposobności, że wobec stosunków, jakie przedstawiłem, nie uważam za wskazane pozostawać w służbie administracyjnej, to też wnoszę na ręce Pana Generalnego Delegata osobne podanie o przeniesienie mnie w stan spoczynku.

Kraków, dnia 9. czerwca 1919.

Dr. Zygmunt Lasocki.

---

6) Załączniki 67 i 68.
7) Załącznik 69.

ZAŁĄCZNIK 63.

Protokół

posiedzenia Wydziału Wykonawczego Komisyi Rządzącej, które odbyło się dnia 26. marca b. r. pod przewodnictwem zastępcy Komisarza Generalnego dr. Stahla.

Obecni:

Bykowski, Chlamtacz, Kuryłowicz, Laskownicki, Lasocki, Obirek, Oziębły, Próchnicki, Pieracki, Szczyrek.

Na początku posiedzenia pan przewodniczący zawiadomił zebranych o rozwiązaniu K. Rz. i zamianowaniu dr. Gałeckiego delegatem Rządu warszawskiego dla Galicyi, wreszcie w dłuższem przemówieniu skreślił owocną działalność Komisyi Rządzącej, podniósł z uznaniem zgodną współpracę wszystkich członków Komisyi bez względu na przynależność partyjną i wyraził wszystkim członkom najserdeczniejsze podziękowanie za skuteczną pracę spełnianą w tak ciężkich warunkach.

Następnie na wniosek redaktora Laskownickiego uchwalono jednogłośnie wyrazić uznanie i podziękowanie zarówno Prezydjum Komisyi Rządzącej za pełne taktu i energii sprawowanie czynności, jak też administracyi politycznej kraju, która z wzorową lojalnością i w należytem zrozumieniu publicznego dobra użyczała Komisyi Rządzącej pełnego i skutecznego poparcia w całym zakresie jej urzędowania.

ZAŁĄCZNIK 64.

Polska Komisya Likwidacyjna
Wydział administracyi.
L. 206/W. adm.

Kraków, dnia 20. listopada 1918.

Do
Komendy Wojsk Polskich
w **Krakowie**
do rąk p. Generała Gołogórskiego.

W załączeniu przesyłam relacyę Komisarza P. K. L. w Tarnobrzegu o stosunkach bezpieczeństwa w tamtejszym powiecie do wiadomości.

Nadmieniam przytem, że były porucznik wojsk austryackich p. Tomasz Dąbal, zamianowany przez znanego radykalnego agitatora ks. Okonia, majorem na kilka powiatów, objeżdżał z nim gminy okoliczne, zwoływał wiece i szerzył szczególnie w powiatach tarnobrzeskim, niżańskim i kolbuszowskim, anarchię.

Z niewiadomych powodów został Dąbal przez Polską Komendę wojskową w Krakowie zamianowany w ostatnich czasach kapitanem.

Na jednym z wieców w powiecie kolbuszowskim został on przez ludność, której się ingerencya jego nie podobała, rozbrojony i usunięty z powiatu.

Faktem jest, że dopóki Dąbal działać będzie w tej części kraju, niepodobnem będzie zaprowadzić tam ład i porządek. Upraszam zatem usilnie o odwołanie tego kapitana z Tarnobrzega i ewentualne przeznaczenie go do innej służby.

Naczelnik Wydziału administracyi P. K. L.
Lasocki.

ZAŁĄCZNIK 65.

Deklaracya.

Zobowiązuję się pod słowem honoru, że nie będę brał udziału w akcyi politycznej, lecz wszystkie moje siły poświęcę akcyi wojskowej, aby jak najwięcej żołnierzy zorganizować dla obrony Ojczyzny.

Tomasz Dąbal
kapitan wojsk polskich.

Polska Komisya Likwidacyjna
Wydział administracyi.
L. 206/W. Adm.

Kraków, dnia 22. listopada 1918.

Do
Komendy Wojsk Polskich
do rąk Pana Generała Gołogórskiego
w Krakowie.

W ślad pisma tutejszego z dn. 20. listopada b. r. L. 206 W. Adm. przesyłam deklaracyę kapitana wojsk polskich p. Tomasza Dąbala.

Naczelnik Wydziału administracyi P. K. L.
Lasocki.

ZAŁĄCZNIK 66.

Zaburzenia w Rzeszowskiem i Kolbuszowskiem.

...Groźniejsze były rozruchy w Kolbuszowej dnia 5. b. m. W dniu tym napłynęły do miasta gromady chłopów uzbrojonych nietylko w pałki, ale także w rewolwery i karabiny, i rozpoczęły się systematyczne plądrowania i rabunek sklepów. Przytem bito. Ośmiu żydów jest zabitych a kilkudziesięciu rannych. Rabunek i plądrowania trwały przez dwa dni. Miejscowa żandarmerya wystąpiła bardzo energicznie, ale sytuację można było opanować dopiero nazajutrz, gdy przyszło na pomoc wojsko w sile 300 ludzi.

Wojsko użyło przeciw ekscedentom, którzy nie ustępowali, broni palnej. Gromady chłopskie broniły się, miasto przedstawiało obraz formalnej bitwy, z obu stron wystąpiły linje tyraljerskie. Z pośród cywilnych ekscedentów zostały cztery osoby zabite, a kilka rannych. Po stronie wojska zabity jest jeden żołnierz i jeden żandarm.

(„Czas“ z 11. maja 1919).

ZAŁĄCZNIK 67.

Sądy doraźne w Kolbuszowej.

Zastrzelenie prowodyra. Wola Raniszowska otoczona wojskiem. Ucieczka chłopów do lasów. Obwieszczenie urzędowe.

Telefonem od naszego korespondenta.

Rzeszów 15. maja. W całym powiecie kolbuszowskim władze zgniotły rozruchy. Do uspokojenia rozagitowanej ludności przyczyniło się zaprowadzenie sądów doraźnych.

Aresztowano kilkanaście osób. Wczoraj rozstrzelano jednego z prowodyrów, 54-letniego chłopa. Przeciw innym toczy się rozprawa przed sądem doraźnym.

Ekspedycja gen. Szamoty oczyszcza systematycznie powiat z bandytów i agitatorów. Onegdaj bataljon wojska udał się do Woli Raniszowskiej, w której ukrywa się moc bandytów, dezerterów i przywódców rozruchów. Wieś jest cała otoczona wojskiem. Nikt nie może przejść przez kordon żołnierzy. W nocy usiłowali niektórzy chłopi przekraść się do lasów, powitani jednak strzałami, rzucili broń i poddali się wojsku. Przewieziono ich do Rzeszowa.

W całym powiecie rozlepiono na słupach, drzewach itp. obwieszczenia o rozstrzelaniu jednego z prowodyrów.

(„Goniec Krakowski" nr. 130).

ZAŁĄCZNIK 68.

**Prezydyum Dyrekcyi Policyi
w Krakowie.**

L.: 135/pr.

Kraków, dnia 16. stycznia 1919.

Jan Śmieszkiewicz,
kandydat na stanowisko komisarza policyi,
informacya.

Do
Polskiej Komisyi Likwidacyjnej
Wydział administracyjny
w Krakowie.

Dnia 14. stycznia b. r. zgłosił się w tutejszej Dyrekcyi Policyi Jan Śmieszkiewicz, lat 28, rodem z Krakowa, który legitymując się reskryptem Wydziału policyi Ministerstwa spraw wewnętrznych w Warszawie z dnia 11. stycznia 1919. Nr. III 624/19, jako zakwalifikowany na stanowisko komisarza policyi do b. Księstwa Poznańskiego, prosił o zezwolenie na zapoznanie się z agendami tutejszego Biura bezpieczeństwa.

Ponieważ co do autentyczności dokumentu nie zachodziła żadna wątpliwość, przeto uczyniono zadość jego prośbie.

W rozmowie ze Śmieszkiewiczem uderzyła jednak tutejszych urzędników widoczna u niego mała inteligencya, polecono więc przeglądnąć rejestry Dyrekcyi Policyi, dotyczące jego osoby, w trakcie czego zaszedł w Biurze bezpieczeństwa co do Śmieszkiewicza następujący fakt:

Gdy Śmieszkiewicz w towarzystwie zarządcy aresztów — zwiedzając ich urządzenia — wszedł do jednej z kaźni, odezwał się do niego przebywający w celi złodziej-włamywacz Ryszard Deresiewicz, aresztowany pod zarzutem zbrodni kradzieży: „Śmieszek, możebyśmy stąd wyszli?" na co Śmieszkiewicz przy zapytaniu: „skąd mię znasz obywatelu?" przywitał się z nim przez uściśnienie dłoni. Fakt ten wzbudził tem większą nieufność do osoby Śmieszkiewicza. — Następnie po przeglądnięciu aktów tutejszych okazało się, że Śmieszkiewicz był karany jako ślusarz marynarki wojennej wyrokiem Sądu wojskowego marynarki w Poli z dnia 13. października 1913, Nr. 8428 za zbrodnię wojskową (bliżej nie określoną) 4-miesięcznem więzieniem, wyrokiem Sądu wojskowego twierdzy w Peterwardein z 12. czerwca 1915, Gz. K 97/15 za zbrodnię z § 231. kodeksu karnego wojskowego 10-miesięcznem ciężkiem więzieniem. Śmieszkiewicz twierdził tu, że odbył praktykę policyjno-kryminalną w r. 1918 w czasie pełnienia służby wojskowej w Poli. Do Warszawy — celem starania się o posadę komisarza policyi — wyjechał w dniu 8. b. m., po otrzymaniu **świadectwa tożsamości** w tutejszym Komisaryacie policyi obw. Krowodrza z dnia 8. stycznia 1919 L.:1330.

W Warszawie poddał się w Wydziale Policyi egzaminowi kwalifikacyjnemu na stanowisko komisarza policyi i już w dniu 11. stycznia 1919, uzyskał wspomniane na wstępie zaświadczenie.

Ustaliwszy powyższe szczegóły odniosłem się telefonicznie do Wydziału policyi w Ministerstwie spraw wewnętrznych w Warszawie, skąd po przedstawieniu sprawy, otrzymałem od zastępcy Naczelnika Wydziału p. Kosińskiego potwierdzenie autentyczności dokumentu wystawionego Śmieszkiewiczowi, oraz polecenie zatrzymania tegoż dokumentu i zawiadomienia Śmieszkiewicza, że dokument ten zostaje unieważniony. Zarządzenie to wykonano.

O tem donoszę, dołączając wspomniany dokument celem przedłożenia go Ministerstwu spraw wewnętrznych w Warszawie.

Dyrektor Policyi:
Krupiński.

ZAŁĄCZNIK 69.

Ministerstwo spraw wewnętrznych.
No. III 624/19.

Warszawa, dn. 11. stycznia 1919.

Zaświadczenie.

Wydział policyi M. S. W. zaświadcza niniejszem, że Jan Śmieszkiewicz, został w dniu 10. stycznia 1919 roku zakwalifikowany przez Komisyę Kwalifikacyjną na stanowisko komisarza policyi do byłego Księstwa Poznańskiego.

Kierownik Wydziału Policyi
(podpis nieczytelny).

Polska Komisya Likwidacyjna
Wydział Administracyi.
L. 861/W. Adm.

Kraków, dn. 18. stycznia 1919.

Do Pana Prezydenta Ministrów

w Warszawie.

W załączeniu przesyłam relacyę Dyrekcyi Policyi w Krakowie wraz z zaświadczeniem dla Jana Śmieszkiewicza.

Celem uniknięcia na przyszłość podobnych wysoce nieprzyjemnych incydentów, Polska Komisya Likwidacyjna uprasza, aby przed mianowaniem osób, pochodzących z dawnego zaboru austryackiego na stanowiska urzędowe, zasięgano uprzednio opinji Polskiej Komisyi Likwidacyjnej.

Naczelnik Wydziału administracyi P. K. L.

Lasocki.

ERRATA

strona	wiersz	zamiast	ma być
10	33	kaitulacji	kapitulacji
15	42	największym	największem
16	32	Władzie	Władze
22	36		cały wiersz przełożyć po wierszu 37-ym
25	14	jedno	jedno,
32	ostatni	go	ich
36	45	zufelle	zufallen
41	14	[67])	[64]) W Morawskiej Ostrawie powiększono ją do 2000—3000 zabitych, a 600 domów spalonych.[65])
42	40	26	43
45	13	?	—
54	23	Cieczyńskiego	cieszyńskiego
67	12	przejeżdżał	przyjeżdżał
69	25	porównywanie	porównanie
69	40	sytacja	sytuacja
73	24	Polakóów	Polaków
78	25	przedstawiciolom	przedstawicielom
89	8	utworzenie	utworzenia
91	21	Klęski	Kleski
103	40	własnośsi	własności
114	40	oczkiwał	oczekiwał
115	30	jako	jego
117	5	przszkodą	przeszkodą
120	9	Ugodą	Ugodę
135	7	lwowskim	lwowskiem
135	12	gopsodarzami	gospodarzami
142	20	przesyłam	**przesyłałem**
145	27	którego	której

„POLSKA STRZECHA"
Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością
Bielsko, Partyzantów 38-40

Bilans na dzień 31.12.1946r.

Aktywa			Pasywa
Parcele	1.00	Pożyczki	5.000.00
Nieruchomości	1.00	Udziały	100.00
Kasa	2.004.54	Wierzyciele	46.5o
Dłużnicy	19.99o.00	Kapitał	16.85o.04
	21.996.54		21.996.54

Rachunek wynikowy.

Rozchody			Przychody
Naprawy	29.633.56	Najem	45.900.00
Koszty	3.088.40	Wpisowe	20.00
Zysk	16.848.04	Wolne datki	3.65o.00
	49.57o.00		49.57o.00

Za Zarząd: „POLSKA STRZECHA" Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością Bielsko, Partyzantów 38-40 Za Radę Nadzorczą:

[signatures] Zajączek

Zestawienie dłużników i wierzycieli:

Anioła Jan	71o.00	
Pasierbek Józef	1000.00	
K.Ochsner i S.	1828o.00	
Elektrownia Miejska		46.5o
	1999o.00	46.5o

Bielsko, dnia 12. stycznia 1947.